

# Stodlka rewolucja



Kinga Godurowska



Kinga Godurowska

# Stodka rewolucja





Dziękuję Halince, Władzi i Marysi za bycie najlepszymi  
babciami i prababcią na świecie. Kocham Was i bardzo za

Wami

tęsknię. Bądźcie ze mnie dumne tam na górze. Dziadkowi  
Romkowi dziękuję za możliwość pracy nad spełnianiem

marzeń.

Kocham Cię!

## Prolog

### DZIESIĘĆ LAT WCZEŚNIEJ...

Wysiadłam ze swojej starej, zardzewiałej ciężarówki na drżących nogach, doskonale wiedząc, co się za moment wydarzy. Jak na zawołanie wszystkie pary oczu na szkolnym parkingu zwróciły się ku mnie. Zrobiłam to samo, co zawsze w takiej sytuacji: wbiłam wzrok w ziemię. Nawiązanie kontaktu z jedną z tych hien pobudziłoby je do ataku, a ja robiłam wszystko, by tego uniknąć. Kiedy w drodze do budynku mijałam grupkę najpopularniejszych dzieciaków w szkole, na jej czele stali Nathan Darcy i Stacy Miller. Żołądek związał mi się w supeł. Ona w tym swoim stroju cheerleaderki, on w bluzie z logo szkolnej drużyny – idealnie do siebie pasowali. Zresztą charaktery też mieli podobne. Obydwoje byli tak samo okrutni i zadufani. Kiedy już myślałam, że zdołam przejść obok nich niezauważona, do moich uszu dobiegł głos Stacy:

– Nowe spodnie? Podobne nosi moja babcia.

Po jej wypowiedzi rozbrzmiały salwy śmiechu.

Chciałam odpowiedzieć. Pragnęłam podejść do Stacy i wyrwać jej z zakutego łba te czarne kudły, aby oduczyła się upokarzania innych bez żadnego powodu. Zawsze kończyło się jednak na marzeniach. Nigdy nie

znalazłam w sobie wystarczającej odwagi, by chociaż spróbować się jej postawić. Byłam zwyczajną oferłą, z której naśmiewali się goście, kujony, świry z klubu informatycznego i dzieciaki z wymiany. Skoro śmiały się ze mnie osoby z grup, które zwykle też bywały dręczone, oznaczało to tyle, że byłam na samym dole szkolnej hierarchii. Mogłam tylko zacisnąć zęby i czekać na upragniony koniec roku.

Chociaż miałam w głowie mnóstwo ciętych ripost, którymi mogłam się odgryźć, bez słowa przekroczyłam próg liceum, znów oddając koronę zimnej suki w ręce Stacy. Zasługiwała na nią bardziej niż ktokolwiek inny w tym budynku. Byłam tylko zaskoczona, że jej rycerz na białym koniu nie dodał czegoś od siebie. Zwykle jego żarty bywały równie okrutne, gdy wokół znajdował się jego fanklub.

Szłam przed siebie długim korytarzem, który przez białe ściany przypominał szpital zamiast szkoły. Na korkowych tablicach, gdzieś pomiędzy ulotkami o bezpiecznym seksie a plakatami informującymi o turnieju koszykówki, dostrzegłam informację o biletach na tegoroczny bal maturalny. Wiedziałam, że lada moment rozpocznie się ten cały cyrk dotyczący najważniejszego wydarzenia roku i wszyscy będą się prześcigać w pomysłach na oryginalne zaproszenie. Owszem, było to słodkie i romantyczne, ale tylko wtedy, gdy miało się pewność, że zostanie się zaproszonym. Doskonale wiedziałam, że ten wyjątkowy wieczór spędzę z miską chipsów przed telewizorem, oglądając *Jak stracić chłopaka w dziesięć dni*. Gdybym jednak pozwoliła swojej wyobraźni, aby podsunęła mi obrazy partnera na ten wyjątkowy wieczór, świadoma swoich masochistycznych zapędów, wybrałabym Nathana Darcy'ego, tak jak większość dziewczyn z naszej szkoły.

Był on mokrym snem prawie każdej z nas i chociaż często sprawiał wrażenie dupka, gdzieś w głębi serca chciałam wierzyć, że to tylko pozory.

Wszyscy w szkole słyszeli o wypadku samochodowym, w którym zginęli jego rodzice. Nathan starał się udawać, że go to aż tak nie ruszyło, ale kiepsko wychodziła mu rola twardziela. Ciężko ot tak wyłączyć uczucia i wyrzucić z głowy wspomnienia o kimś tak ważnym. Darcy czasem zapominał o nakładaniu maski obojętności, a gdy tak się działo, można było w nim dostrzec zwykłego dzieciaka, który nie radził sobie z własnymi emocjami i by dać im upust, skupił się na uprzykrzaniu życia innym.

Popularne dzieciaki, takie jak Nathan i jego paczka, nie zdawały sobie sprawy, że kiedyś nastanie dzień, gdy opuszczą mury liceum. Wtedy czas, gdy mieli przewagę nad innymi, się skończy i wszyscy o nich zapomną. Zwyczajnie idealizowałam chłopaka, który nie szczędził mi przykrych słów i traktował tak samo okropnie jak reszta. Zdawałam sobie sprawę, jak chora była to sytuacja. Podkochiwałam się w facecie, który często uprzykrzał mi życie i wpędzał mnie w coraz większe kompleksy.

Kiedy wreszcie dotarłam do swojej szafki, wyjęłam z niej podręcznik do angielskiego i zeszyt, a następnie udałam się dalej, prosto do sali pana Gilberta. Mężczyzna był już w środku i właśnie zapisywał dzisiejszy temat na tablicy. Nie zdziwiła go moja obecność. Doskonale wiedział, że pojawiam się w sali przed resztą klasy, by zejść im z oczu i nie dawać nikomu dodatkowych okazji do kpin. W całej szkole był on jedyną osobą, która wciąż sugerowała mi rozmowę ze szkolnym pedagogiem, mimo że wcześniejsze konsultacje nie przyniosły żadnych rezultatów.

– Dobrze cię widzieć, Alice – przywitał mnie nauczyciel. – Co słychać?

– Od wczoraj niewiele się zmieniło. Poza tym, że dowiedziałam się od Stacy, że ubieram się jak jej babcia.

– Cóż, w takim razie staruszka ma naprawdę niezły styl. – Mężczyzna puścił mi oczko i uśmiechnął się delikatnie.

Zajęłam miejsce w ławce na końcu sali.

– Już nie mogę się doczekać końca roku. Mam ogromną nadzieję, że nie zobaczę więcej nikogo z tej szkoły – burknęłam pod nosem.

– Alice, wiem, że się powtarzam, ale to nic złego, poprosić o pomoc – zasugerował pan Gilbert.

Miałam ochotę przewrócić oczami. Czy on już zapomniał, jak to jest być nastolatkiem? Przecież jeszcze nie tak dawno sam był w liceum. Słyszałam wiele plotek o tym, że w czasie szkolnych lat był po przeciwnej stronie barykady niż moja. Zastanawiałam się, ile osób udało mu się wtedy się zgnębić. Zakładałam, że bycie dla mnie miłym to z jego strony tylko spóźniona próba oczyszczenia swojego sumienia.

– Panie Gilbert, z całym szacunkiem, ale przerabialiśmy już ten temat. Jestem po kilku spotkaniach z panią Smith i mam dość słuchania o tym, że większość dzieciaków nie zdaje sobie sprawy, jak krzywdzące są ich słowa. Ludzie nie dręczą innych, by za tydzień lub dwa się z nimi zaprzyjaźnić – mruknęłam.

Nauczyciel posłał mi spojrzenie pełne współczucia.

– Jestem pewien, że pani Smith nie miała nic złego na myśli. Powinnaś ją ponownie odwiedzić i przedstawić dokładniej sytuację. Opowiedzieć o tym, że nic się nie zmieniło, a wręcz przeciwnie, twoi rówieśnicy zachowują się jeszcze agresywniej. To nie może ująć im płazem, Alice. Jeśli chcesz, mogę z tobą być przy tej rozmowie.

– Wie pan, co się stanie, jeśli znów zgłoszę się z tym do szkolnego pedagoga? Znów padną słowa: „to tylko dzieci” oraz „może reagujesz za ostro”. Nic nie zmieni się na lepsze, przerabiałam to. – Pochyliłam się nieco do przodu, kładąc tym razem dłonie na kolanach, by nie zauważył, jak się trzęsą. – Dlatego proszę, abysmy więcej nie wracali do tego tematu. Zostało już tylko kilka miesięcy do końca roku.

Pan Gilbert uważnie przyglądał mi się z przechyloną w namyśle głową.



– Przykro mi, że cię to spotyka, Alice. Uważam jednak, że swoją postawą dajesz dzieciakom takim jak Nathan Darcy przyzwolenie na zastraszanie innych.

Zawrzała we mnie krew.

– Łatwo oceniać innych, gdy stoi się już po tej drugiej stronie. Zawsze zastanawiało mnie to, ilu osobom zniszczył pan psychikę w liceum. – Słowa zostały wypowiedziane i natychmiast tego pożałowałam, ale nie mogłam już ich cofnąć.

Mężczyźnie zrzęda mina. Przez moment wyglądał, jakby chciał coś jeszcze dodać, ale przerwał mu dźwięk dzwonka. Kiedy wszyscy zajęli miejsca, Gilbert zabrał się do sprawdzania obecności. Kiedy wreszcie dotarł do mnie, nie przeszedł do kolejnego ucznia, tylko rozejrzał po twarzach moich kolegów i koleżanek.

– Lekcja na dziś: gdy ktoś będzie starał się wam się pomóc, po prostu podziękujcie, zamiast atakować tę osobę. Wzajemny szacunek to podstawa. Nie mierzmy wszystkich jedną miarą, ponieważ bardzo łatwo jest się pomylić, prawda, Alice?

Spojrzał na mnie, a ja poczułam się, jakbym dostała w twarz. Spuściłam wzrok i delikatnie kiwnęłam głową, dając do zrozumienia, że przyjąłam do wiadomości jego słowa. Miałam ochotę zapaść się pod ziemię.

– Pączusiu, jesteś tak zdesperowana, że usiłujesz zaprzyjaźnić się z nauczycielem? Czy liczysz na zakazany romans, jak w jednym z tych tandetnych romansideł, które czytujesz? – szepnęła Stacy z szyderczym uśmiechem. – Chyba właśnie dostałaś kosza.

Byłam tak wściekła, że gdybym tylko wiedziała, że nie poniosę za to konsekwencji, starłabym tej suce z buźki pełen zadowolenia uśmieszek. Kiedy toczyłam wewnętrzną walkę, nagle wydarzyło się coś, czego kompletnie nikt się nie spodziewał.

– Uważam, że to było niegrzeczne, panie Gilbert. Przekaz niby do całej klasy, a jednak wymierzony we Fletcher – odezwał się Nathan jakby od niechcienia, bawiąc się długopisem, który przekładał między palcami. – Jeżeli nie zgadza się pan z czymś, co powiedziała Alice, lub poczuł się pan urażony jej zachowaniem, był czas na zwrócenie jej uwagi, zanim wszyscy weszliśmy do sali. Gdyby nie był pan nauczycielem, pomyślałbym, że pan z niej szydzi.

Zapadła grobowa cisza. Wszyscy wbili zaskoczone spojrzenia w Darcy’ego, który zdawał się tym nieporuszony. Stacy gniewnie zmarszczyła brwi i posłała mu spojrzenie mówiące: „co, do cholery”. Gilbert postanowił uciąć temat. Podał nam stronę, na której powinniśmy otworzyć podręczniki.

Jednak Nathan nie zamierzał na to pozwolić.

– Czyżby ten temat był dla pana niewygodny, profesorze? A może uderzyłem w samo sedno, a panu chodziło właśnie o to, by uczynić Alice powodem do kpin?

Nauczyciel aż poczerwieniał ze złości.

– Zabawne, że mówisz o tym ty, Darcy. Jesteś ostatnią osobą w tej klasie, która może wypowiadać się krytycznie na temat dręczenia kogokolwiek – odparował nauczyciel.

Darcy posłał mu szydery uśmiech.

– Ja jestem dupkiem, a jakie jest pana wytłumaczenie?

Nauczyciel groźnie zmarszczył brwi.

– Zapominasz się, Nathan. Trwa lekcja, a Alice nie jest jej tematem. Zachowała się niestosownie, więc miałem prawo ją upomnieć. Ja jestem nauczycielem, a wy moimi uczniami. Nie będę tolerował spoufalania się, bo nie jestem niczym kolegą, i na tym zakończę tę dyskusję. – Pan Gilbert

wycelował w Nathana palcem. – A ty, Darcy, odezwij się jeszcze jednym słowem, a wylądujesz na dywaniku, rozumiemy się?

Po słowach nauczyciela rozległy się pojedyncze śmiechy. Z przednich ławek udało mi się usłyszeć coś w rodzaju „solówka na gołe klaty”. Padły jeszcze inne słowa, ale nie byłam w stanie ich usłyszeć. Nathan podniósł się z miejsca, zabrał swoje rzeczy i ruszył w stronę nauczyciela.

– Twoim zasranym obowiązkiem jest chronienie uczniów, a nie upokarzanie ich na oczach innych. Skoro tego nie rozumiesz, to minąłeś się z powołaniem – warknął i skierował się w stronę drzwi, po czym na moment przystanął. – A właśnie, panie profesorze... Skoro tak przykładowie wykonuje pan swoje obowiązki, to czy dyrektor wie, że posuwa pan uczennicę, która jednocześnie jest też moją dziewczyną? – Odnalazł spojrzeniem Stacy, która wyglądała, jakby miała zaraz zemdleć.

Powstał jeden wielki harmider. Pan Gilbert cały się spocił, opadł ciężko na swój fotel i schował twarz w dłoniach. Dziewczyna Darcy'ego zerwała się z miejsca i wybiegła za prawdopodobnie byłym już chłopakiem, piskliwie nawołując jego imię. Siedziałam z szeroko otwartymi oczami i ustami, zastanawiając się, co tu, do cholery, właśnie się wydarzyło. Chociaż ten jeden jedyny raz żarty w klasie nie skupiły się na mnie, a na romansie nauczyciela z uczennicą.



Przez resztę dnia trzymałam się na uboczu, nie chcąc nikomu wchodzić w drogę i niepotrzebnie zwracać na siebie uwagi. Gorącym newsem tego dnia było rozstanie niezniszczalnej pary. Wszyscy o tym plotkowali. Kiedy inni obserwowali, jak w mediach społecznościowych wrze, a zdjęcia superpary znikają z kolejnych portali, ja zastanawiałam się, jak i czy w ogóle powinnam podziękować Darcy'emu za pomoc. Koniec końców

zmusiłam się, aby stanąć z nim twarzą w twarz i zapytać, dlaczego wystąpił w mojej obronie.

Zdecydowałam, że zaczekam na parkingu w pobliżu jego samochodu. Wiedziałam, że właśnie skończył trening i za moment pojawi się na horyzoncie. Trzy razy byłam bliska tego, aby dać nogę. Ostatecznie jednak udało mi się zachować odwagę.

Wreszcie Darcy wyszedł ze szkoły w towarzystwie swoich głupekowatych kumpli, którzy na mój widok zaczęli żałośnie wyć niczym dzikie zwierzęta:

– Pączusiu, od kiedy robisz za parkingową, kasy w domu nie starcza? Chodź, poratuję cię kilkoma dolarami. A ty w zamian za drobną przysługę... – Billy Prescott wypychał policzek językiem w jednoznaczny geście.

Był najlepszym przyjacielem Nathana i jednocześnie największym kretyńcem w całej szkole. Słynął z częstego zaliczania pańienek i zostawiania ich, gdy już dostawał to, czego chciał. Był obrzydliwym i wiecznie nienasyconym gamoniem, ale niegroźnym, więc zlekceważyłam go tak, jak robiłam to każdego dnia.

– Hej, czy mogę zamienić z tobą słówko? – zwróciłam się bezpośrednio do Nathana. Chłopak uśmiechnął się z wyższością i cmoknął, lustrując mnie z góry na dół. Udawał, że zastanawia się nad odpowiedzią, czym wprowadził mnie w zakłopotanie.

– Nie szukam nowej dziewczyny, jeżeli w tym rzecz – odpowiedział beczelnie, czym rozbawił swoich przyjaciół.

Nie zrobiło to na mnie większego wrażenia. Spodziewałam się, że będzie kutasem w towarzystwie swojej bandy, ale zdradliwy rumieniec i tak wypłynął na moje policzki.

– Cóż, i tak nie jesteś w moim typie, a teraz zapytam raz jeszcze: czy możemy porozmawiać? – Splotłam ręce na piersiach, starając się ukryć stres.

Czułam, że jeżeli dalej będzie ze mną pogrywał, to zemdleję i narobię sobie najwięcej wstydu w życiu.

Darcy uniósł brwi, ale wciąż kpiąco się uśmiechał. Kiedy zdał sobie sprawę, że nie odpuszczę, podał kluczyki od auta przyjacielowi i odszedł ze mną kilka kroków na bok. Wyglądał na znudzonego.

– Chciałam ci tylko podziękować za to, że dziś się za mną wstawiłeś. Nie musiałeś tego robić i mam nadzieję, że nie będziesz miał poważnych kłopotów z mojego powodu. No i przykro mi z powodu Sta... – Urwałam, kiedy Nathan zaczął się śmiać.

Długo nie mógł się uspokoić, a ja cały czas czułam na sobie spojrzenia jego kumpli. Kiedy wreszcie skończył, dostrzegłam pogardę wymalowaną na jego twarzy. Znow zlustrował mnie od stóp do głów.

Przeszył mnie dreszcz. Uświadomiłam sobie, jak głupio się zachowałam.

– Naprawdę przysłaś mi podziękować? Kurwa, ty serio myślisz, że zrobiłem to dla ciebie? Bo mi ciebie szkoda albo, nie wiem, nagle w magiczny sposób cię polubiłem? – Nawet nie musiałam odpowiadać. – Kurwa, Pączuś, spójrz tylko na siebie, dziewczyno. Naprawdę sądzisz, że ktoś taki jak ja mógłby się przejąć losem kogoś takiego jak ty? Nie jesteśmy na tym samym poziomie, słonko. Szukałem pretekstu, by upokorzyć tę sukę, i ty mi go dostarczyłaś. To był zwykły zbieg okoliczności. Dam ci dobrą radę: nie wychylaj się i rób to, co do tej pory, a może uda ci się przetrwać te ostatnie miesiące. Pamiętaj, gdzie jest twoje miejsce – pouczył mnie, a następnie ruszył w stronę przyjaciół.

Usłyszałam jeszcze, jak ze śmiechem woła do nich:

– Nie uwierzycie, czego chciała!

## Rozdział 1

### NATHAN

Po tym, jak w liceum doznałem poważnej kontuzji na ostatnim meczu w sezonie, moja wymarzona kariera sportowca legła w gruzach. Miałem podbijać świat, a zamiast tego spędziłem wakacje, czekając w łóżku na operację kolana. Do samego końca lekarze dawali mi złudne nadzieje, że jednak dołączę do drużyny. Po operacji okazało się jednak, że nie mam najmniejszy szans, by jeszcze kiedyś stanąć na boisku. Wtedy w mojej głowie pojawiło się pytanie: Co dalej? Wakacje minęły, licealni znajomi powyjeżdżali na studia. Kilku z nich miało to szczęście, by dołączyć do drużyny, w której i ja miałem się znaleźć. Niestety życie napisało inny scenariusz. Musiałem wydorosnąć, znaleźć pracę i wziąć los w swoje ręce.

Zaczął się od zmywaka, na którym na każdej zmianie wylewałem siódme poty. Następnie dostałem pracę jako kelner w jednej z mniej popularnych restauracji w mieście. Mój upór i determinacja zaimponowały właścicielowi i postanowił awansować mnie na managera, mimo że nie miałem wystarczającego doświadczenia. Dał mi szansę się wykazać.

W przeciągu kilku miesięcy restauracja, która była o krok od bankructwa, pod moim czujnym okiem stała się obleganym miejscem. Wszystko za sprawą pomysłów, które podsuwałem właścicielowi, by tchnąć w ich lokal nieco życia. Szło nam tak dobrze, że miejscowa gazeta zaproponowała napisanie o nas artykułu. Dzięki temu sukcesowi inni restauratorzy zaczęli się mną interesować, a moje życie diametralnie się zmieniło.

Kilka lat później założyłem firmę. Zbudowałem swoją markę, stałem się jedną z najbardziej pożądanych osobowości w dziedzinie gastronomii. Ratowałem małe biznesy i pomagałem im rozwinąć skrzydła, ale tylko wtedy, gdy w danej restauracji dostrzegałem potencjał. Nie spodziewałem się wiele po właścicielach i ich pracownikach, jeśli liczyli na łatwy zysk. Nigdy nic dobrego nie przychodzi łatwo i szybko, a już na pewno nie dzieje się to samo. Ludzie często o tym zapominali, kiedy zgłaszali się do mnie po pomoc. Spodziewali się olbrzymich przychodów w bardzo krótkim czasie i wtedy byłem zmuszony sprowadzić ich na ziemię. Z biegiem lat stałem się mistrzem w swoim fachu, ale nie cudotwórcą. Potrafiłem zmienić zmierzające ku bankructwu zapyziałe nory w miejsca, do których ciągnęły się ogromne kolejki, wymagałem jednak od innych tyle samo zaangażowania, ile oni oczekiwali ode mnie.

Niespodziewanie moja praca musiała zejść na dalszy plan, gdy zachorowała moja ukochana ciocia. Kilka lat temu zdiagnozowano u niej toczeń. Nawet przez moment nie zastanawiałem się nad tym, że właśnie znajduję się w najjaśniejszym punkcie kariery i mogę ją zaprzepaścić dla życia rodzinnego. Miałem to gdzieś. Zawiesiłem swoją działalność, aby zaopiekować się schorowaną staruszką udręczoną przez wciąż nawracające objawy choroby. Od kilku tygodni byłem jednak gotów, by wrócić do gry. Ciocia czuła się lepiej, dzięki czemu nasze życie wracało powoli do normy.



Rosie Darcy była kobietą z żelaza i nawet jeżeli niekiedy traciła siły, nigdy nie usłyszałem od niej słowa skargi na ten temat. Wychowała mnie na zaradnego mężczyznę. To dzięki niej wszystko osiągnąłem i nigdy nie musiałem prosić o pomoc.

Wujek nie był idealny, zmarł, kiedy miałem dziewiętnaście lat, z powodu przedawkowania alkoholu. Zawdzięczam mu jednak rozbudzenie u mnie miłości do gotowania.

– Kacza dupa, gdzie są wszystkie łyżeczki do herbaty?! – Usłyszałem marudzenie cioci, która zajęła się czyszczeniem srebra. Dyskretnie starałem wymknąć się do ogrodu, ale przysięgam, ta kobieta była niczym oko Saurona. – A ty myślisz, że dokąd się wybierasz? Ja czyszczę, ty polerujesz, i to migiem.

Staruszka stanęła w progu między kuchnią a salonem i chwyciła się pod boki.

– Wiesz co, chciałbym ci pomóc, naprawdę, ale mam dziś sporo pracy i... No wiesz... Telefony się urywają, a nie chciałbym cię rozpraszać – odpowiedziałem, mając ochotę kopnąć się w tyłek za swoją głupotę. Oboje dobrze wiedzieliśmy, że od dawna odbierałem co najwyżej telefony od telemarketerów.

Ciocia spoglądała na mnie z politowaniem. Wiedziałem, że za moment nastąpi kazanie, zrobiłem więc obok siebie miejsce na kanapie i pozwoliłem jej mówić.

Rosie usiadła przy mnie.

– Powiem to po raz ostatni, chłopcze. Przestań traktować mnie jak niepełnosprawną. Jak widzisz, jeszcze dobrze sobie radzę i zamierzam zrobić wszystko, by utrzymać ten stan jak najdłużej. Ogarnij się wreszcie i skończ przesiadywać na tej kanapie. Przegapiłam przez ciebie cały drugi sezon *Słowa na L* – wyznała oskarżającym tonem.

– Czy ty chcesz mi powiedzieć, że oglądasz serial o lesbijkach? – Wybałuszyłem na nią oczy i nim zdążyłem dodać coś jeszcze, poczułem uderzenie w tył głowy.

– Nie bądź homofobem! Nie tak cię wychowałam, chłopcze. Tak, oglądałam serial o lesbijkach. Co w tym złego? – Spojrzała na mnie z wyrzutem. – Czy gdy ty oglądałeś ten swój chłam dla nastolatków, to ja zwracałam ci uwagę?

– Ciociu, to była *Plotkara* i przypomnę ci, że mnie do tego zmusiłaś – burknąłem, przewracając oczami.

– Tak, zmusiłam... Do płaczu, gdy serial się skończył, też cię zmuszałam?

– Mówiłem ci, że wpadło mi coś do oka!

– Doskonale wiem, że zakradałeś się wieczorami do salonu i oglądałeś beze mnie. Słyszałam, jak komentowałeś sam do siebie, przeżywając ostatni odcinek.

– Humphrey okazał się plotkarą! Przecież wszyscy myśleli, że to Chuck. Wiesz, jakie to były emocje? – wypaliłem, zupełnie się zdradzając.

Ciocia uśmiechnęła się znacząco i posłała mi wymowne spojrzenie, wyciągając przed siebie dłoń. Nie było sensu się kłócić, faktycznie oglądałem ten bzdurny serial. Moi przyjaciele nie daliby mi żyć, gdyby się o tym dowiedzieli. Był tylko jeden sposób na to, aby ta kobieta trzymała język za zębami. Sięgnąłem po portfel do tylnej kieszeni jeansów i wyjąłem z niego pięćdziesiąt dolarów. Na widok banknotu staruszka chrząknęła znacząco i wykonała gest, pocierając o siebie opuszki kciuka i palca wskazującego. Zniecierpliwiony wyjąłem jeszcze jedną pięćdziesiątkę i podałem jej pieniądze.

– Szybko się uczysz – skomentowała.

– Nie wstyd ci żerować na własnym bratanku? – Zaśmiałem się i pocałowałem ją w czoło.

– Wstyd czy nie wstyd, na nową kieckę będzie – odpowiedziała, a następnie chuchnęła na zwitek banknotów i schowała je do stanika. Nim wstała z kanapy, mruknęła krytycznie: – Weź się wreszcie do roboty, ty leniuchu.



Całe popołudnie rozmyślałem nad słowami cioci. Naprawdę zależało jej na tym, abym wrócił do pracy i jeszcze przez chwilę pozwolił jej żyć, jakby wcale nie była chora. Może faktycznie nie był to taki zły pomysł. Ona miałaby chwilę oddechu i normalności, a ja mógłbym wrócić do robienia tego, co kocham.

W mojej skrzynce mailowej wciąż czekała pełna desperacji wiadomość sprzed trzech miesięcy od właściciela małej cukierni i choć zazwyczaj tego typu maile lądowały w koszu, z tym stało się inaczej. Postanowiłem wrócić do gry.

Nadawca: [slodkibiznesmalica@message.com](mailto:slodkibiznesmalica@message.com)

Odbiorca: [nathan.darcy@imail.com](mailto:nathan.darcy@imail.com)

Szanowny Panie,

nazywam się Thomas Malic i jestem właścicielem małej cukierni mieszczącej się przy Piątej Alei. Jesteśmy obecni na rynku już od stu trzech lat. Firma od początku należała do mojej rodziny. Niestety w ostatnim czasie, kiedy zaczęły pojawiać się cukiernie sieciowe, zostaliśmy niemal stłamszeni. Zajmujemy się wyrobem ciast i innych wypieków, których receptura jest niezmienna od dziesiątek lat. Moim skromnym zdaniem właśnie to sprawiło, że przetrwaliśmy na rynku po dziś dzień. Słyszałem o Panu wiele dobrego. Przyjaźnię się z człowiekiem, którego lokal praktycznie sięgał już dna, a Panu udało się go uratować.

Może i dla mojej cukierni jest nadzieja? Proszę tylko o to, by dał nam Pan szansę. Jeżeli się nie uda, to trudno, będę mógł spać spokojnie z poczuciem, że zrobiłem wszystko, by uratować rodzinny biznes.

Z wyrazami szacunku

Thomas Malic

Nadawca: nathan.darcy@imail.com

Odbiorca: slodkibiznesmalica@message.com

Spotkam się z Panem jutro o 11:30. Po oględzinach lokalu będę w stanie określić, czy pójdzie Pan na dno, czy wręcz przeciwnie. Do tego czasu radzę przygotować się psychicznie na spotkanie ze mną, to nie będą przyjacielskie pogaduszki przy kawie i pączku.

Nathan Darcy

Tak, zdecydowanie byłem dupkiem. Za to najlepszym w swoim fachu i zamierzałem mu to jutro udowodnić. Miałem tylko szczerą nadzieję, że nie okaże się to stratą czasu. Nie znośiłem zawracania mi głowy i obrażania się jak pięcioletnie dzieci. Jeżeli ten gość naprawdę chce uratować swój rodzinny biznes, to musi mieć wystarczającą ilość oleju w głowie, by wykonywać moje polecenia.



Dotarłem na miejsce dziesięć minut przed czasem, chcąc rozejrzeć się po okolicy i określić, jakie pole do popisu da mi ta cukiernia, jeżeli dostrzegę potencjał w jej ratowaniu. Mężczyzna miał rację, mimo dobrej lokalizacji i pewności, że w pobliżu zawsze będą się kręcili potencjalni klienci, konkurencja była wszędzie. Doliczyłem się w sąsiedztwie przynajmniej trzech cukierni, które wabiły przechodniów ogromnym banerem i aromatyczną kawą gratis. Jeśli jednak ich dmuchane ciastka i skąpane w litrze lukru pączki smakowały tak, jak wyglądały, to za kilka miesięcy

ten facet nie tylko uratuje swój biznes, ale i zarobi naprawdę potężne pieniądze. Musi mi tylko zaufać i zaakceptować zmiany, które będę chciał wprowadzić.

Lokal nie wyglądał na duży, nie wyróżniał się również niczym spośród szeregu innych na ulicy. Przedsiębiorstwo nie miało swojej strony internetowej, co było ogromnym błędem. Marketing to podstawa handlu i wiedział o tym każdy głupiec z wyjątkiem pana Malica.

Wszedłem do środka. Natychmiast przytłoczył mnie wściekły róż na ścianach. Ledwie przekroczyłem próg, a już miałem ochotę uciekać stamtąd z wrzaskiem, czując się jak w domku dla lalek, głównie przez białe drewniane meble. Owszem, było schludnie, w powietrzu unosiły się kuszące zapachy dochodzących w piekarniku pyszności, ale wewnątrz prócz mnie i właścicielki wystającej zza lady rudej kity nie było nikogo.

Zniecierpliwiony przewróciłem oczami i podszedłem bliżej, by zwrócić na siebie uwagę pracownicy. Nie wróżyłem jej długiej kariery w tym lokalu, nie na mojej warcie. Oczekiwałem zaangażowania, a ta damulka ewidentnie miała w czterech literach obecność potencjalnego klienta.

– Wcale się nie dziwię, że tłumy nie walą do was drzwiami i oknami, skoro tak olewacie klientów – odezwałem się wreszcie, by zmusić kobietę do reakcji.

Ta jednak nadal uparcie grzebała w szafkach i nie raczyła nawet na mnie spojrzeć. Zacisnąłem dłoń w pięść, zgrzytając zębami.

– Jesteś głucha? Gdzie właściciel tego lokalu? – Obserwowałem, jak dziewczyna niespiesznie się podniosła i odwróciła w moją stronę.

Przeszyła mnie lodowatym spojrzeniem swoich dużych zielonych oczu. Gdyby wzrok mógł zabijać, już byłbym trupem. Pełne, muśnięte błyszczkiem wargi ułożyły się w kwaśny uśmiech. Gniew emanował z tej kobiety z taką siłą, że gdybym nie znał swojej wartości, bałbym się

odezwać. Stała przede mną taka, jaką ją zapamiętałem, i nie musiała nic mówić, żebym zrozumiał jej bezdźwięczną wiadomość o treści: „Idź do diabła”. Szerokie biodra i duża pupa, pulchne uda i jeszcze większy, jędrny biust skrywany pod koszulką z logo firmy. Okrągłutka kobieta z puciołowatymi, zaróżowionymi policzkami. Tak... To zdecydowanie była Pączuś. Choć teraz nie wyglądała mi już na tę dziewczynę, która bała się odezwać i uciekała wzrokiem, byleby nikt jej nie zaczepił. Zmieniła się i nie wiedziałem, czy miałem to w dupie, czy wręcz przeciwnie. Jednym słowem – byłem zaintrygowany.

– Proszę, proszę... Kogo my tu mamy? Toż to Alice Fletcher we własnej osobie. Chyba troszeczkę za bardzo wzięłaś sobie przewisko do serca. – Uśmiechnąłem się, widząc, jak żyłka na jej skroni zaczęła niebezpiecznie pulsować.

Posłała mi pełen wyższości uśmiech i splotła ręce na piersi.

– Powiedział typ, którego kariera sportowa zdechła, nim zdążyła się na dobre zacząć. Powiedz, Darcy, ile pucharów masz na swojej półce? – odpyskowała.

Nikom z moich obecnych znajomych nie mówiłem o swojej przeszłości. Zbyt ciekawskim podawałem oficjalną wersję, że wybrałem bardziej praktyczny kierunek, ponieważ w sporcie zdążyłem się już wówczas wypalić. Było mi wstyd, choć sam nie wiedziałem dlaczego.

– Bez względu na to, czym się zajmuję, wciąż nie mam sobie równych. Mimo upływu lat nadal jestem górą... Nic się nie zmienia: ja wydaję polecenia, a ty je wykonujesz, prawda? – Oparłem dłonie o ladę i spojrzałem na nią z góry.

Spojrzała na mnie wyzywająco.

– Minęło tyle lat, a ty wciąż tylko szczekasz i szczekasz. Nie męczysz cię to?

– To ode mnie teraz zależy los tego biznesu i jego pracowników. I co? Nadal jesteś taka cwana, co? – Posłałem jej zwycięskie spojrzenie mówiące: „No, dalej, słonko, sprawdź, jak się skończy ta przepychanka”. – Tak właśnie myślałem.

Mrugnąłem do niej. Nic nie odpowiedziała, a ja zacząłem przechadzać się po lokalu, opuszkami palców szukając kurzu, którego jednak nigdzie nie znalazłem.

– Z pewnością jestem mądrzejsza od ciebie. Nie strzępię języka na kogoś, kto nie jest tego wart – warknęła i zajęła się składaniem pudełek na ciasta.

Punktualnie o jedenastej trzydzieści w lokalu pojawili się właściciel i jeszcze trójka innych pracowników. Miałem dla nich ważne informacje i zdawałem sobie sprawę, że nie wszystkie spotkają się z aprobatą, ale miałem to gdzieś. Poprosiłem, by na czas trwania konsultacji lokal został zamknięty, i wreszcie przeszliśmy do konkretów.

– Ten biznes ma potencjał, wasze wyroby wyglądają, pachną i smakują cudownie. – Wskazałem na słodkości, którymi zostałem poczęstowany przez właściciela ku niezadowoleniu Alice, która mruknęła coś o dodawaniu trucizny do lukru. – Niestety nie idziecie z duchem czasu – kontynuowałem. – Nie posiadacie witryny internetowej, konta na Instagramie czy chociażby ulotek. To pomieszczenie wygląda jak marzenie małej dziewczynki, a nie jak cukiernia. Personel? Cóż... Też pozostawia wiele do życzenia. Panna Fletcher potraktowała mnie dziś jak intruza, więc aż strach pomyśleć, jaka jest w stosunku do klientów – stwierdziłem, starając się powstrzymać uśmiech.

Kątem oka udało mi się dostrzec, jak dziewczyna zamarła i wbiła we mnie rozwścieczone spojrzenie. Milczała. Nie wchodziła ze mną

w dyskusję, miała w sobie na tyle pokory, by nie próbować ze mną walczyć... W tej kwestii nic się nie zmieniło – byłem górą.

– Ale przecież... – zaczęła jedna z pracownic, Alice jednak bardzo szybko weszła jej w słowo.

– To się nigdy więcej nie powtórzy – ucięła dyskusję.

Jej wściekłość była niczym miód na moje serce. Nawet gdyby ten lokal nie miał szans, i tak zdecydowałbym się im pomóc tylko dlatego, aby ją dręczyć.

– To wy przyszlście do mnie, nie odwrotnie. Owszem, pomogę wam, tobie jednak radzę zmienić podejście albo pracę... Choć żaden pracodawca nie potrzebuje w swoich szeregach personelu z niewyparzoną gębą – rzuciłem niby od niechcienia, nawet na nią nie patrząc. – Zaczynamy od jutra. Wszystko z głównej sali ma zostać wypieprzone. Nie chcę tu tego chłamu przypominającego mebelki z domku dla lalek. Widzimy się punkt ósma rano, a każdy, kto się spóźni... Cóż, nie chciałbym być w waszej skórze – ostrzegłem.

Na twarzach reszty załogi dało się zauważyć ulgę. Jediną osobą, która wyglądała, jakbym skopał jej szczeniaczka, była Alice, ale wcale się jej nie dziwiłem.



## Rozdział 2

### ALICE

Poczułam wielką ulgę, gdy Darcy zgodził się uratować moją cukiernię. Nie wszystko było takie proste, jak mogłoby się wydawać. Thomas wysłał wiadomość do Nathana na kilka tygodni przed tym, jak zdecydował się odsprzedać mi swój lokal. Od zawsze marzyłam o własnej cukierni, a mój szef nie czuł się dobrze na tej ścieżce kariery. Dodatkowo jego żona otrzymała posadę w Chicago zaledwie kilka dni po tym, jak wysłał prośbę do Darcy'ego. Małżonkowie podjęli więc decyzję o sprzedaży rodzinnej firmy i wyprowadzce do innego miasta. To była moja szansa, która przynosiła korzyści obu stronom: Malic oddawał firmę w dobre ręce, a ja wreszcie mogłam zrealizować marzenie z dzieciństwa.

O tym, że Darcy zgodził się wstępnie przyjrzeć naszemu lokalowi, dowiedziałam się dzień przed jego przybyciem. Wiedziałam, że jego pomoc mogłaby wiele nam dać, postawić moją działalność na nogi i tchnąć w nią życie. Milczałam w obawie, że się wycofa, gdy dowie się prawdy. Ubłagałam Thomasa, by do chwili, gdy Nathan nie skończy swojej pracy, odgrywał rolę właściciela lokalu.

Wiele ryzykowałam, kupując upadającą działalność, w głębi serca wierzyłam jednak w to, że ciężka praca i pomoc Darcy'ego pomogą mi wznieść się na wyżyny sukcesu.

Minął dzień od momentu, w którym Nathan ponownie wkradł się zarówno do mojego życia prywatnego, jak i zawodowego. Byłam niemal pewna, że nie zdoła uratować cukierni – ponieważ go zabiję. Panoszył się, jakby był panem świata, a tak naprawdę był tylko aroganckim dupkiem, który znów znalazł okazję, by mnie dręczyć. Sądziłam, że ludzie dojrzewają wraz z wiekiem, ale niestety nie mogłam tego powiedzieć o tym wypierdku mamuta.

Do cukierni dotarłam dziesięć po siódmej, by przygotować się mentalnie na kolejne spotkanie z Darcym. Zażądał, żeby cały zespół pojawił się w pracy o ósmej, i musiałam dopilnować, aby tak się stało. Moja najlepsza przyjaciółka Bonnie, która zeszłego dnia omal nie wydała mnie przed Nathanem, była już w drodze. Reszta ekipy także obiecała stawić się na czas, więc miałam szczerą nadzieję, że obejdzie się bez niespodzianek. Ruszyłam na zaplecze, aby się przebrać i wstawić wodę na kawę, bez której nie potrafiłam funkcjonować. Usłyszałam dźwięk dzwoneczka zawieszzonego nad drzwiami i odetchnęłam z ulgą.

– Robię kawę, więc radzę ci się nią delektować. Pan „mam kij w dupie” na pewno będzie się zachowywał jak żandarm i gdyby mógł, trzymałby nas o suchym pysku. Nie odpuści sobie żadnego momentu, by zamienić moje życie w piekło – gderałam. – Pan i władca od siedmiu boleści.

Po chwili ponownie usłyszałam dzwonek i głos mojej przyjaciółki, która urwała powitanie w połowie słowa. Zacisnęłam wargi w cienką linię i ostrożnie wychyliłam się z zaplecza, by rzucić okiem na główne pomieszczenie. Stali tam Darcy i Bonnie. On wyglądał na rozbawionego, a ona jakby miała za moment zemdleć.

– Więc uważasz, że mam kij w dupie, hm? – Skrzyżował ręce na klatce piersiowej. – Alice, wyjaśnijmy sobie jedną rzecz na przyszłość. Wcale nie muszę tu być, robię wam przysługę. Wstając dziś rano do pracy, chciałem się zachować jak profesjonalista, ale skoro tak bardzo tęsknisz za szkolnymi czasami, to z przyjemnością odświeżę ci pamięć – powiedział i zmniejszył dzielący nas dystans.

Stał ze mną twarzą w twarz. Doskonale widziałam moment, kiedy figlarny błysk w jego oczach został zastąpiony czymś mrocznym, jak wtedy, gdy rozmawialiśmy ze sobą na szkolnym parkingu. Nathan liczył, że wciąż jestem tą przerażoną dziewczyną, którą znał lata temu. Zmieniłam się, i to głównie za jego sprawą. Obiecałam sobie, że nigdy więcej nie pozwolę podobnym ludziom mnie skrzywdzić. Nigdy więcej nie zobaczą mnie złamanej.

– Mam na głowie ważniejsze sprawy niż przekomarzenie się z tobą. Swoją drogą co ty tutaj robisz tak wcześnie, przecież mieliśmy się spotkać o ósmej. – Uniosłam pytająco brew.

– Z pracownikami, ale nie z właścicielem. Zresztą dlaczego mam ci się tłumaczyć? Nie powinnaś teraz latać na mopie, czarownico? – Uśmiechnął się szyderczo i odprawił mnie gestem dłoni.

Ruszyłam na zaplecze z Bonnie depczącą mi po piętach.

Przyjaciółka cicho zamknęła za sobą drzwi i zaczęła przyglądać mi się z zaskoczeniem. Spojrzałam na nią, a następnie wypuściłam z siebie sfrustrowany jęk. Nathan Darcy zakłócił mój spokój ducha i sprawił, że zbudziła się we mnie dawno usypiona wściekłość i chęć zemsty.

– Co tam się właśnie wydarzyło, dziewczyno? – Bonnie wycelowała we mnie palec.

Była uroczą dziewczyną, trzy lata młodszą ode mnie, jednak bardziej doświadczoną przez życie. Wywodziła się z domu, w którym się nie

przelewało, a pierwsze skrzypce grał alkohol. Jej starszy brat Sam wyprowadził się z domu, gdy miała zaledwie trzynaście lat, i od tamtego momentu sama musiała walczyć z humorami wiecznie się kłócących, pijanych rodziców. Lodówka często świeciła pustkami, nie było prądu ani pomocnej dłoni, która zainteresowałaby się losami bezbronnej dziewczynki. Bonnie nie ukończyła szkoły średniej. Skupiła się na pracy, by mieć za co żyć, a zdobywała ją tylko u oblechów, których nie interesowało wykształcenie, a dobra aparycja personelu. Dopiero gdy dostała pracę w cukierni Thomasa, zaczęła powoli wychodzić na prostą.

Dziewczyna była niziutka, mierzyła zaledwie metr pięćdziesiąt siedem, a jej uroda powalała. Miała długie kręcone blond włosy, intensywnie niebieskie oczy i piękny, zaraźliwy uśmiech. Była zgrabna i lubiła podkreślać swoje atuty, nic więc dziwnego, że dzięki niej na wspólnej zmianie zawsze mogliśmy pochwalić się okazałymi napiwkami.

Chwilę po Bonnie do cukierni wpadł Malic i natychmiast pogrążył się w rozmowie z Darcym. Do ósmej wraz z przyjaciółką zostałyśmy na zapleczu, a później z resztą moich współpracowników, którzy zjawili się przed czasem, tak jak obiecali, dołączyliśmy do Nathana i Thomasa.

– Dobrze, więc jaki jest plan? – skierowałam pytanie do Nathana, który skupił na mnie znudzone spojrzenie.

– Ty mi powiedz. Wyjaśnijmy sobie coś, kochani. Jestem tu, aby wam pomóc z promocją, organizacją, aranżacją wnętrza i biznesplanem, ale nie wykonam za was całej pracy. Proszę, aby każdy z was wziął do ręki kartkę i długopis i opisał krótko wymarzone miejsce, w którym chciałby zjeść coś słodkiego. Nie bójcie się być kreatywni, nikogo nie będę oceniał, dajcie się ponieść fantazji – polecił.

Kiedy sięgałam po kartkę i długopis, odsunął je ode mnie i przechylił głowę na bok. Wytrzymał moje pełne złości spojrzenie.

– Ty zrobisz nam wszystkim kawę. I może dorzuć do niej coś słodkiego. Kiedy skończysz, napisz kartkę, że lokal jest nieczynny do odwołania, a następnie zrób listę wypieków, które sprzedają się najlepiej. – Klasnął w dłonie tuż przed moją twarzą i znów odpędził mnie gestem dłoni.

– Ty chyba...

– Nie powiedziałaś jej, ile słodzisz – wtrącił szybko Thomas, powstrzymując mnie przed rozpętanem piekła.

Darcy uśmiechnął się leniwie, doskonale zdając sobie sprawę, co robi, i wzruszył ramionami.

– Piję czarną, bez cukru.

– Czarną jak twoja dusza – mruknęłam pod nosem, zaciskając dłonie w pięści.

– Coś mówiłaś, Alice? – Darcy zmarszczył brwi.

– Nie, absolutnie nic nie mówiłam – zaświergotałam, wyobrażając sobie, jak dosypuję do jego napoju trucizny na szczury.



Przez resztę dnia byłam dziewczynką na posyłki. Nathan nie pozwolił mi usiąść nawet na sekundę, nie wspominając już o tym, jak wchodził mi w słowo za każdym razem, gdy chciałam wziąć udział w dyskusji nad rewolucją w naszej cukierni. Odrzucał też wszystkie pomysły zaproponowane przez moich kolegów i koleżanki. Wciąż powtarzał, że musimy wymyślić coś, czego jeszcze nie ma w naszym mieście. Pod wieczór wszyscy byli już zmęczeni i poirytowani tym, że żaden pomysł nie wydaje się zadowalać Darcy'ego.

– Dobra, ludzie, na dziś już nam chyba starczy. Wrócimy do tego jutro. Liczę, że zasypiecie mnie fenomenalnymi propozycjami. Zapisujcie każdy

pomysł, który przyjdzie wam do głowy, i pamiętajcie: najlepsze projekty rodzą się w bólu. A teraz rozejść się.

Jak na komendę wszyscy podnieśli się ze swoich miejsc i w pośpiechu ruszyli na zaplecze, aby się ubrać.

Pożegnałam się z Bonnie i Thomasem, który głośno zapytał, czy mogłabym dziś za niego zamknąć. Kiedy już poszli, zabrałam się do sprzątania filiżanek po kawie. Gdy uporałam się z brudnymi naczyniami, Darcy wciąż tkwił na swoim miejscu, masując skronie, zupełnie jakby chciał się pozbyć bólu głowy.

– Jesteś dla nich zbyt surowy, starają się – powiedziałam, opierając się o ladę.

– Starania nie wystarczą, aby uratować ten biznes. Potrzebne są działania, a jedyne, co dostaję, to stek bzdur – odburknął i wstał, po czym sięgnął po swoją marynarkę przewieszoną przez oparcie krzesła.

– Może gdybyś choć na chwilę przestał się zachowywać jak bufon, to nasza współpraca wyglądałaby inaczej. Ludzie się ciebie boją, więc nie licz na to, że będą z tobą w stu procentach szczerzy i otwarci.

– Nie przyszedłem tu zawierać nowych znajomości, więc mam gdzieś, w jaki sposób jestem postrzegany przez twoich kolegów i koleżanki. Nie będę nikogo traktował ulgowo, a już na pewno nie ciebie, Pączusiu. – Zmierzył mnie od stóp do głów i prychnął pod nosem.

Chciałam mu powiedzieć, żeby poszedł do diabła, wiedziałam jednak, że nie wolno mi tego zrobić. Musiałam ratować cukiernię za wszelką cenę i zamierzałam tego dokonać, nie pozwalając się przy tym zgnębić.

– Łamiesz mi serce, Darcy. Naprawdę liczyłam, że się zaprzyjaźnimy. – Uśmiechnęłam się słodko, choć wewnątrz pragnęłam rozerwać go na strzępy.

– Nie pierwszy raz, prawda? Historia lubi się powtarzać. – Puścił mi oczko, a następnie opuścił cukiernię, zostawiając mnie rozgoryczoną.

## Rozdział 3 NATHAN

Miałem już dość współpracy z Alice, a był to dopiero pierwszy z wielu dni, jakie miałem z nią spędzić. Działała mi na nerwy samą swoją obecnością, nie wspominając o tym, do jakiego wrzenia mnie doprowadzała, gdy zaczynała kłapać jęzorem. Był to jeden z wielu powodów, dla których wykluczyłem ją z rozmów o stylu wnętrza cukiernio-kawiarni. Wystarczyło na nią spojrzeć, aby wiedzieć, że ta kobieta nie ma nic ciekawego do powiedzenia.

Było już kilka minut po północy, ale nie zamierzałem wracać do domu. Miałem spotkanie ze Stacy – moją byłą dziewczyną z liceum. Nasz związek zakończył się w burzliwy sposób, ale było między nami silne przyciąganie, któremu nie potrafiłem się oprzeć. Chodziło tylko i wyłącznie o seks. Po tym, jak mnie zdradziła, nie mogłem jej znów zaufać. Ale odkąd Stacy też wróciła do miasta, porzuciwszy pracę w Kalifornii, by przejąć kancelarię prawniczą swojego ojca, znów byliśmy dobrymi znajomymi. Doskonale rozumieliśmy siebie i swoje potrzeby. Wkrótce wychodziła za mąż – idealny dowód na to, że ludzie się nie zmieniają. Czy miałem wyrzuty



sumienia w związku z tym, że przyczyniam się do doprowadzenia rogów jej przyszlęmu mężowi? Nie, był naiwny i sam musiał do tego dojść.

Wsiadłem do samochodu i odpaliłem silnik, aby już po chwili włączyć się do ruchu i pomknąć na umówione spotkanie, które miało się odbyć w jednym z moteli na drugim końcu miasta. Droga zajęła mi trzydzieści minut. Na parkingu dostrzegłem samochód Stacy. Już na mnie czekała. Opuściłem pojazd i ruszyłem do środka. Budynek nie wyglądał na taki, w którym chciałoby się spędzić noc, ale nadawał się na szybki numer. Gdy tylko przekroczyłem próg, uderzył we mnie zapach taniego odświeżacza powietrza, który z całą pewnością nie spełniał funkcji, do której został stworzony. Zapachu stęchlizny i wilgoci unoszącego się w powietrzu nie byłoby w stanie zamaskować nawet piętnaście odświeżaczy powietrza.

– Byłam przekonana, że się nie pojawisz. – Stacy stała oparta o poręcz schodów z rękami założonymi na piersi.

Ze swoimi ciemnymi włosami i karnacją zawsze wydawała mi się piękna. Gdyby nie jej zepsuta osobowość, mógłbym nazwać ją idealną. Niestety jej bezwzględność i podłość z biegiem lat tylko zyskały na sile.

– Czy kiedykolwiek cię wystawiłem? – Uniosłem pytająco brwi, niespiesznie zmierzając w jej stronę.

– Kiedyś w końcu musi być ten pierwszy raz. – Zmierzyła mnie od góry do dołu i również ku mnie ruszyła.

Miała na sobie obcisłą ołówkową spódnicę w kolorze czarnym i bordową atłasową koszulkę na ramiączka. Natychmiast nabrałem ochoty, by je z niej zedrzeć. Przeniosłem wzrok na jej biodra, które kołysały się lekko na boki dzięki wysokim szpilkom na jej stopach. Po kilku sekundach przełknąłem ciężko ślinę, wróciłem do żywych i powiedziałem:

– Nasze spotkania zbliżają się ku końcowi. Nie będę pieprzył mężatki.

– Nie masz skrupułów, żeby pieprzyć się z zaręczoną, więc co za różnica?

Stała ze mną twarzą w twarz i uśmiechnęła się łobuzersko.

– Dla ciebie żadna, ale ja nie lubię dojadać po kimś resztek. Czy twój narzeczony dalej łyka te kłamstwa o trwaniu w czystości aż do nocy poślubnej? – zakpiłem, nie mogąc uwierzyć, jakim kretynem był ten mężczyzna.

Stacy spiorunowała mnie wzrokiem, ale bardzo szybko znów nałożyła maskę opanowania. Ostrożnie wyznaczała trasę swoimi palcami od mojego torsu po podbrzusze.

– A co, zaczynasz mieć wyrzuty sumienia? Kevin mnie kocha, jest we mnie zapatrzony jak w obrazek i nawet przez myśl by mu nie przeszło, że mogłabym go okłamywać. Czy możesz zabrać mnie do pokoju i zapewnić mi kilka orgazmów? To był naprawdę ciężki dzień.

Westchnęła ciężko i wręczyła mi klucz do naszego pokoju.

Miałem ochotę przewrócić oczami i powiedzieć jej, że nie tylko ona ciężko pracuje. Nie miała pojęcia, że musiałem użerać się z Fletcher i znosić jej fochy jak u nastolatki. Jedyne, czego pragnąłem, to dać upust nagromadzonym emocjom. Kiedy tylko przekroczyliśmy próg pokoju, pchnąłem kobietę na drzwi i zacząłem zachłannie ją całować. Były to dzikie i zachłanne pocałunki, czyli wszystko to, czego potrzebowałem.

– Chryste, Nate, jesteś twardy jak skała – wysapała Stacy, nim ponownie zamknąłem jej usta pocałunkiem.

W tym, co robiłem, nie było niczego delikatnego i czułego. Zamierzałem pieprzyć ją mocno i szybko, doprowadzić na krawędź, by spadając, roztrzaskała się na miliony kawałeczków. Chciałem wyryć się w jej umyśle i sprawić, że za każdym razem, gdy jej partner położy na niej swoje łapy, myślała tylko o mnie.

Wyznaczyłem szlak mokrych pocałunków od jej szyi do dekoltu, z ledwością powstrzymując się przed rozerwaniem koszulki na strzępy. Kiedy udało mi się ją zdjąć, zacząłem pieścić małe piersi kobiety. Były idealne, miały cudownie różowe brodawki, które stwardniały i stanęły na baczność, gdy poświęciłem im nieco więcej uwagi.

Stacy sapała i wiła się pod moim dotykiem, pragnąc więcej, nie zamierzałem jednak od razu dawać jej tego, czego chciała. Z głośnym cmoknięciem wypuściłem z warg sutek i wróciłem do całowania jej, by zmusić ją do błagania. Wolnymi dłońmi chwyciłem za materiał spódnicy i zacząłem ciągnąć w górę, by dostać się do tego, co znajdowało się między jej udami. Wsunąłem dłoń w koronkowe majtki i zacząłem pocierać jej łechtaczkę, napawając się wymykającymi się z jej ust jękami. Kiedy czułem, że zbliża się jej orgazm, przestawałem, aby po chwili ponownie rozpocząć słodkie tortury.

Kobieta była rozpalona i poirytowana, wiedziała jednak doskonale, że warto czekać, ponieważ to ja byłem tym, który potrafi bez większego wysiłku wydrzeć z jej gardła krzyk i poskładać ją w całość zaraz po tym, jak doprowadzę ją do destrukcji.

Kiedy już sam z ledwością nad sobą panowałem, rozsunąłem rozporek. Czułem, że nie uda mi się dłużej wytrzymać, choć bardzo bym chciał. Uniosłem jej udo, oparłem je o swoje biodro i zbliżyłem męskość do mokrej i rozgrzanej kobiecości mojej partnerki. Przez chwilę zwyczajnie się o nią ocierałem, po czym gwałtownie się w nią wsunąłem, na kilka sekund pozbawiając ją oddechu. Czując, że zaciska się wokół mnie jak pieprzone imadło, zacząłem poruszać się energicznie. Zmierzaaliśmy ku spełnieniu, które było na wyciągnięcie ręki.

Nasze urywane oddechy mieszały się ze sobą w towarzystwie jęków, niewyraźnie wypowiedzianych próśb i zachwyków. Piersi kobiety

podskakiwały mi przed nosem z każdym pchnięciem, kusząc i wabiąc, aż wreszcie ponownie zassałem jedną z brodawek, doprowadzając tym Stacy do oblędu. W odpowiedzi wplotła mi palce we włosy i boleśnie za nie pociągnęła, był to jednak przyjemny ból, dzięki któremu chciałem pieprzyć ją jeszcze mocniej. Uderzyłem ją w pośladek, z pewnością zostawiając na nim czerwony ślad dłoni, a ona odrzuciła głowę do tyłu i wydała z siebie głośny i przeciągły jęk. Oboje byliśmy już na skraju, przycisnąłem więc kciuk do jej łechtaczki i obserwowałem, jak rozpada się w moich ramionach, wykrzykując jednocześnie moje imię. Moje, nie swojego przyszłego męża. Spełnienie nastąpiło chwilę później, omal nie zwałając mnie z nóg. Osunęliśmy się na ziemię i pozwoliliśmy sobie na chwilę odpoczynku przed drugą rundą...



Spędziłem ze Stacy kilka godzin błogiej rozkoszy. Kiedy po opuszczeniu motelu zmierzaliśmy w stronę naszych pojazdów, przypomniało mi się, że nie wspomniałem jej o Alice.

– Zapomniałem ci powiedzieć. Wiesz, z kim przyszło mi pracować?

Posłała mi zaciekawione spojrzenie.

– Powiedziałeś to takim tonem... Zakładam, że nie jest to ktoś, za kim przepadasz.

– Pamiętasz Alice Fletcher?

Oparła się o samochód z zafascynowaną miną.

– Nie gadaj! Pracujesz z Pączusiem? Ale jak to?! I dlaczego mówisz mi o tym dopiero teraz?

Wiedziałem, że ta informacja ją zainteresuje. Nawet po tylu latach można było usłyszeć pogardę w głosie Stacy, gdy wymawiała przezwisko

cukierniczki. Miałem to gdzieś, ponieważ czułem w stosunku do Fletcher tę samą niechęć.

– Byłem zajęty pieprzeniem cię. Wybacz, że nie jestem aż tak wszechstronnie uzdolniony – mruknąłem.

– Dobra, skończ się dąsać i opowiadaj, jak do tego doszło – ponagliła mnie.

– Pracuje w jednej z upadających cukierni. Właściciel zwrócił się do mnie z prośbą o pomoc. Poszedłem tam ocenić, jak się sprawy mają. Wyobraź sobie moje zdziwienie, kiedy zobaczyłem ją za ladą. To jeszcze nie wszystko. Zrobiła się pyskata i myśli, że może ze mną konkurować w słownych przepychankach. – Roześmiałem się, kiedy tylko o tym pomyślałem.

Spojrzałem na kochankę i zobaczyłem na jej twarzy łobuzerski uśmiech. Zupełnie jakby nasze umysły pracowały w ten sam sposób.

– Z ogromną przyjemnością wpadnę całkiem przypadkowo na naszą przyjaciółkę. Skoro mówisz, że zachowuje się bardzo niegrzecznie, to może warto dać jej nauczkę i przypomnieć, gdzie jej miejsce?

Coś mrocznego przemknęło przez twarz kobiety. Nagle przypomniało mi się wszystko, co odebrała mi w przeszłości Fletcher. Wszystkie momenty, gdy robiąc z siebie wieczną ofiarę, pozbawiała mnie nawet uwagi mojej najbliższej osoby. Gdy spotykała się ze współczuciem, podczas gdy ja mogłem liczyć tylko na ignorowanie przez otoczenie.

Nagle pomysł Stacy bardzo mi się spodobał.

– Mów dalej. Jestem niemal pewien, że w twojej ślicznej głowie właśnie narodził się niecny plan.

– Nawet nie masz pojęcia jak niecny! Pączuś pożałuje, że nie została w swojej zapyziałej norze, w której ukryła się po zakończeniu szkoły. Kiedy z nią skończę, będzie chciała zapaść się pod ziemię.

Uśmiechnęła się złowieszczo po tych słowach. Skinąłem głową. Alice należała się mała nauczka.

– W takim razie jaki masz plan?

– Dowiedz się, dokąd lubi chodzić po pracy, i daj mi znać. Nie będę musiała się nawet szczególnie wysilać. Sama się podłoży, jeśli jest tak, jak mówisz, i zyskała na pewności siebie. Zrobi wszystko, aby mi udowodnić, że nie jest w niczym gorsza ode mnie.

– A gdzie w tym moja rola? – Zmarszczyłem brwi, starając się zrozumieć, o co dokładnie jej chodzi.

– Bez względu na to, co się wydarzy, graj jej rycerza w lśniącej zbroi. Daj jej to, czego zawsze od ciebie chciała. Resztą zajmę się ja, ty masz być tylko przynętą.

Mrugnęła porozumiewawczo, a następnie odwróciła się i wsiadła do samochodu, by po chwili opuścić parking.

Nie chciałbym mieć Stacy za wroga. Ta kobieta była nieprzewidywalna, a niszczenie życia innym przychodziło jej z taką samą łatwością jak oddychanie. Alice już niebawem miała się o tym przekonać na własnej skórze.

## Rozdział 4

### ALICE

*K*iedy tylko wróciłam do domu i położyłam się do łóżka, natychmiast zasnęłam. Budzik przywrócił mnie do żywych o piątej czterdzieści, więc udało mi się złapać cztery godziny snu. Niechętnie wstałam i powlokłam się do łazienki, aby doprowadzić się do porządku. Następnie szybkie śniadanie, kawa i mogłam ruszyć do cukierni, gdzie znów miałam się mierzyć z uszczypliwościami Darcy’ego.

Nie zamierzałam mu pozwolić, aby znów się mną wysługiwał. Kiedy dotarłam do pracy, zabrałam się do przyszykowania kubków do kawy i herbaty, a następnie przelałam gorące napoje w dwa duże termosy, które nieużywane zalegały na naszym zapleczu z niewiadomych mi przyczyn. Kiedy więc Nathan pojawił się za dwadzieścia ósma w cukierni, zrzędała mu mina.

– Widzę, że dziś ruszyłaś głową. Jestem szczerze zaskoczony, że potrafisz jej używać. – Posłał mi drwiący uśmiech.

– A wiesz, że to samo pomyślałam o tobie? Zastanawiałam się, czy gdybyś popukał się w czoło, to wewnątrz czaszki rozbrzmiałoby echo.

Sprawdzimy? Przypadkiem mam przy sobie łom.

– Nie jesteś ani trochę zabawna.

– To dobrze, bo nie usiłuję być. – Wzruszyłam ramionami.

Wiedziałam, że nie mogę rozpętać piekła. Było to trudne, skoro ten dupek za wszelką cenę usiłował uprzykrzyć mi życie. Starłam się go ignorować, niestety w większości przypadków ta metoda nie działała. Darcy miał talent do zachodzenia mi za skórę.

– Ludzie, co z wami jest? Siedzimy nad tym już kolejny dzień i wciąż niczego nie mamy. Ruszcie wreszcie trochę tymi głowami, do cholery! – warknął.

Był wściekły, ponieważ kolejny dzień i kolejne słabe propozycje związane z tematem przewodnim wystroju naszej cukiernio-kawiarni spowolniały rozwój prac. Kiedy zażądał piętnastominutowej przerwy, wszyscy sfrustrowani rozproszyli się po budynku. Wtedy pomyślałam, że to dobry moment, by przedstawić mu moją wizję, której nie wysłuchał, ponieważ nie dopuszczał mnie do głosu.

– Ja coś mam. – Stałam przed nim i wyciągnęłam w jego stronę pomietą kartkę. Tę samą, której dzień wcześniej zabronił mi dotykać.

– Fletcher, zrób mi przysługę i zejdz mi z oczu – mruknął i zaczął pocierać zmęczoną twarz.

– Weź ten kawałek papieru i zapoznaj się z moją propozycją! Proszę – dodałam łagodniej, modląc się, by mój pomysł mu się spodobał.

Wziął ode mnie kartkę, a następnie podarł ją na strzępy. Rzucił na ziemię skrawki papieru, wstał i odszedł. Tego było już za wiele. Nie mogłam mu pozwolić na takie traktowanie. Ubzdurał sobie coś i zmuszał mnie do ponoszenia konsekwencji za coś, czego nie zrobiłam. Podszedł do stołu, na którym stały termosy, nalał sobie kawy, a następnie chciał wziąć



łyk, ale nie dopuściłam do tego: wytrąciłam mu naczynie z dłoni. Roztrzaskało się na podłodze.

– Nie wiem, z czym masz problem, naprawdę mam to gdzieś. Nie jesteś tu po to, aby zachowywać się jak nadęty imbecyl, tylko żeby pomóc nam uratować biznes. Weź się w garść i współpracuj! Jeśli masz ze mną problem, to zostaw go przed drzwiami albo wyjaśnijmy to sobie na osobności, rozumiemy się?

Miałam ochotę dać mu w twarz. Łopata.

– A jeśli nie, to co? Może dogadaj się z właścicielem, Pączuś, i po prostu zniknij mi z oczu na tak długo, aż skończę z tym biznesem. Wnosisz do tej działalności najmniej, no bo co tak naprawdę robisz oprócz składania pudełek na ciasta? – Śmiał mi się prosto w twarz.

W myślach policzyłam do dziesięciu. Potem słodko się uśmiechnęłam.

– Jeśli już skończyłeś dramatyzować, pospiesz się z tą kawą. Przerwa się kończy, a mam ci do przedstawienia swój pomysł.

Następnie minęłam go bez słowa i ruszyłam w stronę zaplecza.



Po zakończonej przerwie wszyscy wróciliśmy do pracy, choć Nathan standardowo udawał, że nie istnieje. Mijały kolejne godziny, nasz ekspert odrzucał kolejne propozycje. Wszystkim coraz bardziej udzielała się nerwowa atmosfera. Kiedy znowu padł pomysł, by się zainspirować serialem *Przyjaciele* lub serią o Harrym Potterze, miałam dość.

– Jane Austen, cukiernio-kawiarnia inspirowana jej twórczością. Nie ma na świecie czytelnika, który by o niej nie słyszał. Wyobraźcie sobie tylko: zaciszne miejsce z twórczością autorki na półkach, po którą będą mogli sięgnąć nasi goście. Cytaty z jej powieści wypisane na papierowych kubkach do kawy i herbaty. Idealny lokal, by usiąść, poczytać, popracować

lub w spokoju napić się czegoś ciepłego i podelektować się kawałkiem ciasta. Tego jeszcze nie było, ludzie pragną czasem odpocząć, wyciszyć się, a my możemy stworzyć dla nich takie miejsce – mówiłam coraz bardziej rozochociona, chcąc przekonać do swojego pomysłu kolegów i koleżanki. Oraz Nathana.

Mężczyzna przyglądał mi się z twarzą bez wyrazu. Nie mogłam odgadnąć, czy mam się zamknąć, czy kontynuować. Zdecydowałam się jednak iść za ciosem, skoro nie wszedł mi w słowo.

– Moglibyśmy stworzyć tematyczne menu, które nawiązywałoby do bohaterów z powieści Austen oraz tytułów jej książek.

– Dla mnie bomba! Takie miejsce mogłoby mieć naprawdę świetny klimat. Co o tym sądzisz, Darcy? – Thomas zatrzymał spojrzenie na mężczyźnie i tak jak reszta z nas czekał na werdykt.

Nathan podrapał się po brodzie, a następnie wstał i zaczął się przechadzać w tę i z powrotem, rozglądając się po pomieszczeniu. Wreszcie się zatrzymał i przeniósł wzrok na mnie, drapiąc się po brodzie.

– Wpadłaś na to zupełnie sama? – W jego głosie można było usłyszeć powątpiewanie.

– Nie, wróżka Brunhilda wysłała mi swoją wizję esemesem. Owszem, wpadłam na to sama. Szczerze mówiąc, myślałam o tym już od dłuższego czasu. Zapytałeś wczoraj, do jakiego miejsca sami chcielibyśmy się udać, by wypić kawę i zjeść coś słodkiego. Ja chciałabym spędzić miło czas z dala od głośnej muzyki, która zagłusza moje myśli. Poczuć klimat tego miejsca. Nie oszukujmy się, ściany różowe jak w fabryce cukierków albo poźółkła tapeta nie są zbyt zachęcające – kontynuowałam. Również podniosłam się z miejsca i zaczęłam się przechadzać. – Dlaczego ludzie tak bardzo lubią przychodzić do kawiarni? Nie z powodu samej kawy, której tak naprawdę mogą się napić w domu. Chcą albo pobyc wśród innych ludzi,

zwyczajnie poczuć ich obecność albo zmienić perspektywę. Naprawdę uważam, że jeśli zrealizujemy ten pomysł, będziemy w stanie im to dać.

Darcy skinął głową z miną, jakby szczerze zaskoczyło go to, że mówię z sensem.

– Dobra, Fletcher, więc zróbmy to. Obyś w realizacji tego pomysłu była tak samo kreatywna jak w tych swoich przemowach – mruknął.

Poczułam mimowolne ukłucie dumy.

– Czuję, że jeszcze nie raz cię zaskoczę. Muszę przyznać, że twoja wiara we mnie jest niemal uskrzydlająca.

Przewrócił oczami. Nie mogłam uwierzyć, że wreszcie udało mi się go zaskoczyć i choć na chwilę zamknąć mu usta. Obrałam sobie za cel udowodnienie temu mężczyźnie, że mylił się co do mnie pod każdym względem. Traktował mnie protekcjonalnie, choć doskonale wiedział, że nie jestem głupia.

Nathan ponownie zajął swoje miejsce.

– Dobrze, a więc mamy wreszcie motyw przewodni. Pozostaje jeszcze tylko nazwa, nim przystąpimy do pracy. Uprzedzam, że jeśli uważaliście, że te dwa dni były ciężkie, to kolejne będą istnym piekłem.

– Już nie mogę się doczekać – prychnęłam pod nosem.

Wspólnymi siłami zaczęliśmy wymyślać nazwę dla naszego odmienionego biznesu i po kilku słownych przepychankach wreszcie wszystkim spodobało się Zacisze u Austen. Było po dziesiątej, kiedy Darcy zaproponował, abyśmy na dziś skończyli.

Bonnie natychmiast zaczęła wyciągać mnie na drinka, ale nie byłam w nastroju. Przyjaciółka okazała się jednak nieustępliwa i starała się zachęcić do wspólnego wypadu naszych kolegów i koleżanki z pracy. Niestety wszyscy mieli już dość, chcieli wrócić do domów i odpocząć.

Doskonale ich rozumiałam, ale koniec końców zgodziłam się na jednego drinka.



– Alice, ten facet nie jest wart twojego stresu – odezwała się Bonnie, kiedy wyszliśmy z cukierni.

– Kłopot w tym, że doskonale wie, jak zagrać mi na nerwach. On nawet szczególnie się nie stara, Bon – marudziłam pod nosem, kopiąc przed siebie nakrętkę od napoju, która leżała na chodniku.

– Minęło już dziesięć lat. Naprawdę możesz spróbować już zakopać ten młotek.

– Młotek? Och, chodzi ci chyba o topór wojenny – upewniłam się.

Przyjaciółka często myliła słowa i powiedzenia.

– Jak zwał, tak zwał. Jesteście dorośli. Czy wciąż musicie się zachowywać jak dzieci? – Uniosła pytająco brwi.

– Przecież to on się na mnie uwziął!

Nie twierdziłam, że nie marzę o tym, by odgryźć głowę temu pacanowi, ale na ten moment graliśmy w jednej drużynie i może Bonnie miała rację? Może dla dobra naszego biznesu warto było odpuścić i spróbować się z nim dogadać? Gorzej już być nie mogło, więc nie miałam nic do stracenia. Obiecałam sobie jednak, że będę grzeczna tylko wtedy, kiedy Darcy przestanie się zachowywać jak dupek. Przez chwilę milczałam i gapiłam się na przyjaciółkę, nim wreszcie głośno wypuściłam powietrze i skinęłam głową.

– Dobra, spróbuję się z nim dogadać. Ale jeśli on nie zmieni swojego zachowania, to nie zamierzam wysłuchiwać jego obelg z założonymi rękami – ostrzegłam.

Bonnie zarzuciła mi drobną rękę na ramię i uśmiechnęła się zwycięsko.

– Jestem znakomitą psychiatroszką! Powinnam brać za to forszę. – Westchnęła ciężko. – Może wtedy przestałabym nocować na kanapie u starszego brata.

Wbiłam w nią poirytowane spojrzenie.

– Wiesz doskonale, że nie musisz tego robić. Moja propozycja wciąż jest aktualna, więc nad czym ty się zastanawiasz?

Przyjacielsko szturchnęła mnie biodrem.

– Proszę cię, Alice, ludzie i tak już patrzą na ciebie jak na dziwaczkę, bo przyjaźnisz się ze striptizerką. Nie chcemy prowokować homofobicznych sąsiadów do plotkowania o tym, że jesteśmy parą, a tak by się to skończyło, gdybym u ciebie zamieszkała. – Puściła do mnie oczko.

– Naprawdę uważasz, że mnie to obchodzi? Ludzie nie będą wybierali mi przyjaciół. – Westchnęłam. – Zresztą po co ja ci to mówię? Przecież i tak nie zmienisz zdania. Nieważne, jak sensownymi argumentami dysponuję.

– Nie mylisz się, Pączusiu... – Figlarnie się uśmiechnęła.

W jej ustach to przezwisko brzmiało pieszczotliwie i przyjaźnie. Moi znajomi nigdy nie używali go po to, by sprawić mi przykrość. Po prostu nie znali związanej z nim historii.

– Nazwij mnie tak jeszcze raz, a przerobię cię na nadzienie – zagroziłam żartobliwie, wykonując gest pięści uderzającej o otwartą dłoń.

Wybrałyśmy się do baru o chwytliwej nazwie Rozpusta. Od razu uderzył nas zapach dymu papierosowego i tanich perfum. W głośnikach rozbrzmiewał utwór *Nightfall*, a kuso ubrane kelnerki zbierały zamówienia z całej sali.

Nienawidziłam takich miejsc, kompletnie do nich nie pasowałam. Byłam raczej typem kanapowca pospolitego niż imprezowiczki. Po

ostatnim tego typu wyjściu próbowałam dostać się do mieszkania sąsiada, pomyliwszy je z moim, a potem leczyłam kaca przez dwa dni...

Była to speluna jak z filmów akcji, gdzie koniec końców wszyscy dają sobie po razie, niszcząc przy okazji połowę lokalu. Zamówiliśmy po drinku i zajęliśmy stolik w najciemniejszym punkcie baru. Mogłam się spodziewać, że na jednym drinku się nie skończy – nim się obejrzałam, kończyłam już czwartą szklankę.

– Muszę siusiu, zaraz wracam.

– Zamówię nam jeszcze po jednym – zaproponowała Bonnie.

– Nie, już dość. Musimy się zbierać, bo ta łajza nie wybaczy nam jutro spóźnienia.

– Mało prawdopodobne, skoro sam też wciąż bawi się w najlepsze. – Podbródkiem wskazała na kogoś za moimi plecami.

Zaczęłam się rozglądać i dostrzegłam Nathana przy barze – i to ze Stacy Miller! Na widok tej dwójki żółć podeszła mi do gardła.

Chwiejnym krokiem ruszyłam w stronę damskiej toalety. Moi ulubieńcy oczywiście mnie dostrzegli. Patrzyli tak, że nagle znów poczułam się jak nastolatka, która nieustannie pragnęła stać się niewidzialną.

## Rozdział 5

### NATHAN

Byłem szczerze zaskoczony, kiedy Alice przedstawiła swój pomysł na urządzenie lokalu. Starłem się pozostać obojętny, ale było to trudne, zwłaszcza że jej propozycja wydawała się naprawdę świetna. Duma podpowiadała mi, abym odrzucił pomysł i zrobił jej na złość, ale nie pozwalał mi na to rozsądek. Przez ułamek sekundy czułem się winny temu, że traktowałem ją jak życiową niedorajdę, szybko jednak odpędziłem od siebie tę myśl. Kto by w ogóle pomyślał, że Fletcher kiedykolwiek mi czymś zaimponuje. Miałem ochotę śmiać się z samego siebie. Niedorzeczna sytuacja!

– Wybieramy się z Alice na drinka, by uczcić nasz mały sukces. Ktoś ma ochotę się do nas przyłączyć? – zawołała niziutka blondynka, która przyjaźniła się z Pączusiem. Były wręcz nierozłączne.

– Idziecie do Rozpusty? – dopytał Thomas.

To było to! Dowiedziałem się, gdzie będzie można spotkać Fletcher po pracy. Nie miałem pojęcia, kiedy znów nadarzy mi się taka okazja, więc wyjąłem telefon i wysłałem Stacy nazwę baru.

– Ja dziś odpadam, obiecałem żonie, że spędzę z nią wieczór – wytłumaczył Malic.

– Ludzie, co z wami? Zachowujecie się wszyscy jak banda emerytów. Wy odpadacie, Fletcher trzeba wyciągać na siłę... – Bonnie opuściła z rezygnacją ramiona, wydając z siebie jęk frustracji.

Przewróciłem oczami i jako pierwszy opuściłem cukiernię. Zadzwoiłem do cioci, aby powiedzieć jej, że dziś wrócę do domu później, a następnie ruszyłem na spotkanie ze Stacy. Tak jak się spodziewałem, nie mogła doczekać się okazji do uprzykrzenia życia Alice. Na miejscu była piętnaście minut po odebraniu ode mnie wiadomości.

Alice wraz z Bonnie pojawiły się po niespełna godzinie. Zdążyłem wypić już dwa piwa i przekonać Stacy, by po wszystkim wybrać się do motelu i nieco się zabawić. Zawsze była do tego nad wyraz chętna. Zaczęło do mnie docierać, że z jej strony to może być coś więcej. Wysyłała mi słodkie wiadomości, zapraszała na lunch... Obiecałem sobie, że porozmawiam z nią na ten temat, by nie dawać jej złudnych nadziei na coś więcej. Była szalona, jeśli myślała, że jestem tym typem mężczyzny, który w dniu jej ślubu wkroczy na ceremonię i wykrzyczy: „Nie rób tego!”. Nasza historia miłosna zakończyła się lata temu, a i wtedy nazwałbym to zwykłym nastoletnim zauroczeniem i pieprzeniem.

– Zaczynam mieć już dość tego czekania. – Wywróciłem oczami i właśnie wtedy jak na zawołanie dostrzegłem, jak Pączuś podnosi się i kieruje w naszą stronę.

– Czas zacząć przedstawienie, Darcy. Masz grać jej rycerza – przypomniała mi Stacy.

Spojrzałem na nią kątem oka i wydałem z siebie niechętny pomruk. Nigdy w życiu nie określiłbym się mianem rycerza. Byłem raczej czarnym charakterem. Nie ratowałem ludzi z opresji – ja byłem ich opresją.



– Pączuś! Ojej, przepraszam... To znaczy Alice, co za spotkanie! – zawołała Stacy.

Alice wyglądała na zakłopotaną, ale po dłuższej chwili odpowiedziała grzecznym uśmiechem. Z wysiłkiem starała się zachować równowagę, z pewnością dzięki kilku drinkom, które wypła. Nim była w stanie zareagować, została wciągnięta w niedźwiedzi uścisk. Po jej minie można było wywnioskować, że kompletnie nie wie, jak powinna się zachować.

– Cześć, Stacy, dobrze wyglądasz – udało jej się z siebie wydusić.

– Zastanawiałam się, co się z tobą działo, gdy skończyliśmy szkołę. Totalny kosmos! – zapiszczała Miller, wymachując rękoma przed jej twarzą. Jej entuzjazm przyprawiał mnie o mdłości, a gra aktorska była godna Oscara. – Wpadam tu umówiona z przyjaciółkami na drinka i spotkałam Nathana. Lata go nie widziałam, więc zaczęliśmy rozmawiać o starych, dobrych czasach. Chwilę później pojawiaasz się ty, czy to nie szalone?!

Pączuś wydawała się zakłopotana. Jej mina była bezcenna, przez co z całych sił walczyłem ze sobą, aby nie zabić jej śmiechem. Oddałbym wszystkie pieniądze świata, aby wiedzieć, co jej chodziło po głowie. Nim udało jej się zabrać głos, Stacy zaczęła chwalić się swoim pierścieniem zaręczynowym z olbrzymim kamieniem i opowiadać o karierze prawniczej. W ciągu dziesięciu minut Alice znała już większość jej życiorysu, w tym imię jej narzeczonego oraz fakt, że mieszkają razem w willi z basenem i mają psa, który wabi się Krakers.

– A ty, Alice, jak u ciebie? Mam nadzieję, że te problemy z brzuszkiem nie utrudniają ci randkowania – szepnęła ze współczuciem.

Wiedziałem, że to był sygnał dla mnie, kiedy Alice się spięła i niepewnie poprawiła koszulkę. Szczerze mówiąc, nie zakładałem, że Stacy zagra tak ostro. Nie byłem fanem Pączusia, ale zdecydowanie nie

spodobały mi się jawne kpiny z czyjejkolwiek wagi. Przydomek Pączuś wziął się z nadruku na koszulce o treści: „Jestem tak słodka, że mogłabym być twoim pączusiem”, w której Flecher naiwnie przyszła kiedyś do szkoły. Nigdy nie przeszło mi przez myśl, by szydzić z jej wagi. Wcale nie uważałem kobiet o większych rozmiarach za mniej atrakcyjne. Fletcher była całkiem niebrzydka. Nigdy nie miała jednak szans grać ze mną w jednej lidze przez swój irytujący charakter, skłonność do użalania się nad sobą i uwielbienie do wchodzenia w rolę ofiary.

– Przyłapałaś mnie, Stacy! – Wzruszyłem ramionami, a następnie ostrożnie położyłem dłoń na biodrze Alice.

Fletcher spojrzała na mnie zszokowana. Miałem wrażenie, że cały alkohol wyparował z jej krwiobiegu, ponieważ natychmiast oprzytomniała. Nagle dostrzegłem jednak w jej oczach decyzję. Miller dalej mistrzowsko odgrywała swoją rolę, udając zaskoczoną, i przeskakiwała spojrzeniem to na mnie, to na Pączusia.

– Tak, jesteśmy razem. Więc jak sama widzisz, Stacy, moje życie uczuciowe ma się świetnie. – Głos Alice ociekał słodyczą.

Kolejny raz tego wieczoru mnie zaskoczyła i udowodniła, jak bardzo jest naiwna.

– To... Cóż, zaskakujące – stwierdziła Stacy.

– Dlaczego? Bo jestem gruba? Czy może chodzi o Nathana i to, że kiedyś oboje mnie dręczyliście? – Alice nie dała jej szansy na odpowiedź. – Daj spokój. To było lata temu i ledwo to pamiętam. Dorośliśmy, zmieniliśmy się, każdy przemyślał sobie pewne sprawy i nabrał trochę pokory.

Położyła dłoń na moim ramieniu i posłała mi swój najśłodszy uśmiech, a następnie się do mnie przytuliła. Z pewnością poczuła, jak zaczęło mi walić serce. Nigdy nie lubiłem czułości i starałem się jej unikać, nawet

będąc w związku ze Stacy. Spałem się w reakcji na ten niespodziewany kontakt, ale jej nie odtrąciłem, pozwalając tym samym kontynuować przedstawienie. Nagle w mojej głowie pojawiła się iście szatańska myśl. Położyłem jej dłoń na pośladku, który mocno ścisnąłem, obejmując ją drugą ręką za szyję tak, by nie mogła się ode mnie odsunąć.

– Zabieraj łapsko albo będziesz musiał szukać dobrego protetyka – szepnęła przez zaciśnięte zęby.

Uśmiechnąłem się łobuzersko, ale zrobiłem to, o co mnie poprosiła, i spojrzałem na nią oczami niewiniątka. Przez chwilę zapomniałem, co chciałem powiedzieć, gdy spojrzała na mnie tymi pięknymi oczami. Dopiero głos Stacy wyrwał mnie z zamyślenia.

– Halo! Ziemia do Nathana, pytałam, jak długo ze sobą jesteście? – dopytywała, ciągnąc przedstawienie. Czekałem z niecierpliwością, aż wreszcie to przerwie i zacznie śmiać się Alice w twarz, nic takiego się jednak nie stało.

– Wiesz, że zawsze byłem słaby w liczeniu. Alice, skarbie, ile to już czasu minęło? – Zaczesałem Pączusiowi kosmyk rudych włosów za ucho. Walczyłem z uśmiechem, kiedy dostrzegłem, że po tym drobnym geście się zarumieniała.

– Kilka tygodni, to całkiem świeża sprawa. – Odsunęła się od mojej twarzy i złapała za dłoń, splatając nasze palce.

Właśnie wtedy to zauważyłem. Stacy zagryzła zęby i wbiła we mnie wściekłe spojrzenie. Gdyby mogła nim zabijać, z pewnością uczyniłaby ze mnie trupa. Może to był dobry moment, aby pokazać jej, że między nami nigdy więcej nie będzie nic poważnego. Kompletnie tego nie przemyślałem i zadziałałem intuicyjnie, ale mając Alice pod ręką, po prostu to wykorzystałem. Podniosłem nasze ręce do ust i złożyłem czuły pocałunek na wierzchu jej dłoni.

– Wiele się zmieniło. Ty, ja, Pączuś i mój gust, jeśli chodzi o kobiety – wyznałem i mocniej przytuliłem do siebie dziewczynę.

– Troszkę mnie zaskoczyliście. Prawdę mówiąc, nigdy nie przypuszczałam, że między wami mogłoby kiedyś być... coś, a co dopiero, no wiecie, związek – wydukała. – Cieszę się waszym szczęściem! Koniecznie musimy zorganizować jakieś spotkanie ze znajomymi z liceum. Co wy na to? Zresztą, wiecie co, nie przyjmuję odmowy! Świetnie będzie znów się spotkać w starym gronie i powspominać szkolne czasy.

Ponownie zeszywniałem, ponieważ sytuacja ewidentnie zaczęła się wymykać spod kontroli. Posłałem kobiecie pytające spojrzenie, które całkowicie zignorowała, a niczego nieświadoma Alice zgodziła się na spotkanie z paczką moich przyjaciół.

– Dziewczyny, pamiętajcie, proszę, że mam naprawdę dużo pracy. Może warto wrócić do tematu za jakiś czas. Z pewnością jeszcze nie raz się spotkamy, skoro wróciłaś do miasta, Stacy – powiedziałem dosadnie, aby zrozumiała aluzję.

– Przestań, Nathan, jestem pewna, że znajdziesz czas dla starych znajomych – odpowiedziała. Zaczęła docierać do mnie powaga sytuacji. Zrozumiałem, że ze strony Stacy nie będzie to tylko niewinny żart, a zwyczajna egzekucja.

– Stacy, skontaktuj się z Nathanem, gdy już coś ustalisz. Ja niestety już pójdę, za kilka godzin muszę wstać, by nie spóźnić się do pracy. Mam wymagającego szefa, który jest strasznym gburem. Choć nie, to niedopowiedzenie. Nazwałabym go raczej ultradupkiem. – Alice wzruszyła ramionami, zaciskając usta w wąską linię. – Facet ewidentnie ma jakiś problem natury emocjonalnej. Wrzeszczy, czepia się i rozstawia ludzi po kątach. Ultradupek.

Kiedy z ust Alice zaczęły padać obelgi skierowane w moją stronę, zamiast się odgryźć, jak to zwykle robiłem, postanowiłem, że dam jej lekcję, której nie zapomni do końca życia. Złapałem ją za podbródek, przyciągnąłem do siebie i przycisnąłem wargi do jej ust, trwając tak przez chwilę w niezręcznym dla obu stron pocałunku. Obie jej dłonie natychmiast wylądowały na mojej klatce piersiowej, aby mnie odepchnąć.

Kiedy wreszcie pozwoliłem dziewczynie się odsunąć, przygryzłem wargę.

Wyglądała tak, jakby chciała urwać mi głowę. Niemal trzęsa się z wściekłości, a jej drobne dłonie ponownie zacisnęły się w pięści. Puściłem jej oczko i klepnąłem ją w pośladek, na co krzyknęła z zaskoczenia.

– Uważaj na siebie, skarbie.

– Tak, ty też. Nigdy nie wiadomo, kto czai się za rogiem, aby wgrzyźć ci się w tętnicę i z rozkoszą oglądać twoją powolną śmierć w męczarniach – odpowiedziała i odeszła w stronę toalety.

Kiedy tylko zniknęła mi z pola widzenia, Stacy uderzyła mnie w ramię i spiorunowała mnie wzrokiem. Zrobiłem krok do tyłu. Doskonale zdawałem sobie sprawę, w czym rzecz. Igrałem z ogniem, który bardzo szybko mógł zamienić się w piekło, ale miałem to gdzieś. Skoro ona miała być piekłem, to bez dwóch zdań ja byłem jego władcą.

– Co to, do diabła, było? – Zmarszczyła brwi.

– Po prostu gram w twoją grę. Czy nie o to ci chodziło? Swoją drogą powinienem zapytać cię o to samo. Sądziłem, że to będzie szybka akcja, a widzę, że realizujesz plan życia.

– Ona jest tak głupia, że aż boli. Skoro sama pcha się na stryczek, to sprawię, że zawisnie. Ty po prostu graj dalej i nie spieprz tego, a teraz wybaczone, wracam do domu. – Zmierzyła mnie surowym spojrzeniem.

Miałem ochotę roześmiać się jej w twarz. Testowała mnie. Naprawdę sądziła, że będę błagał ją o pieprzenie? Skinąłem głową, zostawiając tę informację bez komentarza. Na jej twarzy malowało się ewidentne rozczarowanie, ale na ten moment absolutnie mnie to nie interesowało.

– To tyle, nic nie powiesz?

– Dobranoc?

– Czasem straszny z ciebie dupek – warknęła i nie czekając na moją odpowiedź, opuściła bar.

Kiedy już myślałem, że ten wieczór zakończy się dla mnie bez żadnych konsekwencji, stanąłem twarzą w twarz z Pączusiem. Płonęła czystą furią, a ja w pełni zasłużyłem na ten gniew. Zdawałem sobie sprawę, że sam chciałem ją ośmieszyć i dać nauczkę za to, jakim jest wrzodem na dupie. Kiedy jednak dotarło do mnie, że Stacy planuje posunąć się zdecydowanie za daleko, przestało mi się podobać uczestniczenie w tej zabawie. Otworzyłem usta, aby się odezwać, gdy jej dłoń spotkała się z moją szczęką z siłą tarana. Na chwilę straciłem równowagę, którą jednak udało mi się szybko odzyskać.

– Co jest, do cholery?! Tak mi się odwdzięczasz? – mruknąłem, pocierając obolałą twarz.

– Czy ty, człowieku, masz IQ pomidora? Naprawdę sądziłeś, że będę ci wdzięczna za ten cyrk? Co jest z tobą nie tak?! – Żywo gestykulowała. – Zresztą, nie odpowiadaj, życia mi nie starczy, aby tego wysłuchać.

Roześmiałem się, choć wcale nie było mi do śmiechu.

– Nie protestowałaś, a przecież mogłaś powiedzieć Stacy prawdę. Co cię powstrzymało? Oboje wiemy, że chcesz wreszcie pokazać jej, jak bardzo się co do ciebie myliła. Widzisz, Alice, tyle tylko, że to wszystko ściema! Chcieliśmy ci wyciąć numer, a ty jak zwykle... Jesteś taka przewidywalna. Ułatwiłaś nam to wszystko.

Nie miałem pojęcia, dlaczego powiedziałem jej prawdę. Może zwyczajnie chciałem to uciąć. Nie popierałem tego, co robiła Miller, od chwili, gdy sprawy wymknęły się spod kontroli. Zdecydowałem pokrzyżować jej plany, nim naprawdę rozpęta się piekło. Pączuś zeszywniała i zamilkła. Dostrzegłem rozczarowanie wymalowane na jej twarzy i choć chciałem jej dogryźć, poczułem się jak dupek.

– Idź do diabła, Darcy – powiedziała, a następnie zwyczajnie odeszła.

– Pójdę, ale zabiorę cię ze sobą – odpowiedziałem, patrząc, jak w pośpiechu opuszcza bar.

## Rozdział 6

### ALICE

Miałam ochotę napluć mu w twarz. Kolejny raz mnie oszukał, zakpił ze mnie. Uważał, że będę mu wdzięczna za wyjawienie prawdy? Jeśli tak, ewidentnie postradał rozum. Czułam, że coś jest nie tak, skoro Stacy, która kiedyś nie mogła na mnie patrzeć, teraz była jak do rany przyłoż. Chciałabym zrzucić udział w tym cyrku na alkohol, ale ostatecznie zrobiłam to dlatego, że choć raz w życiu chciałam być tą, która nie będzie dławić się goryczą. Tymczasem kolejny raz wyszłam na idiotkę.

Ruszyłam do domu dopiero wtedy, gdy Bonnie po raz piąty się upewniła, czy u mnie aby na pewno wszystko okej. Tak jak zawsze odprowadziła mnie do skrzyżowania, a następnie udała się na postój taksówek. Mimo późnej godziny postanowiłam się przejść i oczyścić umysł. Uświadomiłam sobie, że Darcy nadal jest tym niedojrzałym dzieciakiem z liceum, który sam prosił się o to, abym go nienawidziła, dlatego miałam zamiar się tego trzymać. Miałam mętlik w głowie, ale czułam też niepokój, którego nie potrafiłam wytłumaczyć. Odruchowo spojrzałam za siebie, ale zobaczyłam jedynie pustą ulicę, która wydawała



się ciągnąć w nieskończoność, a do moich uszu dobiegał stłumiony dźwięk rozmów.

– Weź się w garść, Alice – zbeształam się pod nosem.

Darcy stał się moim najmniejszym zmartwieniem, kiedy dotarło do mnie, że aby dotrzeć do domu, muszę przejść nieoświetloną uliczką, na której ktoś ciągle niszczył lampę. Wreszcie miasto się poddało i od kilku miesięcy zaprzestało napraw, a ja każdego dnia musiałam przebyć dwieście metrów w egipskich ciemnościach i modlić się o uniknięcie śmierci z rąk fana Michaela Myersa. Zatrzymałam się i wygrzebałam z torebki telefon, który poinformował mnie o niskim stanie baterii, na co przewróciłam oczami i zakląłam pod nosem. Czyż nie od tego zaczyna się każdy tandetny horror?

– Też nie lubię tędy chodzić. Cała ta dzielnica jest straszna, a ta sceneria raczej nie dodaje jej uroku. – Usłyszałam za sobą niski ochrypły głos, przez który pisnęłam jak idiotka. Przyłożyłam rękę do piersi. Miałam wrażenie, że moje serce pragnie wydostać się na zewnątrz.

Mężczyzna uniósł ręce w geście kapitulacji i zrobił krok do tyłu, ewidentnie skruszony po tym, jak o mały włos nie doprowadził mnie do ataku serca. Czułam, że adrenalina przejęła władzę nad moim ciałem, i słyszałam swój urywany oddech. Miałam ochotę posłać tego dupka do diabła, ale zamiast tego tylko stałam i odstraszałam go spojrzeniem. Nie byłam w stanie dokładnie przyjrzeć się jego twarzy, ponieważ miał na sobie czarną bluzę z kapturem. Mogłam za to zobaczyć, że był zdecydowanie wysokim, dobrze zbudowanym mężczyzną, i szłam o zakład, że miał chociaż jeden tatuaż.

– Wybacz, nie chciałem cię przestraszyć, po prostu... Sam nie wiem, chyba zauważyłem, że czujesz się niekomfortowo. – Podrapał się nerwowo po podbródku.

Potrząsnęłam głową.

– Przeprowadzasz kobiety przez nieoświetlone ulice, bo dobry z ciebie Samarytanin, czy może robisz to w ramach prac społecznych? Nieważne. Poradzę sobie, okej? – mruknęłam i ruszyłam przed siebie.

Usłyszałam, jak nieznajomy cicho parsknął i ruszył za mną. Gwałtownie stanęłam, a mężczyzna wpadł na mnie jak taran. Serce podeszło mi do gardła. Nie było mowy, że ruszę w kompletną czerń z nieznanym i w dodatku dziwnym facetem deptającym mi po piętach.

– Słuchaj, nie wiem, kim jesteś, okej? I... – Urwałam, gdy chłopak bez słowa ruszył przed siebie i zniknął z mojego pola widzenia, rozplływając się w ciemności.

Nie było najmniejszych szans, abym ruszyła w ślad za nim, więc zawróciłam i udałam się do cukierni, gdzie zamierzałam poczekać do rana i wrócić do domu, tylko by wziąć gorący prysznic i przebrać się w świeże ubrania.

Kiedy dotarłam na miejsce, przypominałam sobie, że zostawiłam swój klucz na biurku w gabinecie i przez myśl mi nie przeszło, by sprawdzić, czy mam go przy sobie, gdy Bonnie zamykała cukiernię na koniec dnia. Usilnie starałam się dodzwonić do przyjaciółki, ta jednak wyłączyła na noc telefon. Byłam przerażona wizją natknięcia się na zakapturzonego mężczyznę, nie mogłam więc wrócić do domu, choć zdawałam sobie sprawę, jak surrealistyczna była ta sytuacja. Spojrzałam na telefon. Zostało mi dwanaście procent baterii. Zmusiłam się do przełknięcia dumy, a następnie wybrałam numer do samego diabła.

– Mam nadzieję, że dzwonisz z przeprosinami za to, że prawie złamałaś mi szczękę. – Usłyszałam głos Nathana, który z pewnością uśmiechał się w ten swój iście szatański sposób.

Miałam ochotę się rozłączyć, ale byłam zmuszona zignorować jego gigantyczne ego.

– Potrzebuję twojej pomocy.

– Jak słodko... Odpowiedź brzmi: nie. Dobrej nocy, Alice – odpowiedział, z pewnością zamierzając zakończyć połączenie.

– Nie, zaczekaj! Proszę cię, Darcy, nie mogę sama wrócić do domu, ponieważ kręci się tu jakiś podejrzany typ. Bonnie nie odbiera, a ja... Proszę, choć raz bądź człowiekiem i mi pomóż. – Czułam się dziwnie, niemal błagając o jego pomoc, jakbym robiła coś bardzo złego.

W słuchawce zapadła cisza i przez moment byłam pewna, że Nathan się rozłączył. Odsunęłam telefon od ucha i dostrzegłam, że połączenie nadal trwa, a więc Darcy zwyczajnie zastanawiał się, co zrobić.

– Gdzie jesteś? – odezwał się oschle.

Usłyszałam, że zaczął się przemieszczać, i poczułam niewyobrażalną ulgę.

– Stoję pod cukiernią. Nie wiedziałam, gdzie indziej mogłabym pójść.

– Wciąż jestem w barze, więc będę za kilka minut, ale... Fletcher, nie jestem twoim pieprzonym ochroniarzem. Następnym razem radź sobie sama – mruknął i zakończył połączenie, zostawiając mnie z potworną chęcią wydrapania mu oczu.

Przez chwilę żałowałam, że się z nim skontaktowałam. Ale byłam mu też szalenie wdzięczna za to, że postanowił mi pomóc i że odebrał telefon, choć wcale nie musiał tego robić.

Wyglądało na to, że czekał mnie krótki spacer do domu w towarzystwie Nathana Darcy'ego.

Tak jak obiecał, zjawił się w przeciągu paru minut. Już z daleka zauważyłam, jak bardzo był wściekły. Nagle zapragnęłam pstryknąć

palcami i cofnąć czas, żeby nie musieć oglądać jego wyrazu twarzy. Znałam go aż za dobrze. Wiedziałam dokładnie, co się wydarzy.

– Naprawdę jesteś nieporadnym dzieckiem, Fletcher, ale uwaga, spoiler alert: czas dorosnąć. – Zatrzymał się kilka kroków przede mną i czekał, aż do niego dołączę.

Powinłam była mu odpyskować, kazać się pieprzyć lub odwrócić się na pięcie i pójść w drugą stronę. Powinłam, ale nie zrobiłam tego i niczym pokorne dziecko ruszyłam ze spuszczoną głową w jego kierunku, nie odzywając się nawet słowem. Puścił mnie przodem. Trzymał się kilka kroków za mną i pokonaliśmy większość drogi w zupełnej ciszy. Kiedy jednak milczenie zaczęło stawać się przytłaczające, a liczba niewypowiedzianych pytań pojawiających się w mojej głowie rosła z minuty na minutę, nie wytrzymałam. Ponownie tego wieczora zatrzymałam się tuż przed nieoświetloną częścią ulicy i mimo że Darcy nadal szedł przed siebie, ja nie wykonałam żadnego ruchu.

– Rusz się, Alice. Nie mam na to całej nocy, chciałbym wrócić do domu – warknął zniecierpliwiony.

Kiedy dotarło do niego, że nie zamierzam wykonać jego polecenia, także się zatrzymał i wbił we mnie surowe spojrzenie.

– Dlaczego tak bardzo mnie nienawidzisz? Dlaczego wy wszyscy tak bardzo mnie nienawidziliście? – Pytanie samo wymknęło się z moich ust.

Darcy wyglądał na zbitego z tropu. Jego mina w dość oczywisty sposób wyrażała, że kompletnie się tego nie spodziewał, szybko przykryła ją jednak maska obojętności.

– Słuchaj, Pączuś, to nie program *Wybacz mi*, okej? Zamierzasz dalej tu stać i odgrywać melodramatyczną scenę czy dotrzemy wreszcie na miejsce, żebym miał cię z głowy i mógł pójść w swoją stronę? – Gestem dłoni wskazał w ciemność i ruszył.

Podążyłam za nim rozczarowana. Miał rację, nie był moim ochroniarzem, i byłam przekonana, że gdyby tylko mógł, zepchnąłby mnie w najgłębszą i najczarniejszą przepaść, napawając się moim strachem i cierpieniem.

– Powiesz mi chociaż, czy było warto? – Spojrzałam na niego, gdy razem zniknęliśmy w ciemności. Jedyнным źródłem światła była teraz latarka w komórce Darcy’ego.

Przez chwilę studiował wyraz mojej twarzy, jakby chciał ocenić, czy pytam szczerze. Kiedy zatrzymaliśmy się pod budynkiem, w którym mieszkałam, byłam pewna, że i na to pytanie nie udzieli mi odpowiedzi.

Wtedy jednak się odezwał:

– Dlaczego chcesz to wiedzieć? Moja odpowiedź i tak niczego nie zmieni.

– Po prostu chcę wiedzieć, czy chociaż raz żałowałaś, że swoimi słowami i czynami każdego dnia zabijałaś pewność siebie w niewinnej dziewczynie, która nigdy nic ci nie zrobiła. Chcę wiedzieć, jak to jest, być osobą odpowiedzialną za zniszczenie komuś życia. Był czas, gdy pragnęłam zasnąć i się nie obudzić. Marzę, by się dowiedzieć, czy naprawdę jesteś tak zimnym i nieczułym draniem, czy po prostu nie wiesz, jak żyć inaczej. – Wzruszyłam ramionami, jakby poznanie odpowiedzi na te pytania ostatecznie nie było dla mnie czymś aż tak istotnym.

Darcy patrzył na mnie, jakby szukał odpowiedzi. Otworzył i zamknął usta jak ryba, która pragnie wrócić do wody, ale w końcu nie padły żadne słowa. Po prostu odwrócił się i odszedł, a ja wróciłam sama do domu, marząc tylko o tym, aby zasnąć i obudzić się w świecie, w którym nie ma Nathana Darcy’ego.

## Rozdział 7

### NATHAN

Przez kolejne dni nie wchodziliśmy sobie z Pączusiem w drogę. Standardowo byłem w stosunku do niej dupkiem, a ona lekceważyła mnie na każdym kroku. Wciąż była na mnie wściekła za przedstawienie ze Stacy, ale sama była sobie winna. Kto przy zdrowych zmysłach wszedłby w jakąkolwiek interakcję z ludźmi, którzy, jak twierdziła, zniszczyli jej życie? Naiwna Fletcher... To był jej największy problem: pokładała w ludziach zbyt wielkie nadzieje, a bomba zwana rozczarowaniem co chwila wybuchała jej w twarz.

Siedziałem w ciasnym biurze, sprawdzając wiadomości, kiedy na ekranie telefonu pojawiła się uśmiechnięta twarz mojej cioci. Bez zastanowienia przeciągnąłem palcem po ekranie i ciepło ją powitałem.

– Jesteś w tej uroczej kawiarni? – zaświergotała nieco zbyt entuzjastycznie, czym natychmiast wzbudziła we mnie czujność.

Znałem ten ton głosu zbyt dobrze. Ciocia z pewnością chciała mi przedstawić kolejną wnuczkę swojej przyjaciółki z klubu książki, którą powitałbym szerokim uśmiechem i obiecał jej, że się do niej odezwę po

skończeniu pracy nad lokalem. Kontakt miałby, oczywiście, służyć umówieniu się na randkę, która nigdy nie doszłaby do skutku.

– Nie! To znaczy tak, ale właśnie zbieram się do wyjścia, ponieważ jedziemy kupić nowe meble do lokalu. – Gwałtownie poderwałem się z miejsca i zacząłem oglądać się przez ramię w obawie, czy ciocia nie wpadła z niezapowiedzianą wizytą.

Usłyszałem westchnienie, a następnie stłumioną rozmowę, nim ciocia kontynuowała.

– Szkoda, jestem właśnie w pobliżu i całkiem przypadkiem wpadłam na wnuczkę Mary Jane, mówiłam ci o niej. Uroczą dziewczyną, a w dodatku szuka pracy. Jest baristką i pomyślałam sobie, że skoro ten nowy lokal to kawiarnia, to może coś by się znalazło.

Podrapałem się po karku, starając się wyczuć, czy ciocią aby na pewno kieruje chęć pomocy. Ostatecznie jednak ciężko westchnąłem i poprosiłem, by dziewczyna dostarczyła do lokalu CV. Zazaczyłem jednak, że nie mogę niczego obiecać, ponieważ to Malic jako właściciel lokalu zajmuje się personelem.

– Dobrze cię wychowałam, chłopcze. Nigdy nikogo nie zostawisz w potrzebie. Jesteś urodzonym altruistą, tak jak ja, i... – Rozmowę przerwał nam pisk opon. Potem usłyszałem dźwięk klaksonu, a następnie połączenie zostało zakończone.

Żołądek zaplątał mi się w supeł, a przez głowę przebiegły najczarniejsze scenariusze. Natychmiast wybrałem numer cioci ponownie, ale przekierowało mnie na pocztę głosową. Bez zastanowienia rzuciłem się biegiem w stronę drzwi, gdy dostrzegłem Malica i resztę jego zespołu z nosami przyklejonymi do szyby. Żywo o czymś dyskutowali. Kiedy wyszedłem przed budynek, dostrzegłem ciocię, Pączusia i mężczyznę, który się odgrażał, żywo wymachując rękami.

– Bardzo proszę, dzwoń sobie na policję. Ta kobieta ma świadków, mnie i resztę gapiów, że przejechałeś na czerwonym świetle i o mały włos jej nie potrąciłeś! – warknęła Alice, przybierając bojową postawę.

Ruszyłem w stronę zamieszania, gotując się ze złości, gdy tylko słowa Pączusia do mnie dotarły. Miałem ochotę połamać każdą kość w ciele tego bydlaka za nieposzanowanie przepisów drogowych i narażenie mojej cioci na uszczerbek na zdrowiu. Im bardziej zbliżałem się jednak do kobiet, tym wyraźniej docierało do mnie, że wcale nie potrzebują mojej interwencji. Ciocia energicznie kiwała głową, piorunując męczyzną spojrzeniem.

– Miałem jeszcze żółte, jak ta stara torba wlaźła mi na drogę! – Męczyzna ewidentnie zaczął tracić cierpliwość. Wrzeszczał coraz głośniej.

– Kogo nazywasz torbą, ty kartoflu?! Jak chcesz jeździć, to taczkami z gnojem, a nie samochodem! – odgryzła się ciocia.

Następnie przyłożyła męczyźnie torbę wypełnioną zakupami, którą trzymała w ręce.

Zaskoczona Alice szeroko otworzyła oczy, nie bardzo wiedząc, jak powinna zareagować. Zawsze wiedziałem, że moja ciocia to prawdziwa lwica.

– Wariatki! Dobrała się stara prukwa z...

Wszedłem męczyźnie w słowo, nim byłbym zmuszony płacić za jego wizytę u protetyka.

– Nie kończ tego zdania, przyjacielu, i oszczędź sobie dalszego wstydu. Właśnie zostałeś ośmieszony przez te kobiety i naprawdę nie chcesz zbierać zębów z asfaltu. Miej choć trochę godności, przyznaj się do błędu i przeproś, a ja pozwolę ci odjechać, nie mieszając w to policji – zaproponowałem i zmniejszyłem dzielącą nas odległość.

Niestety tak jak się spodziewałem, trafiłem na cwaniaczka, który nie wiedział, kiedy się zamknąć. Odpowiedział mi prychnięciem i przeniósł



pełen pogardy wzrok na Alice. Doskonale wiedziałem, co się za chwilę stanie. Ona także to czuła, ponieważ jej dłonie zacisnęły się w pięści.

– Też byłbym taki odważny, mając obok tresowanego wieprza. A teraz, jeżeli już skończyliśmy z tym przedstawieniem, to zabierz mi z drogi te dwie wariatki. Kolejny raz nie poproszę.

Alice zrobiła krok do przodu, ale w ostatniej chwili położyłem dłoń na jej ramieniu, kompletnie ją zaskakując, i pociągnąłem ją do tyłu. Spojrzeniem poprosiłem, aby pozwoliła mi się zająć tą sytuacją. Mężczyzna się roześmiał, ale nim zdążył dodać kolejną kąśliwą uwagę, złapałem go za kark i uderzyłem jego twarzą o maskę samochodu, powtarzając ten ruch dwukrotnie. Zafascynowany obserwowałem, jak smugi krwi barwią srebrzysty lakier pojazdu, i napawałem się jękami tego dupka. Kiedy go puściłem, był zbyt oszołomiony, by utrzymać równowagę, więc ciężko upadł na tyłek. Nie był w stanie podnieść się z ziemi. Skomlał i bełkotał coś o złamanym nosie i o tym, że mu za to zapłacę.

– Tatuś ci nie powiedział, że chłopaki nie płaczą? – Wyjąłem z kieszeni portfel, a z niego wizytówkę, po czym rzuciłem ją mężczyźnie w twarz. – To na wypadek, gdybyś chciał postraszyć mnie prawnikiem. A teraz albo stąd spieprzaj, albo dzwoniemy na policję.

Z tymi słowami zostawiłem tego dupka i obejmując ciocię ramieniem, ruszyłem z nią w stronę lokalu. Chciałem się upewnić, że jest cała i zdrowa, nim odwiozę ją do domu.

– Kobieto, nie wiem, jak ty to robisz. Wszędzie, gdzie się pojawisz, wpadasz w tarapaty. Nic ci nie jest? – dopytywałem, gdy już znaleźliśmy się w środku.

Ze wszystkich sił starałem się ignorować ciekawskie spojrzenia Malica, Alice, Bonnie oraz reszty pracowników. Chciałem ukryć fakt, że jestem kłębkim nerwów. Ale nie byłem w stanie nad tym zapanować. Kiedy

połączenie zostało przerwane, a ostatnim, co usłyszałem, był pisk opon, mogłem myśleć tylko o jednym. Wróciły do mnie wspomnienia z dnia, kiedy straciłem rodziców z winy pijanego kierowcy. Ciocia była moją jedyną żyjącą krewną, prócz niej nie miałem już nikogo bliskiego. Cały mój świat w ułamku sekundy znów się rozpadł, a ja nie mogłem z tym nic zrobić.

– Ja w niczym nie zawiniłam! To był moment. Zdążyłam pożegnać się z wnuczką Mary Jane i ruszyłam na przystanek autobusowy, kiedy ten pirat drogowy w ostatniej chwili zahamował tuż przede mną. Chciałam zejść mu z drogi, ale potknęłam się o krawężnik i upadłam. Zniszczyłam przy tym telefon, teraz do niczego się nie nadaje.

Pokazała mi stary telefon z klapką, który miał roztrzaskany ekran i składał się obecnie z dwóch osobnych części.

– Wracałam właśnie z baru z sushi i widziałam całe zajście – wtrąciła Alice. – Ten dupek nie wysiadł z samochodu do chwili, gdy zaczęłam mu grozić, że zadzwonię na policję. Wtedy i on zaczął się odgrażać, że zadzwoni, bo twoja ciocia wtargnęła mu na drogę.

– Powinniśmy jechać do lekarza i upewnić się, czy nic ci nie jest – nalegałem, wiedząc doskonale, że moja propozycja spotka się z odmową.

Ciocia była uparta jak osioł, a lekarzom pokazywała się tylko na wizytach kontrolnych, związanych ze swoją chorobą. Każde przeziębienie, zapalenie ucha lub inne przypadłości leczyła na własną rękę, doprowadzając mnie tym do wściekłości.

– Chłopcze, ty to już kompletnie na głowę upadłeś. Myślisz, że ja nie mam co robić z czasem, tylko jeździć po lekarzach? – mruknęła niezadowolona.

Alice przykucnęła przed moją ciocią i przykryła jej dłonie swoją. Ostrożnie pogładziła ich wierzch kciukiem.

– Pani Darcy, z całym szacunkiem, ale Nathan ma rację. Uważam, że powinna się pani pokazać lekarzowi. Ten upadek wyglądał paskudnie i z pewnością jedynie się pani potłukła, ale warto dla spokoju ducha rzucić na to okiem. Teraz może czuje się pani dobrze, ale co, jeśli zmieni się to po powrocie do domu?

Wyraz twarzy starszej kobiety zmienił się z zaciętego w rozczulony, choć dzielnie starała się udawać poirytowanie. Staruszka przesadnie głośno westchnęła, zwracając się w moją stronę.

– Trafił swój na swego. Dobra, panikarzu, jak mamy jechać, to się pospiesz. Na szóstą muszę być w domu, bo zaczynają się powtórki *Buffy* i nie chcę przegapić pierwszego odcinka.

Spojrzałem chłodno na Alice, chcąc w ten sposób dać jej do zrozumienia, że nie potrzebowałem jej pomocy. Tylko przewróciła oczami i odsunęła się, pozwalając cioci wstać.

– Nie będzie mnie przez kilka godzin, ale lepiej dla was, by po moim powrocie wszystkie dzisiejsze prace były dokończone. Ty, Fletcher, nie stój tak i się nie gap, tylko pakuj się w samochód i jedź załatwić resztę formalności z meblami. Mają być najpóźniej na pojutrze. I nie daj się naciągnąć.



Musiałem przyznać, że ludzie Malica byli pracowici jak mrówki i na nic się nie skarżyli. Większość moich klientów zachowywała się jak banda rozkapryszonych gówniarzy, którym ktoś zabrał ulubioną zabawkę, tym razem było jednak zupełnie inaczej. Z pokorą wysłuchiwali tego, co miałem do powiedzenia. Nikt nie starał się tłumaczyć, gdy otwarcie powiedziałem, że sami odpowiadali za upadek swojego biznesu. Tworzyliśmy jedną drużynę, choć ja wydawałem polecenia i obserwowałem, jak oni bez

gadania je realizowali. Tak powinno to funkcjonować. Czasami czułem się nawet jak ultradupek. Bywałem dla nich zbyt surowy, ale szybko odsuwałem od siebie tę myśl. Dyscyplina to potężne narzędzie, dzięki któremu wiele się osiąga. Nie mogłem o tym zapominać.

Od ponownego otwarcia lokalu dzieliły nas trzy dni, o ile dostaniemy zielone światło od inspekcji Food Standards Agency. Do zrobienia została już tylko kosmetyka – jednak niepozbowiona znaczenia. Gdy przyszedłem do cukierni, zobaczyłem tylko Alice. Na klęczkach szorowała podłogę z resztek farby po wczorajszym malowaniu ścian. Zmiany, które zaszły w tej cukierni, przejdą do historii moich rewolucji. Przez chwilę przyglądałem się z dumą temu, jak to miejsce się zmienia i powoli rozkwita. Następnie wróciłem na ziemię i wbiłem surowe spojrzenie w Alice.

Oczywiście jak zwykle nie zaszczyciła mnie nawet głupim „cześć”, czym zdążyła mi podnieść ciśnienie już na starcie. Chociaż dziś i tak zajmowała tylko drugie miejsce, jeżeli chodzi o bycie najbardziej irytującą mnie osobą.

– Gdzie reszta? – mruknąłem bez cienia sympatii.

– Nie przyjdą, bo struli się wczorajszym sushi – odpowiedziała niechętnie.

Zacząłem liczyć do dziesięciu, by nie wpaść w jeszcze większą złość. Za szybko ich pochwaliłem. Czułem, że na sam koniec coś się spierdoli, inaczej byłoby zbyt pięknie. Szczyt nieodpowiedzialności! Pozwolić sobie na wolne trzy dni przed otwarciem. Miałem ochotę stamtąd wyjść, trzasnąć drzwiami i zostawiać ich samych z całym bajzłem.

– Naprawdę pracują tu sami imbecyle i życiowe nedorajdy?

– Zachowaj sobie te teksty dla swoich przyjaciół, Darcy, i pozwól mi dalej pracować bez twojego przynudzania nad moją głową – odgryzła się.

– Jak to jest, Pączuś, że oni w magiczny sposób się rozchorowali, a tobie jakoś udało się przyjść do pracy. Jesteś na diecie czy co? Pieprzony właściciel nie podniósł dupy, ale zwykły pracownik jakoś dał radę?

Była blada. Wyglądała jak śmierć, a wnioskujeć po podkrążonych oczach, w ogóle nie spała. Miała sine usta, a rumieńce, które zawsze widniały na jej puciołowatych policzkach, zniknęły bez śladu. Patrzyła na mnie w milczeniu. Nie interesowało mnie jej złe samopoczucie. Oczekiwałem od niej determinacji i konsekwentnego wykonywania poleceń, tak jak od reszty tych matolów. Nie miałem więc zamiaru się nad nią użalać.

– Doprowadź się do porządku i przyłóż do tej pracy, bo w przeciwnym razie nie otworzymy tego lokalu nawet za rok – warknąłem, celując w nią palcem.

– Jak sobie wasza podłość życzy – odpyskowała, podnosząc się z ziemi, i ukłoniła się teatralnie.

Miałem ochotę złoić jej tyłek, ale byłem pewien, że i tak nic by do niej nie dotarło. Dostrzegłem, że ledwo stoi na nogach i samo przyjście do pracy w jej obecnym stanie było wystarczającą karą.

– Zaraz puszcę pawia albo zemdleję – mruknęła.

Przewróciłem oczami.

– Jak zwykle dramatyzujesz.

Wbiła we mnie rozwścieczone spojrzenie, ale nie odezwała się już ani słowem. Ruszyła po czystą wodę, aby kontynuować szorowanie podłogi. Uśmiechnąłem się triumfalnie. Musiałem przyznać, że lubiłem te nasze słowne przepychanki.

Po kilku godzinach na płytkach nie było już śladu farby, a wnętrze lokalu zaczęło wreszcie wyglądać przytulnie i w niczym nie przypominało domku dla lalek. Na parapetach stały doniczki z trawą dekoracyjną,

a w rogu sali stanęła drabina, na której umieściłem dziesięć egzemplarzy *Dumy i uprzedzenia*.

W pewnym momencie usłyszałem dźwięk otwieranych drzwi. Kobieta, która przez nie przeszła, okazała się pracownicą Food Standards Agency.

– Tracy Specter, kontrola FSA. Czy mogę rozmawiać z właścicielem? – Spojrzała na mnie, ja zaś posłałem Alice spojrzenie pełne wyrzutu.

– Niestety, ale właściciel...

– To ja, Alice Fletcher – odpowiedziała, nie zwracając na mnie uwagi, i uścisnęła kobiecie dłoń.

– Dobrze się pani czuje? – Kobieta przyjrzała się z troską twarzy Alice.

– Tak, to tylko przemęczenie. Zapraszam panią do pracowni – odpowiedziała, a ja resztkami sił starałem się zapanować nad gniewem.

Oszukała mnie! Miałem ochotę rozerwać ją na strzępy. Zrobiła ze mnie idiotę i liczyła, że się to nie wyda. Poczekalem, aż kobieta opuści lokal po kontroli, którą przeszliśmy śpiewająco. Nie zważałem na to, że Fletcher ledwo trzyma się na nogach.

– Ile ty masz lat, żeby odwalać takie cyrki?! – wrzasnąłem.

– Posłuchaj, pozwól mi wytłumaczyć... – zaczęła.

Zrobiła krok w moją stronę, ale cofnąłem się, jakby była trędowata.

– Co chcesz mi tłumaczyć? Że zrobiłaś ze mnie głupka? Na co ty, do cholery, liczyłaś?

– Po prostu się bałam, że gdybyś dowiedział się prawdy, nie zechciałbyś mi pomóc. Wiadomość do ciebie naprawdę napisał Thomas, ale niewiele później w jego życiu zaszły zmiany i sprzedał mi lokal. Przestań się zachowywać jak kutas i mnie wysłuchaj!

– Troszeczkę na to za późno, nie sądzisz? Gdybym dowiedział się o tym wcześniej, nie miałbym oporów, by wycofać się z umowy. Nie robię

interesów z oszustami, zwłaszcza mającymi obsesję na moim punkcie.

Z przyjemnością obserwowałem, jak płonie z wściekłości.

– Obsesję? Prędzej bym sobie podcięła żyły, niż spojrzała na ciebie w ten sposób, dupku!

– Nie wyglądałaś mi na samobójczynię, gdy cię całowałem – odpowiedziałem, od razu czując, że to cios poniżej pasa.

Zamilkła.

Wreszcie przechyliła głowę i posłała mi nerwowe, pytające spojrzenie.

– Więc co teraz?

– A co ma być? Przecież ten bałagan sam się nie posprząta... Jesteśmy już na półmetku. Jutro przyjeżdża reszta mebli, o ile tego też nie spieprzyłaś i lady cukiernicze dotrą w wyznaczonym czasie. Nie zadawaj głupich pytań.



Przez kolejną godzinę prawie ze sobą nie rozmawialiśmy. Padło zbyt wiele słów, które mogły zaowocować prawdziwą wojną, gdyby Alice okazała się głupsza i nie przestała mi pyskować. Zamknąłem się w przyszłej pracowni cukierniczej, a ona siedziała z nosem w papierach w swoim biurze. Miałem właśnie wyjść na lunch, gdy zadzwonił mój telefon.

– Ciociu, czy coś się stało? – zapytałem zaniepokojony.

– Dlaczego uważasz, że coś miałoby się stać? To już nie można po prostu zadzwonić? Może w ogóle nie będę się odzywała... – zaczęła swój wywód.

– Zapytałem tylko, czy coś się stało – odpowiedziałem burkliwie.

– A mruknij mi tak jeszcze raz! Jak cię palnę, to ci się oranżadą z osiemnastki odbije. Troszkę szacunku do starszych – pouczyła mnie, ale

wyczułem rozbawienie w jej głosie, więc wiedziałem, że celowo się ze mną droczy.

– Co mogę dla ciebie zrobić, marudna kobieto?

– Nudzi mi się, a że doskonale wiem, jaki z ciebie obibok, postanowiłam, że zadzwonię. Oszaleć można w tym domu. Przekopałam już cały ogródek i zasadziłam nowe kwiaty...

– Ciociu, z nieba mi spadaś! – zawołałem, sięgając po kluczyki do samochodu. – Przyda mi się twoja pomoc. Piszesz się na to? – zapytałem retorycznie.

– A dasz coś zarobić?

– Dniówkę. Co ty na to?

– Gdzie mam się stawić? – zapytała entuzjastycznie.

– Przyjadę po ciebie, już jestem w drodze – rzuciłem, kończąc połączenie.

Uznałem, że sprowadzenie cioci do kawiarni to dobry pomysł. Da mi to pewność, że nie skręcę Alice karku przy pierwszej lepszej okazji. I potrzebowałem dodatkowej pary rąk do pracy, skoro przyjaciele Fletcher się na nią wypięli.



– Zostawiłeś ją samą, choć tak źle się czuła? Boże, widzisz i nie grzmisz! – Ciocia uderzyła mnie w ramię, gdy wspomniałem jej o stanie Alice.

– Ona nie umiera. To zwykłe zatrucie – jęknąłem.

– Powiedział ten, który umiera, gdy złapie katar – skwitowała.

Miałem ochotę odburknąć coś pod nosem, ale ta kobieta była jak terminator.



W jedną i drugą stronę udało mi się obrócić dość szybko, nim jednak zdążyłem wysiąść z samochodu, ciocia niczym błyskawica wpadła już do środka, by ratować Alice. Podążając za nią, zdjąłem marynarkę i podwinąłem rękawy białej koszuli.

– Nic się nie martw, skarbie. My z Nathanem wszystkim się zajmujemy. Odpoczywaj sobie i nadzoruj, czy ten pacan czegoś nie spierdzieli. – Usłyszałem głos cioci i prychnąłem pod nosem.

– Nadzoruj? Wybacz, ale to moja praca, a przez lenistwo reszty pracowników i tak mam dziś do zrobienia o wiele więcej, niż powinienem! – krzyknąłem.

Ciocia posłała mi surowe spojrzenie.

– I co, rączki ci przez to odpadną? Z głowy spadnie korona? Chwytaj za szczotkę i zamiataj podłogę. Ja zajmę się przecieraniem okien, a Alice niech odpoczywa.

Może to nie był jednak najlepszy pomysł, by ściągać tu tę narwaną staruszkę. Nie chciałem, żeby obchodziła się z Alice jak z jajkiem, podczas gdy ja wyszedłem na kutafona.

– Pomogę wam – odezwała się Alice, wychodząc ze swojego gabinetu.

– Ciocia ma rację. Poradzimy sobie, więc wracaj do tych papierów, nim narobisz problemów – odburknąłem. – Nie potrzebuję tu pogotowia, więc siedź na tyłku.

Alice sięgnęła po kij od szczotki, który trzymałem w dłoni, ale go jej zabrałem.

– Nathan, tak jak mówiłeś, nie jesteś tu od tego, by sprzątać mój bałagan. Pomogłeś mi już wystarczająco dużo i nie pozwolę, byś robił i to...

– Owszem, zrobiłem już to, co do mnie należało, jestem jednak zmuszony zrobić więcej. Spójrz na siebie, Alice. Wyglądasz jak cień

człowieka. Siadaj na tyłku i rób, co mówię!

Wzruszyłem ramionami i zabrałem się do pracy.

## Rozdział 8 ALICE

*K*iedy prawda, że lokal należy do mnie, wyszła na jaw, nie spodziewałam się, że Nathan tak łatwo odpuści ten temat. Byłam jednak za to wdzięczna, ponieważ w obecnej sytuacji nawet mruganie sprawiało mi trudność, nie wspominając o wymyślaniu ciętych ripost. Częstowanie moich przyjaciół sushi z niesprawdzonej knajpki było zdecydowanie jednym z gorszych pomysłów, na jakie ostatnio wpadłam. Przez ostatnie dni wszyscy pracowaliśmy naprawdę bardzo ciężko, aby wszystko było idealne. Chciałam zrobić coś miłego, kupić posiłek i zjeść wspólnie z moimi pracownikami. Strach pomyśleć, co by się stało, gdyby pan chodzące zło także został na lunchu i przeżywał teraz katusze z powodu zatrucia pokarmowego, do którego przyłożyłabym rękę.

Wsparciem dla mnie w tym ciężkim dniu okazała się Rosie Darcy. Nie wiem, co by się stało, gdybym resztę dnia musiała spędzić sama z jej bratankiem. Znałam ją od dzieciństwa, ponieważ przyjaźniła się z moją ciocią mimo różnicy wieku, jaka je dzieliła. Obie uczęszczały do klubu książki. Pani Rosie zawsze okazywała mi wiele ciepła i troski, zwłaszcza gdy zmarła moja ciocia. Byłam święcie przekonana, że choć zdawała sobie

sprawę, że ja i Nathan nie żyjemy w przyjacielskich relacjach, to nie miała pojęcia o tym, jakie piekło urządzał mi jej złoty chłopiec i jego przyjaciele. Rodzina Darcy wiele przeżyła i mimo mojej szczerzej nienawiści do Nathana nie usiłowałam dokładać mu zmartwień. Kiedy zmarli jego rodzice, opiekę nad nastolatkiem przejęła Rosie, starsza o siedemnaście lat od ojca chłopaka. Była już wtedy po pięćdziesiątce, straciła brata i bratową, żyła z mężczyzną, który choć był dobrym człowiekiem i nikomu nie robił krzywdy, lubił zaglądać do kieliszka. Dodatkowo musiała wcielić się w rolę matki zastępczej dla przepelnionego żalem i bólem chłopca. Nie minęło dużo czasu, gdy była zmuszona pochować męża i zostać ze wszystkimi zmartwieniami zupełnie sama.

Mimo trudności, jakie spotykały kobietę, nigdy od nikogo nie słyszałam, żeby się skarżyła. Zawsze stawiała na wysokości zadania i starała się odważnie uporać z dotykającymi ją problemami. Uwielbiałam relację, jaką zbudowała ze swoim bratankiem, i szczerze im tego zazdrościłam. Kiedy zmarła moja ciocia, wszystko się zmieniło. Wujek zamknął się w sobie i coraz więcej czasu poświęcał pracy, kompletnie zapominając o moim istnieniu. Pani Darcy początkowo nas odwiedzała i starała się przemówić mężczyźnie do rozumu. Powtarzała mu, że żałoba nie może trwać wiecznie, ale wujek pewnego dnia nie wytrzymał i zabronił jej nas odwiedzać. Od tamtego czasu widywałyśmy się sporadycznie. Czasami do mnie dzwoniła i pytała, czy wszystko u mnie w porządku, zapraszała na obiady i kolacje, ale nigdy nie skorzystałam z żadnego z tych zaproszeń. Powód miał imię Nathan.

– To już prawie koniec. Z pewnością nie możesz doczekać się chwili, kiedy nasze drogi się rozejdą. – Zza pleców dobiegł mnie głos mężczyzny.

Spojrzałam w jego stronę. Opierał się o futrynę z tym swoim aroganckim uśmieszkiem. Chciałam go zignorować, ale znałam go już na

tylko dobrze, by wiedzieć, że mi na to nie pozwoli.

– To samo mogę powiedzieć tobie, Darcy. Oboje musimy wytrzymać jeszcze tylko kilka dni i wtedy każde pójdzie w swoją stronę – odparłam i wróciłam do porządkowania dokumentów.

– Powiedz mi, Alice, jakie to uczucie, wiedzieć, że choć z pewnością osiągniesz sukces, już zawsze będziesz go zawdzięczała mnie?

Gotowało się we mnie. Jego słowa były niczym jad. Ale nie mogłam zaprzeczyć. Miał stuprocentową rację i dźgał mnie nią bez litości prosto w twarz. Bez względu na to, jak dobre wyniki będzie osiągał Zakątek u Austen, i tak wszystko zostanie przypisane Nathanowi. Nie uda mi się od niego uwolnić, nawet kiedy nasza współpraca dobiegnie końca.

– Wynoś się z mojego biura, Darcy – wysyczałam przez zaciśnięte zęby.

Wciąż wpatrywał się we mnie z wyższością. Kiedy się nie ruszył, zebrałam w sobie resztkę sił i poderwałam się z krzesła, a następnie z całej siły uderzyłam go w twarz. Nie wydawał się tym zaskoczony, wręcz przeciwnie. Uśmiechnął się niewzruszony.

– Zawsze byłaś słaba, nudna i przewidywalna do granic. Nie potrafisz walczyć o siebie, o swoje życie, już o biznesie nie wspomnę. Pozwalasz ludziom sobą manipulować, ignorować się i poniżać. Mała, biedna Alice... – Zrobił krok do przodu, zmuszając mnie do wykonania jednego do tyłu.

Powtórzył tę czynność jeszcze trzy razy, umieszczając mnie w pułapce między ścianą a swoim ciałem. Jego dłonie znalazły się po obu stronach mojej głowy, a on sam pochylił się nieco do przodu, emanując pewnością siebie i czystą furją.

To ja powinnam być wściekła. Zamiast tego byłam przerażona. Poczułam się, jakbym znów wróciła do szkolnych lat. Znów byłam tą

bezbronną nastolatką, która nie miała odwagi się odezwać ani zareagować w jakikolwiek inny sposób.

– Już nie jesteś taka odważna, prawda? Nie ma widowni, nie ma przedstawienia, co, Alice? – szydził ze mnie.

Trzęsłam się z wściekłości i zagryzłam zęby tak mocno, że byłam w szoku, że mój zgryz wytrzymał siłę nacisku. Nie zamierzałam płakać, bez względu na to, jak bardzo miałam na to ochotę. Przysięgłam sobie, że ani on, ani nikt z jego przyjaciół nigdy więcej nie zobaczy moich łez.

Zmusiłam się, by zachować spokojny ton:

– Nienawidzę cię, Nathan. Z całego serca życzę ci wszystkiego najgorszego, bo tylko na to zasługujesz. Wiesz, najzabawniejsze w tym wszystkim jest to, że ja wciąż się łudziłam. Sądziłam, że to tylko pozory i wcale nie jesteś takim sukinsynem, na jakiego pozujesz. Bez względu na to, jak byłeś okrutny, ja i tak nadal w ciebie wierzyłam. Doszukiwałam się w tobie dobra, usprawiedliwiałam twoje zachowanie za każdym razem. „Jest mu ciężko”, tłumaczyłam sobie, gdy wraz z przyjaciółmi rujnowałeś mi życie. – Poczułam satysfakcję na widok niepewności w jego spojrzeniu. – Ale tobie nie było ciężko. Ty po prostu jesteś złym człowiekiem i nic ani nikt tego nie zmieni. Mam gdzieś twoje życie oraz to, że wszystko idealnie ci się w nim układa, bo wiesz co? Ten jeden cholerny raz nie chodziło o ciebie, tylko o mnie. O moje plany, marzenia i normalne życie, które kiedyś zdeptywałeś dla zabawy.

Nathan wpatrywał się we mnie z trudnym do odczytania wyrazem twarzy. Jego głupkowaty uśmiech i bojowa postawa zniknęły. Wyglądał teraz jak mały chłopiec, który wpadł w tarapaty. Podczas gdy ja pierwszy raz od wielu lat poczułam się na tyle odważna, by powiedzieć mu dokładnie to, co myślę, nie zważając na konsekwencje.

– Proszę, proszę. Jednak potrafisz się odszczekać. – Na jego usta powrócił w końcu szyderczy uśmiech. – Powinienem bić brawo?

– Powinieneś dorosnąć, zanim będzie za późno.

Bacznie mnie obserwował.

– Jesteś niekonsekwentna, Alice, i znów mnie rozczarowujesz. Jeszcze przed chwilą życzyłaś mi wszystkiego najgorszego. Teraz znów się o mnie troszczysz?

– Nadal mam nadzieję znów zobaczyć w tobie mężczyznę, który złamał nos dupka, który mnie obraził. Człowieka, którym się stajesz, gdy przebywasz w towarzystwie swojej cioci. Faceta, który mimo swojej niechęci do mnie odprowadza mnie do domu, gdy dzwonię w środku nocy. A nie szkolnego prześladowcę, którym z nieznanymi mi przyczyn wciąż usiłujesz być.



Kiedy wróciłam do domu, długo myślałam nad słowami Darcy’ego. Wszystko, co powiedział, było niczym wymierzenie mi bolesnego policzka. Zawsze byłam w oczach świata małą, biedną Alice. Przyszłam na świat w toalecie na stacji benzynowej, gdzie matka planowała dać sobie w żyłę. Na całe szczęście lub nieszczęście dla mnie, nie zdążyła zrobić tego przed porodem. Miałam kilkanaście tygodni, gdy pracownicy pomocy społecznej wreszcie zareagowali i umieścili mnie w ośrodku. Sąd zdecydował, że do chwili, gdy rodzice nie wyrażą chęci zmiany swojego trybu życia, zostanę podopieczną jednej z rodzin zastępczych. Zamieszkałam z Grace i Edwardem Fletcherami. Otoczyli mnie ogromem ciepła, bezpieczeństwa i miłości, sprawiając, że byłam najszczęśliwszym dzieckiem pod słońcem. To właśnie ciocia Grace zaszczepiła we mnie pasję do gotowania i pieczenia. Od chwili, gdy pod choinką znalazłam foremki do ciasteczek,

rękaw cukierniczy oraz fartuch, wiedziałam, że chcę w przyszłości piec ciasta i inne słodkości. Później dowiedziałam się, że Grace założyła mi konto w banku, na które regularnie odkładała pieniądze, bym mogła w przyszłości otworzyć swój własny biznes i robić to, co kocham.

Wujek Edward pracował jako fizjoterapeuta. Miał swój gabinet, który bardzo dobrze prosperował, a oprócz tego pracował także dodatkowo i odwiedzał swoich klientów w domu. W kwestii finansów nie mogliśmy narzekać. Miałam wszystko, czego potrzebowałam, i pragnęłam wierzyć, że już zawsze tak będzie. Ciocia Grace zmarła jednak pół roku przed wypadkiem, w którym Nathan stracił rodziców. Rak szyjki macicy w ostatnim stadium – nie było ratunku.

Zostałam z mężczyzną, który jednocześnie musiał znosić humory dorastającej nastolatki, uporać się z żałobą i zająć całym domem. Zaczęło go to przerastać, przestał się starać. Stał się obojętny i zimny. Odtrącił mnie i zamknął się w skorupie, którą stworzył po śmierci żony. Nie zwracał uwagi na mnie i na to, że potrzebowałam jego wsparcia i pomocy. Był głuchy na prośby, jakie kierowałam w jego stronę, gdy przechodziłam przez piekło z powodu rówieśników. To właśnie wtedy rozpoczęła się moja samotność. Odnosiłam wrażenie, że mimo przyjaciół, których miałam teraz u swego boku, tak naprawdę nigdy się nie zakończyła.



Byłam na granicy jawy i snu, gdy usłyszałam, jak ktoś usiłuje dostać się do mojego mieszkania. Zamarłam. Niemal natychmiast oblał mnie zimny pot. Starałam się odszukać włącznik lampki nocnej. Niestety zrzuciłam ją z hukiem na ziemię. Przez chwilę miałam nadzieję, że mogło to odstraszyć napastnika, ale nic bardziej mylnego. Zerwałam się z łóżka po telefon komórkowy, który ładował się obok komody na końcu sypialni. Kiedy



usłyszałam rumor, a po nim powolne kroki, wstrzymałam oddech. Mimo że trzymałam w dłoni upragniony telefon, nic nie zrobiłam. Moja podświadomość krzyczała, bym wzięła się w garść. Dyszałam, jakbym przebiegła maraton, i czułam, jak wszystko wewnątrz trzęsie mi się ze strachu. Łzy napłynęły mi do oczu, aż wreszcie go dostrzegłam...

Dean Eastwood – mój biologiczny ojciec. Zaczęło się niewinnie – chciał tylko podtrzymać kontakt, ponieważ byłam jego jedynym dzieckiem. Mówił, że już nie pije i nie bierze narkotyków. Zarzekał się, że opuścił swoją toksyczną partnerkę, moją matkę. Pokazał mi nawet wyciągi z konta sugerujące, że znalazł zatrudnienie. Ciocia Grace nauczyła mnie, by zawsze starać się dostrzegać w ludziach dobro. Była też mistrzynią dawania kolejnych szans, nawet tym, którzy kompletnie na to nie zasługiwali. Kiedy odeszła, a wujek przestał mnie zauważać, chciałam uwierzyć w dobre intencje Deana. Był przecież moim ojcem. Szybko się jednak przekonałam, że pojawiał się, tylko gdy potrzebował gotówki, co rusz karmiąc mnie nowymi kłamstwami. Zaczęło się od kłopotów ze zdrowiem – problemy z kręgosłupem, oczami, a nawet z nerkami. Zamartwiałam się, szukałam specjalistów i pracowałam jak wół, żeby wspomóc ojca finansowo. Kiedy zaczęłam nabierać podejrzeń, w cudowny sposób ozdrowiał, usypiając moją czujność słodkimi słówkami. Kolejny raz poprosił o pieniądze, gdy rozpoczęłam pracę u Thomasa. Zaoferował mi wtedy wspólne mieszkanie, ze zrozumieniem wysłuchiwał, jak źle się czułam ignorowana przez wujka Edwarda. Karmił mnie wizjami tego, jak by to było, gdyby kupił dla nas dom. Tylko ja i on. Ojciec i córka. Nie byłabym już sama i miałabym kogoś, komu na mnie zależy. Niestety i ta wizja szybko legła w gruzach, kiedy na jaw wyszło, że wszystkie wyłudzone ode mnie pieniądze szły na spłatę karcianych długów. Kolejny raz poczułam się zdradzona i upokorzona. Zerwałam z nim wtedy kontakt. Dean nie dawał jednak za

wygraną. Dzwonił, pisał, a nawet nachodził mnie w pracy, choć zaprzestał tego, gdy Thomas i Bonnie zagrozili, że następnym razem wezwą policję. Zakładałam więc, że z prawem także stał na bakier, skoro się tego obawiał. Już nie odpowiadałam na jego wiadomości ani telefony, postanowił zatem zjawić się osobiście, jakby moje życie nie było już dość skomplikowane.

– Witaj, Alice. Szmat czasu – powiedział i zapalił światło.

Nie potrafiłam wydusić z siebie słowa. Czułam, jak gardło ścisnęło mi się ze stresu, a ciało ogarnęło wszechpotężne zimno. Powiedz coś, chociaż słowo... No dalej, Alice, odezwij się, kurwa! – ponaglałam się w myślach, ale nic się nie działo. Wpatrywałam się w jego ciemne oczy. Miałam wrażenie, że mężczyzna ledwo nad sobą panuje. Usiłowałam zachować spokój, aby nie wyprowadzić go z równowagi. Wyglądał jak bezdomny, z długimi tłustymi włosami i brodą, na której znajdowały się zaschnięte resztki jedzenia.

– Proszę, ja naprawdę nic już nie mam – udało mi się wreszcie wydusić. – Straciłam pracę, ledwo wiązę koniec z końcem.

– Tak? A to bardzo ciekawe, bo widzisz... Całkiem przypadkowo byłem dziś w miejscu, w którym podsłuchałem rozmowę między dwójką młodych mężczyzn, którzy o tobie rozmawiali. Swoją drogą raczej za tobą nie przepadają. Jeden z nich był wzburzony. Ponoć zataiłaś przed nim fakt, że zostałaś właścicielką kawiarni. Jeśli mam być szczery, rozumiem jego gniew.

Ugięły się pode mną nogi, gdy dotarły do mnie słowa Deana. Cholerny Darcy rujnuje mi życie nawet wtedy, kiedy nie ma go w pobliżu.

– Dean, posłuchaj...

– Dean? Jestem twoim pieprzonym ojcem, więc zwracaj się do mnie z szacunkiem! – ryknął, na co aż podskoczyłam.

Powinnam była siedzieć cicho, zdrowy rozsądek przegrał jednak z moim niewyparzonym językiem.

– Mam ci mówić „tato”? – Uśmiechnęłam się bez prawdziwej wesołości. – Nie mam pojęcia, czego się dziś naćpałeś, ale zdecydowanie wzięłeś za dużo.

Mężczyzna przygwoździł mnie do ściany, a jego cuchnący oddech owiał moją twarz. Mdłości towarzyszące mi przez cały dzień powróciły. Ledwo utrzymałam zawartość żołądka na miejscu.

– Ten pajac miał rację, zrobiłaś się wyszczekana. Ale wiesz co, nauczę cię dyscypliny, mała suko. Nie wychowałem cię odpowiednio, gdy dorastałaś, to zajmę się tym teraz, a gdy z tobą skończę, będziesz błagać, aby więcej mnie nie spotkać.

– Wynoś się z mojego mieszkania i nigdy nie wracaj, rozumiesz?! – wrzasnęłam resztką sił.

Nie musiałam długo czekać na jego reakcję. Chwytał mnie za włosy, a następnie szarpnięciem zmusił do odwrócenia się twarzą do ściany. Naparł na mnie torsem, uniemożliwiając ucieczkę.

– Powtórz to jeszcze raz – warknął groźnie.

Doskonale wiedziałam, że to nie była prośba... Rzucił mi wyzwanie. Kiedy nie zareagowałam, wściekł się jeszcze bardziej. Przeniósł dłonie na moje ramiona i mocno wbił w nie palce. Byłam w potrzasku, a to wszystko z powodu własnej głupoty! Dlaczego nie mogłam po prostu siedzieć cicho?

– Nagle zabrakło ci języka w gębie? Dawaj forszę albo poderżnę ci gardło i puszcę z dymem ten budynek! – zagroził.

To były ułamki sekund... Z impetem uderzyłam go tyłem głowy, prosto w twarz. Chwytałam stojącą na komodzie ramkę z wizerunkiem cioci Grace, by następnie z całej siły rozbić ją na głowie tego pieprzonego damskiego boksera. Dean zachwiał się i upadł na tyłek, a ja zyskałam

potrzebne do ucieczki sekundy. Wypadłam z sypialni, starając się ominąć rozbite szkło. Dostrzegłam rozwalone drzwi. Nie dziwiło mnie to, że żaden z sąsiadów nie zareagował – mieszkańcy kamienicy nie lubili wtykać nosa w nie swoje sprawy.

Miałam na sobie piżamę ze SpongeBobem i byłam na bosaka. Pośrodku cholernego Nowego Jorku. O pieprzonej drugiej w nocy. Płuca zaczęły palić mnie żywym ogniem, ale nie zatrzymałam się nawet na moment. Nie wiem, dokąd biegłam, i nie myślałam trzeźwo, po prostu chciałam znaleźć się jak najdalej od tego dupka i mieć pewność, że za mną nie podąża. Odwróciłam i rozejrzałam się w poszukiwaniu zagrożenia. Byłam już na rogu ulicy, gdy go dostrzegłam. Jego twarz wykrzywił grymas bólu. Dotykał czubka głowy. Był wściekły. Ruszył w moją stronę. Ryczał moje imię, lecz nie reagowałam. Przebiegłam przez ulicę, nawet się nie rozglądając. Nagle zderzyłam się ze ścianą mięśni, a z mojego gardła wydobył się krzyk. Ciepłe dłonie owinęły się wokół moich ramion, ratując mnie przed upadkiem.

– Wow, nie jest trochę za późno na spacer w środku nocy? – odezwał się mężczyzna, którego głos wydawał mi się dziwnie znajomy.

– Pomóż mi – udało mi się wydusić, nim z emocji zacisnęło mi się gardło.

Nieznajomy lustrował mnie swoimi dużymi szarymi oczami. Pocierał przy tym podbródek porośnięty trzydniowym zarostem.

– Przed kim uciekasz? – Jego głos wydawał się teraz o dwie oktawy niższy, niż gdy odezwał się wcześniej.

– To mój ojciec. Włamał się do mojego mieszkania, by wyłudzić ode mnie pieniądze, a gdy mu się postawiłam, zaatakował mnie. Udało mi się uciec, ale ruszył za mną w pościg i wtedy pojawiłeś się ty – odpowiedziałam, cofając się o krok.

– Pozwolisz mi sobie tym razem pomóc?

– Że co? – Zmarszczyłam z konsternacją brwi.

– Kiedy ostatni raz próbowałem ci pomóc, zapytałaś, czy to w ramach prac społecznych. A później zachowywałaś się, jakbym chciał cię zamordować na tym nieoświetlonym odcinku ulicy.

Poczułam się jak idiotka.

– Więc jesteś tym zakapturzonym dziwakiem? To znaczy... Wybacz.

Mężczyzna nie skomentował tego, co powiedziałam. Wyjął z kieszeni telefon i zaczął coś na nim robić. Kiedy skończył, włożył urządzenie do kieszeni, zdjął z siebie bluzę i zarzucił mi ją na ramiona.

– Mój przyjaciel jest policjantem, napisałem do niego. Prosi, abyśmy chwilę tu zaczekali, bo akurat jest w pobliżu. Mam nadzieję, że ten kutas nie uciekł daleko i uda im się go złapać. Jeśli nie, to coś wymyślimy. – Starał się mnie uspokoić.

Skinęłam głową, czując ulgę i niewyobrażalną wdzięczność. Właśnie wtedy przekonałam się, że nawet w najczarniejszych chwilach naszego życia światło jest na wyciągnięcie ręki. Wystarczy się rozejrzeć.

## Rozdział 9 NATHAN

*K*iedy po pracy odwiozłem ciocię do domu i upewniłem się, że nie potrzebuje mojej pomocy, skontaktowałem się z Billem – moim najlepszym przyjacielem. Umówiłem się z nim na spotkanie. Odkąd tylko pamiętam, byliśmy nierozłączni, a na boisku nie do pokonania. Obaj kochaliśmy sport i należeliśmy do szkolnej drużyny. Kiedy moja kariera legła w gruzach, Billy pozyskiwał nowe kontrakty i grał dla najlepszego klubu w Stanach. Zrezygnował ze sportu dla swojej przyszłej żony, co dowodziło, jaką miłością ją darzył. Kiedy oglądałem jego mecze w telewizji, niejednokrotnie myślałem: „To mogłem być ja”. Początkowo byłem wściekły i zazdrosny, że mój najlepszy przyjaciel żyje życiem, które sobie wymarzyłem. Przeszło mi, gdy sam zacząłem się spełniać.

Billy Prescot słynął z nałogowego zaliczania pańienek i ulatniania się, nim zdążyły mrugnąć. Nauczyciele wróżyli mu nieciekawą przyszłość, a on sam zarzekał się na wszystkie świętości, że nigdy się nie ustakuje. Kiedy poznał Zoe, oznajmił mi, że to kobieta jego marzeń i rezygnuje z kariery sportowca, aby wraz z nią zostać w Nowym Jorku. Nie wierzyłem mu. Poświęcił wszystko, na co ciężko pracował, dla kobiety. Wypominałem mu

to przy każdym spotkaniu, ale zdawał się tym nie przejmować. Arogancki, pewny siebie chłopak, z którym niejednokrotnie pakowałem się w kłopoty, trafił pod pantofel młodszej od siebie o cztery lata grzecznej i przesadnie miłej dziennikarki.

– Co jest tak ważne, że ściągasz mnie tu przez pół miasta? – odezwał się Billy, posyłając barmance gest wyrażający prośbę o dostarczenie dwóch piw do naszego stałego stolika.

– Jestem cholernie wkurzony i chciałem się napić. Czy muszę mieć pretekst, by napić się z przyjacielem? – odburknąłem, kończąc butelkę heinekena.

Byłem cholernie wściekły na Pączusia za jej kłamstwo. Zrobiła ze mnie idiotę. Sprawiała, że straciłem kontrolę nad sytuacją. Złość na nią urosła na tyle, że poszedłem do jej biura i rozpętałem piekło. Każde słowo, które kierowałem w jej stronę, cięło jak nóż. Ale kiedy już myślałem, że ją zламаłem, ona po prostu wyznała, że dalej szuka we mnie dobra.

– Więc dlaczego jesteś jak chodząca bomba? Kim jest imbecyl, który tym razem wyprowadził cię z równowagi? – dopytywał przyjaciel.

– Alice Fletcher.

– Mówisz to takim tonem, jakbym powinien ją kojarzyć. – Wzruszył ramionami.

Billy nigdy nie był zbyt bystry. Na całe szczęście szybko biegał, miał poczucie humoru i kobiety uważały go za atrakcyjnego. Wszyscy liczyli na to, że z wiekiem zmądrzeje, nic jednak na to nie wskazywało. Wypuściłem z siebie sfrustrowany jęk.

– Alice Fletcher to Pączuś! Współpracuję z cholernym Pączusiem. Może nie uwierzysz, ale jest jeszcze bardziej irytująca niż dawniej. Kiedy tylko otwiera usta, moja krew zamienia się w lawę. Zrobiła się cwana,

pyskata i dziś się okazało, że mnie oszukała! – wyrzucałem z siebie słowa jak z karabinu maszynowego.

Przyjaciel posłał mi zaskoczone spojrzenie. Kiedy się zorientował, że nie żartuję, wybuchnął histerycznym śmiechem. Miałem ochotę pochylić się nad stolikiem i mu przywalić.

– Jaja sobie ze mnie robisz? Najbardziej wyśmiewana dziewczyna w całej szkole poprosiła cię o pomoc, a ty się zgodziłeś? – Wył ze śmiechu, praktycznie pokładając się na skórzanej kanapie w naszym boksie.

– Tłumaczę ci, że nie miałem pojęcia, że lokal należy do niej. Kiedy brałem tę robotę, byłem przekonany, że jest tam szeregową pracowniczką. Traktowałem ją jak śmiecia, a mimo to nawet się nie zająknęła, że jest właścicielką. Zrobiła ze mnie kretyna podczas kontroli FSA. Potem byłem dla niej niewyobrażalnym dupkiem, podniosłem jej ciśnienie na tyle, że była o krok od wgrzyzenia mi się w tętnicę, i wiesz, co się stało? – Niemal trząśłem się z wściekłości. – Powiedziała, że mimo wszystko wciąż wierzy, że jest we mnie dobro! – wykrzyczałem, zwracając tym uwagę pozostałych gości lokalu.

Miałem ich gdzieś. Chciałem po prostu dać upust swojej frustracji związanej z głupotą Alice Fletcher. Mimo wszystkiego, co mówiłem i jak ją traktowałem, ona dalej była skłonna mi wybaczać. Owszem, wściekała się na mnie i odgryzała, ale później znów usiłowała się ze mną porozumieć, tylko udając, że jest do mnie wrogo nastawiona.

– Stary, wytłumacz mi coś, bo usiłuję się w tym odnaleźć. Jesteś wściekły na to, że cię okłamała, czy dlatego, że nie reaguje na twoje zaczepki, tak jak tego oczekujesz? – Przyjaciel spoglądał na mnie z dezorientacją. – Dlaczego po prostu nie odpuścisz i nie zrezygnujesz z tej roboty? Jeżeli tak bardzo ci zależy na tym, aby zaleźć jej za skórę i przypomnieć, gdzie jej miejsce, po prostu się wycofaj.



Westchnąłem.

– Gdyby to było takie proste, zrobiłbym to. Problem polega na tym, że chodzi też o moją reputację. Nie mogę wycofać się z umowy, nie nadszarpując przy tym swojego dobrego imienia. Dopiero wróciłem do gry po długiej przerwie. Zresztą jak już mówiłem, jest uparta. Z moją pomocą czy bez niej, poradziłyby sobie. Początkowo miałem ją za kompletną niedorajdę, ale ona szczerze kocha to, co robi, i zna się na tym.

Odchyliłem się do tyłu, oparłem plecami o oparcie skórzanej kanapy i kilka razy uderzyłem delikatnie głową w zagłówek.



Wysiadłem z samochodu i ruszyłem w stronę budynku. Dostrzegłem czekających przed lokalem Thomasa i Bonnie. Zmarszczyłem brwi, poirytowany, że zamiast pracować, stali i plotkowali. Kiedy mnie dostrzegli, natychmiast przeszli w tryb gotowości. Dziewczyna się spłoszyła, choć starała się tego po sobie nie pokazywać.

– Przepraszam bardzo, trzeba wam wysłać specjalne zaproszenie do roboty?

– Kawiarnia jest zamknięta, a nikt nie może się dodzwonić do Alice. To ona miała dziś otworzyć, więc nie zabrałam swojego klucza, bo mam tendencję do gubienia różnych rzeczy – wytłumaczyła dziewczyna.

Wyglądała na bardzo zmartwioną.

– Jesteście bandą nieodpowiedzialnych kretynów, naprawdę! A z tobą sobie jeszcze porozmawiam o obowiązkach właściciela. – Wycelowałem palcem w Malica, który pobladł.

Wyciągnąłem telefon i wybrałem numer cukierniczki, ale połączenie natychmiast zostało przekierowane na pocztę głosową. Zacisnąłem szczękę

i resztkami sił nad sobą zapanowałem, aby nie posłać ich wszystkich do diabła i nie rozwiązać umowy.

– Jesteście po prostu nieodpowiedzialni. Wczoraj cały zespół oprócz Fletcher nie stawiał się w pracy, a dziś to ta gwiazda od siedmiu boleści robi sobie wolne. Nie stójcie tak! Masz samochód, Malic. Jedźcie do Bonnie po zapasowy klucz, za dwa dni otwarcie! Zawsze trzeba za was myśleć?

Ruszyłem z powrotem w stronę swojego samochodu. Już miałem wsiadać, gdy zza rogu wybiegła Alice. Zaczęła przeproszać za spóźnienie, otworzyła drzwi i puściła przodem swoich przyjaciół, kompletnie ignorując moje wściekłe spojrzenie.

Wciąż stojąc na zewnątrz, zacząłem przyglądać się witrynie. Zastanawiałem się, jakie wyroby na niej zaprezentować. Najlepiej sprzedawały się pączki z najróżniejszym nadzieniem do wyboru, pomyślałem jednak, że jest to zbyt oczywiste i banalne. Miałem dzień, nim rozpocznie się produkcja słodkości, aby wybrać odpowiedni rodzaj słodczy mający przyciągać wzrok klientów. Z zamyślenia wyrwał mnie głos mężczyzny, który nie wiadomo skąd wyrósł zza moich pleców.

– Szukam Alice Fletcher, która mówiła, że tu pracuje. – Facet mojego wzrostu, z długimi blond włosami związanymi w kucyk wpatrywał się we mnie, jakby próbował ocenić, co właściwie robię.

Wyglądał jak model z cholernego czasopisma dla kobiet i choć budowa naszych ciał była bardzo podobna, on przypominał Hawajczyka, podczas gdy mi bliżej było do mężczyzny z Turcji lub Egiptu. Tak przynajmniej mówiła ciocia za każdym razem, gdy oglądała te swoje tureckie seriale.

– Niestety ją znam. Ale teraz jest jednak bardzo zajęta i nie ma czasu na pogaduszki.

Nieznajomy prychnął pod nosem, ale na widok mojego wyrazu twarzy w końcu pokiwał głową.

– Powiedz jej, że policja prawdopodobnie jeszcze dziś się z nią skontaktuje, gdy uda się ustalić aktualne miejsce zamieszkania jej ojca. Niech zrobi tak, jak prosili, i nie wraca do domu, aż go nie złapią.

– Zaraz, zaraz, o czym ty, do cholery, mówisz? Jaka policja, jaki ojciec? – Zmarszczyłem brwi z konsternacją.

– Zapytaj ją. Jeśli będzie chciała, to sama ci powie.

– A kim ty jesteś?

– Po prostu przekaz jej te informacje i nie zadawaj tylu pytań – odpowiedział, po czym przeszedł na drugą stronę ulicy.

Wszedłem do lokalu i skierowałem się do biura Alice, ale drogę zagroziła mi Bonnie.

– Nawet nie próbuj dzisiaj sprawiać jej przykrości – zagroziła cicho drobna blondynka. – Myślisz, że mamusia i tatuś byliby dumni, że ich syn wyrósł na takiego gnoja?

Nienawidziłem, kiedy ktoś wspominał o moich rodzicach. Wiedziałem, że rozczarowałbym ich, gdyby mnie teraz widzieli. Mama była psychologiem dziecięcym, a tata policjantem. Oboje byli fantastycznymi ludźmi pełnymi ciepła i przyjaźnie nastawionymi do innych.

Postanowiłem uciąć temat.

– Nie znasz mnie, więc ten jeden raz puszczę ten tekst płazem. Nigdy więcej nie waz się wspominać o moich rodzicach, zrozumiano?

Dziewczyna okazała się twardą zawodniczką.

– Och, a jeśli nie posłucham? Mnie też będziesz gnębił? – Zadarła głowę, odważnie spoglądając mi w oczy. – Powiem ci coś, czego moja przyjaciółka nie ma odwagi powiedzieć. To nie ona jest zerem, tylko ty. Uważasz, że ludzie cię podziwiają, i marzysz, że to będzie trwało wiecznie. Rozczaruję cię, to nie jest podziw, tylko strach, a ty nie jesteś niezastąpiony.

Pozwoliłem jej odejść, a sam skierowałem się do biura Alice. Wbiła we mnie mordercze spojrzenie, ale słowa uwięzły mi w gardle, gdy mój wzrok odnalazł siniaka widniejącego na policzku dziewczyny. Próbowła go ukryć pod grubą warstwą makijażu. Choć sam znęcałem się nad nią psychicznie, poczułem wściekłość na myśl o tym, że ktoś podniósł rękę na kobietę.

– Co ci się stało, Alice? – Ruszyłem w jej stronę, ale wyciągnęła przed siebie dłoń, aby mnie zatrzymać.

Gwałtownie stanąłem w miejscu. Czekałem, aż odpowie.

– Chcę rozwiązać naszą umowę. To znaczy twoją i Thomasa, w trybie natychmiastowym.

Opadła mi szczęka.

– Nie zdajesz sobie sprawy z konsekwencji.

– Owszem, zdaję. Zapłacę ci co do grosza. Przed twoim przyjściem zrobiłam przelew – powiedziała bez emocji. – Proszę, abyś zniknął mi z oczu i nigdy więcej się do mnie nie zbliżał. Mam dość, jestem już zmęczona użeraniem się z tobą i twoimi humorami. Wygrałeś. A teraz się wynoś.

Odwróciła się do mnie plecami i wróciła do pracy na komputerze.

Opuściłem lokal, nie odwracając się za siebie.

Wykonałem swoją pracę. Alice i reszcie zostało już tylko umiejscowić meble tak, jak uzgodniliśmy, a następnie zająć się produkcją wypieków i testowaniem nowych ekspresów do kawy. Nic prostszego.

Dlaczego czułem rozczarowanie, że to już koniec?



Udałem się do baru, tego samego, w którym razem ze Stacy przygotowaliśmy zasadzkę na Alice. Zająłem wolny stolik i gestem dłoni

przywołałem kelnerkę. Zamówiłem dwie podwójne szkockie i powtórzyłem tę czynność trzy razy. Dlaczego, do cholery, tak bardzo poruszyło mnie to, że kobieta, którą szczerze gardziłem, kazała mi się wynosić? Nagle uderzyło mnie to z mocą rozpędzonej ciężarówki. Czy to naprawdę było dla mnie aż tak istotne, co myśli o mnie ta nierozgarnięta cukierniczka? Ja pierdołę, czyżbym zaczynał się do niej przekonywać albo, co gorsza, ją... lubić? Potrząsnąłem głową, by wyrzucić z niej tę myśl, i po raz czwarty przywołałem kelnerkę.

Kobieta była śliczna, zgrabna, miała jędrną pupę i piersi, które idealnie zmieściłyby się w mojej dłoni. Wciąż się uśmiechała. Między drugą a trzecią kolejką widziałem, jak wyprasza z lokalu mężczyznę dwa razy większego od niej samej, nie zważając na to, że się jej odgrażał. Gdyby nie to, że wkurzająca Alice Fletcher totalnie zniszczyła mi dzień, to zaprosiłbym tę śliczną barmankę na kolację ze śniadaniem.

– Ciężki dzień? – Zlustrowała mnie spojrzeniem.

– Czasem i najlepszym się zdarza – odpowiedziałem i położyłem jej na tacy pięćdziesięci dolarowy banknot.

Dziewczyna uśmiechnęła się i przygryzła wargę, przechylając delikatnie głowę.

– Jesteś chłopakiem Alice Fletcher, prawda? – Prawie wyplułem na nią drinka, gdy usłyszałem, jak mnie nazwała. Czy ona naprawdę uważała, że mógłbym chodzić z Pączusiem? – Widziałam wasz pocałunek, kiedy byłeś tu kilka dni temu z nią i Bonnie, naszą weekendową tancerką. To nie moja sprawa i nie powinnam się wtrącać, ale...

– Więc tego nie rób. – Z hukiem odstawiłem szklankę na stolik.

Wyraz jej twarzy nagle zmienił się z tego uroczego i niewinnego na groźny i chłodny.

– Lubię Alice, to dobra dziewczyna i naprawdę przeszła już przez mnóstwo gówna. Jeżeli to jakaś chora gra z twojej strony, to przestań i pozwól jej znaleźć kogoś, kto jej nie skrzywdzi.

– Dzięki za radę, ale skąd pomysł, że ją wykorzystuję? Może to Alice się mną bawi, nie wpadłaś na to? – burknąłem pod nosem, wstałem i wyszedłem.

Dziewczyna kompletnie wyprowadziła mnie z równowagi. Przez resztę dnia nie mogłem przestać zastanawiać się nad tym, kim był dupek, który podniósł na nią rękę. W moich żyłach wrzała krew.

## Rozdział 10

### ALICE

*K*olejne dni były niewyobrażalnie męczące. Policja nie była w stanie ustalić, gdzie aktualnie przebywa Dean, a ja odczuwałam nieustający niepokój. Dowiedziałam się, że zaciągnął ogromne długi, o które zaczęli upominać się ludzie z nieciekawych kręgów. Miał nóż na gardle – i to dosłownie. Mój biologiczny ojciec miał już na koncie drobne kradzieże, włamania i wyłudzenia, ale zawsze był o krok przed stróżami prawa. Martwiłam się, że przyjdzie po mnie, nim policji uda się go odnaleźć. Nie chciałam sobie nawet wyobrazić, co mógłby mi zrobić.

Funkcjonariusz Garcia, który był znajomym zakapturzonego mężczyzny, szczegółowo wypytał mnie o relacje z ojcem. Ostatecznie stanęło na tym, że dopóki Dean nie zostanie schwytany, zamieszkam w domu, w którym się wychowywałam. Było to jeszcze bardziej stresujące niż niezapowiedziana wizyta mojego ojca. Czułam się jak intruz, przechadzając się po domu, w którym przeżyłam wspaniałe dzieciństwo pod czujnym okiem wujka. Teraz wydawał się obojętny na moją obecność. Kiedy opowiedziałam mu o całym zdarzeniu, znalazł w sobie jedynie

energię na to, by zapewnić, że mogę zostać tak długo, jak będę potrzebowała. W żaden sposób nie zareagował na wiadomość, że zostałam napadnięta, a policja maglowała mnie przez wiele godzin. Nie zapytał, czy nic mi nie jest, nie przytulił mnie i nie zaoferował pomocy przy przewiezieniu najpotrzebniejszych rzeczy z mojego mieszkania.

Więcej empatii doświadczyłam ze strony nieznanego mężczyzny, którego imienia nadal nie udało mi się poznać.

Otwarcie cukierni przesunęło się o dwa tygodnie. Pierwotnie lokal miał być otwarty pod patronatem Nathana, ale w związku z rozwiązaniem umowy trzeba było zamówić nowe logo, napisy na szybach, a nawet ulotki. Powoli traciłam cierpliwość i entuzjazm. Bałam się, że nie poradzę sobie bez Darcy'ego. Wydałam ostatnie pieniądze na opłacenie usług Nathana i działań, które zasugerował. Dodatkowo Thomas nie mógł mi już dłużej pomagać, ponieważ wraz z żoną szykowali się do wyprowadzki. Byłam zdana tylko na siebie. Musiałam zacisnąć zęby i postarać się to wszystko ogarnąć.

– Poradzimy sobie, Alice – pocieszała mnie Bonnie przez telefon. – To tylko małe opóźnienie, a jak już otworzymy, ludzie będą walić do nas drzwiami i oknami.

– Tak, wiem. Po prostu nie mogę pozbyć się wrażenia, że popełniłam błąd, zrywając tę umowę.

Westchnęłam ciężko, przekręcając się na brzuch na swoim starym łóżku.

– Postąpiłaś słusznie, Alice. Dawałaś temu kretynowi zbyt wiele szans. Nie wykorzystał ani jednej do zmiany swojego zachowania i nie podszedł do sprawy profesjonalnie, tak jak powinien – złorzeczyła przyjaciółka.

– Jak myślisz, Bon, dlaczego on mnie tak nienawidzi?

Bonnie przez chwilę milczała.



– Wiesz, Alice, coraz częściej myślę, że on nie nienawidzi ciebie, a siebie. Po prostu nie ma odwagi, aby to przyznać – odparła po namyśle.

Coś w słowach mojej przyjaciółki sprawiło, że zrobiło mi się smutno. Nie mogłam oszukać własnej natury. Mimo że z całego serca pragnęłam nienawidzić Nathana, nie potrafiłam tego zrobić. Moje masochistyczne zapędy prowadziły mnie ku autodestrukcji.

– Nie myśl o tym za dużo, Alice, nie naprawisz go.

– Nie martw się, Bonnie. Już nie próbuję. Uważaj na siebie i zadzwoń, gdy będziesz już w domu, dobrze?

– Zawsze uważam. Odpocznij i nie myśl o tym dupku – rzuciła i zakończyła połączenie.

Przez chwilę zastanawiałam się, co robić. Poczytać książkę, a może udać się na dół, aby pooglądać telewizję, i zaryzykować, że natknę się na wujka. O tej porze powinien być już w domu. Postanowiłam zejść na dół i przestać chować się po kątach. Byłam w połowie schodów, kiedy rozbrzmiał dzwonek do drzwi. Wujek nie wyłonił się ze swojego gabinetu, w którym przesiadywał całymi dniami, więc z pewnością jeszcze nie wrócił. Poczulałam strach. Wszystko we mnie krzyczało, abym nie otwierała. Dzwonek rozbrzmiał jeszcze raz, a następnie nieproszony gość zaczął dobijać się do drzwi.

– Fletcher, wiem, że tam jesteś! Spotkałem twojego wujka, a twój samochód stoi na podjeździe! – zawołał Darcy.

Zalała mnie niewyobrażalna ulga, ale trwało to tylko chwilę. Zastąpiła ją irytacja. Odważnym krokiem pokonałam resztę schodów i ruszyłam do drzwi. Zastałam Nathana z uniesioną dłonią, gotową, aby raz jeszcze załomotać. Posłałam mu wrogie spojrzenie.

– Czego chcesz i co tu w ogóle robisz? Chyba wyraziłam się jasno, abyś więcej nie pokazywał mi się na oczy.

– Poświęć mi pięć minut i wysłuchaj tego, co mam ci do powiedzenia.  
Prychnęłam.

– Niby dlaczego miałabym to zrobić?

Oparł się jedną dłonią o futrynę, bacznie mi się przyglądając.

– Wysłuchasz mnie, ponieważ zależy ci na lokalu. Wiesz tak samo dobrze jak ja, że rozwiązując ze mną ten kontrakt, strzeliłaś w kolano nam obojgu. Wiem, że zachowałem się wobec ciebie jak dupek.

Miałam ochotę powiedzieć mu, aby popracował nad udawaniem skruszonego, ponieważ ta postawa kompletnie mu nie wychodzi.

– Rozpoczynając współpracę z tobą, sądziłam, że zachowasz się jak profesjonalista.

– Och, no tak! Bo przecież ty zachowałaś się bardzo profesjonalnie, gdy się pierwszy raz spotkaliśmy – odgryzł się.

– Wybacz, że nie skakałam z radości na twój widok. Nie cierpię na demencję i ciężko jest mi wyprzeć z głowy przykre wspomnienia!

– Byłem dzieciakiem!

– Ale teraz nim nie jesteś, a twoje zachowanie jest jeszcze gorsze! Chryste, Nathan. Czy ty naprawdę nie widzisz, jak toksyczne jest to wszystko? Jak podły jesteś w stosunku do mnie i reszty ludzi, z którymi miałaś styczność? A żeby było śmieszniej, nie istnieje nawet jeden powód ku temu, abyś pałał do mnie taką niechęcią. – Nie mogłam dłużej zapanować nad gniewem. – Co ja ci takiego zrobiłam?!

Miałam już dość domysłów. Chciałam poznać prawdziwy powód jego niechęci. I przysięgam sobie, że ma ostatnią szansę, aby mi go przedstawić, jeżeli chce, abym go w ogóle wysłuchała.

– Zazdrościłem ci – odpowiedział wreszcie.

Jego wyznaczenie kompletnie zbiło mnie z tropu. Zamilkłam. To nie miało żadnego sensu. Już miałam mu odpowiedzieć, aby wymyślił coś lepszego, ale zaczął mówić dalej:

– Byłaś taka idealna w oczach nauczycieli. Piątkowa uczennica, którą uważano za Matkę Teresę. Mimo tego całego gówna, które cię spotkało, nadal byłaś dla wszystkich taka słodka. I nigdy się nikomu nie postawiłaś. Irytowałaś mnie tym, że nawet nie próbowałaś walczyć i pozwalałaś na wszystko, co ci robiliśmy. W szkole nie mogłem na ciebie patrzeć, a kiedy wracałem do domu, było tylko gorzej. – Odetchnął ciężko. – Pierwszym pytaniem, jakie zadawała ciocia, gdy wracałem ze szkoły, było zwykle: „Jak się ma Alice? Czy niczego jej nie trzeba?”. Nie interesował jej mój trening albo fakt, że dostałem piątkę z angielskiego, chociaż ślęczałem z nosem w książkach po nocach, by była ze mnie dumna. Wciąż mówiła, jak bardzo ci współczuje i jak musi ci być ciężko. Wszyscy wokół szeptałi o tym, jak dzielna jesteś po śmierci cioci. Miałem tego cholernie dość, bo ja też straciłem rodziców! Nie traktowano mnie tak jak ciebie, nikt nie interesował się tym, jak sobie radzę. Wszyscy wymagali ode mnie tego, abym szybko uporał się z faktem, że zostałem sierotą, byłem w końcu chłopcem i nie wypadało mi się mazać! Ale to tak nie działa, żałoba to nie czkawka. – Jego głos miał coraz bardziej przygnębiony ton. – Później nienawidziłem cię jeszcze bardziej, gdy ciocia powiedziała, że twoi biologiczni rodzice wciąż żyją. Wszyscy użalali się nad tobą, a w przeciwieństwie do mnie miałaś jeszcze szansę na odzyskanie rodziców. – Przerwał na moment, ale nadal nie odezwałam się nawet słowem. – Zawsze byłaś ważną osobą dla mojej cioci. Po śmierci Grace poczuła się za ciebie odpowiedzialna, ale nie mogła zbyt ingerować w twoje życie, ponieważ twoim opiekunem był Edward. Jedyna osoba, która pozostała mi na świecie, miała na twoim punkcie obsesję. Więc

odpowiadając na twoje pytanie, Alice... Wtedy cię nienawidziłem, bo kradłaś miłość, która miała być przeznaczona tylko dla mnie. Później nienawidziłem cię, ponieważ chciałem, żebyś za to odpokutowała. A teraz? Teraz cię nienawidzę, bo nie wiem, jak przestać.

Gapiałam się na niego z szeroko otwartymi oczami i ustami. Nie wierzyłam własnym uszom. Zachciało mi się śmiać, ale po chwili zrobiło mi się strasznie przykro.

Darcy uważał, że pragnęłam uwagi, jaką mi poświęcano. Nic bardziej mylnego. Pragnęłam spokoju, nie chciałam tych niekończących się współczujących spojrzeń. Owszem, jego ciocia była dla mnie bardzo miła, ale to Nathan był jej oczkiem w głowie. Gdyby tylko wiedział, z jakim entuzjazmem, dumą i miłością opowiadała o nim, kiedy spotykała się z moją ciocią, zrozumiałby, że nie miał powodów, aby czuć się zagrożony.

Teraz, kiedy już wiedziałam, w czym rzecz, mogłam spróbować to naprawić. Nie miałam tylko pojęcia, czy było jeszcze co naprawiać.

## Rozdział 11

### NATHAN

Alice przypatrywała mi się jak wariatowi. Byłem przekonany, że podobnie jak ja była zaskoczona obrotem spraw.

Nie czułem wstydu, wręcz przeciwnie: czułem ulgę. Dziewczyna przez moment wyglądała, jakby głęboko się nad czymś zastanawiała. Następnie przesunęła się i wpuściła mnie do środka. Skorzystałem z okazji. Natychmiast wkroczyłem do miejsca, gdzie zapraszano mnie setki razy. Nigdy nie skorzystałem z zaproszenia, chcąc być jak najdalej od Fletcher. Powtarzałem sobie niczym mantrę, że przyjaźń naszych cióć nigdy nie zmieni mojej niechęci do dziewczyny, i konsekwentnie się tego trzymałem.

– Założę się, że wiem, o czym myślisz – odezwała się, wsuwając dłonie do tylnych kieszeni spodni.

Spojrzałem na nią przez ramię. Wyglądała na zagubioną. Poczułem się niezręcznie. W jej postawie było jednak też coś uroczego. Agresja i złość ze mnie wyparowały.

– O co?

– Słucham? – Zmarszczyła brwi.

– O co chcesz się założyć? Powiedziałaś, że wiesz, o czym myślę. Więc o co się zakładamy?

Dziewczyna się roześmiała, ale kiedy nie zrobiłem tego samego, szybko spoważniała. Ponownie popatrzyła na mnie z powątpiewaniem.

– Ty tak na poważnie?

– Dlaczego nie? Każdy powód jest dobry, aby utrzyć ci nosa. – Uśmiechnąłem się.

Nie potrafiłem przeproszać. Byłem w tym tak samo dobry jak w śpiewaniu lub szydełkowaniu. Usiłowałem naprawić swój błąd i udowodnić dziewczynie, że szczerze żałuję tego, jak ją potraktowałem. Mogłem to zrobić tylko w jeden sposób: musiałem skończyć z nią igrac.

– Jak zwykle jesteś zbyt pewny siebie, ale niech ci będzie. Co proponujesz? – Uniosła wyzywająco podbródek i już wiedziałem, że piłeczka jest po mojej stronie. Musiałem to tylko właściwie rozegrać.

– Jeżeli się pomylisz, przez cały dzień będziesz pracowała w koszulce z nadrukiem, który sam ci wybiorę – rzuciłem, starając się nie roześmiać na widok jej wyrazu twarzy.

Wyglądała, jakby z całej siły próbowała się nie skrzywić. Skwitowała moją propozycję parsknięciem i zaczęła z niedowierzaniem kiwać głową. Czuję, że nie odpuści sobie tej małej rywalizacji.

– Skąd będę wiedziała, że nie oszukujesz?

– Będziesz musiała mi zaufać.

– Zaufać tobie? – Roześmiała się. – To jak podpisać diabelski cyrograf.

– W takim razie się postaraj, bo może zrobić się bardzo gorąco.

– A jeżeli odpowiem poprawnie?

– Mało prawdopodobne i właśnie dlatego zgodzę się na wszystko. Puść wodze fantazji.

– Zgoda, Darcy. Jeśli zgadnę, będziesz moim chłopcem na posyłki przez tydzień. – Łobuzersko się uśmiechnęła.

– Och, już nie mogę się doczekać, aż cię zobaczę w tej koszulce. Masz jeden strzał – powiedziałem i zacząłem rozglądać się po domu, w którym dziewczyna spędziła dzieciństwo.

Przeszedłem do salonu, gdzie na jednej z komód stały ramki ze zdjęciami. Prawie wszystkie przedstawiały Alice na różnych etapach dorastania. Na każdej fotografii dziewczyna szeroko się uśmiechała, co sprawiło, że przez moment zastanawiałem się, jak by to było zobaczyć ten uśmiech na żywo.

– Dlaczego chcesz wznowić naszą współpracę? Przecież nie mogłeś się już doczekać, kiedy to wszystko się skończy – dopytywała, opierając się o framugę.

– Wciąż nie powiedziałaś, o czym myślałem, kiedy przekroczyłem próg twojego domu – odpowiedziałem wymijająco.

– Zawierając zakład, nie ustaliliśmy, kiedy muszę udzielić ci odpowiedzi.

Pokiwałem z uznaniem głową, unosząc kąciki ust. Ona także się uśmiechnęła, ale nie tak jak na zdjęciach. Przez chwilę żałowałem tego i kilku innych rzeczy.

Na moment zostawiła mnie samego. Wróciła z dwiema szklankami mrożonej herbaty. Wręczyła mi napój i zajęła miejsce na powycieranej skórzanej kanapie.

– Alice, wiesz, że oboje stracimy, jeżeli ta umowa zostanie zerwana.

– Ta umowa już została zerwana, Nathan, i szczerze? Nie uważam, aby był to błąd.

Zająłem miejsce obok niej.

– Och, czyżby? Przyniosło to już pierwsze konsekwencje, na przykład opóźnienie otwarcia. To nie wpłynie dobrze na rozruch twojego lokalu.

– Przejdź lepiej do rzeczy i powiedz, co ty na tym straciłeś, Darcy. Ciężko mi uwierzyć, że jesteś tu z troski o dobro mojego interesu. – Uważnie mi się przyjrzała.

– W tej branży informacje rozchodzą się błyskawicznie. Ludzie się dowiedzieli, że podjąłem się kolejnego zlecenia, i bardzo ucierpi na tym moja reputacja, jeśli wyjdzie na jaw, że to ty zerwałaś ze mną umowę. – Westchnąłem, czując się niezręcznie z myślą, że moja przyszłość leży w jej rękach. – Wiem, że jestem dupkiem, Alice, ale ta praca to wszystko, co mam i kocham. Stracę wiarygodność, jeśli mi nie pomożesz. Możemy pomóc sobie nawzajem. Wznówmy współpracę, otwórz lokal pod moim patronatem, a ja zagwarantuję ci sukces. Zapoznam cię z ludźmi, którzy zostaną twoimi klientami, i nie mówię tu o tym, że wpadną na kawę i ciasto. Mówię o gigantycznych zamówieniach. Zleceniach na wesela, bankiety czy bale. Sprawię, że będziesz pierwszą osobą, z którą będą się kontaktować. Wiem, że mi nie ufasz, ale od teraz obiecuję ci pełen profesjonalizm. Zero krzyku, zero wyśmiewania się z ciebie i uprzykrzania ci życia.

Spojrzałem jej w oczy, czekając na reakcję. Wyglądała na nieufną i rozbitą.

– Nawet gdybym chciała się zgodzić, to nie mogę. Nie stać mnie na dodatkowy miesiąc twoich usług, Darcy. Nie mam już złamanego grosza, więc przykro mi, al...

Nie pozwoliłem jej dokończyć.

– Już mi zapłaciłaś. Nie wezmę od ciebie nawet dolara więcej. Potraktuj to jako rekompensatę, gest dobrej woli czy co tylko chcesz. Po prostu się



zgódź, Fletcher. Wiem, jak kiepsko to teraz zabrzmie, ale proszę, uratuj mnie, Alice, tak jak ja powinienem był uratować ciebie, kiedy tego potrzebowałaś. – Przyglądałem się jej wyczekująco. Wiedziałem, że próbuję grać na jej uczuciach. To był cios poniżej pasa, ale nie mogłem zaprzepaścić swojej kariery.

– Zrobię to, ale pod jednym warunkiem. – Zmrużyłem oczy, ale gestem dłoni popędziłem ją, aby przeszła do rzeczy i powiedziała mi, czego chce. Czuję, że jej warunek mi się nie spodoba. – Jeden wieczór, podczas którego nie będziesz zachowywał się jak dupek. Taki okres próbny. Jeśli udowodnisz mi, że ta współpraca może obejść się bez konfliktów, dam ci szansę. Jeśli nie, radź sobie sam.

– Ostro się targujesz, Alice – mruknąłem.

Przyglądałem się dziewczynie, która wzruszyła ramionami i uśmiechnęła się do mnie przeprasząco. Miałem ochotę parsknąć śmiechem.

– Musisz popracować nad pewnością siebie, Fletcher. Jak już wspomniałem, ostro się targujesz, swoją postawą komunikujesz jednak coś całkowicie przeciwnego. Chcę mieć jasność: jeżeli dostaniesz, czego chcesz, nasza umowa zostaje przywrócona?

– Tak, ale nie chodzi tu tylko o to, żebyś mnie dokądś zabrał. Masz sprawić, że będę się dobrze bawiła. Choć jeśli mam być szczerą, nie wróżę sukcesu tej misji. Znam cię, nie wytrzymasz tak długo bez zachowywania się wobec mnie jak dupek. – Wzruszyła ramionami, jakby chciała powiedzieć: „Przykro mi, ale wiesz, że mam rację”.

Pochyliłem się ku niej. Jej policzki przybrały rumiany kolor. Zwróciłem na to szczególną uwagę, ponieważ działo się tak za każdym razem, kiedy znajdowałem się blisko niej, szczególnie od chwili, gdy ją pocałowałem. Posłałem jej uśmiech – nie mogłem się powstrzymać, by nie wprawić jej

w małe zakłopotanie. Wyciągnąłem w jej stronę dłoń, chwyciłem pasmo jej włosów i zacząłem się nimi bawić, nie spuszczać z niej wzroku. Oddałbym wszystkie pieniądze świata, aby poznać jej myśli.

– Alice, nie doceniasz mnie. Uwierz mi, że potrafię sprawić, by kobiety dobrze się bawiły w moim towarzystwie. Czasem nawet tak dobrze, że chcą wrócić ze mną do domu – wymruczałem i celowo przeniósłem spojrzenie na jej wargi, aby po chwili ponownie wrócić do jej oczu. – Dobrze, dostaniesz swoją niezapomnianą noc, Fletcher. Nie dość, że jesteś cwana, to jeszcze masz poczucie humoru. Nie przestajesz mnie zadziwiać, Pączusiu.

Znów wpadła w zakłopotanie, ale mruknęła:

– Uważaj, bo jeszcze się zauroczysz.

– Skąd pewność, że już się to nie stało?

Teraz już nie tylko policzki dziewczyny, ale cała jej twarz, dekolci i uszy płonęły żywym ogniem. Spuściła wzrok. Potem uderzyła mnie w ramię, zupełnie niedelikatnie.

– Za co to było? – Zmarszczyłem brwi, pocierając obolałe miejsce.

– Za darmo. Masz w zanadrzu jakieś ostrzeżenia przed wieczorem? Zamieniasz się w dynię o północy czy twoja godzina policyjna zaczyna się już po dobranocce?

Kiepsko maskowała zawstydzenie, ale musiałem przyznać, że była całkiem zabawna.

– Powiem ci przy tym piwie, oczywiście jeśli zasłużysz. A teraz muszę już iść, ale będziemy w kontakcie. Wycofaj zaliczkę, póki jeszcze nie zaczęli robić nowego baneru. Stary będzie pasował idealnie. – Puściłem jej oczko.

– Znów jesteś bardzo pewny siebie, Darcy. Ta arogancja cię kiedyś zgubi, wiesz?

– Z kolei ty swoją pewność siebie zaczęłaś tracić, a szkoda. Do twarzy ci z nią.

Ruszyliśmy w stronę drzwi, posyłając sobie głupkowate uśmiechy niczym niesforne nastolatki.

– Wiesz, że nadal ci nie wybaczyłam, a to, czego się dziś dowiedziałam, to tylko początek, prawda? Ta rozmowa prędzej czy później nas czeka, Nathan. Jeśli chcemy żyć ze sobą w przynajmniej neutralnych stosunkach, mamy sobie wiele rzeczy do wyjaśnienia – powiedziała, wykręcając nerwowo palce.

Skinąłem głową. Nie spodziewałem się po niej niczego innego. To była przecież Alice Fletcher. Za wszelką cenę chciała uratować świat. Oczami wyobraźni już widziałem przebieg tej rozmowy i wcale nie wyczekiwałem jej z zapartym tchem. Zdawałem sobie jednak sprawę, że miała rację. Trzeba było oczyścić atmosferę między nami, nim ponownie zaczniemy ze sobą współpracować.

Czułem lęk. Nic mnie tak nie przerażało jak wypowiedzianie na głos prawdy.

– Tak, Alice, zdaję sobie z tego sprawę. Spotkajmy się, może jutro, i miejmy to z głowy. Przy piwie wszystko wydaje się łatwiejsze.

– Dam ci jeszcze znać. Nie wiem, czy będę miała czas jutro. – W jej oczach pojawił się psotny błysk.

– Zaczynasz się robić irytująca.

– Wydaje mi się, że ci się to podoba. Dobranoc, Darcy. Pozdrów ciocię.

– Zdecydowanie jesteś irytująca! – krzyknąłem przez drzwi, za które mnie wypchnęła.

Usłyszałem za plecami jej śmiech. Miała rację. Podobało mi się to.

## Rozdział 12

### ALICE

Musiłam pozbierać myśli i przede wszystkim zastanowić się, co zrobić dalej. Zaskoczyła mnie nagła zmiana w zachowaniu Nathana. Nie mogłam uwierzyć, że z bezlitosnego dupka tak szybko przekształcił się w kogoś znośnego.

Całą noc rozmyślałam nad tym, co mi powiedział. Ciężko mi, że czekał z tym tak wiele lat. Tyle rzeczy mogło wyglądać inaczej. Postanowiłam nie zwlekać z dalszym wyjaśnieniem tej sprawy i jak najszybciej się z nim spotkać.

Kiedy tylko zwlokłam się z łóżka, wzięłam szybki prysznic i zabrałam się do porannej toalety. Włosy upięłam w niesforny kok, włożyłam białą koszulkę z krótkim rękawem, zieloną rozkloszowaną spódnicę za kolano i białe trampki. Kiedy uznałam, że dobrze się prezentuję, opuściłam sypialnię i udałam się prosto do samochodu.

Podróż do domu, w którym mieszkali Nathan i jego ciotka, zajęła mi około trzydzieści minut. Zaparkowałam na podjeździe, nie mogąc się nadziwić, jaki krajobraz Nathan widzi z okna co rano po przebudzeniu.

Dom stał nad jeziorem Lake George. Nathan odkupił go od starszego małżeństwa dla cioci, kiedy zaczął odnosić sukcesy zawodowe. Posiadali kawałek prywatnej plaży oraz pomost, z którego można było łowić ryby lub się na nim opalać.

Sam dom był w całości zbudowany z drewna i został pomalowany na biało. Na ganku stał bujany fotel skierowany w stronę jeziora, a drewniane balustrady zdobiły doniczki z kwiatami.

Poczułam nieopisaną zazdrość. Nagle zapragnęłam zostać tu na zawsze. Budzić się tutaj, pić kawę na werandzie o wschodzie słońca albo wino o jego zachodzie i cieszyć się pięknem tych widoków. Udało mi się zrobić tylko kilka kroków, gdy z domu wyszła Rosie Darcy z szerokim uśmiechem na ustach i ramionami wyciągniętymi w moją stronę.

– Alice, dziecinko, ale mi zrobiłaś niespodziankę! – zawołała entuzjastycznie.

– Dzień dobry, pani Darcy, nie przeszkadzam?

– Ależ skąd! Zawsze jesteś tu mile widziana. Co cię do mnie sprowadza, złotko? – Zamknęła mnie w niedźwiedzim uścisku. Jak na starszą kobietę miała krzepę.

– W zasadzie chciałam porozmawiać z Nathanem.

– Naturalnie, chodź za mną. Ten leń patentowany pewnie jeszcze śpi. Idź go obudzić, a ja w tym czasie przygotuję śniadanie. Zjesz z nami.

– Nie, pani Darcy, ja... – Nie było mi dane skończyć, ponieważ kobieta uniosła dłoń, stanowczo mnie uciszając.

– To nie było pytanie. Idź na górę i każ Nathanowi się pospieszyć. Pierwsze drzwi po lewej – poleciała mi, a kiedy znalazłyśmy się w środku, zniknęła w kuchni.

Przez chwilę nie wiedziałam, co zrobić. Zaczęłam się nerwowo rozglądać po domu, niczego nie dotykając. Urzekł mnie wystrój wnętrza.

Czerwony koc w czarną kratę, ręcznie wyszywane poszewki na poduszki na kanapie w salonie, rodzinne fotografie na kominku i kwiaty na każdym parapecie – zwyczajne drobiazgi od samego przestąpienia progu budziły ciepło w sercu. Chciałam, aby mój rodzinny dom odzyskał to ciepło, które utracił wraz ze śmiercią cioci Grace.

Mój wzrok zatrzymał się na krętych schodach prowadzących na górę. Tętno natychmiast mi przyspieszyło, gdy dotarło do mnie, że miałam wkroczyć w przestrzeń osobistą Nathana. Niespiesznie pokonywałam stopień za stopniem, zbliżając się do wskazanych przez Rosie drzwi. Ostrożnie zastukałam w drewno i czekałam, co się wydarzy. Kiedy po drugiej stronie nikt nie odpowiedział, nacisnęłam klamkę i weszłam do środka. Moje nozdrza natychmiast uderzył znajomy, charakterystyczny zapach wody kolońskiej i płynu do płukania ubrań.

Dostrzegłam, że łóżko jest puste, ale nie mogłam się powstrzymać, by nie rzucić okiem na widok, jaki rozciągał się z okna. Kiedy ruszyłam w jego stronę, moją uwagę przyciągnął puchar stojący na półce nad łóżkiem. Doskonale wiedziałam, kiedy Darcy go zdobył. Był to jedyny mecz, na jaki kiedykolwiek poszłam, bo zostałam na niego zaproszona przez chłopaka z wymiany międzyszkolnej. Myślałam, że zaprosił mnie na prawdziwą randkę, ale prawda okazała się zupełnie inna. Billy Prescott założył się z tym chłopakiem, że ten nie zdoła przekonać mnie do przyjęcia zaproszenia. Cóż, udało mu się. On zyskał pięćdziesiąt dolarów, a ja wypłakiwałam oczy przez pół nocy.

Uświadomiłam sobie, że był to ostatni mecz Nathana w jego sportowej karierze, nim doświadczył kontuzji. Zastanawiałam się, co by się stało, gdyby jego kariera nie legła w gruzach. Z rozmyślań wyrwał mnie dźwięk otwieranych drzwi. Następnie z moich płuc uszło całe powietrze.

W progu stanął Darcy. Miał na sobie tylko biały ręcznik opleciony wokół bioder, a po jego klatce piersiowej spływały kropelki wody. Nie mogłam sobie przypomnieć, jak się oddycha.

Wpatrywaliśmy się w siebie przez dłuższą chwilę, aż wreszcie jakimś cudem udało mi się zmusić mózg do dalszej pracy. Odchrząknęłam i zaczęłam się plątać w swojej wypowiedzi, podczas gdy on tylko skrzyżował ręce na piersi, jeszcze bardziej eksponując umięśnione ramiona. Perfekcyjnie wyglądający dupek.

– Masz jakieś zwarcie systemu czy wreszcie mi powiesz, dlaczego jesteś w mojej sypialni? – Wydawał się rozbawiony, jakby świetnie zdawał sobie sprawę, co jest przyczyną mojego rozkojarzenia.

– Twoja ciocia poprosiła mnie, żebym cię obudziła.

– Rozumiem, że kiedy nie zastałaś mnie w sypialni, zaczęłaś planować misję ratunkową?

– Szczerze mówiąc, fantazjowałam, że przechodzisz najboleśniejsze tortury świata, i zastanawiałam się, komu wysłać kwiaty jako wyraz wdzięczności. – Uśmiechnęłam się słodko. To nie było do końca kłamstwo, czasem lubiłam sobie wyobrażać, że dostaje za swoje. – Pospiesz się, ciocia czeka na ciebie ze śniadaniem. A później chciałabym wrócić do naszej wczorajszej rozmowy.

W jego oczach pojawiły się rozbawione iskierki.

– Podoba ci się ten widok?

– Błagam cię, Darcy, naprawdę? Żeby chociaż było na co popatrzeć... Nie schlebiaj sobie. – Przewróciłam oczami i ruszyłam w stronę drzwi.

Kiedy sięgałam po klamkę, powstrzymał mnie gestem dłoni i pochylił się nade mną z szatańskim uśmiechem.

– Nie wiem, o czym pomyślałaś, Alice, ale miałem na myśli widok za oknem. Niemniej jednak podoba mi się kierunek, w którym zmierza ta

rozmowa.

Zdradziecki rumieniec natychmiast oblał moją twarz, więc po prostu wyszłam z pokoju. Pieprzony Darcy. Czy on ze mną flirtował?

Kiedy zbiegłam na dół, miałam przemożną ochotę uciec, ale przecież nie mogłam tego robić za każdym razem, gdy czułam się niezręcznie. Zmusiłam się, by iść do Rosie i pomóc jej w przygotowaniu śniadania. Nakryłam do stołu, zaparzyłam kawę i zajęłam się przygotowywaniem naleśników. Kiedy już wszystko było gotowe, jaśnie ksiązę postanowił zaszczycić nas swoją obecnością.

– Dzień dobry. Wow, a co to za święto? – Zaskoczony zmarszczył brwi, ale po chwili pochylił się nad ciocią i złożył pocałunek na jej czole.

– Mamy gościa. Nie postawię przed Alice miski płatków z mlekiem, więc korzystaj. Albo częściej ją zapraszaj – odpowiedziała Rosie.

Prawie zachłysnęłam się kawą. Świetnie, Alice! Potrzeba ci właśnie więcej wstydu.

– Chyba będę próbować, skoro nagrodą jest ucztą bogów. – Nadział naleśnika na widelec i wpakował go sobie do ust, posyłając mi przy tym rozbawione spojrzenie.

– Czy ty się z wilkami chowałeś, dzikusie? – skomentowała kobieta.

– Możesz winić tylko siebie – odpowiedział z pełnymi ustami.

Reszta śniadania przebiegła w przyjaznej atmosferze. Rosie chwaliła Nathana i jednocześnie się z nim droczyła. Zazdrościłam mu, że ma w swoim życiu kogoś, kto bez względu na wszystko zawsze stoi po jego stronie. Zateęskniłam za ciocią Grace i rozmowami z nią.

– Alice, złotko, wszystko w porządku? – Kobieta brzmiała na zaniepokojoną.

– Tak, przepraszam. Właśnie sobie przypomniałam, że miałam w czymś pomóc Bonnie. Czasem straszna ze mnie gapa. Bardzo dziękuję za pyszne



śniadanie. – Uśmiechnęłam się przeprasząco i czym prędzej wstałam od stołu, po czym ruszyłam na zewnątrz.

– Alice? Dokąd się wybierasz, przecież mieliśmy porozmawiać. – Usłyszałam za sobą wołanie Nathana, a następnie jego kroki. Wybiegł za mną na podwórko.

Zatrzymałam się i zmusiłam do uśmiechu, który wyszedł z pewnością jak sztuczny grymas. Otworzyłam usta, aby mu odpowiedzieć, ale nie wydobył się z nich żaden dźwięk. Czułam tylko ból, potężny i rozdzierający serce. Spowodowany pustką, żalem, zazdrością i tęsknotą. Kiedy wpatrywałam się w Nathana, nagle zastąpił je gniew, wymierzony jednak tylko we mnie. To ja nie potrafiłam zapanować nad własnymi emocjami i pozwoliłam im przejąć kontrolę w najmniej odpowiednim momencie. Ironia losu – teraz to ja byłam zazdrosna, że Nathan ma w swoim życiu osobę, która się nim interesuje i kocha go nad życie.

– Już dobrze, Alice. – Darcy starał się mnie uspokoić.

– Nic nie jest dobrze. – Wypuściłam drżący oddech. – Realizuję marzenie o cukierni, którą miałyśmy prowadzić wspólnie z ciocią. Obiecała, że mnie nigdy nie zostawi, i nie dotrzymała obietnicy. – Głos mi się załamał.

Czułam się zażenowana faktem, że płaczę przed Nathanem Darcym. To on był powodem większości wylanych przeze mnie w życiu łez! Nie mogłam już jednak zatrzymać potoku, który płynął po moich policzkach. Złamałam obietnicę, którą złożyłam sobie lata temu. Już nigdy więcej miał mnie nie widzieć w takim stanie.

– Tęsknię za nią, Nathan. Zazdroszczę ci tego, co masz, bo chciałabym to odzyskać chociaż na chwilę. Zapytać ciocię o wiele rzeczy, poradzić się w kilku kwestiach. Zwyczajnie ją przytulić albo powygłupiać się, tak jak robicie to ty i Rosie.

Spojrzałam na niego i pokręciłam z niedowierzaniem głową, jakbym sama nie mogła uwierzyć w to, że mu się zwierzam.

Niepewnie posłał mi ciepły uśmiech.

– Oboje kogoś straciliśmy, Alice. Ale znam jedną kobietę, która traktuje cię jak członka rodziny, i choć wcześniej bardzo mi to przeszkadzało, to już tak nie jest. Jej miłości starczy dla nas obojga. Wiem, że to żadne pocieszenie i może z moich ust nie zabrzmie to wiarygodnie, ale Grace byłaby dziś z ciebie dumna, Alice. Jestem o tym przekonany – powiedział.

Tyle wystarczyło, aby ciężar zalegający na mojej piersi nieco zelżał.

Kto by pomyślał, że przyjdzie dzień, gdy ze swoich problemów i smutków będę zwierzała się swojemu arcywrogowi? Świat stanął na głowie.

– Wiedziałam, że jest w tobie kilka gramów człowieczeństwa. Jestem pod wrażeniem. – Wzruszyłam ramionami, tłumiąc śmiech.

– Cóż, mam niejeden talent. – Wyszczерzył zęby, wkładając dłonie do kieszeni. – Przejdźmy się.

Ruszył w stronę pomostu, a ja podążyłam tuż za nim. Nagle zrezygnowałam z pomysłu, aby wracać do domu.

Nie odezwał się. Czekał, aż to ja rozpocznę rozmowę i zasypię go setką pytań. Prawdę mówiąc, chciałam to zrobić, ale nie wiedziałam, od czego zacząć. Było tego zbyt wiele.

– Dlaczego tak bardzo się na mnie wściekłeś wtedy w cukierni?

– Bardzo poważnie podchodzę do swojej pracy i kiedy się w coś angażuję, to oczekuję tego samego od drugiej strony. Nawaliłaś już na samym początku. Okłamałaś mnie i niekiedy zachowywałaś się cholernie dziecinnie.

– Dziecinnie? – oburzyłam się.

– Owszem. W dodatku jesteś naiwna i bardzo łatwo cię podejść. Mówię tu o tej sytuacji ze Stacy. – Przewrócił oczami. – Nadal nie mogę uwierzyć, że dałaś się wciągnąć w tę grę.

– Skoro już przy tym jesteśmy... Dlaczego to zrobiłeś, Nathan?

– To miał być tylko niewinny żart. Chciałem się zemścić za to, że mi się stawiasz. Wiem, zachowałem się jak dupek, ja też jestem dziecinny. – Przesesał włosy palcami. Podobało mi się, że potrafi przyznać się do błędu, nie było to jednak w jego stylu i skłaniało mnie do ostrożności. Musiałam pamiętać, z kim mam do czynienia. – Dlaczego wtedy się nam nie postawiłaś? Latami dawałaś nam przyzwolenie na to gównu. – Brzmiał na szczerze zainteresowanego moją odpowiedzią.

Zaczęłam się nad tym zastanawiać, ale czy istniała dobra odpowiedź na to pytanie? Powinnam przyznać się do tchórzostwa? Czy wymigać od odpowiedzi?

– Próbowałam, ale to nic nie zmieniło. Byłeś złotym chłopcem, Darcy. Chlubą naszej drużyny sportowej. Szkoła nawet nigdy nie wezwała twojej ciotki na rozmowę. Zawsze kończyło się na upomnieniach od nauczycieli, nie pamiętasz? Stacy i Billy mieli chody przez wzgląd na bogatych rodziców. Nikt nie odważył się nawet pogrozić im palcem. Nie miałam z wami szans, zresztą nie chciałam nawet zaczynać. Byliście nieprzewidywalni, a ja nie chciałam robić kłopotów wujkowi. Nie zniosłabym tego. I tak już wiele przeszedł – wyjaśniłam, choć nie liczyłam, że zrozumie moje zachowanie.

Przyglądał mi się, a następnie przeniósł wzrok na taflę wody. Żadne z nas przez dłuższą chwilę nie przerwało ciszy, która zaczynała mi coraz bardziej ciążyć.

Nathan wreszcie się odezwał:

– Wiem, że spieprzyłem wiele sytuacji, ale teraz naprawdę bardzo się staram. Jeżeli uważasz, że to możliwe, zostawmy przeszłość za sobą i spróbujmy popracować nad przyszłością. Może wciąż mamy szansę dojść do porozumienia.

## Rozdział 13

### NATHAN

*N*ie oczekiwałem, że Alice od razu mi zaufa i będzie traktowała mnie jak najlepszego przyjaciela. Byłem popieprzony i zdawałem sobie z tego sprawę.

– Nie wierzę w cuda, nie oczekuję, że mi wybaczysz i zapomnisz o wszystkim w przeciągu chwili. Po prostu to przemyśl. Zastanów się, czy jest jeszcze nadzieja, byśmy mogli współpracować. – Wzruszyłem ramionami, po czym dodałem: – Zyskujesz przy bliższym poznaniu.

– Dostałeś już tysiące szans, Darcy – odpowiedziała i spuściła wzrok. Byłem przekonany, że grzecznie starała się dać mi do zrozumienia, abym zostawił ją w spokoju. Wtedy jednak mnie zaskoczyła, dodając: – Jedna więcej mnie chyba nie zabije. Ale ostrzegam cię, że to już ostatnia. Mam swoje granice i przede wszystkim godność, Nathan. Nie zmarnuj tej maleńkiej ilości zaufania, którą cię obdarzam. Albo idź do diabła.

Przeniosła na mnie wzrok i przez moment uważnie mnie obserwowała. Z pewnością usiłowała doszukać się jakichś oznak podstępów lub kolejnego żartu. Nie tym razem.

– Nie jestem fanem upałów, Fletcher – zażartowałem.

Lubiłem się z nią droczyć. Była na swój sposób urocza, kiedy sądziła, że ma ze mną szansę w słownych przepychankach.

– Właśnie widzę, bo nadal tu jesteś.

Zacząłem się zastanawiać nad jej słowami, które skierowała do mnie podczas kłótni w cukierni.

– Uważasz mnie za złego człowieka, Alice? – Nie wiedzieć czemu nie miałem odwagi spojrzeć jej w oczy.

– Nie, ale może byłoby prościej, gdybyś nim był. Sama już nie wiem, jakim człowiekiem jesteś, ale z pewnością nie złym. Oni nie dbają o opinię innych. – Spojrzała przed siebie, na jezioro, a następnie westchnęła. – Muszę już lecieć. Czy nasz wypad na piwo jest nadal aktualny?

– Zgodnie z naszą umową. – Skinąłem głową i uśmiechnąłem się. Zamierzałem zadbać o to, aby dobrze się bawiła. Pierwszy krok do realizacji mojego planu zależał od tego, czy poskromię w sobie dupka.

– To widzimy się wieczorem. Wybacz, że się rozkleiłam.

– Daj spokój, następnym razem ja to zrobię i będziemy kwita.

Oboje niespiesznie ruszyliśmy w stronę jej samochodu. Ulżyło mi, że jeden z trudniejszych tematów mamy już za sobą, byłem jednak świadom, że wciąż mamy wiele do przepracowania. Sam nie potrafiłem sobie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego to wszystko robię. Mogłem zwyczajnie zacząć traktować ją neutralnie, bez tych całych prób zaprzyjaźnienia się z nią, i po prostu skupić się na swoim życiu, gdy nasza współpraca dobiegnie końca. Pączuś namieszała mi w głowie i nie wiedziałem, czy mi się to podoba, czy nie.

– Alice, zostałem zaproszony na bankiet charytatywny. Będzie na nim wielu ludzi z branży gastronomicznej i nie tylko. Pomyślałem sobie, że

mógłby to być dobry moment, aby cię z nimi zapoznać. Jeżeli miałybyś ochotę się wybrać.

– Z tobą?

– Będzie tam też Billy i jego narzeczona – powiedziałem i wsunąłem dłoń do kieszeni, obserwując jej reakcję.

– Billy Prescott? Nie wydaje mi się, aby to był dobry pomysł. Małe kroczyki, Darcy. Dopiero zaczęłam pracować nad zbudowaniem normalnej relacji z tobą, a Billy... Cóż, wydaje mi się, że nie pomogłaby nawet cysterna piwa, jeżeli wciąż jest takim samym złamasem, jakim go zapamiętałam. – Spojrzała na mnie z powątpiewaniem.

Chciałem stanąć w obronie przyjaciela, ale ostatecznie zamknąłem usta i tylko skinąłem głową.

Billy nie stanowiłby problemu, byłem o tym przekonany. Przyjaciel nie odezwałby się słowem, gdybym go o to poprosił. Zoe, jego narzeczona, to urocza kobieta, która z pewnością szybko znalazłaby wspólny język z Alice. Nie mogłem jednak wywierać na nią presji. Miała rację, małe kroczyki.

– Gdybyś zmieniła zdanie, pamiętaj o mojej propozycji.

– Nie czekaj na mnie ze wstrzymanym oddechem, Darcy.

– Zabrzmiało jak rozkaz, Fletcher. – Ta mała się rozkręcała.

– Może właśnie tym było? – Wyszczrzyła zęby i wsiadła do samochodu, po czym zatrzasnęła za sobą drzwi.

Poczekąłem, aż opuści nasz podjazd, a następnie wróciłem do domu i spojrzałem na ciocię, która przyglądała mi się z pełnym zadowolenia uśmiechem.

– No co?

– Dziesięć lat czekałam, abyście doszli do porozumienia. Chryste Panie! Już myślałam, że tego nie dożyję. – Triumfalnie wyrzuciła ręce w górę.

– Na twoim miejscu bym się tak nie ekscytował. Zbyt wiele razy zawałem, aby w pełni pozwoliła mi to naprawić. Jest po prostu miła i pewnie gdy tylko Zacisze u Austen się otworzy, więcej się nie spotkamy.

– Przystojny to ty może i jesteś... Ale nic poza tym – odpowiedziała z politowaniem Rosie i zostawiła mnie samego.

Musiałem załatwić jeszcze jedną sprawę, jeżeli w pełni chciałem się cieszyć wieczornym wyjściem. Wyjąłem telefon i wysłałem wiadomość do swoich przyjaciół z prośbą o spotkanie.

Stacy i Billy zjawili się po dwóch godzinach. Siedziałem na werandzie i przeglądałem kolejne e-maile z prośbami o pomoc w ratowaniu upadających lokali. Odpowiedziałem kilku osobom i umówiłem spotkania. Nawet gdyby Pączuś zgodziła się wznowić naszą współpracę, mogłem zabrać się do pomocy innym. Dziewczyna świetnie sobie radziła. Wystarczyło ją tylko od czasu do czasu skierować na właściwe tory.

– Co jest, bracie? – Billy uścisnął mi dłoń i poklepał mnie po ramieniu na powitanie parę godzin później. Stacy pocałowała mnie w policzek, tak jak zawsze, kiedy spotykaliśmy się we troje.

– Chciałem z wami porozmawiać. Głupio byłoby mi to załatwiać przez telefon.

– Mów, co się dzieje – ponagliła kobieta, opierając się biodrem o drewniany filar.

– Obiecałem wam, że wyskoczymy dziś na piwo, ale...

– Nawet nie próbuj, Nathan! Wykręcasz się już czwarty raz, tym razem nie ma zmiłuj. Nie interesuje mnie, czy masz zatwardzenie, gorącą randkę, czy złapałeś gorączkę afrykańską. Widzimy się i to nie podlega dyskusji. – Billy brzmiał na rozgniewanego.

Zacząłem się zastanawiać, jak im powiedzieć, co jest powodem mojej zmiany planów. Owszem, wychodziłem wieczorem, ale nie z nimi. Mieli



rację, wystawiłem ich już wiele razy i źle się z tym czułem, zwłaszcza że wystarczyła jedna wiadomość, aby pojawili się u mojego boku.

– Alice zerwała naszą współpracę. Przesadziłem, nawet jak na mnie, i kazała mi się wynosić – powiedziałem i spojrzałem na Stacy, która tylko przewróciła oczami.

– No i co z tego? Przecież nie mogłeś doczekać się chwili, kiedy się od niej uwolnisz – mruknęła, udając znudzoną.

Wiedziałem jednak, że była wściekła.

– Owszem, ale zachowałem się jak kutas, Stacy, i przestało mi się podobać igranie z nią. Dotarło do mnie, że tak naprawdę nigdy nie zrobiła mi nic złego.

Podrapałem się po podbródku, wciąż się zastanawiając, jak wykrztusić z siebie prawdę. Moja kochanka trzęsła się ze złości na samo wspomnienie o cukierniczce. Poinformowanie jej o tym, że wychodzę z Alice wieczorem, mogło oznaczać koniec świata.

– No dobra, ale co Pączuś ma do tego, że chcesz odwołać nasz dzisiejszy wypad do baru? – Niemal słyszałem, jak obracają się trybiki w głowie Billy’ego.

– Ponieważ w ramach oczyszczenia atmosfery między nami zabieram ją dziś na piwo. To był jej warunek, abyśmy wznowili współpracę. Musicie wiedzieć, że jeżeli informacja o tym, że ktoś wypowiedział moją umowę, się rozejdzie... będę skończony.

Ciężko westchnąłem. Czułem się jak idiota.

Spojrzałem na przyjaciół. Billy nad czymś się zastanawiał, a Stacy piorunowała mnie wzrokiem. Z pewnością miała ochotę odgryźć mi głowę.

– Więc co, wystawiasz nas dla tej idiotki tylko dlatego, że złamałeś jej żałosne serduszko? – zakpiła moja kochanka. Prychnęła pod nosem

i pokręciła z niedowierzaniem głową. – Nie pierwszy i nie ostatni raz, Darcy. Czemu nagle się przejmujesz?

– Mam dość dręczenia jej. Skończyłem z zachowywaniem się jak gówniarz. Nie jesteśmy już w szkole. Swoją drogą ona jest całkiem w porządku.

Stacy spoglądała na mnie z niedowierzaniem.

– Jest w porządku? Kurwa, Nathan, czy ty siebie słyszysz? Nienawidziłeś jej. Nagle z dnia na dzień zmieniłeś zdanie?

Jej postawa zaczęła mnie poważnie irytować. Nie miała żadnego prawa decydować, z kim mogę, a z kim nie mogę się spotykać. Podniosłem się więc ze swojego miejsca i zmniejszyłem dzielący nas dystans.

– Posłuchaj mnie uważnie. Nie wiem, za kogo się uważasz, ale skończ z tym. Nie wszyscy jesteśmy tak bezduszni jak ty, Stacy. Nie musimy karmić się cierpieniem innych, żeby przetrwać.

Mierzyłem się z nią na spojrzenia, gotów rozpocząć prawdziwą wojnę. Na całe szczęście na ratunek przyszedł mi Billy. Byłem mu wdzięczny, że nie usiłuje ze mnie kpić.

– Dobra, dzieciaki, rozejść się, zanim skoczycie sobie do gardeł. Nathan ma rację, nie jesteśmy już w liceum. Szczerze mówiąc, to nawet nie pamiętam, dlaczego tak bardzo jej nie znosiliśmy. Z drugiej strony... Stary, nie obraź się, ale czy jesteś tego pewien? Ludzie w branży cię znają, kobiety gubią majtki na twój widok, a twoje nazwisko doprowadza tych wszystkich restauratorów, cukierników i Bóg jeden wie kogo jeszcze do orgazmów. Warto się przejmować jedną panną, która poczuła się zraniona?

– Ja się jej nie oświadczam, idziemy tylko na piwo. Przestańcie robić z tego dramat.

– Naprawdę jesteś tak głupi, Darcy? – warknęła Stacy, dźgając mnie palcem w klatkę piersiową. – Ta cholerna piz...

– Dosyć! – ryknęła ciocia, która pojawiła się nagle za moimi plecami. Stacy na jej widok natychmiast przybrała przyjazną postawę i słodko się uśmiechnęła.

Rosie Darcy wyglądała jak rozwścieczona bestia. Zmierzyła całą naszą trójkę gniewnym spojrzeniem, a jej drobne, pomarszczone dłonie były zaciśnięte w pięści. Kiedy nasze oczy się spotkały, nie musiała nic mówić, abym wiedział, jak bardzo ją rozczarowałem.

– Dzień dobry, pani Darcy, jak miło panią widzieć – rzuciła Stacy.

– Chciałabym to samo powiedzieć o tobie, ale niestety nie lubię kłamać. Skarbie, jesteś taka toksyczna, że Czarnobyl wypada przy tobie blado. – Ciocia splotła dłonie na piersi i bacznie obserwowała Stacy. Dziewczynie natychmiast zrzędała mina. – Posłuchaj mnie, kochanie, nie lubię cię. Takich kobiet jak ty zwyczajnie nie można lubić. Szkoda mi tylko twojego przyszłego męża. Chłopina nie wie, w jaki gnój się pakuje.

Billy, który poczerwieniał na twarzy, nie mógł się dłużej powstrzymać i wybuchnął śmiechem. Postanowiłem załagodzić sytuację.

– To nie było konieczne, ciociu. Stacy na pewno jest przykro.

– Być może. Ale gdyby Alice tu była i słyszała te okropności na swój temat, też byłoby jej przykro. Ja po prostu głośno powiedziałam to, co myślę.

Ciotka obróciła się i odeszła.

Kiedy wreszcie wszyscy się uspokoiliśmy, zaproponowałem przyjaciołom, aby dołączyli do mnie i Alice. Billy zgodził się natychmiast, ale Stacy wciąż była obrażona. Kiedy powiedziałem jej, że jeśli nie ma ochoty, to nie musi przychodzić, stwierdziła, że się pojawi. Miałem tylko nadzieję, że ten wieczór nie zakończy się katastrofą.

## Rozdział 14

### ALICE

*K*ompletnie nie wiedziałam, co myśleć o zmianach, jakie zaszły w Nathanie. Ciężko było mi uwierzyć, że on naprawdę usiłował się ze mną zaprzyjaźnić. Za każdym razem, gdy zachowywał się wobec mnie zwyczajnie, w mojej głowie zapalała się czerwona lampka. Obiecałam zostawić za sobą przeszłość i skupić się na przyszłości, ale bałam się, że nie będę potrafiła tego zrobić.

Wyrzuciłam z głowy Nathana Darcy'ego i skupiłam się na myciu naczyń po kolacji, na którą zaprosiłam Bonnie. Od momentu, gdy pojawiła się w moim rodzinnym domu, była bardzo podekscytowana, ale nie chciała mi zdradzić dlaczego. Postanowiłam, że zabiorę ją ze sobą na piwo z Nathanem, dzięki czemu i ona będzie miała szansę się z nim zaprzyjaźnić.

– Pomożesz mi jutro zawiesić szyld? Otwieramy lokal. – Uśmiechnęłam się szeroko i zaczęłam piszczeć z radości. Moja przyjaciółka natychmiast mi zawtórowała.

Wprawdzie miałam z Nathanem umowę, że zdecyduję się na ponowną współpracę dopiero po tym, jak zabierze mnie na obiecane piwo. Ale nawet

gdyby tego nie zrobił, i tak zdecydowałabym się na wznowienie wspólnych działań. Nawet jeśli wypierałam tę myśl, potrzebowałam go. A teraz on potrzebował także i mnie.

– Ale zaraz, zaraz, przecież nowy szyld miał być za dwa tygodnie. – Bonnie natychmiast spochmurniała i utkwiała we mnie pytające spojrzenie.

– Nathan chce wznowić naszą współpracę. – Nie miałam odwagi spojrzeć jej w oczy.

– Chyba sobie żarty robisz, Alice! Naprawdę po tym wszystkim chcesz znów w to wejść?

Była rozgniewana, a ja nie mogłam jej za to winić. Doskonale rozumiałam, co ma na myśli. Nasza współpraca z Darcym była piekłem na ziemi, ale nie zmieniało to faktu, że wiedział, co robi, i chciał nas tego nauczyć. Obracał się w kręgach, które naprawdę mogły pomóc mi rozwinąć skrzydła. Musiałam spróbować, w przeciwnym razie plułabym sobie w brodę, gdyby mój interes poległ.

– Tak jak my jego, on potrzebuje nas. Jeśli otworzę Zakątek u Austen bez jego patronatu, oboje na tym stracimy. On reputację, a my klientów, Bon.

– Tego nie wiesz, Alice, bo zamiast się odważyć i spróbować zadziałać samodzielnie, czekasz na jego łaskę! – wykrzyczała.

– To nie jest łaska, to ostatnia deska ratunku! Włożyłam w to miejsce dużo pracy i wszystkie oszczędności, nie mam już nic. Ciocia przez wiele lat odkładała pieniądze, aby pomóc mi zrealizować to marzenie, i nie zaprzepaszczę tego, bo nie lubisz Nathana. Muszę chociaż spróbować. Jeśli nie wyjdzie, wtedy będziesz mogła mi powiedzieć „A nie mówiłam?”. Do tego czasu pozwól mi spróbować – powiedziałam, patrząc błagalnie na dziewczynę.

Potrzebowałam jej wsparcia. Sama nie dałabym sobie rady. Bonnie była dla mnie jak siostra. Nie szczędziła mi przykrych słów, gdy widziała, że robię głupoty. Nigdy się ode mnie nie odwróciła. Potrzebowałam jej aprobaty, chciałam usłyszeć, że sobie z tym wszystkim poradzimy.

– Alice, wiesz, że jestem z tobą. Ale obecność tego dupka sprawia, że nóż otwiera mi się w kieszeni – mruknęła niezadowolona.

Niechętnie zgodziła się jednak w końcu dołączyć do wyjścia na piwo. Moja przyjaciółka potrafiła być bardzo nerwowa, zwłaszcza kiedy ktoś zaszedł jej za skórę. Ona i Darcy byli bardzo porywczy i martwiłam się, że ten wieczór mógł się potoczyć w bardzo złym kierunku.



Kiedy się rozstałyśmy, umówione na wieczór, dotarło do mnie, że nie mam u wujka żadnych ładnych ubrań. Niechętnie wróciłam więc wreszcie do mojego mieszkania, w którym zostały już naprawione drzwi, wymienione zamki i zamontowany alarm antywłamaniowy. Mimo że od jakiegoś czasu mogłam już tam wrócić, przeciągałam to, ile tylko się dało. Po wtargnięciu Deana miałam totalną paranoję. Od jego niezapowiedzianej wizyty minęło kilka dni, a ja wciąż spałam z włączonym światłem i gazem pieprzowym pod poduszką. Cały czas oglądałam się przez ramię. Widziałam jego twarz u każdego nieznanego mężczyzny i drżałam na samą myśl, że natknę się na niego na klatce schodowej. Wciąż go poszukiwano.

Zajęłam myśli szukaniem odpowiedniego stroju. Wybrałam prążkowaną dopasowaną sukienkę na jedno ramię w kolorze szmaragdowym. Pierwszy raz miałam okazję, by ją gdzieś włożyć, i niesamowicie się tym ekscytowałam. Do stroju dobrałam ciemne szpilki i elegancki mały czarny plecak. Włosy upięłam w niesforny kok i po chwili byłam już gotowa do wyjścia.

Kiedy taksówka zatrzymała się przed barem, wyjęłam z plecaka gotówkę i wręczyłam pieniądze kierowcy, po czym opuściłam pojazd. Bez względu na dzień tygodnia w Rozpuszcie zawsze były tłumy. Bar był oblegany przez mieszkańców Nowego Jorku ze względu na piwo kraftowe, które w nim serwowano. Bonnie zrobiła nam chyba z tysiąc zdjęć, nim zdążyliśmy zająć miejsce. W oczekiwaniu na Nathana wrzuciła fotografie na swoje profile w mediach społecznościowych. Tym razem kompletnie mi to nie przeszkadzało. Czułam się piękna. Podobało mi się, że mężczyźni zwracają na mnie uwagę, i zapragnęłam częściej wychodzić z domu.

– Kurczę, laska, nie mogę się na ciebie napatrzeć. Wyglądasz obłędnie – pisnęła Bonnie. Sięgnęła po leżący na stole telefon, który zaczął dzwonić. Dziewczyna natychmiast odebrała i sądząc po tym, jak spochmurniała, jej rozmówca nie miał dobrych wieści. – Za godzinę muszę być w klubie, Mona złapała rotawirusa i muszę ją zastąpić. Wygląda na to, że mój wieczór właśnie dobiegł końca.

Zrobiło mi się przykro, ale wiedziałam, że na tę chwilę klub był jej jedynym źródłem utrzymania. Chciałam jak najszybciej otworzyć Zacisze u Austen i odnieść sukces, aby przyjaciółka nie musiała więcej pracować jako striptizerka.

– Ale widzę, że nie zostawiam cię samej. – Przyjaciółka podbródkiem wskazała na kogoś za moimi plecami.

Odwróciłam się więc, aby dostrzec Darcy'ego. Nathan zmierzał w naszą stronę. Miał na sobie błękitną koszulę, której trzy pierwsze guziki zostały rozpięte, i ciemne, obcisłe jeansy. Wbijał we mnie wzrok, którego nie mogłam rozgryźć. Nie miałam pojęcia, czy był zły, czy może wręcz przeciwnie. Gdy nasze spojrzenia się spotykały, uśmiechnął się szeroko, prezentując te swoje urocze dołeczki. Ten mężczyzna był piekielnie niebezpieczny z tym swoim zabójczym ciałem. Starłam się pozbierać, ale

nie potrafiłam! Gapiłam się na niego jak idiotka i przestałam dopiero w chwili, gdy zmuszony był ponowić pytanie, ponieważ nie zrozumiałam go za pierwszym razem.

– Hm...? – mruknęłam pod nosem.

– Pytam, czy do nas dołączycie. – Wskazał kciukiem za siebie, a kiedy się wychyliłam, by zobaczyć, na co lub kogo wskazuje, krew odpłynęła mi z twarzy.

Kilka metrów dalej stała Stacy ubrana w kiecę, która ledwo zakrywała jej tyłek. Obok niej stał Billy Prescott, obejmując śliczną blondynkę. Ona jedyna patrzyła na mnie z przyjaznym uśmiechem.

– Jaja sobie ze mnie robisz? – Gwałtownie poderwałam się na nogi i nie czekając na jego odpowiedź, ruszyłam w stronę wyjścia.

– Alice, zaczekaj! – zawołał za mną Darcy, złapał mnie za łokieć i pociągnął w ustronne miejsce.

Zaschło mi w gardle, a moje serce zaczęło uderzać o żebra jak szalone. Zastanawiałam się, co, u licha, jest grane. Rozglądałam się w poszukiwaniu kamer, bo kto wie? Być może ten dupek robił sobie ze mnie jaja. Okazał się jednak bardzo poważny i kiedy wyszarpnęłam się z jego uścisku, przewrócił oczami i podniósł dłonie w geście kapitulacji.

– To nie tak, jak myślisz, nie miałem wyjścia. Proszę, pozwól mi to wytłumaczyć.

– Co chcesz mi tłumaczyć, Darcy? Że właśnie weszłam do jaskini lwa i za moment zostanę pożarta żywcem? Och, nie kłopotz się, jakoś sama do tego doszłam.

Byłam na niego wściekła. Zaufałam mu i nie mogłam uwierzyć w to, co zrobił. Nie wiedziałam, czy powinnam się śmiać, czy może płakać. Chyba najlepiej i jedno, i drugie. Kiedy chwycił mnie za dłoń, znów się wyrwałam.



– Jestem taką idiotką! Boże, jak mogłam chociaż przez chwilę pomyśleć, że ty możesz się zmienić?

– Do jasnej cholery, Alice, posłuchaj mnie! Byłem z nimi umówiony i chciałem to odwołać, ale nie dali za wygraną. Nie chciałem być dupkiem, więc po prostu zaproponowałem wspólny wypad. Zresztą dlaczego robisz tyle dymu? Przecież ty też zabrałaś ze sobą tę agresywną małą.

– Bonnie się nad tobą nie znęcała.

– Mieliśmy o tym zapomnieć, Alice. Ruszyć dalej!

– Nie potrafię! Patrzę na ciebie i nie wiem, gdzie jest jeszcze prawda, a gdzie zaczyna się kłamstwo. Może zwyczajnie nie ma już czego naprawiać, a może ty wcale nawet tego nie chciałaś. – Zaśmiałam się gorzko i usiłowałam go wyminąć, ale mi na to nie pozwolił.

Zaszedł mi drogę, złapał mnie za ramiona i przygwoździł do ściany znajdującej się za moimi plecami. Pochylił się nade mną tak, że praktycznie stykaliśmy się nosami. Jego nozdrza falowały w przypiływie furii, a oczy pociemniały i przemierzały moją twarz cal po calu. Wpatrywaliśmy się w siebie ze złością, ale było tam coś jeszcze. Dziwne napięcie, które z sekundy na sekundę przybierało na sile. Nathan przeskakiwał spojrzeniem od moich oczu do ust i z powrotem. Czułam, jak wali mi serce, a puls przyspiesza. Zapragnęłam zatopić palce w jego włosach i przekonać się, czy są tak miękkie, jak sobie wyobrażałam lata temu. Chciałam, by pochwyił mnie w namiętym pocałunku, choć raz pozwalając skosztować warg, o których śniłam. Marzyłam o jego ramionach wokół mojego ciała, chociaż przez chwilę.

– Nie udawaj, że wiesz, czego chcę, Alice.

– W takim razie proszę, oświeć mnie. Daj mi coś więcej niż puste słowa, bo jak widać, to nie działa.

– Mam ci coś dać? Jesteś tego, kurwa, pewna? Bo ja jestem bardziej niż pewien, że nie masz pojęcia, o czym mówisz!

– Tak, jestem pewna. Bo nie wierzę w ani jedno twoje słowo, w twoje szczere intencje i... – Urwałam, gdy zamknął mi usta pocałunkiem.

To nie był pocałunek. On mnie pożerał. Wtargnął do środka moich ust i rozpoczął szaleńczy taniec naszych języków. Jego dłonie błędziły po moim ciele, aż wreszcie zatrzymały się na moich pośladkach i delikatnie je ścisnęły. Skorzystałam z okazji i tak jak pragnęłam, zatopiłam palce w jego włosach. Były cudowne, jedwabiste i gładkie. Upajałam się jego smakiem i zapachem. Pragnęłam więcej i więcej. Nasze oddechy były urywane, ale żadne z nas nie chciało przestać. Krew dudniła mi w uszach, a serce pragnęło wyskoczyć z piersi. Byłam oszołomiona i ledwo trzymałam się na nogach. Gdyby nie jego silne ramiona, które mnie podtrzymywały, z pewnością bym upadła.

– Co ty ze mną robisz, Fletcher? – zapytał ochrypłym głosem i ostrożnie się ode mnie odsunął.

– Staram się cię znienawidzić, zupełnie tak jak ty mnie.

– Nie ma między nami nienawiści, Pączusiu.

– Więc co?

– Coś o wiele niebezpieczniejszego.

Miał rację. Było między nami coś niebezpiecznego – siła, która mogła nas zniszczyć. Nie chodziło już tylko o wzajemną niechęć, zasady gry zaczęły się zmieniać. Dążyliśmy do wzajemnego unicestwienia i żadne z nas nie miało tego przetrwać.

## Rozdział 15

### NATHAN

Alice nic nie odpowiedziała. Zwyczajnie mnie odepchnęła i odeszła, po czym wróciła do stolika, przy którym siedziała jej przyjaciółka. Drobną blondynką spojrzała na mnie z nad ramienia Pączusia z zaciekawieniem. Uśmiechnąłem się do niej i pomachałem, na co odpowiedziała mi środkowym palcem.

– Zakładam, że nie jest zadowolona z naszej obecności? – zapytał Billy, kiedy do mnie podszedł.

– Stary, nawet nie masz pojęcia – odpowiedziałem, nie spuszczać wzroku z cukierniczki.

– Znam to spojrzenie. Nie zamierzasz odpuścić, prawda?

Znał mnie doskonale. Łączyła nas nierozzerwalna więź, dzięki której rozumieliśmy się bez słów.

– Nigdy nie odpuszczam.

– W takim razie co zamierzasz? Przecież właśnie cię skreśliła... – Billy powiódł spojrzeniem tam, gdzie ja. Nie spuszczałem kobiety z oczu.

– Poczekam... Sama do mnie przyjdzie, a wtedy... Sprawię, że pożałuje swoich słów. – Wzruszyłem ramionami. Wróciliśmy do stolika, do Stacy i Zoe.

Zająłem miejsce obok kochanki, która uśmiechnęła się do mnie zwycięsko. Miałem ochotę kazać jej się zamknąć, choć przecież nawet nie otworzyła ust.

– Spieprzyłś to, prawda? – Sięgnęła po drinka i niby od niechcienia otarła się dłonią o moją. Kątem oka zerknąłem na obserwującą nas Zoe i zabrałem dłoń.

– Nie wiem, o co ci chodzi – odpowiedziałem i sięgnąłem po swoje piwo.

– Co jest grane, Nathan? – Zmarszczyła brwi w odpowiedzi na moją reakcję.

– A co ma być? Masz narzeczonego, za kilka tygodni wychodzisz za mąż, więc czego ty, do kurwy nędzy, ode mnie chcesz?

Obrażona odsunęła się ode mnie i pogрузzyła w rozmowie z Billym. Kątem oka wciąż zerkąłem w stronę cukierniczki. Pożegnała się ze swoją towarzyszką. Chciałem do niej podejść. Ten wieczór miał przecież wyglądać zupełnie inaczej.

Postanowiłem odetchnąć świeżym powietrzem, by nie powiedzieć o kilka słów za dużo. Zmierzałem w stronę wyjścia, gdy dostrzegłem, że Alice wciąż siedzi przy swoim stoliku. Podeszedłem do niej.

– Wciąż tu jesteś.

– Powinam bić ci brawo za spostrzegawczość? – odparowała.

– Mogłabyś, ale tym razem się obejdzie – odparłem.

– Czego chcesz, Darcy? – mruknęła pod nosem i upiła spory łyk swojego drinka.

– Siedzisz tu zupełnie sama, choć mieliśmy spędzić ten wieczór razem. Możemy udawać, że ich tu nie ma? Że jestem tu zupełnie sam, tak jak się umawialiśmy?

– Dlaczego to zrobiłeś? – zapytała tak cicho, że ledwie ją usłyszałem.

– Zrobiłem co?

– Pocałowałeś mnie – wyszeptała, a zdradliwy rumieniec wypłynął na jej policzki.

Alice wyglądała uroczo, gdy się denerwowała. Podobał mi się sposób, w jaki marszczyła nos, i to, jak przewracała oczami na wszystko, co mówiłem. Podobała mi się jej postawa wobec jej przyjaciółki Bonnie i to, jak radosna i pewna siebie była, przebywając w jej towarzystwie. Wcześniej nie zwracałem na to uwagi, ale już rozumiałem, dlaczego ludzie tak bardzo lubili przebywać w jej towarzystwie.

Już miałem jej odpowiedzieć, gdy dostrzegłem zmianę w jej zachowaniu. Dziewczyna pobladła i skupiła wzrok na kimś lub na czymś za moimi plecami. Odwróciłem się. W kącie baru stał mężczyzna oparty o filar. Gapił się na nas z pewnym siebie uśmieszkiem i pomachał nam dłonią. Zachowania tego dupka nie można było jednak nazwać przyjaznym – było cyniczne.

– Znasz go? – zadałem pytanie, nie spuszczając wzroku z intruza.

Staliśmy dobrych kilkanaście metrów od siebie, a i tak doskonale dostrzegłem moment, gdy wyczytał skierowane do Alice pytanie z ruchu moich warg. Jego uśmiech poszerzył się jeszcze bardziej, a następnie jak gdyby nigdy nic zniknął w tłumie, rozpląnął się w powietrzu. Poczułem na przedramieniu uścisk drobnej dłoni i gdy znów spojrzałem na Fletcher, zauważyłem łzy w jej oczach.

– Kim jest ten zasraniec? – warknąłem, nie potrafiąc poradzić sobie z tym, jak była rozbita. Nie byłem przyzwyczajony do odgrywania roli

pocieszyciela, zazwyczaj kiepsko mi to wychodziło.

– Nikim – odpowiedziała i wstała, kierując się w stronę wyjścia, ale chwyciłem ją za nadgarstek.

– Alice? – Spojrzałem na nią, całkowicie zaskoczony jej zachowaniem.

– Nie mogę oddychać.

– Co jest grane, spójrz na mnie.

– Nie mogę oddychać, nie mogę złapać tchu, nie mogę... – powtarzała i zaczęła się ze mną szarpać.

Wiedziałem, co się z nią działo. Doskonale znałem ten stan i towarzyszące mu uczucia. W przeszłości miewałem ataki paniki. Chwyciłem jej twarz w obie dłonie i zmusiłem, by nawiązała ze mną kontakt wzrokowy. Musiałem skupić na czymś jej uwagę. Nie zastanawiając się długo, nakryłem jej wargi swoimi.

Tym razem pocałunek był czuły, choć smakował łzami i malinowym błyszczkiem do ust. Nie odepchnęła mnie, choć czułem, że toczy ze sobą walkę. Jej dłonie zwisały swobodnie wzdłuż ciała, które powoli zaczynało się odprężyć. Ostrożnie przesunąłem dłoń z jej policzka na kark, by ustawić jej twarz pod lepszym kątem, i pogłębiłem pocałunek.

– Znalazł mnie – wyszeptała, kiedy ostrożnie się od niej odsunąłem.

– Kto cię znalazł, Alice?

– Mój ojciec, ale nie mogę ci tego teraz wyjaśnić. Muszę zadzwonić na policję, to się wreszcie musi skończyć. – Zaciśnęła dłonie w pięści, po czym urwała rozmowę i zostawiła mnie w kompletnej konsternacji.



– Nathan, gdzie się podziewałeś? Zmuliło cię to jedno piwo? – zapytał żartobliwie Billy.

Zamieniłem z nim może trzy zdania, odkąd znaleźliśmy się w knajpie. Moje myśli dryfowały zupełnie gdzie indziej. Alice zmusiła mnie, bym nie wtrącał się w jej rozmowę z policją, na którą oczekiwała przy barze.

Ignorując niepokój, zacząłem ponownie przysłuchiwać się słownej przepychance moich przyjaciół, którzy wyśmiewali akurat jakieś kompromitujące sytuacje ze swoim udziałem.

– Nathan, prawda?! – zawołała jakiś kwadrans później kelnerka, zbliżając się do stolika.

Spojrzałem na dziewczynę, która trzymała tacę drinków, i zaskoczony uniosłem brwi.

– Wybacz, niczego nie zamawialiśmy.

– Wiem. Ale czy możesz przekazać Alice, że policja już przyjechała i czekają na nią przy barze? – Kciukiem wskazała za siebie na dwóch funkcjonariuszy.

– Jak to? Przecież właśnie tam miała na nich czekać. Nie ma jej tam? – Zerknąłem na bar, przy którym moment temu stała Alice.

– Czyżby twój Kopciuszek zaginął w akcji, Darcy? – zakpiła Stacy.

Ignorując słowa przyjaciółki, wstałem i zacząłem rozglądać się po twarzach ludzi wokół. Nigdzie nie dostrzegłem ani Alice, ani tego dupka, który ją tak wystraszył.

Zoe zaoferowała, że pójdzie ze mną poszukać Alice. Zgodziłem się, choć towarzystwo dziewczyny przyjaciela nie wywoływało we mnie szczególnego entuzjazmu. Zawsze zachowywała się w stosunku do mnie nieufnie.

– Dlaczego to robisz? Przecież nawet jej nie znasz – mruknąłem do niej.

– Skoro ty zareagowałeś w ten sposób, sprawa musi być poważna... Przecież zawsze myślisz wyłącznie o sobie – dogryzła mi.

Może wyolbrzymiałem, ale czułem to w kościach: powinienem ruszyć tyłek, i to jak najszybciej. Ciocia nazywała takie przeczucia szóstym zmysłem.

– Zerknę, czy przypadkiem nie utknęła w kolejce do toalety – odpowiedziała Zoe.

– Ja rozejrzę się po sali i w palarni – rzuciłem i wyruszyłem na poszukiwania.

Wyciągnąłem telefon i wybrałem numer Fletcher, ale natychmiast przerzuciło mnie na pocztę głosową. Byłem na siebie zły, że na moment spuściłem z niej wzrok. Jak mogłem zachować się tak nieodpowiedzialnie! Moja złość zaczęła wymykać się spod kontroli. Miałem ochotę podejść do tych pieprzonych głąbów z policji i kazać im się ruszyć, zamiast tylko stać i się gapić. Dupek, który tak wystraszył Alice, miał pewnie coś wspólnego z jej zniknięciem. Ale przecież ochrona obstawiła wyjście, więc dziewczyna nie mogłaby wyjść niezauważona, skoro sama wszczęła ten alarm. Chyba że nie wyszła głównymi drzwiami...

– Hej! – zwróciłem się do jednej z kelnerek. – Jest stąd jakieś inne wyjście?

– Tylne, ale tylko dla personelu. – Wskazała na wąskie drzwi przy barze z napisem „Zakaz wstępu”.

Ruszyłem w tamtą stronę. Przeszedłem przez drzwi i znalazłem się na zapleczu, z którego kolejne drzwi prowadziły na zewnątrz. Były otwarte na oścież. Wyszędłem na zewnątrz, gdzie nie było żywej duszy. Wtedy usłyszałem krzyk. Ucichł tak szybko, że nie byłem pewien, czy się nie przesłyszałem. Podążyłem w stronę ciemnego zaułka ze śmietnikiem kilkanaście metrów dalej i dostrzegłem Alice szarpiącą się z tym draniem. Ruszyłem na niego jak taran i odepchnąłem od przerażonej dziewczyny.



Alice była roztrzęsiona i zapłakana. Miała rozciętą i opuchniętą wargę. Natychmiast zasłoniłem ją swoim ciałem. Ledwo udało mi się wykrztusić:

– Wracaj do baru.

Mój ton sprawił, że Alice po raz pierwszy posłuchała mnie bez dyskusji. Zniknęła za drzwiami.

Kiedy zostałem z ojcem Fletcher sam na sam, ledwo zapanowałem nad sobą na tyle, by nie złamać mu karku. Nie tolerowałem sytuacji, gdy mężczyzna podnosił rękę na kobietę. Podszedłem, złapałem go za kołnierz i z całej siły uderzyłem jego twarzą o metalowy śmietnik. Powtórzyłem tę czynność jeszcze dwa razy, nim na zewnątrz wybiegli policjanci.

– To był ostatni raz, gdy podniosłeś na nią rękę, ty kupo gówna!

– A co mi zrobisz, jeśli nie? – odpowiedział i splunął w moją stronę krwią.

– Z przyjemnością ci pokażę – warknąłem i wyszarpnąłem się z uścisku policjanta. – Zajmijcie się nim, zamiast stać i czekać Bóg wie na co... Za to wam płacą?!

Dostrzegłem, że zajątku przyglądała się Zoe, która przyjacielsko obejmowała Alice ramieniem, mimo że się nie znały.

Podszedłem do nich, wciąż dygocząc ze złości. Dostrzegłem, że z rany Alice sączy się krew, a opuchlizna się powiększa. Ostrożnie ująłem ją za podbródek, aby lepiej się temu przyjrzeć. Gdy delikatnie musnąłem opuchnięte miejsce, dziewczyna skrzywiła się z bólu.

– Przepraszam, nie chciałem. Powinnaś przyłożyć do tego coś zimnego.

– Dziękuję, że po mnie przyszedłeś, Nathan – powiedziała, a w jej dużych oczach znów pojawiły się łzy.

– Już po wszystkim, Alice... Ten dupek więcej cię nie skrzywdzi – zapewniłem. – Odwiozę ją do domu. Zeznania może złożyć jutro – uprzedziłem policjanta, który już otwierał usta, aby nas zatrzymać.

Kiedy jednak zobaczył mój zacięty wyraz twarzy, skinął głową i nas przepuścił. Podejrzewałem, że poszło tak gładko, ponieważ znali sprawę i mieli zamiary na cukierniczkę.

Oddaliliśmy się od tłumu gapiów i ruszyliśmy w stronę mojego samochodu. Dziewczyna jednak nie zatrzymała się przed nim, tak jak oczekiwałem.

– A ty dokąd się wybierasz? – Ująłem ją za nadgarstek.

– Jak to dokąd? Tam. – Wskazała na postój taksówek po drugiej stronie ulicy.

– Nie wygłupiaj się, odwiozę cię.

– Dziękuję, ale nie. Zresztą piłeś, więc jak masz zamiar prowadzić samochód?

– Piłem piwo bezalkoholowe, Alice, bo jutro rano muszę jechać z ciocią do lekarza i... – Urwałem, widząc, że zmarszczyła brwi.

– Twojej cioci coś dolega?

– To rutynowa wizyta.

Niepewnie pokiwała głową.

– Rozumiem. Pozdrów ją ode mnie, proszę, i raz jeszcze bardzo ci dziękuję za ratunek.

– Jestem teraz twoim rycerzem na białym koniu? – zażartowałem.

– Daleko ci do rycerza, ale to dobry początek... – Uśmiechnęła się blado i ruszyła w stronę taksówek.

Poczekalem, aż odjedzie, nim sam wsiadłem do auta. Kto by się spodziewał, że rzucę się na ratunek Alice Fletcher... Mało tego – że spodoba mi się rola jej obrońcy.

## Rozdział 16

### ALICE

Gdyby nie interwencja Nathana, spotkanie z Deanem mogło się skończyć tragicznie. Wszystko potoczyło się w błyskawicznym tempie. Kiedy zadzwoniłam na policję, sądziłam, że jestem już bezpieczna. Znajdowałam się przecież w tłumie ludzi i byłam przekonana, że nie odważy się zaatakować mnie publicznie. Zwłaszcza pod okiem ochrony lokalu. Byłam w ogromnym błędzie.

Gdy odesłałam Nathana do jego przyjaciół, postanowiłam zostać przy barze i poczekać na funkcjonariuszy. To właśnie wtedy, zaledwie kilka kroków od baru, zostałam zaatakowana przez Deana. Przyłożył mi ostrze do biodra, kazał wstać z miejsca i skierować się w stronę zaplecza. Nikt nie zwrócił na nas uwagi. Byłam zdana tylko na siebie. Powinnam była krzyczeć i spróbować z nim walczyć, ale za bardzo się wystraszyłam. Wywłókł mnie na zewnątrz, trzymając w żelaznym uścisku. Złapał mnie za włosy i uderzył w twarz.

– Powiniennem zabić cię za to, co zrobiłaś – warknął. Byłam tak przerażona, że słowa ugrzęzły mi w gardle. – Doniosłaś na mnie glinom, ty

głupia suko? Na własnego ojca?! – Niebezpiecznie zbliżył do mnie twarz. W jego oczach ujrzałam czystą furję.

– Proszę cię, nie rób mi krzywdy – zaczęłam błagalnie, a on ponownie wymierzył mi cios w policzek. Krzyknęłam z bólu. Uderzenie było mocniejsze niż poprzednie.

– Pójdiesz teraz ze mną do najbliższego bankomatu i nawet nie piśniesz słowa, rozumiesz?! Uwierz mi, Alice, nie będę miał skrupułów... Nie testuj mnie – ostrzegł.

– Nic już nie mam, wszystko wydałam na remont kawiarni. – Zebrałam się na odwagę, by dodać: – Pierdol się, Dean. Jesteś najgorszym draniem stąpającym po ziemi! Nie dostaniesz już ode mnie żadnych pieniędzy!

Wiedziałam, że jeśli mu się nie postawię, nigdy nie przestanie mnie dręczyć i ciągle będzie wracał po więcej.

Wtedy pojawił się Nathan. Mimowolnie zalała mnie fala ulgi. Gdy tylko Darcy odesłał mnie do środka, wpadłam wprost na śliczną blondynkę.

– Alice! Chryste, nic ci nie jest? Gdzie Nathan? – odezwała się, oglądając mnie z zaniepokojeniem.

– Jest na zewnątrz. Pomógł mi – udało mi się wydusić, nim na dobre się rozkleiłam.

Kobieta objęła mnie i pozwoliła mi się wypłakać, zachowując się w stosunku do mnie bardzo przyjacielsko. Po chwili podeszło do nas dwóch funkcjonariuszy policji, których odesłała na zewnątrz. Zrobiło się zamieszanie.

– Już lepiej się czujesz, skarbie? – spytała mnie kobieta.

– Tak, przepraszam... Bardzo dziękuję za pomoc...

– Nie przepraszaj, to nie twoja wina. Jestem Zoe. – Wyciągnęła w moją stronę dłoń, a ja delikatnie ją uścisnęłam. Potrzebowałam chwili, aby

połączyć fakty i przypomnieć sobie, że Nathan wspominał mi o narzeczonej Billy'ego.

Wyszłam na zewnątrz wraz z innymi gapiami i przypatrywałam się temu, jak Darcy szarpie się z funkcjonariuszami. Stał w mojej obronie, nie mając w tym żadnego interesu... A przynajmniej chciałam w to wierzyć. Kiedy po wszystkim upierał się, że mnie odwiezie, odmówiłam. Nie chciałam się z nim sprzeczać, dlatego wzięłam taksówkę, by dotrzeć do domu wujka.

– Ciężki wieczór? – zwrócił się do mnie kierowca pojazdu, kiedy zajęłam miejsce na tylnej kanapie i podałam mu adres.

– Co mnie zdradziło? – odparłam sarkastycznie.

– Masz tendencję do pakowania się w kłopoty, prawda?

– Słucham? – Zmarszczyłam brwi i dopiero po chwili rozpoznałam mężczyznę, na którego trafiłam już dwa razy.

Uważnie przyjrzał mi się we wstecznym lusterku.

– Kiedy ostatni raz cię widziałem, byłaś ścigana przez swojego popapranego ojca. Co przytrafiło ci się tym razem?

– Powtórka z rozrywki. Mój tatuś to damski bokser. Może kumple z celi nauczą go dobrych manier – mruknęłam. – Zakapturzony, co ty tu tak właściwie robisz?

– Pracuję. I mam na imię Dylan – przedstawił się. Nie musiałam mu podawać swojego imienia. Poznał je przy okazji składania zeznań na komisariacie. Po chwili dodał: – Wyglądasz, jakbyś miała ochotę powiedzieć: „Na lotnisko”, zamiast wskazać mi adres, pod który powinienem cię odwieźć, Alice.

Dylan miał rację. Chciałam się stąd ewakuować – z tego miasta, a najlepiej i z życia. Zmienić tożsamość, wyjechać na Malediwy i żyć z dala od wszystkich kłopotów.

– Uwierz mi, gdybym mogła to zrobić, nawet przez chwilę bym się nie zastanawiała. Obawiam się jednak, że nieważne, dokąd się udam, problemy nie znikną. Prędzej czy później i tak będę musiała się z nimi zmierzyć.

Zerknął na mnie w lusterku, włączając się do ruchu.

– Zdradzę ci sekret, ale musisz obiecać, że nikomu go nie powtórzysz.

– Nie mogę... Co, jeśli powiesz mi, że właśnie obrabowałeś bank i jesteś poszukiwany? – Uśmiechnęłam się z powątpiewaniem. – Wpadamy na siebie w bardzo dziwnych okolicznościach, co daje do myślenia.

– Jeżeli obrabowałem bank, to podzielę się z tobą łupem i będziesz mogła zmienić tożsamość, by zacząć nowe życie.

Otworzyłam oczy, zastanawiając się, jakim cudem ten mężczyzna wiedział, o czym pomyślałam.

– Wchodzę w to!

– Niestety nie obrabowałem banku. Powiem ci jednak, że wiele już w życiu widziałem i wiem, że nie ma takich problemów, których nie da się rozwiązać. Im szybciej się z nimi zmierzysz, tym szybciej przestaną cię zjadać od środka. Za dużo analizujesz, jeżeli chodzi o tego faceta... Jako mężczyzna powiem ci, że my lubimy prostotę i wykładanie kawy na łąkę.

– Skąd pomysł, że martwię się jakimś facetem? – Zmarszczyłam brwi.

– Ten piękniś, z którym stałaś, nim wsiadłaś do mojej taksówki...? – rzucił.

– Co z nim?

– Leci na ciebie – powiedział z powagą.

Wybuchnęłam śmiechem. Owszem, Nathan mnie pocałował, ale to nic nie znaczyło. To tylko jego kolejna gierka.

Taksówkarz nie skomentował mojej reakcji. Reszta drogi minęła nam w ciszy.

Kiedy wreszcie skręcił w ulicę, przy której mieszkałam w dzieciństwie, i zatrzymał samochód, sięgnęłam po gotówkę umieszczoną pod etui telefonu. Moja dłoń została jednak nagle przykryta przez większą, cieplejszą i nieco szorstką. Mężczyzna przyglądał mi się z przyjacielskim uśmiechem.

– Potraktuj tę podwózkę jako przyjacielską przysługę.

– Nie sądzisz, że ostatnimi czasy już zbyt wiele mi ich wyświadczyłeś? – Przyglądałam się mu z ciekawością.

Wzruszył ramionami i zabrał dłoń.

– Mama wychowała mnie na dobrego faceta.

– Straciłeś przeze mnie czas...

– Straciłem? Proszę cię, Alice. Uratowałaś mnie, umierałem z nudów. Miałem szczęście, że wybrałaś właśnie moją taksówkę, bo dzięki temu miałem okazję wreszcie ci się przedstawić. To miła odmiana, gdy spotykamy się w choć trochę mniej stresujących warunkach, prawda? – powiedział przyjaznym tonem.

– Dziś przynajmniej nie wyglądam jak trzynastolatka, nie mam na sobie piżamy i mam buty.

Skinął z rozbawieniem głową.

– Twój poprzedni strój był uroczy, ale dziś wyglądasz po prostu seksownie jak diabli.

Przez moment wpatrywałam się w niego z rozdziawionymi ustami, nie wiedząc, co na to odpowiedzieć.

– Cóż, w takim razie bardzo dziękuję i w ramach wdzięczności zapraszam cię na otwarcie mojej cukiernio-kawiarni. Lokal jest urządzony w stylu powieści Jane Austen. – Wreszcie udało mi się zebrać myśli. – Dawniej była tam po prostu cukiernia, ale wprowadziliśmy też gorące napoje. Nie chcę się przechwalać, ale Romantyczna Latte robi wrażenie.

Mężczyzna uśmiechnął się i pokiwał głową, jakby potwierdzał, że przyjmuje moje zaproszenie.

– Czyli taka z ciebie Elizabeth Bennet? – Spojrzał na mnie z ciekawością.

– Czytałeś *Dumą i uprzedzenie*? – spytałam z zaskoczeniem.

– „Lecz choć nie mogła patrzeć, mogła słuchać, on zaś mówił jej, ile dla niego znaczyła, co z każdą chwilą czyniło jego uczucie coraz cenniejszym” – zacytował fragment powieści, na co wybałuszyłam oczy, a on się roześmiał.

Musiałam przyznać, że ten facet był naprawdę intrygujący. Był też piekielnie seksowny, mimo że nie dorastał pod tym względem Nathanowi do pięt. Pozwoliłam sobie na niespieszne zlustrowanie go i dostrzegłam wytatuowany na prawym ramieniu kwiat róży z opadającymi płatkami. Kiedy zobaczył, że mu się przyglądałam, przesunął po nim opuszkami palców.

– Kwiat traci swoje piękno, gdy zostanie pozbawiony płatków. Tak samo dzieje się z ludźmi trwającymi przy niewłaściwej osobie, która pragnie jedynie pozbawić nas piękna dla własnych celów... Stajemy się brzydki i słabi. Nie wolno jednak zapominać, że wciąż możemy zakwitnąć na nowo, silniejsi i piękniejsi niż kiedykolwiek przedtem, i trafić na kogoś, kto będzie to pielęgnował, zamiast niszczyć.

– Piękne słowa. Nigdy nie porównałabym się do kwiatu, prędzej do trzmiela – zażartowałam. Dylan uśmiechnął się w sposób, którego pozazdrościć mógłby mu sam Ryan Gosling. Przyglądał mi się o kilka sekund za długo, więc rzuciłam: – Dziękuję za podwiezienie i ponawiam zaproszenie na pyszne ciastko i kawę.

Mężczyzna odjechał dopiero wtedy, gdy znalazłam się wewnątrz budynku. Kiedy tak trwałam w zamyśleniu, oparta plecami o drzwi,



przyszło mi do głowy, że mam nadzieję, że zajrzy do Zakątka u Austen.



Od otwarcia cukierni minęły dwa tygodnie. Drzwi do lokalu dosłownie się nie zamykały, a ja nie mogłabym być szczęśliwsza. Pozytywne komentarze w social mediach na temat naszych wyrobów dodawały mi skrzydeł. Ludzie polecali nasze miejsce znajomym.

Nathan zaglądał do nas sporadycznie, ponieważ był już pochłonięty kolejnymi zleceniami. Promował jednak Zakątek u Austen zdalnie, w internecie. Myślałam, że będę czuła jego oddech na karku, a tymczasem prawie się nie widywaliśmy. Pojawił się tylko podczas wieszania szyldu i na otwarciu, ale nawet wtedy niewiele rozmawialiśmy.

– Ziemia do Alice! – zawołała Bonnie, machając mi dłonią przed oczami.

– Przepraszam, nie czuję się dziś najlepiej. Możesz powtórzyć? – poprosiłam, spoglądając na przyjaciółkę.

– Pytałam, czy Darcy się odzywał. – Przyjaciółka wbiła we mnie uważne spojrzenie.

– Tak, dzwonił dziś rano, żeby zapytać, czy wszystko w porządku, a gdy usłyszał, że tak, powiedział, że to super i musi kończyć – przyznałam.

Sytuacja między nami znacznie się zmieniła. Nie zachowywaliśmy się w stosunku do siebie wrogo, raczej neutralnie. Czułam jednak, że coś wciąż jest na rzeczy, i nie dawało mi to spokoju.

– Znam tę minę. Co kombinujesz?

– Zamierzam go dziś odwiedzić. W zasadzie to jego ciocię, ale liczę na to, że go zastanę.

– Jesteś pewna, że to dobry pomysł? – Bonnie podrapała się po karku.

– Najlepszy z możliwych. Pojadę tam i powiem, że byłam w okolicy i przy okazji postanowiłam podrzucić im ciasto.

– Tekst jak z głupich filmów – mruknęła Bonnie.

Dziewczyna wbiła we mnie pytające spojrzenie i wyrwała mi rękaw cukierniczy, którym dekorowałam kolejną turę babeczek. Nasze wypieki, zwłaszcza pączki, tartaletki i babeczki, sprzedawały się w błyskawicznym tempie.

– Co ty wyprawiasz!?! – warknęłam, ale przyjaciółka tylko prychnęła pod nosem.

– Co ja wyprawiam? Co ty wyprawiasz, Alice? Wciąż będziesz udawała, że wszystko jest w porządku, czy wreszcie ze mną porozmawiasz?

– Naprawdę nie mam pojęcia, w czym rzecz – powiedziałam na odczepnego.

Przyjaciółka aż dygotała ze złości.

– Co zaszło między tobą i Darcym? Widzę, jak się rumienisz za każdym razem, gdy o nim wspominałam lub gdy pojawia się w pobliżu. Ewidentnie coś się wydarzyło, więc mnie nie okłamuj.

Czułam się winna, że zataiłam fakt o pocałunku. Było mi wstyd przyznać się przed nią do tego, że mi się spodobał, i nie mogłam przestać o tym myśleć. Nie wiedziałam, jak jej powiedzieć, że moja niechęć do tego faceta od jakiegoś czasu była tylko na pokaz.

Spuściłam wzrok. Tyle wystarczyło, bo przyjaciółka czytała ze mnie jak z otwartej książki.

– Cholerny dupek! Namącił ci w głowie, prawda?

– Zadurzyłam się w dupku, który mi dokuczał – przyznałam w końcu z rezygnacją.

– Może to nie zauroczenie, a ten... syndrom szelmowski! Dużo o tym czytałam, wiesz?

– Wiesz, Bonnie, wydaje mi się, że chyba jeszcze troszkę musisz zgłębić temat. – Przytuliłam ją.

Nagle Bonnie zamarła, skupiwszy spojrzenie na czymś lub kimś za moimi plecami. Mina jej zrzędała, a ja zamknęłam oczy i głośno przełknęłam ślinę, doskonale wiedząc, kto za mną stoi.

– O rany, już tak późno? Jak ten czas leci... No to ja... ten, tego... zobaczę, czy na pewno przetałam wszystkie stoliki. Nathan, nowa koszula? Twarzowa – powiedziała morderczym tonem.

Zabrała tacę z udekorowanymi babeczkami, by wyłożyć je na wystawie, i uciekła do głównej sali.

– Taka mała, a taka wredna – skomentował Nathan.

Stał palcem krem z jednego z ciastek i włożył go do ust. Przewróciłam oczami i zdjęłam ciastko z tacy, a następnie uderzyłam go w wierzch dłoni, by trzymał paluchy z dala od moich wyrobów. Tylko się uśmiechnął i wgryzł się w słodycz. Mruknął z zachwytem, a mi zaschło w ustach.

– Co ty tu robisz? Nie powinieneś pracować i terroryzować innych biednych właścicieli lokali? – zakpiłam.

– Właśnie jestem w pracy i czekam na klienta, z którym mam podpisać nową umowę. Dzięki za troskę, Fletcher.

– Troskę? – Przewróciłam oczami.

– A jak to nazwiesz? – zapytał i przygryzł wargę, obserwując mnie z uwagą.

Pierwszy raz było między nami normalnie. Nie czułam, żeby za jego przyjaznym uśmiechem krył się jakiś podstęp. Było tak, jakbyśmy widywali się co dzień i byli dobrymi znajomymi...

– Oburzeniem. Odwiedzasz mnie stanowczo za często. O ile się orientuję, już nie musisz tego robić, prawda? – Splotłam ręce na piersiach.

Nathan delikatnie pochylił się w moją stronę, jakby chciał wyznać mi sekret.

– Pączusiu, kogo ty oszukujesz? Z zapartym tchem czekasz na moje wizyty – powiedział z ogromną pewnością siebie, jakby faktycznie w to wierzył. W mojej głowie pojawiły się setki pytań. Jak długo tam stał i słuchał mojej rozmowy z Bonnie?

– Ależ oczywiście, marzę o tobie i śnię...

Puścił mi oczko i sięgnął po kolejną babeczkę, po czym się w nią wgryzł.

– Lubisz mnie, Fletcher. Jestem o tym przekonany, a twoje zachowanie to tylko pozory. Wiesz o tym tak samo dobrze jak ja. Ale nie martw się... Jeszcze przez chwilę pozwolę ci wierzyć, że łyknąłem ten teatrzyk.

– Alice! Niejaki Dylan do ciebie! – oznajmiła wtedy nagle Bonnie.

– Dylan? – Nathan skupił na mnie spojrzenie.

– Mój przyjaciel. Zaprosiłam go na kawę i ciasto – odpowiedziałam. Nie wiedząc czemu, zabrzmiało to jak tłumaczenie się.

– Mnie na kawę i ciasto nie zaprosiłaś – burknął pod nosem.

– Jak widzę, wcale nie potrzebowałeś mojego zaproszenia... – Ostentacyjnie wbiłam wzrok w nadgryzioną babeczkę.

– No cóż, baw się dobrze z Dylanem czy jak mu tam... Ja lecę na spotkanie dobrać się do dupy kolejnemu imbecylowi – powiedział wreszcie.

– Jak skończycie, przyślij tego biedaka do mnie... Dam mu namiary na dobrego terapeutę – zażartowałam.

Kiedy wyszedł, stałam przez moment w kompletnym szoku. Dopiero po chwili dotarło do mnie, że się uśmiecham.

Odwróciłam się i ruszyłam, by wypić kawę z innym seksownym facetem.

## Rozdział 17

### NATHAN

Przez całą tę sytuację z niejakim Dylanem miałem kompletnie gdzieś to, co mówił do mnie właściciel upadającej restauracji, który siedział naprzeciwko mnie. Podczas gdy ja zastanawiałem się, kim jest ten dupek, do którego Alice popędziła w podskokach, potencjalny klient, by zwrócić moją uwagę, pstryknął na mnie palcami. Zadziało to tak, jakby wyjął zawleczkę z granatu. Byłem na siebie wściekły, że moje myśli uparcie krążyły wokół Fletcher. Jakkolwiek bym się nie starał, wracały do mnie jak bumerang. Wspominałem, jak się śmieje, jak mnie drażni i jednocześnie kręci, kiedy zaczyna pyskować. Pocałunek – to wspomnienie wracało do mnie najczęściej.

Przeniosłem pełne irytacji spojrzenie na siedzącego naprzeciw mnie mężczyznę.

– Czy ty właśnie na mnie pstryknąłeś? – Uniosłem brew.

– Nie słuchał mnie pan i... – zaczął się tłumaczyć.

– Pstryknąłeś na mnie? Kim ty jesteś, by pstrykać na mnie jak na kelnera? Wiesz co, spadaj. Nie mam najmniejszej ochoty zajmować się

twoim upadającym lokalem, bo ktoś taki jak ty i tak zniweczy całą ciężką pracę, którą w to włożę. Sprzedaj biznes, nim pójdziesz na dno jak Titanic – poradziłem.

Wstałem, zabrałem swoją teczkę i udałem się w stronę stolika tego dupka Dylana, do którego Alice robiła maślane oczy przez większość mojego spotkania. Wyglądał, jakby zszedł z plaży, brakowało mu tylko deski surfingowej. Rozpoznałem go, kiedy tylko zajęli swoje miejsca. To on zjawił się przed lokalem jakiś czas temu i prosił, bym przekazał Alice informacje o poszukiwaniach jej ojca. Naprawdę miałem ochotę się przy nim zatrzymać i zapytać go, kim jest i czego chce od mojej cukierniczki, ale przypomniałem sobie jeden drobny szczegół... Ona nie była moja. Co mi strzeliło do głowy, by w ogóle w ten sposób o niej myśleć?

Czułem na sobie jej spojrzenie, kiedy zmierzałem w kierunku wyjścia. Miałem ogromną ochotę rzucić głupie „do zobaczenia”, żeby zobaczyć jej uśmiech, ale tego nie zrobiłem. Złapałem za klamkę i wyszedłem, zastanawiając się, co by się wydarzyło, gdybym kilka tygodni wcześniej zdecydował inaczej. Gdybym przeszedł przez zupełnie inne drzwi.

Aby poprawić sobie humor, zadzwoniłem do Billy’ego i umówiłem się z nim na piwo. Niestety nasze spotkanie nie przebiegło tak, jak bym sobie tego życzył. Większość naszej rozmowy dotyczyła Alice, co kompletnie wyprowadziło mnie z równowagi. Chociaż bardzo pragnąłem, nie potrafiłem się od niej uwolnić.

– Stary, naprawdę cię nie poznaję, Pączuś? Przecież ta laska jest cholernie ulana – oznajmił, a ja zerknąłem na niego i zmarszczyłem brwi. – Mówię poważnie, ona jest gruba, stary. Kurwa, naprawdę nie mogłeś znaleźć sobie innej dupy? Przecież jest tyle kobiet, które ślinią się na twój widok i są gotowe na wszystko, a ty wybierasz tę z nadwagą.

Patrzył na mnie jak na wariata. Wiedziałem, że Zoe urwałaby mi głowę, gdyby usłyszała, jak wypowiada się o Alice. Mój przyjaciel czasami bywał bardzo płytki i oceniał ludzi powierzchownie. Nie zamienił przecież z Fletcher nawet słowa. Wiedziałem, że mimo swojej niechęci nigdy nie powiedziałby jej tych rzeczy prosto w twarz. Mógł się ze mną nie zgadzać i mieć własne zdanie, ale skończył z upokarzaniem ludzi.

– Gruba... – powtórzyłem cicho to słowo, pełen odrazy.

Chciałem mu zetrzeć ten kwaśny uśmiech z gęby. Nie podobało mi się brzmienie tego słowa w jego ustach. Owszem, Alice nie była modelką z talią osy. Była jednak przepiękną kobietą. Mógłbym wpatrywać się w jej oczy godzinami i nigdy nie miałbym dosyć. Całowałbym jej usta i nie mógł się nią nasycić. Jej temperament był najseksowniejszą rzeczą pod słońcem. Waga nie miała tu nic do rzeczy.

– Nie, nie jest gruba... Okrągłutka i słodka z tym swoim niewyparzonym językiem, ale nie gruba. Nazwij ją w ten sposób jeszcze raz, a zabiorę cię na przejażdżkę mordą po asfalcie. Mówisz o kobiecie. To zupełnie nieważne, jak wygląda... Bez względu na jej wagę, wzrost czy kolor skóry nie masz prawa traktować w ten sposób żadnej kobiety, do chuja! – ryknąłem i rzuciłem na stół pieniądze za piwo bezalkoholowe, którego nie zdążyłem dopić.

– Co cię, do cholery, ugryzło? Przecież tylko się wygłupiam! Nie powiesz mi chyba, że ty tak na serio do tej cukierniczki...

– Właśnie w tym problem! Dorośnij wreszcie, Billy. Już nie jesteśmy dzieciakami. Ogarnij się wreszcie – odpowiedziałem, ignorując jego pytanie.

Sam nie byłem pewien, jak brzmiała odpowiedź. Fletcher mnie intrygowała, bawiła i zdecydowanie doprowadzała do białej gorączki. Nie byłem przekonany, czy patrzyłem na nią jak na kobietę, którą chciałbym

zaprosić na randkę i zabrać do łóżka, czy może po prostu zwyczajnie lepiej poznać i się zaprzyjaźnić. Pociągała mnie, ale czy było w tym coś więcej?

– Od kiedy ty niby jesteś taki święty, dobroduszny Nathanie? Przypomnieć ci, jak jeszcze nie tak dawno temu chciałeś ją złamać? Dlaczego to robiłeś, skoro teraz taki z ciebie aniołek?

– Oddałbym wszystko, żeby to cofnąć – rzuciłem na odchodne i nawet się za siebie nie oglądając, opuściłem bar.

Zmierzając w stronę samochodu, sprawdziłem telefon. Dostrzegłem powiadomienie o siedmiu nieodebranych połączeniach od cioci i jedenastu od Alice. Wtedy ponownie zadzwoniła Fletcher.

– Jestem w szpitalu, twoją ciocię zabrało pogotowie, ale nie chcą mi niczego powiedzieć, bo nie jestem z rodziny... Musisz tu szybko przyjechać, Nathan – powiedziała spanikowana.

Miałem wrażenie, że czas się zatrzymał. Wszystko od momentu odebrania telefonu do chwili, gdy dotarłem do szpitala, działo się jakby w zwolnionym tempie. Kompletnie nie pamiętałem, jak przebyłem drogę. Z pewnością złamałem setkę przepisów, ale miałem to gdzieś. Myślałem tylko o cioci. Gdy wpadłem na izbę przyjęć, dostrzegłem Alice siedzącą na jednym z krzeseł. Obracała w dłoniach plastikowy kubek. Kiedy mnie dostrzegła, zerwała się na równe nogi i ruszyła biegiem w moją stronę, spiesząc z tłumaczeniami:

– Zadzwoniła do mnie, bo myślała, że jesteśmy razem... Nie odbierałeś, a ona bardzo źle się poczuła. Nie wiedziałam, co powinnam była zrobić, więc zadzwoniłam po pogotowie.

– Bardzo dobrze zrobiłaś. Dziękuję, że przyjechałaś. Muszę się z nią zobaczyć – powiedziałem, otulając dłonią jej blady ze strachu policzek.

Zrobiłem to mimowolnie, chcąc ją w ten sposób nieco uspokoić, bo wyglądała, jakby miała się za moment rozpląkać. Kiedy skinęła głową na



znak, że rozumie, niemal natychmiast pognałem na poszukiwania cioci.

– Witam, nazywam się Nathan Darcy. Została tu przywieziona moja ciocia – zwróciłem się do jednej z pielęgniarek.

– Tak, pani Darcy jest na dodatkowych badaniach, ale lekarz chciałby z panem porozmawiać.

– Dodatkowe badania?

– Panie Darcy, lekarz panu wszystko wyjaśni – odpowiedziała kobieta i poprowadziła mnie korytarzem do gabinetu lekarskiego.

Nogi miałem jak z waty. Słyszałem dźwięk pracujących w salach maszyn oraz dzwoniącego gdzieś w pobliżu telefonu. Serce podeszło mi do gardła, gdy zostałem wpuszczony do gabinetu i zobaczyłem wyraz twarzy lekarza.

– Proszę, odetchnij, Nathanie, i wybacz moją posępną minę, ale właśnie otrzymałem przykry telefon i będę musiał powiadomić rodzinę o zgonie jednej z moich pacjentek.

Nagle poczułem, jakby ktoś zdjął ciężar z mojej klatki piersiowej. Znów mogłem zaczerpnąć głęboko powietrza. Opadłem na krzesło przed mężczyzną i pocierałem dłońmi zmęczoną twarz. Wiedziałem, że pewnego dnia lekarz nie będzie miał dobrych wiadomości i dla mnie, ale na całe szczęście ten dzień jeszcze nie nadszedł

– To problemy z ciśnieniem. Znacznie skoczyło, stąd złe samopoczucie i problemy ze złapaniem tchu. Wystarczy zmiana leków.

– Pielęgniarka mówiła coś o dodatkowych badaniach. Czy ma to coś wspólnego z jej chorobą?

– Tak, podstawowe badania krwi, rutynowe. Ostatni raz robiliśmy je trzy miesiące temu, więc warto je powtórzyć.

– A co z jej chorobą?

– Na razie wszystko jest bez zmian i mam nadzieję, że tak pozostanie. – Uśmiechnął się pocieszająco. – Leki działają, musimy być więc dobrej myśli i kontrolować sytuację.

– Po prostu czasem czuję się tak strasznie zmęczony... Wychodzę z domu i nie wiem, co zastanę, gdy do niego wrócę. Jestem w tym wszystkim sam, a ona udaje, że nic się nie dzieje. Zupełnie jakby za kilka lat, miesięcy czy pieprzonych tygodni nie miała stracić tego, co ma... Jakbym ja miał nie stracić jej... – powtórzyłem szeptem i poczułem piekące łzy, które pragnęły się uwolnić z moich oczu.

Ciocia była jedyną kobietą, która nigdy mnie nie oszukała i nie zostawiła. Była ze mną przez większą część mojego życia.

Nagle drzwi od gabinetu się otworzyły i stanęła w nich Rosie Darcy. Wycelowała palce we mnie i lekarza, a następnie skierowała je w stronę własnych oczu, wykonując gest „obserwuję was”.

– Zostawić was na chwilę i od razu się zaczynają jakieś konszachty. Mruczenie pod nosem, krzywe spojrzenia – powiedziała i przewróciła oczami.

Opuściliśmy gabinet lekarski, otrzymawszy pozwolenie, aby wracać do domu. Szybko wysłałem wiadomość do Alice. Nie miałem pojęcia, czy wciąż czekała w szpitalu, czy może zdecydowała się na powrót do kawiarni.

– Taka miła dziewczyna, a ty ją tak podle traktowałeś – powiedziała nagle ciocia z nutą goryczy w głosie. – Trzymasz się tych pajaców ze szkoły, a nie potrafisz docenić naprawdę wartościowej osoby.

– Jestem dorosły i nie będziesz mi dobierała przyjaciół – mruknąłem. – Zresztą ostatnio dobrze dogadujemy się z Alice. Przeprosiłem za wszystko i staram się to naprawić.

– A może tak zaprosiłbyś ją do nas na kolację?

Nie miałem zamiaru pozwolić jej nakręcać się na ten pomysł, więc uciałem temat. Kiedy jednak dotarliśmy do domu, na podjeździe stał samochód cukierniczki. Ciocia niemal natychmiast się rozpromieniła. Kiedy weszliśmy do środka, dziewczyna kończyła myć podłogę. Jeszcze kilka tygodni temu na ten widok zareagowałbym złośliwościami. Teraz starałem się ukryć ze wszystkich sił, jak cieszę się z jej obecności.

– Fletcher, a co ty tu robisz?

– Przepraszam, myślałam, że jesteście już w domu. Drzwi były otwarte, a podłoga strasznie ubłocona... Wiem, jak lubi pani czystość, pani Darcy. Kiedy zorientowałam się, że was jeszcze nie ma, pomyślałam, że może przed waszym powrotem szybko uda mi się ją zmyć... Mam nadzieję, że się na mnie nie gniewacie. Swoją drogą dziękuję za wiadomość. Bardzo się martwiłam – przyznała, a jej policzki oblał wściekły rumieniec.

Ciocia podeszła do niej i wciągnęła ją w objęcia. Zaskoczona dziewczyna przez moment nie wiedziała, jak się zachować, ale za chwilę odwzajemniła uścisk. Kiedy tak stałem i przyglądałem się tej sytuacji, czułem wewnętrzny spokój. Podobał mi się ten obrazek. Dwie identycznie stuknięte kobiety, które potrafiły podnieść mi ciśnienie w mgnieniu oka i jednocześnie sprawić, że mój dzień stawał się lepszy.

– Dziękuję za wszystko, skarbie.

– Nic takiego nie zrobiłam, pani Darcy.

– Mów mi „bunia”.

– Bunia?! – zawołaliśmy z Alice jednocześnie, choć każde z nas w inny sposób. Cukierniczka jakby smakowała to słowo na języku, ja zaś byłem zaskoczony i nieco rozbawiony, bo pierwszy raz słyszałem, by ciocia kazała się tak do siebie zwracać komukolwiek.

– Zostaniesz na kolacji.

– Nie chciałabym przeszkadzać... – odpowiedziała Fletcher, wbijając wzrok w ziemię.

– To nie było pytanie, tylko polecenie – wytłumaczyłem jej, a ciocia zdecydowanie przytaknęła.

– Nie pleć głupot, musimy coś zjeść! A Nathan potrafi tylko odgrzać fasolkę z puszki. Mogłabyś nam pomóc – zaproponowała ciocia.

Fletcher uśmiechnęła się szeroko i wreszcie się poddała, prawdopodobnie zdając sobie sprawę, że nie ma szans z Rosie Darcy. Doszliśmy do kompromisu, że staruszka odpocznie, a my oboje zajmiemy się przygotowywaniem kolacji.



– Pogadajmy – zaproponowałem, gdy zostaliśmy sami w kuchni.

– Przecież cały czas rozmawiamy. – Wzruszyła ramionami, obierając warzywa.

– Dlaczego masz o sobie takie niskie mniemanie?

Kiedy tylko zadałem to pytanie, Alice natychmiast spochmurniała. Byłem w stanie dostrzec moment, w którym znów zaczęła wznosić swoje mury obronne, przez które nie pozwalała mi się przebić. Starłem się ją zrozumieć, ale dziewczyna nie zamierzała mi odpowiedzieć ani na mnie spojrzeć. Westchnąłem więc ciężko i odłożyłem nóż, którym siekałem pietruszkę.

– Możesz ze mną porozmawiać?

– Po co? Żebyś znów uczynił z tego temat do kpin? – zapytała rozzłoszczona.

Podszedłem do niej, zabrałem jej z dłoni obieraczkę i marchew, by chwycić ją za podbródek i zmusić do spojrzenia mi w oczy.

– Obiecuję, że nie miałem takiego zamiaru. Próbuję cię zwyczajnie poznać.

– Pytasz mnie o najbardziej osobistą rzecz, Darcy. Czego się spodziewasz?

Nie dałem za wygraną. Złapałem ją za dłoń i wyprowadziłem na zewnątrz. Pociągnąłem Alice na pomost, gdzie odbyliśmy naszą ostatnią rozmowę. Czas na podejście numer dwa.

– Dobrze. Więc zacznijmy od czegoś prostszego... Dlaczego cukiernictwo?

– I mamy o tym rozmawiać tu, na pomoście? – Zmarszczyła brwi.

– Chciałem zyskać dla nas nieco prywatności, ciocia ma gumowe ucho, ale skoro chcesz, to wracajmy. – Wskazałem dłonią drogę powrotną.

Ku mojemu zadowoleniu nawet nie drgnęła, tylko wbiła spojrzenie w moją twarz.

– Ciocia Grace zaszczepiła we mnie miłość do gotowania i pieczenia. Kiedy miałam dziesięć, może nieco mniej lat, na Gwiazdkę dostałam fartuszek i przybory do dekorowania ciastek... Dniami i nocami nie wychodziłam z kuchni. Piekłam babeczki, pierniczki i inne słodkości, które nie wymagały zbyt dużych umiejętności. Wtedy odkryłam, że pieczenie ciast przynosi mi więcej frajdy niż gotowanie – odpowiedziała, zerkając na mnie. Spróbowałem sobie wyobrazić małą Alice rządzącą w kuchni. – A ty? – Usiadła na pomoście, tak że jej stopy zwisały nad wodą. Zrobiłem to samo i zerknąłem na nią, czekając, aż doprecyzuje swoje pytanie. – Dlaczego zacząłeś się zajmować ratowaniem upadających lokali?

– Gdy moje marzenia o karierze sportowca poszły w diabły, musiałem wymyślić jakąś alternatywę. Siedzenie w domu tragicznie na mnie działało. Nie mogłem znaleźć sobie miejsca, zdołowałem się... Pracowałem na coś

bardzo ciężko i zostało mi to odebrane w przeciągu dziewięćdziesięciu minut... – Urwałem i wzruszyłem ramionami.

Zaskoczyło mnie, że temat mojej niezrealizowanej kariery wciąż tak głęboko mnie ranił. Ciężko było mi o tym mówić, nawet po tylu latach. Zaakceptowałem zmiany, które zaszły w moim życiu, i choć kochałem to, co robiłem, moje serce wciąż tęskniło za stadionem pełnym ludzi, rywalizacją i nutką dreszczyku. Gdy wychodziłem na boisko, ludzie skandowali moje imię, a kiedy wchodziłem do restauracji, zachowywali się, jakbym miał pourywać im łby.

– Nigdy nie miałam okazji, by ci powiedzieć, jak mi przykro.

– Nie rób tego, Alice. Nie użalaj się nade mną.

– Nie użalam się, po prostu wiem, jakie to dla ciebie było ważne, i nie czyni to z ciebie mięczaka. – Przewróciła oczami.

– Było, minęło... Na całe szczęście okazało się, że jestem dobry nie tylko w bieganiu po boisku, ale i w rozstawianiu ludzi po kątach.

Dostrzegłem na jej twarzy też cień uśmiechu, nad którym starała się zapanować.

– Odnalazłeś swoje powołanie, co, Darcy?

– Zależy, jak na to spojrzeć. – Postanowiłem zmienić temat. – Ten twój nowy przyjaciel...

– Dylan – dokończyła za mnie.

– Chyba wpadłaś mu w oko.

Zaczęła się śmiać.

Poczułem złość, bo chciałem, aby zaprzeczyła lub powiedziała, że nawet jeżeli mam rację, to ona nie patrzy na niego w ten sposób. Dlaczego tak bardzo irytował mnie fakt, że inny mężczyzna mógł być nią zainteresowany?

– Co cię tak bawi, Fletcher?

– Powiedział to samo o tobie.

Nie było mi do śmiechu. Inni ludzie zaczęli zauważać to szybciej ode mnie. Najpierw cholerny Billy, teraz ten przeklęty taksówkarz... Gdyby i Stacy zwróciła uwagę na to, że traktuję Alice zupełnie inaczej, urządziłaby mi piekło.

– Tak cię to bawi, że mógłbym uważać cię za atrakcyjną? – Splotłem ręce na piersi.

– Błagam cię, Darcy, ty i ja? Człowieku, patrzyłeś ostatnio w lustro?... Jesteś pieprzoną dziesiątką, ja przy tobie to dwójka, przy dobrych wiatrach – odpowiedziała tonem żartu.

Zupełnie nie wiedziałem, o co jej chodzi.

– Czekaj, co? Chyba się w tym pogubiłem.

– Po prostu nie kpij ze mnie w ten sposób, Nathan, to nie jest zabawne – powiedziała, po czym poderwała się z miejsca i ruszyła w stronę domu.

Bez namysłu złapałem ją za rękę, przez co straciła równowagę i na mnie wpadła. Objąłem ją, ratując przed upadkiem. Nasze twarze dzieliło zaledwie kilka milimetrów. Mogłem dokładniej przyjrzeć się jej pięknym oczom, poczuć jej gorący oddech pachnący gumą do żucia i obserwować, jak na jej policzki wypływa zdradliwy rumieniec. Mogłem znów ją pocałować.

– To jest problem. Nie uważasz się za wystarczająco atrakcyjną i nie zdajesz sobie sprawy z tego, jak bardzo się mylisz – wyszeptałem i ostrożnie pogładziłem kciukiem jej policzek.

– Darcy, proszę... – zaczęła, ale wszedłem jej w słowo:

– Czego tak bardzo się boisz, że uciekasz?

– Uciekam? Niby przed czym?

Wciąż się ode mnie nie odsunęła.

– Przede mną. Czujesz chemię między nami i wiesz tak samo jak ja, że od chwili tego pocałunku w barze coś się między nami zmieniło – wyznałem.

– Raz pocałowałaś mnie, aby mnie uciszyć, a później, bo miałam atak paniki i dlatego, że jesteś dupkiem, który lubi ze mną igrać. Więc nie mów mi, że... – Nie pozwoliłem jej dokończyć. Uciszyłem ją pocałunkiem, wplatając palce w jej włosy. Stałem się władcą jej ust i umysłu, dokładnie tak, jak pragnąłem.

Alice, choć zszokowana, niemal natychmiast odwzajemniła pocałunek z taką samą gorliwością. Chłonałem jej zapach i smak, opuszkami palców badałem gładką jak jedwab skórę jej policzka i z każdą sekundą pragnąłem więcej.

– Dlaczego to robisz? – szepnęła, odsuwając twarz, by spojrzeć mi w oczy.

– Ponieważ nie dajesz mi wyboru. Tylko w ten sposób mogę ci udowodnić, że nie blefuję. Zresztą... musisz zapłacić mi czynsz.

Natychmiast całkiem się ode mnie odsunęła i przyjęła bojową postawę.

– Co proszę? Jaki niby czynsz?

– Musisz zapłacić mi czynsz, jeżeli nadal chcesz zamieszkiwać w moich myślach – odpowiedziałem.

Kobieta przez moment patrzyła na mnie jak na wariata. Potem dostała ataku śmiechu. Ja także zacząłem się śmiać, nie mogąc się dłużej powstrzymać. Cudownie było patrzeć, jak promienieje, i to dzięki mnie. Z przyjemnością utrzymałbym ten stan rzeczy.

– Boże, Darcy, chyba nie dało się wymyślić bardziej lamerskiego tekstu.

– Obiecuję, że następnym razem bardziej się postaram – odpowiedziałem i dostrzegłem ciocię stojącą na werandzie. – Chyba czas



wracać do kuchni.

Alice przeniknęła do mojego krwiobiegu jak narkotyk. Miałem tylko dwa wyjścia: odwyk lub czekanie, aż nałóg powoli mnie wykończy.

## Rozdział 18

### ALICE

**K**iedy po posiłku pożegnałam się z Nathanem i jego ciocią, postanowiłam wstąpić do Bonnie. Chciałam z nią porozmawiać o tym, co zaszło u Darcych. Zaparkowałam pod kamienicą, w której mieszkała z bratem, i ruszyłam w stronę wejścia.

– Gotów jestem pomyśleć, że mnie śledzisz – usłyszałam za sobą głos, więc obejrzałam się przez ramię. Dylan trzymał w dłoniach papierowe torby z zakupami i uśmiechał się przyjaźnie.

– Och tak, przejrzałeś mnie. To mój nowy życiowy cel: bycie twoją stalkerką. – Przewróciłam oczami i wzięłam od niego jedną z toreb.

Zaśmiał się i pokiwał głową, jakby chciał powiedzieć: „Wiedziałem!”.

Wszystko wskazywało na to, że Dylan był sąsiadem brata Bonnie. Moja przyjaciółka sypiała na kanapie swojego brata od kilku miesięcy, kiedy to rozstała się ze swoim byłym chłopakiem.

– Nie wiedziałam, że tu mieszkasz.

– Nie mieszkam.

Przepuścił mnie w drzwiach.

– Więc co tu robisz?

Roześmiał się. Wydawało się, że nie lubi o sobie opowiadać. Wpatrywał się we mnie w taki sposób, jakbym go intrygowała, przez co poczułam się zakłopotana. Było w nim coś magnetycznego. Był jak jedna wielka chodząca tajemnica.

– Dobrze, powiem ci wszystko, co chcesz wiedzieć. Ale mam jeden warunek – ostrzegł, a w jego oczach pojawił się figlarny błysk.

Wypuściłam z siebie sfrustrowany wydech. Byłam zbyt ciekawa jego historii, by chociaż spróbować się z nim targować. Skinęłam głową i czekałam na jego warunek.

– A więc?

– Dasz się zaprosić na kolację. – Wbił we mnie pytające spojrzenie, a mi odjęło mowę.

– Ty tak serio? – udało mi się w końcu wydusić.

– Po prostu się zgódź. Znam fajne miejsce, gdzie można coś zjeść i potańczyć. Żaden ze mnie Travolta czy Swayze, ale przysięgam, dam radę na parkiecie – powiedział.

Zatrzymaliśmy się piętro niżej niż to, na którym mieszkała moja przyjaciółka. Odebrał ode mnie zakupy.

Przez chwilę się zastanawiałam, co odpowiedzieć, ale do jasnej cholery, takie propozycje nie spotykają mnie przecież codziennie. Raz się żyje!

– Dobra, ale naprawdę mam nadzieję, że nie kłamałeś. Skoro już zabierasz mnie w miejsce, gdzie można potańczyć, to zamierzam wykorzystać okazję.

– Nie pożałujesz, to mogę ci obiecać. Co powiesz na jutro? Odebrałbym cię po pracy – powiedział i nacisnął łokciem dzwonek do drzwi mieszkania. – Do jutra... Alice Fletcher.

Nim zdążyłam coś odpowiedzieć, drzwi od mieszkania się otworzyły, ale nie byłam w stanie dostrzec twarzy lokatora lub lokatorki. Pomachałam Dylanowi na pożegnanie i ruszyłam na spotkanie z Bonnie.



– Dobra, pozwól mi to zrozumieć. Darcy znów cię pocałował, a ten gorący blondyn zaprosił cię na randkę? – Bonnie wygodnie ułożyła się na mojej kanapie. Zdecydowałyśmy, że pojedziemy do mnie i przyjaciółka zostanie na noc, ponieważ potrzebowałyśmy kilku kieliszków wina, aby przeanalizować ostatnie wydarzenia.

Cała ta sytuacja była dla mnie nierealistyczna. Mężczyźni tacy jak Nathan i Dylan nie zapraszają na randki kobiet takich jak ja. Używałam już setek aplikacji randkowych i większość mężczyzn szybko rezygnowała z rozmowy ze mną.

– To nie randka, to zwykła kolacja. Powtórzę to dziś już drugi raz, on jest dziesiątką, a ja ledwie dwójką. – Nie było mi dane dokończyć zdania, ponieważ dostałam w twarz poduszką.

Bonnie z rozgniewanym wyrazem twarzy trzymała kolejną poduszkę w dłoni, gotowa powtórzyć atak w razie potrzeby. Szeroko otworzyłam oczy i podniosłam dłonie w geście kapitulacji.

– Powiedz tak o sobie jeszcze raz, a przysięgam, uduszę cię. Wstawaj i chodź ze mną! – rozkazała i ruszyła w stronę mojej łazienki.

Niechętnie podążyłam za przyjaciółką. W połowie drogi zawróciłam po butelkę wina i pociągnęłam z niej kilka solidnych łyków. Dopiero wtedy odważyłam się wejść do łazienki, gdzie czekała na mnie Bonnie, opierając dłonie na biodrach.

– Stań tu i powiedz mi, co widzisz. – Wskazała na moje odbicie w lustrze.

Zmarszczyłam brwi i spróbowałam się ewakuować, ale mój liliput mi na to nie pozwolił i ponownie wciągnął mnie do pomieszczenia. Z jękiem frustracji stanęłam w wyznaczonym miejscu i spojrzałam na siebie. Przyglądałam się swojemu odbiciu. Widziałam grubą dziewczynę, która umrze samotnie z pudełkiem lodów w rękach.

– Widzę siebie. Rude kłaki wołające o pomstę do nieba. Drugi podbródek, o który zaraz zacznę się potykać, i pulchne policzki, które starsze panie mają ochotę złapać i zawołać: „A puci, puci, pu!”.

– Jesteś niemożliwa, Fletcher. Powiedzieć ci, co ja widzę?

– Nie.

– I tak ci powiem. Widzę prześliczną kobietę z najpiękniejszymi oczami na świecie. Zgrabny nos, którego cholernie ci zazdroścę, i pełne, duże usta, o które mężczyźni będą się zabijać. Podkreślam, mężczyźni, nie chłopcy. – Objęła mnie ramieniem, po czym kontynuowała: – Widzę fajne cycki, sexy nogi i gorący tyłek. Co z tego, że masz kilka kilogramów więcej? Błagam cię, Alice, w niczym nie jesteś gorsza od tej chudej suki Miller.

Wpatrywałam się w lustro i słuchałam tego, co mówiła moja najlepsza przyjaciółka.

– Masz rację, Bonnie. Pozwoliłam się stłamsić. Zamiast cieszyć się z faktu, że gorący facet zaprosił mnie na randkę, szukam problemu tam, gdzie go nie ma.

– Więc co z tym zrobisz?

– Proste, odstawię się jutro jak szczur na otwarcie kanału i będę się dobrze bawić. Kto wie, może mi się poszczęści i Dylan zechce zwiedzić moją komnatę tajemnic. – Parsknęłam śmiechem z szatańskim wyrazem twarzy.

– O nie, co chcesz zrobić?

– Zobaczysz! – zawołałam i pociągnęłam kolejne kilka łyków wina, a następnie ruszyłam do salonu.

Kiedy znalazłam swój telefon, zachichotałam i wybrałam numer Nathana. Czekałam, aż odbierze.

– Fletcher, obyś miała naprawdę dobry powód, by dzwonić do mnie o tej godzinie. – Usłyszałam jego zaspany głos.

– Dzwonię, aby cię poinformować, że się nie mylisz, Darcy! Lubię cię i to jest moje przekleństwo, zawsze cię lubiłam. Nie zaprosiłeś mnie na bal maturalny i zabrałeś tę flądrę nawet na nasze piwo! Ale wiesz co? – Urwałam, gdy mi się odbiło, i zachichotałam. Kiedy chciałam kontynuować, wszedł mi w słowo.

– Alice, czy ty jesteś pijana? – zapytał. W jego głosie usłyszałam rozbawienie, więc natychmiast przed oczami stanęła mi jego twarz i te urocze dołeczki w policzkach.

– Ciiii! – uciszyłam go, machając przed sobą dłonią, zupełnie jakby stał na wprost mnie. – Nie możesz mi przerywać, kiedy do ciebie dzwonię. Przerywaj sobie, kiedy ty zadzwonisz do mnie – powiedziałam, po czym połączenie zostało zakończone.

Zmarszczyłam brwi i odsunęłam od ucha telefon, by się przekonać, że dupek się rozłączył. Dostrzegłam obok Bonnie siłującą się z kolejną butelką wina. Znów się ze mnie śmiała. Po chwili ekran mojej komórki się rozświecił i rozbrzmiał refren piosenki Lizzo *Truth Hurts*.

– To było niegrzeczne, rozłączyłeś się! – Byłam oburzona. – Chciałam ci tylko powiedzieć, że straciłeś swoją szansę.

– Szansę na co?

– Żeby mnie zdobyć. Był czas, kiedy nawet nie musiałbyś się starać, ale już za późno. Nie wolno ci mnie już całować. Jutro mam randkę z cholernie

gorącym facetem i to nie jesteś ty. Dobranoc, Darcy. Pociąg Alice opuszcza stację. Bez ciebie – powiedziałam i się rozłączyłam.

Byłam z siebie cholernie zadowolona.

– Ale mu powiedziałam. Jestem pewna, że poszło mu w piętę! – zwróciłam się do Bonnie.

– Dobrze mu tak! Dać takiemu palec, a zeżre rękę razem z łydką – podsumowała i podniosła się z ziemi. Podeszła do wieży i włączyła muzykę.

Kiedy z głośników popłynęło *Boss Bitch Dojy Cat*, zerwałam się z kanapy i dołączyłam do przyjaciółki. Podskakiwałam w rytm piosenki. Chciałam wreszcie się trochę odprężyć po tym wszystkim, co działo się w ostatnich tygodniach. Tańczyłyśmy i wygłupiałyśmy się do piosenek z mojej playlisty, aż ostatnia z butelek wina została opróżniona.

Dopiero rano uświadomiłam sobie, że to był najgorszy z możliwych pomysłów. Dokładnie w chwili, kiedy alarm budzika zamienił się w torturę porównywalną do rozłupywania ludzkich czaszek.

– Nienawidzę cię, Bonnie. – Strąciłam urządzenie na ziemię i naciągnęłam na siebie pościel. Nawet nie wiedziałam, jakim cudem znalazłam się w łóżku.

– Wow, ty żyjesz. – Usłyszałam znajomy głos, a krew w moich żyłach zmieniła się w stal. Jeżeli myślałam, że kac morderca to moje jedyne zmartwienie, byłam w błędzie. Ton jego głosu przypomniawszy mi o głupotach, których dopuściłam się poprzedniego wieczoru.

– Błagam, niech to będzie tylko zły sen – mruknęłam w poduszkę, wypuszczając z siebie sfrustrowany warkot.

– Och, Alice, to najprawdziwsza jawa. A ja bardzo chętnie wrócę do naszej wczorajszej rozmowy – powiedział Darcy i zerwał ze mnie pościel,

sprawiając, że promienie słońca wypalały mi teraz oczy. Po chwili dostrzegłam, jak wyciąga w moją stronę kubek gorącej kawy.

– Co ty, do cholery, robisz w moim mieszkaniu i gdzie jest Bonnie?

– Poszła otworzyć Zakątek u Austen. Minąłem się z nią w drzwiach. Wpuściła mnie i poprosiła, abym o ciebie zadbał pod groźbą rektoskopii, czymkolwiek to jest. – Wzruszył ramionami.

Uśmiechnęłam się pod nosem, ale natychmiast skrzywiłam się z powodu bólu głowy, który nasilał się z każdym ruchem. Poczułam, jak łóżko ugina się pod ciężarem Nathana, i zmusiłam się, aby wreszcie się podnieść i oszczędzić sobie dalszej kompromitacji.

– Nathan, posłuchaj, ten telefon wczoraj... – zaczęłam, ale nie pozwolił mi dokończyć.

– Zabraniasz mi cię całować, co, Pączusiu? A jeżeli nie posłucham, to co wtedy? – Przyglądał mi się, wyglądając na rozbawionego, ale w jego głosie pobrzmiwała nutka groźby.

– Darcy, w co ty grasz?

– Odpowiedz – zażądał i popchnął mnie na łóżko.

Następnie pochylił się nade mną i unieruchomił mi dłonie nad głową. Zbliżył swoją twarz do mojej tak blisko, że nieomal stykaliśmy się nosami. Moje serce waliło jak oszalałe, a oddech natychmiast przyspieszył. Temperatura ciała wzrosła mi chyba do miliona stopni i ponownie poczułam między nami to dziwne napięcie jak wtedy w barze. Darcy igrał z moją głową i ciałem, przez co czułam się pozbawiona siły woli. Wpatrywaliśmy się w siebie, głośno oddychając.

– Co chcesz usłyszeć?

– Powiedz to jeszcze raz, patrząc mi w oczy. Przyznaj, że nie chcesz, bym jeszcze kiedykolwiek cię pocałował – brzmiał groźnie, ale wciąż utrzymywał spokojny ton głosu.



– Nie masz prawa mi roz...

– Odpowiedz mi, Alice – wymruczał i przygryzł płatek mojego ucha.

Oddech utkwił mi w gardle, a oczy automatycznie się zamknęły, kiedy poddawałam się temu doznaniu. Jego wargi sunęły po mojej szyi, kiedy czekał na odpowiedź. Skubał i podgryzał moją wrażliwą skórę. Walczyłam ze sobą. Wahałam się pomiędzy odepchnięciem go a przyciągnięciem do siebie i zaspokojeniem swojej żądz. Pragnęłam go, a jednocześnie chciałam się od niego uwolnić. Kiedy byliśmy tak blisko, nasze ciała zachowywały się jak zsynchronizowane. Nasze oddechy, bicie serca – wszystko idealnie współgrało. Ale my? My nie byliśmy idealni, żadne z nas, i właśnie dlatego nigdy nie mieliśmy szans.

– Dlaczego po prostu nie pozwolisz mi o sobie zapomnieć?

– Bo tego nie chcę i ty też tego nie chcesz. Tylko żeby to dostrzec, musisz wreszcie przestać ze sobą walczyć i uciekać. Ja i tak cię znajdę, Alice. Nie ukryjesz się przede mną – powiedział i puścił moje dłonie, ale nie odsunął się ode mnie.

– Mieliśmy się przyjaźnić, pamiętasz? Przyjaciele się tak nie zachowują.

– Tak, czyli jak?

– Tak jakby chcieli się na siebie rzucić i zedrzeć z siebie ubrania, a następnie wzajemnie pożreć.

– Cóż, jestem zachłannym sukinsynem. Pozwij mnie. – Wzruszył ramionami, po czym się odsunął.

Przeklęty dupek się mną bawił. Leżałam jeszcze chwilę w bezruchu i wpatrywałam się w sufit, aby uspokoić rozszalałe serce. Ignorując tępe pulsowanie głowy, wstałam, choć miałam ochotę ponownie zakopać się pod kołdrą. Za głupotę się płaci. Zabrałam ze sobą czyste ubrania i ruszyłam do łazienki, aby doprowadzić się do porządku. Nie zwracałam uwagi na

rozbawionego Nathana, który pogwizdując, udał się do kuchni. Kiedy miałam już za sobą zimny prysznic, który sprawił, że poczułam się lepiej, ubrałam się w czarną bawełnianą sukienkę i opuściłam pomieszczenie. Wtedy zauważyłam, że Darcy'ego już nie ma. Na stole czekało na mnie śniadanie i tabletki przeciwbólowe, a obok notatka:

Pewnego dnia przestaniesz uciekać, a ja przestanę Cię gonić. Stanie się tak, gdy wreszcie zrozumiesz, że nie da się uciec przed własnymi uczuciami. Pewnego dnia, Alice.

PS Baw się dobrze na randce.

Nathan

Wpatrywałam się w notatkę i rozmyślałam, jakim cudem znalazłam się w tym miejscu. Czy mogłam jeszcze zawrócić i uniknąć tego całego bałaganu? A jeżeli tak, to czy w ogóle tego chciałam?

## Rozdział 19

### NATHAN

*F*achowałem się względem dziewczyny jak jaskiniowiec, choć wcale tego nie chciałem. Usiłowałem trzymać dystans i dać jej przestrzeń, której potrzebowała. Tyle tylko, że nie potrafiłem tego zrobić. Od czasu naszego pocałunku wszystko się skomplikowało. Doszedłem nawet do wniosku, że wszystko było prostsze, kiedy zwyczajnie jej nie lubiłem. Jej usta były jak narkotyki. Ilekroć znajdowałem się w jej pobliżu, marzyłem tylko o nich. Kiedy do mnie zadzwoniła i oznajmiła, że nie mogę jej więcej całować oraz że idzie na randkę, coś we mnie pękło. Nie chciałem i nie mogłem jej na to pozwolić. Później poprosiła, bym pozwolił jej o sobie zapomnieć. Czy byłem w stanie to zrobić? Nie wiem, nie zamierzałem tego sprawdzać. Pragnąłem Alice, a ja zawsze dostaję to, czego chcę.

Kiedy opuściłem jej mieszkanie po porannych odwiedzinach, już wiedziałem, że zrobię wszystko, by pokrzyżować jej plany. Musiałem jednak znać szczegóły, a udzielić mogła mi ich tylko jedna osoba: Bonnie.

Chciałem załatwić tę sprawę, nim Alice pojawi się w pracy. Schowałem dumę do kieszeni i udałem się do Zakątka u Austen. Kiedy przekroczyłem

próg, mała blondynka natychmiast spiorunowała mnie spojrzeniem. Wiedziałem, że to tylko pozory. Zaczęła mnie lubić, tak jak ja ją, choć tego nie okazywałem. Szanowałem ją za odwagę i prawdomówność.

– Jeżeli przyszedłeś tu, żeby być wrzodem na tyłku, to dobrze ci radzę: zrób w tył zwrot. Nie mam na to czasu – powiedziała, kontynuując wycieranie stolików.

– Musisz mi pomóc, Bonnie – wyznałem, czym absolutnie ją zaskoczyłem. Dziewczyna zamarła i spojrzała na mnie ze zdziwieniem.

Westchnąłem ciężko i skinąłem na nią, kierując się w stronę pracowni.

Kiedy zostaliśmy sami, Bonnie splótła ręce na piersiach i wbiła we mnie wyczekujące spojrzenie. Postanowiłem nie przedłużać i przejść do sedna.

– Czy możesz mi powiedzieć, gdzie, z kim i o której Alice idzie na tę randkę? – zapytałem, na co kobieta wybuchnęła śmiechem.

– Chyba na głowę upadłeś, jeśli sądzisz, że ci to zdradzę – mruknęła i odwróciła się na pięcie, aby opuścić pomieszczenie.

Złapałem ją ostrożnie za ramię.

– Proszę, Bonnie, to dla mnie bardzo ważne.

– Dlaczego miałabym ci to powiedzieć? Żebyś mógł namieszać jej w głowie i ją zostawić, jak ci się znudzi? – warknęła. – To tak nie działa, Darcy. Nie możesz przychodzić tu bez jej wiedzy i oczekiwać ode mnie tego typu informacji. Nie ufam ci. Nigdy nie dałeś mi do tego dobrego powodu.

– Lubię Alice. Byłem dupkiem i o tym wiem. Nie liczę na twoje wybaczenie, Bonnie, ale nie będę też stał z założonymi rękami i przyglądał się, jak jakiś fajfus kradnie mi dziewczynę tuż sprzed nosa – wyznałem.

Nie chciałem, żeby pierwszą osobą, która dowie się o tym, jak bardzo lubię Alice, była jej przyjaciółka. Wiedział też Billy, ale to było, jeszcze

zanim ja sam sobie uświadomiłem, czego tak naprawdę chcę od cukierniczki.

– Ona zasługuje na szczęście, którego ty jej nie dasz. Oboje o tym wiemy, więc dlaczego po prostu nie odpuścisz?

– Chcę jej całej! Nie wiem, dlaczego i co to właściwie oznacza, ale chcę ją mieć dla siebie. Nie będę ci tu opowiadał bajek o miłości, jakichś „żyli długo i szczęśliwie”. Nie wiem, czy to będzie na miesiąc, rok, czy może na całe życie. Ale chcę spróbować, ponieważ jest tego warta. Każdego dnia dawała mi kolejną szansę, abym udowodnił jej, że mogę się zmienić. Właśnie usiłuję wykorzystać jedną z nich. Więc proszę cię, ten jeden raz mi zaufaj, a jeśli spieprzę, nigdy więcej mnie nie zobaczysz.

Niemal widziałem, jak trybiki w głowie dziewczyny zaczynają pracować na najwyższych obrotach. Wpatrywała się we mnie podejrzliwie, ale ostatecznie wypuściła sfrustrowany oddech i uderzyła się otwartą dłonią w czoło.

– Jeżeli będę tego żałowała, to przysięgam na Boga, wysłę cię prosto do piekła.

– Nie będziesz żałować, obiecuję.

– Wybacz, ale twoje obietnice nie są dla mnie wiele warte. Robię to tylko dla niej. Chciała cię od zawsze i jak na ironię losu, gdy w jej życiu pojawił się naprawdę fajny facet, wtedy tobie się przestawiło w tym zakutym łbie i nagle też ją lubisz.

Od samego początku wiedziałem, że Alice ma do mnie słabość. I w szkole, i teraz, w dorosłym życiu. Starła się to wypierać, ukrywać przede mną, ale jej to nie wychodziło. A ja wykorzystywałem to na swoją korzyść, kiedy tylko miałem ochotę. Ale tym razem było inaczej.

– Idzie z Dylanem.

– Tym blond farfoclem, co to wygląda, jakby miał zostać twarzą olejku do opalania? – Mimowolnie zacisnąłem dłonie w pięści, licząc w myślach do dziesięciu.

Bonnie uśmiechnęła się do mnie szatańsko i wzruszyła ramionami. Wyglądała, jakby chciała powiedzieć: „Dobrze ci tak”. Ale zamiast tego przekazała mi dalsze informacje.

– Przyjeżdża po nią, gdy skończymy pracę.

– Dobra, a dokąd się wybierają?

– Czy ja wyglądam na wróżkę?

– Dobra, jakoś sobie poradzę. Swoją drogą kiepski z ciebie detektyw, masz tylko strzępy informacji.

Dziewczyna wykonała gest uderzenia pięści o otwartą dłoń.

– Darcy, zejdź mi z oczu, zanim i tobie pomogę dostać się do reklamy. Tylko zamiast olejku do opalania będziesz reklamował klej do protez.

Skinąłem głową i się wycofałem. Nie umknął mi jednak cień uśmiechu na twarzy kobiety. Wierzyłem, że przyjdzie dzień, kiedy uda się nam zaprzyjaźnić.

– Hej, dupku?! – zawołała, nim wyszedłem.

– Tak?

– Wyciągnę od niej, dokąd się wybierają, i napiszę ci esemesa. Ale musisz coś wiedzieć: chciałabym, aby wybrała Dylana. On jest dobrym facetem, a co do ciebie nie mam pewności – powiedziała.

Z wdzięcznością kiwnąłem głową i wyszedłem.

Nie mogłem winić Bonnie za to, że mi nie ufa. Ale mogłem jej udowodnić, że mówiłem szczerze i nie zamierzałem zabawić się uczuciami jej przyjaciółki.



Dupek zabrał ją do Level-Hell, jednego z lepszych klubów w mieście. Można było tam coś zjeść, potańczyć, a wygłuszone łóżka zapewniały dyskrecję i komfort, kiedy miało się ochotę odpocząć lub kogoś zaliczyć. Nie spodobało mi się to, nie chciałem, aby Alice zniknęła mi z pola widzenia.

Bramkarz skinął mi na powitanie, a ja uścisnąłem mężczyźnie dłoń. To jeden z pierwszych lokali, jakie udało mi się uratować. Były chwile, kiedy traciłem nadzieję, że uda mi się ocalić to miejsce, jednak na całe szczęście teraz było oblegane przez wiele popularnych osobistości. Trzeba było mieć znajomości, aby się tu dostać, w przeciwnym razie można było tylko pomarzyć o wejściu.

– Panie Darcy, co za niespodzianka! Powiadomić szefa, że pan przyszedł?

– Cześć, Tony. Nie, tym razem jestem tu prywatnie, ale chyba możesz mi pomóc. Przed chwilą wpuszczalesz rudowłosą kobietę o krągłych kształtach i wysokiego blond mężczyznę.

– Dylan Anderson, przyjaciel właściciela – powiedział i zrobił miejsce, abym mógł przejść przez bramki.

Ta informacja wcale mnie nie pocieszyła. Dupek był na swoim terenie z moją kobietą, ale nie zamierzałem poddać się tak łatwo. Może Alice i weszła z nim do tego klubu, ale wyjdzie z niego u mego boku. Moja rudowłosa i jej randka zajęli stolik w kącie sali, więc mogłem mieć ich na oku przez cały czas.

– Darcy? Nie wspomniałeś, że się dziś pojawisz. – Usłyszałem kobiecy głos.

Z trudem przeniosłem wzrok na jedną z kelnerek. Dziewczyna kokieteryjnie bawiła się włosami, a ja miałem ochotę przewrócić oczami. Zawracała mi głowę, podczas gdy miałem ważniejsze rzeczy do roboty.

– Cześć, Julie, dziś jestem prywatnie – odpowiedziałem krótko.

Dziewczyna nie zrozumiała aluzji i wesoło klasnęła w dłonie.

– To świetnie się składa. Właśnie miałam zrobić sobie przerwę. – Odłożyła tacę na bar i to samo zrobiła z czarną przepaską, którą nosiła na biodrach.

Już otwierałem usta, aby powiedzieć jej, że nie jestem zainteresowany jej towarzystwem, ale wtedy dostrzegłem, jak Alice i ten cały Dylan wstają i kierują się na parkiet. Nie chciałem zgubić ich w tłumie, więc posłałem kelnerce grzeczny uśmiech i wyciągnąłem do niej dłoń.

– W takim razie co powiesz na to, żeby trochę potańczyć?

– Prowadź! – Wskazała ręką w stronę tańczącego tłumu. Złapałem ją za dłoń i ruszyliśmy na parkiet.

W powietrzu unosił się zapach dymu papierosowego i alkoholu. Było duszno, ale nikomu zdawało się to nie przeszkadzać. Światła reflektorów zwisających z sufitu zmieniały kolor i natężenie wraz z siłą basów. DJ dawał z siebie sto procent. Nikt, kto wszedł do tego klubu, aby dobrze się bawić, nigdy nie wychodził z niego zawiedziony.

Poruszałem się w rytm remiksu utworu z lat osiemdziesiątych, ignorując fakt, że pracownica lokalu ociera się o mnie jak kotka w rui. Mój wzrok skupiał się tylko na jednej kobiecie, która z szerokim uśmiechem na twarzy pozwoliła się ponieść muzyce. Roześmiała się głośno, gdy ten dupek złapał ją za dłoń i przyciągnął do siebie, zachowując się jak w cholernym *Dirty Dancing*. Znajdowali się zdecydowanie zbyt blisko siebie, jakby cały świat przestał nagle istnieć, a na ziemi pozostali już tylko oni. Mężczyzna wpatrywał się w nią z fascynacją i zatrzymał wzrok na jej wargach o chwilę za długo. Wiedziałem, co się wydarzy, jeśli nie zareaguję. Kiedy jego dłonie zaczęły sunąć po jej biodrach, potem nieco wyżej, a jego twarz zaczęła powoli opuszczać się w jej stronę, to był dla mnie sygnał.



Długo nie myśląc, wpadłem na mężczyznę znajdującego się przede mną. Ten się potknął i potracił swoją partnerkę, która chcąc uratować się przed upadkiem, złapała za dłoń przechodzącą z pełną tacą kelnerkę. Dziewczyna padła na ziemię jak długa, roztrzaskując zawartość tacy. Alice odskoczyła od blond łajzy jak oparzona i zaczęła się rozglądać po sali, aby dostrzec przyczynę zamieszania. Tak jak się tego spodziewałem, popędziła na ratunek poszkodowanej kelnerce.

– Darcy jeden, łajza zero – mruknąłem pod nosem z łobuzerskim uśmiechem, a następnie przeniosłem wzrok na moją partnerkę, która przyglądała mi się z szeroko otwartymi oczami.

Wzruszyłem ramionami i przybrałem skruszony wyraz twarzy.

– Mam dwie lewe nogi. – Puściłem jej oczko i zszedłem z parkietu. Byłem z siebie dumny, ale moja passa nie mogła trwać wiecznie.

– Nathanie Darcy, nie waż się zrobić ani jednego kroku dalej! – rozbrzmiał gniewny głos cukierniczki.

Zatrzymałem się w pół kroku, tak jak rozkazała, i niespiesznie odwróciłem w jej stronę. Stała kilka kroków przede mną i ciskała we mnie gromy spojrzeniem. Dłonie miała zaciśnięte, a na jej twarzy malowała się czysta furia. Tuż za nią stał Dylan, który wpatrywał się we mnie z nie mniejszą złością.

– Jak Boga kocham, Fletcher, musisz przestać za mną łązić – zawołałem, udając poirytowanego.

– Na zewnątrz, natychmiast! – warknęła i minęła mnie, kierując się w stronę wyjścia.

Ruszyłem za nią z głupkowatym uśmiechem. Włożyłem dłonie do kieszeni i z całych sił powstrzymałem się przed tym, aby nie przyciągnąć jej do jednej ze ścian i nie zatopić w jej wargach na oczach tego faceta.

## Rozdział 20

### ALICE

Dylan odebrał mnie po dwudziestej, tak jak się umawialiśmy. Moje złe samopoczucie po wczorajszej libacji z Bonnie na szczęście minęło jak ręką odjął. Jajecznicą na śniadanie i leki przeciwbólowe potrafią zdziałać cuda. Zabrałam ze sobą ubrania na zmianę, aby tuż przed zakończeniem pracy móc się przebrać w coś bardziej odpowiedniego. Postawiłam na szmaragdową błyszczącą sukienkę z długim rękawem, która kończyła się kilka centymetrów przed kolanem. Do tego czarne szpilki gladiatorki. Bonnie lekko podkreśliła mi włosy lokówką i zadbała o mój makijaż. Czułam się niesamowicie i tak też wyglądałam. Kiedy dołączyłam do czekającego na mnie przed budynkiem mężczyzny, zaczerwieniłam się na nieme „wow”, w które ułożyły się jego wargi, kiedy mnie zobaczył.

– Wyglądasz obłędnie, Alice.

– Cóż, ty też wyglądasz niczego sobie. Nie wybaczyłabym sobie, gdybym przynajmniej nie spróbowała ci dorównać – odpowiedziałam i uśmiechnęłam się zadziornie.

– Alice, nawet w worku po ziemniakach wyglądałabyś jak ósmy cud świata. Nie mam co do tego wątpliwości. – Otworzył przede mną drzwi do swojego czarnego forda mustanga.

Przez chwilę zaczęłam się zastanawiać, jakim cudem taksówkarza stać na taki samochód. Ale postanowiłam zachować to pytanie na później i cieszyć się chwilą. Wsiadłam do środka i zapięłam pas. Kiedy Dylan usiadł obok, zerknął na mnie i puścił mi oczko. Był to tak uroczy gest, że pobudził do życia stado motylków wewnątrz mojego brzucha.

– Czy ty ze mną flirtujesz?

– To zależy. A podoba ci się to?

– Byłoby za łatwo, gdybym udzieliła ci odpowiedzi na to pytanie. – Wzruszyłam ramionami i przygryzłam wargę.

W obecności Dylana czułam się inaczej niż z Darcym. Nie doznawałam tego wiecznego napięcia i oczekiwania na jego wybuch gniewu. Ale też nie było między nami tego magnetycznego przyciągania. Dylan był świetnym mężczyzną i z pewnością potrafił zadbać o kobietę. W przypadku Nathana nie byłam już tego taka pewna. Byli jak ogień i woda, dwa żywioły, które ciężko poskromić, i trudno było stwierdzić, który z nich stanowił dla mnie większe niebezpieczeństwo.

– O czym myślisz? – zwrócił się do mnie, wyrывая mnie z zamyślenia.

– Niczego o tobie nie wiem. Jesteś chodzącą zagadką, Dylan, i zastanawia mnie dlaczego.

– Nie przepadam za opowiadaniem o sobie, ale to nie tak, że jestem ściganym seryjnym mordercą, który zmienia tożsamości jak rękawiczki. Zapytaj, jeżeli jest coś, co cię interesuje.

Nie umknął mi fakt, że jest spięty.

– Zacznijmy od czegoś prostego. Jak masz na nazwisko?

– Anderson, nazywam się Dylan Anderson.

– Cóż, panie Anderson... Czy pochodzisz z Nowego Jorku?

– Nie, przeprowadziłem się tu kilka lat temu w celach biznesowych i zostałem. Początkowo bardzo nie lubiłem tego miasta, ale, jak widać, ma ono swoje zalety. – Spojrzał na mnie znacząco, walcząc z szerokim uśmiechem.

Przekłęci mężczyźni!

– To bardzo miłe i dziękuję, ale znasz mnie za krótko, by sugerować, że jestem powodem twojego pozostania w mieście. – Ponownie przeniosłam na niego wzrok, a moja brew poszybowała w górę.

– Zdziwiłabyś się, naprawdę.

– Więc zaskocz mnie. Opowiedz historię. Tę prawdziwą, dzięki której poznam cię nieco lepiej – zachęciłam go.

Spojrzał na mnie kątem oka i niemal niezauważalnie skinął głową. Przez chwilę trwaliśmy w ciszy. Pozwoliłam mu, by w spokoju zebrał myśli. Milczał nawet wtedy, gdy zaparkowaliśmy przed Level-Hellem – klubem, o którym wiele słyszałam, ale nigdy w nim nie byłam.

Do środka ciągnęła się ogromna kolejka. Niektórzy się awanturowali, że chcą wejść, ale bramkarz pozostawał głuchy na ich narzekania. Z wewnątrz dobiegała głośna klubowa muzyka i jakieś wstawki DJ-a, który pytał zgromadzonych gości, jak się bawią.

– Jesteś pewien, że chcesz stać w tej kolejce? Znam fajne miejsce, do którego możemy się udać bez czekania – powiedziałam.

Dylan tylko się roześmiał, złapał mnie na dłoń i przepchnął się przez tłum ludzi, kierując się prosto w stronę wejścia. Ochroniarz tylko się uśmiechnął i przepuścił nas bez słowa, a mi oczy niemal wyskoczyły z orbit.

– Podsyciłem twoją ciekawość wystarczająco mocno? – zapytał, pochylając się nade mną, abym mogła go usłyszeć.

– Czy możesz zacząć wreszcie mówić? Zaczynasz mnie trochę przerażać, jeśli mam być szczerą. – Nie kłamałam. Mój mózg zaczął wyświetlać mi przeróżne obrazy, a wszystkie z nich były bardzo mroczne i krwawe.

Mężczyzna, widząc moją minę, zaczął się śmiać, ale mi wcale nie było do śmiechu. W jednej chwili zapragnęłam się stamtąd ewakuować. Nagle straciłam zapał do dalszej zabawy, zwłaszcza po wydarzeniach, które miały miejsce jeszcze niedawno.

– Spokojnie, Alice, możesz odetchnąć i uspokoić myśli. Nie jestem żadnym gangsterem ani nic z tych rzeczy. Usiądźmy, zamówmy coś i wtedy wszystko ci opowiem, zgoda? – Ścisnął moją dłoń w pokrzepiającym geście, dodając mi tym samym nieco otuchy i uspokajając mój puls.

Wewnątrz znajdował się tłum ludzi dwa razy większy niż ten czekający na zewnątrz. Dylan poprowadził mnie w stronę stolików umiejscowionych w kącie sali i gestem dłoni wskazał, abym jako pierwsza zajęła miejsce. Gdy tylko zdążyliśmy się wygodnie usadowić, u boku mężczyzny pojawiła się kelnerka. Dylan zamówił dla nas coś do jedzenia i drinki, a kiedy zostaliśmy sami, rozpoczął swoją opowieść.

– Zakładam, że skoro moje nazwisko nie wywarło na tobie większego wrażenia, to nie masz pojęcia, kim jestem.

– Cóż, jeszcze do wczoraj byłam pewna, że jesteś zwyczajnym taksówkarzem. Mam jednak dziwne wrażenie, że w tej historii nastąpił niespodziewany zwrot akcji – odpowiedziałam i oparłam się o skórzane obicie sofy.

– Nie jestem taksówkarzem, Alice.

– A to ci niespodzianka – wtrąciłam z przekąsem, ale on tylko się roześmiał.

– Jestem prawnikiem, tak jak cała moja rodzina. Pochodzę z Los Angeles, ale ojciec zakładał kolejną kancelarię właśnie tu, w Nowym Jorku, i poprosił mnie, abym przypilnował interesu, tylko na jakiś czas. Koniec końców zostałem, a krótko po moim przybyciu dołączył do mnie mój kuzyn. Poznał tu kobietę i wkrótce się pobierają, więc nie będę całkowicie sam. – Uśmiechnął się i sięgnął po swojego bezalkoholowego drinka. Kelnerka przyniosła nasze napoje, gdy opowiadał mi swoją historię.

Nie mogłam uwierzyć w to, co mi powiedział. Przez cały ten czas nawet przez myśl mi nie przeszło, że mam do czynienia z mecenasem. Prędzej powiedziałabym, że jest modelem lub początkującym aktorem. Nie pasował mi na prawnika.

– Więc co, do diaska, robiłeś wtedy w taksówce?

– Przegrałem zakład z przyjacielem. Nie dopytuj o szczegóły, bo i tak ci ich nie zdradzę. – Roześmiał się, ale wyglądał na zawstydzonego, co tylko podsyciło moją ciekawość. – Miałem tylko siedzieć w tym przeklętym samochodzie i spławiać potencjalnych klientów. Sądził, że to będzie bardzo zabawne doświadczenie. Zwłaszcza że ludzie po alkoholu są dość...

– Tępi – dokończyłam za niego, na co przytaknął.

– Wtedy cię zobaczyłem. Stałaś tam z tym piękniśm, który wyglądał, jakby miał ochotę wszystkich zamordować, i byłaś roztrzęsiona. Do tego to zamieszanie z policją i twoja rozcięta warga. Chciałem wysiąść i zaoferować pomoc, ale nie byłaś sama, więc postanowiłem tego nie robić. Zamiast tego to ty przyszałaś do mnie. Nie mogłem cię wyprosić, skorzystałem z okazji i zabawiłem się w taksówkarza. Nagiałem nieco prawo, żeby móc spędzić z tobą trochę czasu. I wiesz co, Alice? Zrobiłbym to jeszcze raz – powiedział, nie odrywając ode mnie wzroku.

Zaschło mi w ustach i nie wiedziałam, co powiedzieć. Kolejny raz za sprawą tego mężczyzny odjęło mi mowę. Czułam się przy nim piękna i wartościowa. Ale z kolei Darcy uczynił ze mnie kobietę waleczną i niezwyciężoną. Nie bałam się przy nim mówić tego, co myślę. Przy Dylanie czułam się za to widziana, zupełnie tak, jak gdyby patrząc na mnie, nie dostrzegał wokół nikogo innego.

– Przecież nawet mnie nie znasz.

– Wiem o tobie wystarczająco dużo, Alice – powiedział i uśmiechnął się pod nosem.

– W takim razie oświeć mnie. Jestem ciekawa, czego zdążyłeś się o mnie dowiedzieć.

– Co dostanę, jeżeli opiszę cię bezbłędnie? – Tym razem to on odchylił się do tyłu i splótł ręce na klatce piersiowej.

– A co byś chciał? – Nie spuszczałam z niego oczu, dzięki czemu dostrzegłam uśmiech, który zatańczył na jego wargach.

– Pocałunek, jeden pocałunek.

– Ostro się targujesz, mecenasie. – Skinęłam z uznaniem głową.

– Cóż poradzić, takie uroki tego zawodu.

– Zgoda, jeden pocałunek. Ale jedna błędna informacja i z umowy nici.

Pochyliłam się nad stolikiem. Nawet mi nie przeszkadzało, że przez cały ten czas musieliśmy przekrzykiwać muzykę. Martwiłam się, że w tym hałasie nie zdołam niczego usłyszeć i jak idiotka będę kiwała głową, udając, jak wszystko świetnie rozumiem.

– I to niby ja się ostro targuję?

– Cóż poradzić? Mam ciężki charakter.

– Znam twój charakter, Alice Fletcher. Wiem także, że twój biologiczny ojciec to straszny dupek. Pieczenie przeróżnych słodkości to twoja pasja

i uwielbiasz swoje Zacisze u Austen. Przyjaźnisz się z tą małą zakręconą blondynką i masz niedokończone sprawy z tym pięknišem. Chociaż upierasz się, że nic was nie łączy, to sama wiesz, że to kłamstwo. Kiedy się złościś, marszczysz nos. Gdy jesteś zawstydzona, uciekasz wzrokiem, i jestem pewien, że twoja mama będzie chciała wyciągnąć od ciebie szczegóły po naszej randce. – Posłał mi zwycięski uśmiech, nie zdając sobie sprawy z tego, że ostatnim zdaniem się pograżył.

Chociaż byłam pewna, że gdyby ciocia Grace żyła, właśnie tak by to wyglądało. Zaczęłyby wypytywać o pikantne szczegóły, zachwycalyby się tym, jakim uroczym facetem okazał się Dylan. I z pewnością namawiałyby mnie na kolejne spotkanie.

– Z mamą nie utrzymuję kontaktów. A moja ciocia, która mi ją zastępowała, zmarła, kiedy byłam nastolatką. Marszczę nos, gdy nie wiem, co odpowiedzieć. Kiedy jestem zła, zaciskam dłonie i liczę do dziesięciu. W ten sposób najłatwiej jest mi zapanować nad gniewem. Reszta informacji jak najbardziej poprawna, ale niestety, umowa to umowa. – Wzruszyłam ramionami, na co on westchnął z rezygnacją.

– No cóż, może następnym razem. Przykro mi z powodu twojej cioci, Alice. Nie chciałem być nietaktowny.

– Nie szkodzi, nie mogłeś tego wiedzieć. A teraz powiedz, czy będziemy tak siedzieć i gadać, czy wreszcie się troszkę poruszamy? – Kiedy tylko to pytanie padło z moich ust, pociągnął mnie za sobą na parkiet.

Był doskonałym tancerzem, który potrafił zaopiekować się swoją partnerką. W pewnej chwili przyciągnął mnie do siebie tak blisko, że na moment zabrakło mi tchu. Czulaam zapach wody kolońskiej i jego drinka z colą. Jego ciało wydawało się gorące i zarazem twarde jak skała przez wyrzeźbione mięśnie, które były ukryte pod czarną koszulą i ciemnymi



jeansami opinającymi jego zgrabny tyłek. W końcu zamarliśmy w bezruchu, wpatrując się w siebie, i poczułam, że za moment coś się wydarzy. Dylan zaczął się pochylać w moją stronę, a ja ostrożnie zwilżyłam wargi w oczekiwaniu na pocałunek, który jednak nigdy nie nadszedł. Zrobiło się zamieszanie, ludzie zaczęli się przepychać i po chwili udało mi się usłyszeć brzęk tłuczonego szkła. Odskoczyliśmy od siebie jak oparzeni, rozglądając się za przyczyną zamieszania. Dostrzegłam leżącą na ziemi kelnerkę. Podeszłam do kobiety, by pomóc jej pozbierać większe kawałki szkła będące pozostałościami po napojach, które niosła. W pewnej chwili odruchowo spojrzałam przed siebie i dostrzegłam oddalającego się Nathana.

– Ubiję go – mruknęłam pod nosem.

Miałam gdzieś, że być może za moment zrobię scenę. Kazałam mu się zatrzymać, a kiedy miałam pewność, że mnie usłyszał, rozkazałam, aby porozmawiał ze mną na zewnątrz.

– Wszystko w porządku? Chcesz, żebym poszedł z tobą? – odezwał się zza moich pleców Dylan.

– Nie, szybko to załatwię i za moment do ciebie wrócę – odpowiedziałam i ruszyłam przed siebie w stronę wyjścia, starając się nad sobą zapanować.

Kiedy opuściliśmy lokal, odeszłam jeszcze kilka kroków i skręciłam w uliczkę, by nie robić przedstawienia przed ludźmi stojącymi w kolejce. Co on sobie, do cholery, wyobrażał, idąc za mną na randkę?

– Masz pięć sekund, aby odpowiedzieć mi, dlaczego tu jesteś, nim cię zatłukę. – Starłam się brzmieć spokojnie mimo szalejącej we mnie burzy.

– Mam powiedzieć prawdę czy to, co chcesz usłyszeć, Alice? – Bacznie mnie obserwował.

– Nie denerwuj mnie i gadaj!

– Przeszedłem po ciebie – powiedział to tonem tak lekkim, jakby informował mnie, jaki mamy dzień tygodnia.

– Co proszę? – Zmrużyłam oczy, mając nadzieję, że po prostu się przesłyszałam.

Ten mężczyzna był niewiarygodny! Miałam ochotę mu przyłożyć. Obawiałam się, że gdybym to zrobiła, nie potrafiłabym przestać i w końcu poszłabym siedzieć za popełnienie morderstwa z zimną krwią.

– To, co usłyszałaś, Fletcher. Przeszedłem po ciebie i nie wyjdę stąd, chyba że z tobą u boku. Ja rozumiem, że to wszystko jest dla ciebie nowe i pokręcone. Nie jesteś w tym sama. Coś mnie do ciebie przyciąga i nieważne, jak bardzo się staram, nie jestem w stanie nad tym zapanować.

Wyglądał na bezbronny i zagubiony. Jego zachowanie i postawa oddawały to, jak ja sama się przy nim czułam. Bawiliśmy się w kotka i myszkę, wciąż znajdując kolejne powody do ucieczki, kiedy mieliśmy się już na wyciągnięcie ręki. Głównie to ja znajdowałam, bo byłam mistrzynią w uciekaniu. Kiedy nie mogłam z nim porozmawiać lub go zobaczyć, zaczynałam wariować, ale gdy się pojawiał, wznosiłam wokół siebie mury obronne i wypierałam uczucia, których nie potrafiłam nazwać. Odpychałam i pragnęłam Nathana jednocześnie, bo dopuszczenie go do siebie mogło być katastrofalne w skutkach.

– Czego ty ode mnie chcesz? Jeszcze kilka tygodni temu nie mogłeś na mnie patrzeć, a teraz jesteś tutaj i insynuujesz jakieś głupoty.

– Niczego nie insynuuję, ty cholernie uparta kobieto!

Zmniejszył dzielącą nas odległość. Popchnął mnie na ścianę znajdującą się za moimi plecami. Nasze twarze dzieliły teraz milimetry. Wystarczyło, żeby przybliżył się choć odrobinę, by nasze usta ponownie się spotkały.

– Więc czego chcesz? – wysyczałam.

Resztką sił pilnowałam, by moje ręce spokojnie spoczywały wzdłuż ciała, choć desperacko chciałam go do siebie przyciągnąć i poczuć jego ciepło.

– Ciebie. I zrobię wszystko, aby cię zdobyć – powiedział, a następnie wpił się w moje wargi z zachłannością, nie pozwalając mi na odpowiedź.

Pożerał mnie, jakbym była jego ostatnim posiłkiem, wybijając mi tym samym z głowy wszelkie argumenty na jego niekorzyść. Nie pozostałam mu dłużna i objęłam go za szyję, odwzajemniając pocałunek z taką samą żarliwością. Przysięgałam sobie, że to już ostatni raz, ale kogo ja chciałam oszukać? Wcale nie musiał się starać, byłam jego.



– Trzeci raz w tym tygodniu? – Zmarszczyłam zaskoczona brwi, gdy dostrzegłam Darcy’ego opierającego się o maskę swojego samochodu.

Ostatnimi czasy spędzaliśmy ze sobą dużo czasu, wpadał do cukierni i rozmawialiśmy o jego nowych zleceniach lub opowiadałam mu o tym, jak sobie radzimy w kawiarni. Czasem ja wpadałam do niego i jego cioci, gdzie rozmowy z typowo biznesowych przechodziły w prywatne, dzięki którym mogliśmy kontynuować poznawanie siebie nawzajem. Lubiłam odwiedzać dom rodziny Darcy. Rosie bardzo często wracała wspomnieniami do cioci Grace, o której z wujkiem Edwardem nie mogłam porozmawiać.

– Psujesz nastrój. Zabieram cię na wycieczkę, wszystko już załatwione – powiedział Darcy z szerokim uśmiechem.

– Wycieczkę? Jaką wycieczkę i co jest już załatwione? – Przyglądałam mu się z rozbawieniem.

– Jak przestaniesz zadawać tyle pytań i wsiądziesz do samochodu, to się dowiesz.

– Wsiądę i już nie wsiądę, co? Nie ze mną te numery, zresztą przykro mi, ale mam już plany... – zaczęłam, gdy Darcy pociągnął mnie na siedzenie pasażera.

Wyciągnął dłoń i dotknął mojego policzka, po czym ostrożnie go pogładził. Kiedy to zrobił, przestałam trzeźwo myśleć. Nathan rzadko okazywał jakiegokolwiek uczucia publicznie. Zajęło mi chwilę, aby się pozbierać.

– Daj mi godzinę i jeżeli wciąż będziesz chciała, odwiozę cię pod kamienicę – zaproponował.

Jego twarz przybrała błagalny wyraz, co było kolejną nowością. Zaczęłam się zastanawiać, czy ten mężczyzna nie przechodzi wieczorami jakiś aktualizacji systemowych. A może zwyczajnie zaczęło mi odbijać.

Byłam zła za to, że przytaknęłam. I tak czułam się już wystarczająco winna po tym, jak zakończyła się moja randka z Dylanem. Jednocześnie byłam jednak ciekawa, co zaplanował ten kretyn. Nathan Darcy podstępem wkradał się do mojego życia. Był dosłownie wszędzie. W moich myślach, snach oraz na jawie.

– O czym myślisz, Pączusiu? – zapytał, siadając za kierownicą.

Zmierzyłam go wściekłym spojrzeniem. Wiedziałam, że używając tego przezwiska, nie miał nic złego na myśli, a przynajmniej już nie. Wciąż jednak kojarzyło mi się ono z dawnymi czasami.

– Nie mów tak do mnie, nienawidzę tego przezwiska – wyznałam, na co on zamilkł.

– Przepraszam, jeśli sprawiłem ci przykrość.

– To nie tak. Wiem doskonale, że nie miałeś nic złego na myśli, ale to przezwisko przywodzi mi na myśl wspomnienia, do których nie chciałabym wracać.

– W takim razie czas wymyślić ci inne, choć równie słodkie przezwisko, co ty na to? – zapytał z entuzjazmem.

Kiedy nie otrzymał odpowiedzi, uśmiechnął się i pokiwał głową. Odpalił silnik, nim jednak włączył się do ruchu, pochylił się nade mną. Byłam w stanie dostrzec plamki w jego pięknych oczach, poczuć jego gorący oddech i nie było trzeba długo czekać, by dopadły mnie wspomnienia naszego pocałunku na tyłach klubu Level-Hell. Mój oddech mimowolnie przyspieszył, a serce waliło jak szalone, gdy jego wargi znalazły płatek mojego ucha i delikatnie go musnęły.

– Ktoś tu ma brudne myśli, a ja przecież chciałem tylko sięgnąć po okulary – wytłumaczył z łobuzerskim mrugnięciem i zabrał pokrowiec ze schowka, po czym odsunął się ode mnie.

Pomyślałam, że pora mu pokazać, że ja też potrafię z nim pogrywać.

– Dokąd mnie zabierasz?

– Niedaleko, obiecuję... Musisz mi tylko trochę zaufać, jesteś w stanie to zrobić?

Wiedziałam, że jego pytanie miało drugie dno. Starał się i widziałam, że naprawdę zależy mu na tym, aby mnie poznać. Postanowiłam mu na to pozwolić. Zaczęłam wpuszczać go do swojego życia, a on nie widział przeszkód, by się w nim rozgościć.

– Jedź już, jeśli chcesz jechać... Masz tylko godzinę, pamiętasz?

Nie kłamał, nasza podróż faktycznie nie trwała długo. Zatrzymaliśmy się przed starym, rozpadającym się budynkiem za miastem. Spojrzałam na niego sceptycznie.

– Czyżbyś się bała, Alice?

– Czego, ciebie? Niedoczekanie. – Prychnęłam pod nosem.

– Psujesz całą zabawę, mała. – Udał, że się dąsa, i wysiadł z samochodu, by go obejść i otworzyć mi drzwi. Uniosłam na niego

zaskoczone spojrzenie, a on tylko wzruszył ramionami i uśmiechnął się w ten swój typowy uroczy sposób. Pomógł mi wyjść i nie puścił mojej dłoni, nawet gdy stałam już obok niego. Nie protestowałam i pozwoliłam mu na to. Musiałam przyznać, że to całkiem miłe uczucie.

– To zabawne...

– Co takiego?

– Gdyby ktoś jeszcze kilka miesięcy temu powiedział mi, że będę szła z tobą za rękę w stronę rozpadającego się budynku, powiedziałabym mu, żeby przestał ćpać. – Spojrzałam na nasze splecione dłonie.

– Mam to samo – odpowiedział i delikatnie ścisnął moją dłoń.

Niespiesznie kierowaliśmy się przed siebie. Kiedy już miałam mu powiedzieć, że kończy mu się czas i zaczyna mnie nudzić poszukiwanie wejścia do budynku niczym z horroru, moim oczom ukazała się sceneria jak ze snu.

Zaskoczona zerknęłam na Nathana. Gdy zobaczył moją minę, zaczął się śmiać, a następnie przyciągnął moje plecy do swojego torsu i mocno mnie przytulił, opierając podbródek na czubku mojej głowy. W tym momencie byłam gotowa oddać wszystko, co miałam, aby ta chwila trwała bez końca. Moje serce waliło z oszałamiającą prędkością. Nie mogłam uwierzyć, że Nathan Darcy miał w sobie odrobinę romantyzmu.

– Ale przecież to...

– Opuszczony ogród botaniczny. W zasadzie nigdy nie został otwarty, bo właściciel zmarł, nim wszystkie prace zostały ukończone.

Wskazał na górę, gdzie powinien znajdować się szklany dach. A przynajmniej tak mi się wydawało, kiedy przyglądałam się metalowemu szkieletowi, na którym koniec końców nic nie spoczęło.

– Jakim cudem to przetrwało? Przecież to jest niemożliwe, nikt nie dbał o te rośliny. – Spojrzałam na niego przez ramię i wróciłam do podziwiania

widoków, wciąż stojąc w jego objęciach.

– To jest natura, Alice, one same o siebie zadbały i jak widzisz, dobrze im poszło – powiedział i puścił mnie, pozwalając, abym spokojnie rozejrzała się po tym miejscu.

Podeszłam do dużej fontanny i przyglądałam się unoszącym się na wodzie liliom wodnym w różnych kolorach, rosnącym tuż obok posągu Afrodyty i Aresa w objęciach. Następnie ruszyłam przed siebie i z przykrością dostrzegłam, że niektóre rośliny nie przetrwały warunków pogodowych i upływu czasu.

– Tu jest niesamowicie!

– Prawda? Znalazłem to miejsce osiem lat temu i przesiaduję tu zawsze, gdy mam zły dzień – wyznał.

– Nie chce mi się wierzyć. Ty i opuszczone ogrody botaniczne? – mruknęłam, na co on wybuchnął śmiechem.

– Kiedy zginęli moi rodzice, nie potrafiłem się odnaleźć. Wszędzie było dla mnie za głośno... Potrzebowałem oddechu, ale nie miałem pojęcia, co powinienem zrobić. Miewałem ataki paniki i byłem zmuszony pójść na terapię.

– Przykro mi – odpowiedziałam, choć czułam się też bardzo zaskoczona.

Nie sądziłam, że Nathan zmagał się z tego typu problemami. To by jednak wyjaśniło jego opanowanie, kiedy ja sama doświadczyłam pierwszego ataku paniki.

– Dlaczego? Alice, każdy z nas przechodzi w życiu przez jakieś gówno. Uporałem się ze swoim dzięki terapeutce, to ona zaleciła mi spacerować.

– Mam uwierzyć, że tak po prostu jej posłuchałeś? – zapytałam, na co on prychnął pod nosem.

– Żartujesz? Powiedziałem jej, żeby wsadziła sobie te rady... – Urwał i odchrząknął. – Żeby zachowała je dla siebie.

– Ale jednak z nich skorzystałeś?

– Ataki się nasilały, wywoływały je nawet codzienne sytuacje. Według mojej terapeutki potrzebowiałem miejsca, gdzie będę w stanie się wyciszyć, pobyć tylko ze sobą, gdzie nikt mi nie przeszkodzi.

– No tak, ale co, jeżeli podczas samotnej przechadzki dostałbyś ataku paniki? – zapytałam.

Podziwiałam go za odwagę, ponieważ ja bym tak nie potrafiła. Kiedy przypomiinałam sobie to uczucie, które dopadło mnie wtedy w barze, dostawałam gęsiej skórki. Miałam wrażenie, że tonę, a moje płuca płoną. Łapanie tchu było niczym walka o przetrwanie. Dziękowałam Bogu, że był wtedy przy mnie.

– Właśnie w tym rzecz, byłem zdany tylko na siebie. Toczyłem walkę z samym sobą i nauczyłem się nad tym panować. Owszem, czasem to wciąż do mnie wraca, ale to istnieje tylko i wyłącznie w mojej głowie.

– Chcesz mi powiedzieć, że spacer po opustoszałym budynku wyleczyły cię z ataków paniki? – Nie miałam zamiaru dać się na to nabrać.

– Nie, Alice. Przebywanie z samym sobą pozwoliło mi zrozumieć, co takiego je wywołuje. – Wzruszył ramionami.

– Mogę zapytać w takim razie, co było przyczyną?

– Poczucie samotności – odpowiedział cicho.

Kiedy to wyznał, zatrzymałam się gwałtownie i zmusiałam go, by na mnie spojrzął, a kiedy to zrobił, dotknęłam dłonią jego policzka.

Kompletnie zbił mnie z tropu swoim wyznaniem. Jak to możliwe, że Nathan Darcy, który miał paczkę przyjaciół oraz kochającą ciocię, bał się samotności?



Znów powoli skierowaliśmy się przed siebie. Przeszliśmy do kolejnego pomieszczenia, w którym znajdowała się huśtawka przymocowana do konstrukcji, na której miał spocząć dach. Darcy spojrział na mnie i gestem dłoni wskazał, abym usiadła.

– Dziękuję, że mi to powiedziałeś i że przyprowadziłeś mnie do swojego miejsca, Nate.

– Widzisz, Alice... – powiedział. – Wtedy w barze doskonale wiedziałem, jak się czujesz. Czułem i widziałem twój strach. Obiecałem sobie, że choćby nie wiem co się działo, pomogę ci to pokonać. Chociaż tyle byłem ci winien – szepnął i pocałował mój nadgarstek, a mi po raz kolejny odebrało mowę.

– Skąd w tobie ta zmiana, dlaczego teraz?

– Mówią, że nigdy nie jest za późno, by spróbować się zmienić... Potrzebny jest tylko powód – odpowiedział.

– Tak, a jaki jest twój?

– Poznałem pewną kobietę. – Uśmiechnął się. – To walnięta cukierniczka z niewyparzonym językiem, niesamowitym poczuciem humoru i ogromnymi pokładami cierpliwości do pewnego dupka. Może ją znasz?

– Brzmi znajomo, ale musisz opowiedzieć mi o niej coś więcej – odparłam i pozwoliłam, by mnie pocałował.

Złączyliśmy nasze wargi w pocałunku, który był słodką obietnicą czegoś nowego, choć niebezpiecznego. Nathan Darcy nie był ideałem mężczyzny i choć teraz ta relacja smakowała słodko, wcale nie było powiedziane, że za jakiś czas nie pozostanie mi po niej tylko posmak goryczy.

– Chciałbym cię zabrać na randkę.

– Na randkę? – powtórzyłam zaskoczona.

– Tak, taką wiesz... z kwiatami, kolacją i dobrym winem.

– Nathan, nie musisz kupować mi kwiatów i zabierać mnie na kolację, by dostać darmową kawę w mojej kawiarni – droczyłam się z nim.

Usiadłam wreszcie na huśtawce, mając szczerą nadzieję, że nie zarwie się pod moim ciężarem. Mężczyzna prychnął pod nosem i przewrócił oczami, stając na wprost mnie.

– Mówię poważnie, Alice.

– Och, ja też...

– Czyli w sobotę?

Randki mnie przerażały. Większość z nich kończyła się w łóżku. Na samą myśl, że Darcy miałyby zobaczyć mnie nago, oblał mnie zimny pot. Co prawda wiedziałam, że powoli zmierzamy w tę stronę, ale ta myśl była dla mnie jak koszmar.

Milczałam przez moment.

– Dlaczego nie mielibyśmy spróbować i zobaczyć, jak to się potoczy? – dodał w końcu Nathan.

Starałam się wyobrazić sobie, że zostaję jego dziewczyną. Przecież ja kompletnie nie pasowałam do jego świata. Nie byłam jednak pewna, czy tak wyglądała obiektywnie sytuacja, czy może szukałam pretekstu, aby znów schować się w swojej bezpiecznej skorupie, gdzie nikt nie mógł mnie skrzywdzić.

– Kompletnie nie wiem, jak cię rozgryźć – przyznałam w końcu. – W jednej chwili jesteś aroganckim dupkiem, w następnej jesteś przyjacielski, później znów robi się z ciebie dupek, a teraz zamieniasz się w cholernego Romea. Jak mam uwierzyć, że to wszystko jest prawdziwe, Nathan?

– Musisz mi zaufać. Nie ma innego sposobu, Alice.

– A jeżeli nie potrafię? – odpowiedziałam.

I już, stało się... Wyjawiłam przed nim swój największy sekret. Ciężko było mi uwierzyć, że ludziom na mnie naprawdę zależy. Nie od zawsze miałam z tym problem. Zaczęło się po śmierci cioci, gdy tak po prostu zostałam odepchnięta przez jedyną bliską mi osobę. Ktoś, kto powinien mnie kochać na dobre i na złe, tak po prostu mnie od siebie odsunął i zaczął zapominać o moim istnieniu. Jak miałam uwierzyć w to, że ktoś inny tego ze mną nie zrobi? Nawet w przypadku Bonnie byłam uważna i ostrożna. Wciąż wyczekiwałam momentu, w którym i ona zwyczajnie będzie miała mnie dość.

Nie chodziło nawet o to, jak Nathan zachowywał się wobec mnie, nim zaczęliśmy pracować nad naszą relacją. Bardziej martwiło mnie to, że oczekiwał ode mnie czegoś więcej. Byłam przekonana, że jeżeli mu to dam, on z czasem się znudzi i któregoś dnia tak po prostu odejdzie. Złamię mnie i zniszczy doszczętnie to, na co ciężko pracowałam. A obiecałam sobie, że nigdy więcej nie pozwolę złamać sobie serca.

– Nie potrafisz czy nie chcesz? – Przechylił delikatnie głowę i przyglądał mi się uważnie.

Nie odpowiedziałam. Sama nie wiedziałam, jak jest naprawdę. Bezpiecznie było się trzymać świadomości, że jest on człowiekiem, który szybko się nudzi, ale co, jeżeli się myliłam i błędnie go oceniałam? Czy w tym przypadku gra była warta ryzyka?

– Za jakie grzechy żeś mnie, Boże, pokarał rozmową z taką tępą dzidą – mruknęłam pod nosem, uciekając od tematu.

Nathan wytrzeszczył na mnie oczy, po czym pogroził mi palcem.

– Hej, nie przedrzeźniaj mojej cioci.

Uśmiechnęłam się i nawinęłam sobie kosmyk włosów na palec. Mężczyzna ruszył w moim kierunku.

– Darcy, nawet się... – Urwałam, gdy ujął mnie za kark i przyciągnął do swoich ust.

Pocałunek był długi i namiętny. Rozpalił we mnie płomień pożądania, który tlił się, odkąd zobaczyłam Nathana przed kawiarnią, a nawet i wcześniej... Zawsze go pożądałam i zawsze się tego wypierałam.

Nie powstrzymałam się. Jego język złączył się z moim. W pośpiechu zabrałam się do rozpinania jego koszuli, ale szło mi to zbyt wolno, więc długo się nie zastanawiając, zwyczajnie ją rozdarłam, a guziki wystrzeliły we wszystkich kierunkach. Nie pozwoliłam mu, by i on dobrał się do moich ubrań – miały pozostać na swoim miejscu.

Nie wiedziałam, skąd we mnie ta dzikość. Pieprzony Darcy wywoływał we mnie uczucia, myśli i zachowania, których nie potrafiłam, a co gorsza, nie chciałam powstrzymywać. Obsypywałam jego tors delikatnymi pocałunkami i wyznaczyłam sobie nimi ścieżkę do jego podbrzusza, gdzie na przeszkodzie stanęły mi spodnie.

Uklękłam i zerknęłam na niego pożądliwie. Widziałam, jak obserwuje każdy mój ruch – bacznie, niczym drapieżnik, którym zresztą był, ani trochę w to nie wątpiłam. Rozsunęłam jego rozporek, uwolniłam penisa i niespiesznie zaczęłam przesuwać po nim dłońią w górę i w dół. Nathan gwałtownie wciągnął powietrze, a jego spojrzenie nabrało intensywności. Dostrzegłam w jego oczach, że chce mnie tu i teraz.

Ale ja też potrafiłam grać w jego gry.

Odsunęłam się, gdy chciał mnie do siebie przyciągnąć. Był zaskoczony, nieco zniecierpliwiony, ale nie protestował. Pozwolił na moje działania. Jego duży penis w mojej małej dłoni byłby przerażającym widokiem dla niejednej dziewczyny, ale nie musiałam się tym martwić.

– Fletcher, długo masz zamiar mnie tak torturować?

– Psujesz całą zabawę – zacytowałam go i uśmiechnęłam się łobuzersko.

Nachyliłam się nad nim i ostrożnie wzięłam go do ust, napawając się chwilą, gdy ten niemal skręcał się z zadowolenia. Och, Nate, gdybyś tylko wiedział, jak rozczarowany będziesz za sekundę...

Pieściłam go i masowałam, smakowałam i lizałam, i tak przez cały czas do momentu, gdy zbliżał się do finiszu. Odsunęłam się i wytarłam kącik ust, tłumiąc wybuch śmiechu, gdy dostrzegłam jego minę. Patrzył na mnie szeroko otwartymi oczami.

– I kto tu teraz ma brudne myśli, panie Darcy?

– Żartujesz sobie, prawda? Powiedz, że żartujesz i nie zostawisz mnie teraz w takim stanie, Alice. – Wskazał dłońmi na swój postawiony maszt.

– Owszem, zamierzam, Nate, i lepiej szybko się z tym uporaj, bo musisz mnie odwieźć. Godzina minęła. – Uśmiechnęłam się słodko i wstałam, a następnie zadowolona ruszyłam w kierunku, z którego przyszliśmy.

Darcy był na mnie obrażony i całą drogę powrotną nie odezwał się do mnie słowem. Naprawdę ledwo nad sobą panowałam, by nie wybuchnąć śmiechem, gdy widziałam tę jego naburmuszoną minę. To było zarazem zabawne i urocze.

Tak jak obiecał, podrzucił mnie pod moją kamienicę. Gdy miałam już wysiadać, złapał mnie za dłoń, wbił we mnie wygłodniałe spojrzenie, a następnie, kiedy już myślałam, że skradnie mi oddech kolejnym pełnym pasji pocałunkiem, on tylko cmoknął mnie w czoło i zaczesał za ucho luźny kosmyk moich włosów.

– Przyjadę po ciebie w sobotę.

– Nie zgodziłam się. Baw się dobrze w sobotę na samotnej kolacji – rzuciłam, wysiadając z samochodu.

## Rozdział 21

### NATHAN

Zaparkowałem przed kawiarnią Alice, a następnie ruszyłem do środka. Wewnątrz jak zwykle panował spory ruch, co napawało mnie radością – to oznaczało, że kawiarnia jak ze świata *Dumy i uprzedzenia* była jednym z moich największych sukcesów.

Podszedłem do lady z ogromnym uśmiechem i spojrzałem na Bonnie, która skinęła mi głową. Nie wiem, co Alice jej powiedziała, ale dziewczyna zaczęła się do mnie przekonywać.

– Alice jest na zapleczu, dekoruje ciastka... Dobrze cię widzieć – wyznała.

– Jak to, dziś bez szyderstw i uszczypliwości? – Zrobiłem przerażoną minę.

– Darcy, jest ranek, dopiero się rozkręcam.

– Chciałbym zabrać Alice na randkę. Czy dalibyście dziś radę zamknąć bez niej?

– Nie ma najmniejszego problemu, o ile wróci z tej randki zadowolona. – Dziewczyna wbiła we mnie groźne spojrzenie.

Wszedłem do środka. Alice właśnie kręciła tyłkiem do utworu *This Is How We Do It* Montella Jordana. Dziewczyna nie miała pojęcia o mojej obecności, więc postanowiłem to wykorzystać. Zakradłem się i złapałem ją za dłoń, na co pisnęła zaskoczona, ale kiedy zobaczyła, że to ja, rozpromieniła się. Przyciągnąłem ją do siebie i ułożyłem jej dłonie na moich ramionach, po czym zacząłem poruszać się z nią do rytmu. Moje ręce spoczęły na jej biodrach.

– Całkiem niezły z ciebie tancerz, Darcy.

– A to tylko jeden punkt z długiej listy moich talentów i zalet – odpowiedziałem i pocałowałem ją w czoło. Splotłem nasze palce i nieco przyspieszyłem kroku do ostatniego refrenu. Tańczyliśmy po całej pracowni.

Zdążyłem zatęsknić za jej śmiechem. Cudownie było znów wziąć ją w ramiona. Ta dziewczyna siała zamęt w moim życiu, ale uwielbiałem to. Widzieliśmy się zaledwie trzy dni temu, a ja zachowywałem się, jakby minął co najmniej rok.

– Jak zwykle jesteś skromny. – Przewróciła oczami i gdy utwór się skończył, puściła moją dłoń, by wyjąć ciasto z pieca.

Nie odstępowałem jej na krok. Kiedy tylko blacha z ciastem wylądowała na blacie, ponownie przyciągnąłem Alice do siebie, a ona wpiła się w moje wargi z takim samym utęsknieniem, jakie przemawiało przeze mnie. Wplotłem palce w jej włosy i pogłębiłem pocałunek. Miałem ochotę ją zjeść, ale niestety nie mogłem sobie na to pozwolić w jej miejscu pracy. Chwyciłem ją za biodra i posadziłem na stole cukierniczym, a następnie stanąłem między jej udami. Mocno przyciągnęła mnie do siebie.

– Chyba trochę za mną tęskniłaś – wyszeptalem, pocierając nosem o jej nos.

– Tak, ale tylko trochę, i chyba działa to w dwie strony... Ale musisz mnie puścić, bo jestem w pracy. – Spróbowała delikatnie mnie od siebie odepchnąć.

– Tak właściwie to nie jesteś, bo zabieram cię na randkę... Wszystko już załatwiłem z Bonnie.

– Nathan, nie mogę... – Wskazała na ogromną ilość babeczek czekających na polukrowanie. – Mamy naprawdę wiele zamówień i to wszystko musi zostać udekorowane.

– Dobrze, nie ma sprawy. Pomogę ci, razem szybko się z tym uwiniemy.

– Przecież ty nigdy nie dekorowałaś ciast.

Wzruszyłem ramionami.

– Pokażesz mi, jak to się robi. To nie może być aż tak trudne.

Podwinąłem rękawy koszuli, po czym poszedłem umyć ręce.

Kiedy ponownie stanąłem przy stanowisku, Alice patrzyła na mnie, jakbym postradał zmysły. Nie dałem się przegonić i uparcie czekałem, aż mi powie, co powinienem robić. Uśmiechnęła się i przewróciła oczami, sięgając po kolejny rękaw cukierniczy. Napełniła go lukrem i pokazała mi, jak dekorować ciastka. Nim skończyłem pierwszą partię słodkości, byłem cały w lukrze.

– Jak ty to robisz, że nie masz na sobie nawet najmniejszej plamki? Ja jestem cały niebieski.

– Lata praktyki, ale muszę powiedzieć, Darcy, że naprawdę świetnie ci idzie. Nie spodziewałam się tego, jeżeli mam być szczerą. – Uśmiechnęła się, a ja szybko pocałowałem ją w policzek.

– Mówiłem, że jestem człowiekiem o wielu talentach... Skarbie, te dłonie czynią cuda i jeśli tylko pozwolisz, z przyjemnością ci to dziś zademonstruję. – Sugestywnie poruszyłem brwiami.



Kompletnie mnie rozbroiła kolejnym Pączusiowym uśmiechem, oznajmiając:

– Wróć do pracy i wykonaj ją porządnie, a może wtedy rozważę propozycję.

Wiedziałem, że prędzej czy później da się przekonać.

– Chciałbym oficjalnie nazywać cię swoją dziewczyną – wyznałem. – Naprawdę bardzo mi na tym zależy.

Byłem przygotowany na to, że zacznie się wymigiwać. Wiedziałem, że taka niezobowiązująca relacja była dla niej bezpieczniejsza niż coś, co mogliśmy nazwać związkiem. Nie miałem w zwyczaju uganiać się za kobietami, ponieważ zwykle same wskakiwały mi do łóżka. Ale w przypadku Fletcher było całkiem inaczej. Przepadłem dla tej dziewczyny.

– Nathan, posłuchaj... Naprawdę doceniam twoje starania i...

– Wiem, dlaczego to robisz i co cię powstrzymuje, ale zależy mi na tobie. Gdyby tak nie było, nie stałbym tu teraz cały w tym smerfowym lukrze – powiedziałem, a następnie przerwałem dekorowanie. – Po prostu chciałbym mieć pewność, że jestem tylko ja, Alice. Jeżeli tego nie chcesz, powiedz mi...

Alice wyglądała niczym przerażona łania.

– Doskonale wiesz, że mi także na tobie zależy... Po prostu to wszystko jest nieco przerażające.

– Wróćmy do tej rozmowy wieczorem, nie będę cię dręczył – powiedziałem, nie chcąc na nią naciskać.



Opuściliśmy lokal godzinę przed zamknięciem. Alice zaproponowała, abyśmy udali się do jej mieszkania. Wprawdzie początkowo chciałem

zabrać ją na kolację do jednej z restauracji, którą uratowałem, ale zważywszy na to, w jakim stanie były moja koszula i spodnie, uznałem propozycję Fletcher za dobrą.

Zaparkowałem samochód przed jej kamienicą. Pierwszą osobą, która musiała się napatoczyć, gdy z niego wysiadaliśmy, był oczywiście nie kto inny jak Dylan. Alice uśmiechnęła się szeroko, na co we mnie wszystko skręciło się z zazdrości. Miałem ochotę urwać temu fiutowi łeb za to, jak na nią patrzył.

– Alice, świetnie cię widzieć... Cześć, Nathan – zwrócił się do mnie.

Widziałem, że pała do mnie taką samą sympatią jak ja do niego.

– Dylan... Co słyhać? – Dostrzegłem ten głupi uśmieszek, gdy przymilał się do Alice.

– Chętnie byśmy z tobą dłużej podyskutowali, ale trochę nam się spieszy... Więc może innym razem? – rzuciłem bez wahania.

Miałem dość tego faceta.

– Jasne, innym razem, ale wpadłem tylko zapytać... Alice, słuchaj, ten obiad u twojego wujka wciąż aktualny? – zapytał, a mnie zmroziło.

Wychodziłem z siebie. Poczułem, jak dziewczyna się spięła i niepewnie zerknęła na mnie kątem oka. Prychnąłem pod nosem, przyglądając się jej wyczekująco. To mnie powinna zabrać do swojego wujka. Co to, kurwa, miało być?

– Niestety, Dylan, ale nie... To ja pojedę z Alice do jej rodziny. Byłoby to chyba nieco niezręczne, by będąc ze mną, przedstawiała wujowi ciebie, prawda? Chyba sam rozumiesz, że w tej sytuacji...

– Będąc z tobą? – powtórzył i spojrzał na Alice, która poczerwieniała na twarzy i wbiła we mnie gniewny wzrok, ale nie zaprzeczyła.

– Zamierzałaś mi o tym w ogóle powiedzieć? – odezwał się Dylan surowym tonem.

– A dlaczego miałyby ci się tłumaczyć, kolego? – Wykonałem krok do przodu, zmniejszając odległość między nami.

Coś w jego zachowaniu zaczęło mi bardzo nie pasować. Zachowywał się, jakby faktycznie uważał, że ma u niej szanse. Jakby Alice mogła zainteresować się tą podróbką hawajskiego Kena. Przeniosłem spojrzenie z niego na cukierniczkę, a ta wbiła wzrok w ziemię.

– Przestańcie natychmiast, obaj! – warknęła Alice i skupiła na mnie spojrzenie. Zrobiłem krok do tyłu, starając się zapanować nad emocjami, które we mnie buzowały, i ponownie złapałem Alice za dłoń. – Przepraszam, Dylan.

Ruszyliśmy do jej mieszkania. Uśmiechnąłem się z wyższością do przyjaciela Fletcher. Doskonale zdawałem sobie sprawę, że mi się oberwie, ale miałem to gdzieś. Należeliśmy do siebie. Chemia między nami była niezaprzeczalna.

Tak jak sądziłem, gdy tylko zamknęły się za nami drzwi, Alice spiorunowała mnie wściekłym spojrzeniem.

– Co ty sobie, do jasnej cholery, wyobrażasz? Jakim prawem nazywasz mnie swoją dziewczyną?

– Czy ty naprawdę tego nie widzisz? Zależy nam na sobie. Nie powiesz mi, że to działa tylko w jedną stronę... Nie zaprzeczyłaś, gdy nazwałem cię swoją kobietą.

– Bo mnie zaskoczyłeś. Co miałam zrobić?

– Nie zaprzeczyłaś, Alice – odpowiedziałem, starając się za wszelką cenę stłumić triumfalny uśmiech. Naparłem na nią ciałem i pochyliłem ku niej twarz. Z zadowoleniem obserwowałem, jak jej oddech przyspiesza. – O tym właśnie mówię... Nie zaprzeczyłaś, bo wiesz, skarbie, że mam rację – wyszeptalem, pochylając się nad nią, aby ją pocałować.

– Pocałowałam go... – powiedziała, a mnie natychmiast zmroziło. Odsunąłem się od niej jak oparzony, czując się, jakby mnie spoliczkowała. – A mówiąc ściślej, to on mnie pocałował – sprostowała, widząc moją minę.

– Chciałaś tego? – Wbiłem w nią uważne spojrzenie.

– Nie wiem – odpowiedziała, a ja potarłem dłonią twarz.

– Nie wiesz... A co wiesz, Alice? – mruknąłem, starając się zachować spokój.

– Jest świetnym facetem, ale daleko mu do ciebie i... Co jest ze mną nie tak? Dlaczego uganiam się za tobą, skoro jest ktoś inny, ktoś, kto nie ma tylu grzechów na swoim koncie. – Spojrzała na mnie błagalnie.

– Bo należymy do siebie, Alice... Prawda jest taka, że gdziekolwiek bym był, moje serce zawsze znajdzie drogę do ciebie. – Oparłem czoło o jej czoło, a potem pocałowałem ją w czubek nosa i mocno przytuliłem.

Owszem, byłem wściekły, że Dylan położył na niej łapska, Alice jednak powiedziała mi wprost, że nie jest zainteresowana tym mężczyzną tak jak mną. Napawało mnie to dumą. Ta kobieta była w takim samym położeniu jak ja: kompletnie opanowana przez uczucie, które nigdy nie powinno było się narodzić. Miałem nadzieję, że to wciąż nienazwane uczucie było na tyle silne, by przetrwać najsilniejszy sztorm.

– Alice Fletcher, jesteś najbardziej pokreconą kobietą, jaką znam.

– Czyli w takim razie... Teraz naprawdę jestem twoją kobietą? – Zarumieniła się, ale nie oderwała ode mnie spojrzenia.

Uśmiechnąłem się, przejeżdżając kciukiem po jej wargach, i pochyliłem się, by złożyć na nich czuły pocałunek. Odwzajemniła go niemal natychmiast, stając na palcach i zarzucając mi ręce na ramiona.

Wiedziałem, że oboje pragnęliśmy czegoś więcej niż pocałunku... Zacisnąłem dłoń na jej pośladku, a drugą położyłem na jej plecach

i przyciągnąłem ją do siebie bliżej. Wywołało to we mnie podniecenie, zwłaszcza gdy dostrzegłem w jej oczach czyste pożądanie: pragnęła tego tak samo jak ja. Nasze oddechy przyspieszyły, serce waliło mi jak szalone. Chwyciłem ją za dłoń i pociągnąłem w stronę kanapy. Pozwoliła mi się prowadzić. Z każdym pokonanym krokiem moje podniecenie wzrastało. Ogień płonący pod moją skórą pragnął uwolnienia. Usiedliśmy wygodnie, a ja ponownie zacząłem ją żarliwie całować, aż nie mogła złapać tchu. Rozpiąłem jej koszulkę i zacząłem dotykać pięknych, jędrnych piersi. Wiedziała, że mi się to podoba, zresztą nie dało się ukryć reakcji mojego ciała.

Jednym ruchem zdjąłem z siebie koszulkę i pozwoliłem jej się nacieszyć widokiem mojego nagiego torsu. Wróciłem do pieszczenia jej piersi w oczekiwaniu na dalszy rozwój wydarzeń. Wciągnąłem ją sobie na kolana i językiem zacząłem kreślić okręgi wokół jej brodawek. Jej dłonie błądziły po moich ramionach, karku i klatce piersiowej, wciąż czekając na więcej. Odnalazłem jej wargi i wpiłem się w nie z pasją. Pragnąłem, by jej smak pozostał ze mną na dłużej. Na wieczność.

Wreszcie ostrożnie wsunęła między nas dłoń i uwolniła to, co od dobrych kilku minut ledwo mieściło mi się w spodniach. Marzyłem już tylko o tym, by w nią wejść. Widziałem, że to pragnienie było odwzajemnione. Ostrożnie wsunąłem dłoń pod spódnicę Alice, odciągnąłem mokre majtki na bok i odnalazłem ten jeden punkt, po którego dotknięciu się rozplynęła.

Kiedy czułem, że oboje nie jesteśmy już w stanie dłużej znieść tego oczekiwania, ostrożnie w nią wszedłem i z uwagą obserwowałem, jak zmienił się jej wyraz twarzy. Była jeszcze piękniejsza. Kurwa, ta kobieta mnie wykończy!

Wszedłem w nią głębiej, mocniej, zaciskając przy tym dłonie na jej pośladkach, na co odpowiedziała mi seksownym pomrukiem. Nasze jęki mieszały się z urywanymi oddechami. Narzuciłem szybsze tempo, czując, że to było dokładnie to, czego oboje potrzebowaliśmy.

Złapałem ją za szyję, przyciągnąłem jej twarz jeszcze bliżej swojej i ponownie złączyłem nasze wargi w jedność. Czułem, jak zalewa ją fala rozkoszy, i pędziłem zaraz za nią po swoje spełnienie. Kiedy było już po wszystkim, opadła na mnie, szukając schronienia w moich ramionach. Wiedziałem, że to, co się wydarzyło, pozostanie w nas na długo.

Obudziłem się szczęśliwy i spokojny – pierwszy raz od kilku miesięcy. Pocałowałem śpiącą Alice w kącik ust i ostrożnie wysunąłem się spod kołdry. Zostawiłem dla niej liścik, a następnie wysłałem wiadomość do Stacy, ubrałem się i po cichu opuściłem mieszkanie Alice.

## Rozdział 22

### ALICE

Poczułam promienie słońca na twarzy i uśmiechnęłam się, szukając dłonią leżącego obok Nathana. Zmarszczyłam brwi i szybko otworzyłam oczy, gdy zorientowałam się, że miejsce obok jest puste. Sięgnęłam po karteczkę leżącą na poduszce. Serce zabiło mi szybciej.

Spałaś tak słodko, że nie miałem serca Cię budzić. Dziękuję za cudowną noc. Mam nadzieję budzić się przy Tobie jak najczęściej. Twój N.

– „Twój N.” – powtórzyłam, uśmiechnęłam się szeroko i przytuliłam karteczkę do piersi.

Nie mogłam uwierzyć w swoje szczęście. Byłam dziewczyną Nathana Darcy’ego. Człowieka, który mógł mieć każdą, a zdecydował się na mnie. Wreszcie uwierzyłam, że w niczym nie jestem gorsza od innych kobiet.

Zerknęłam na zegarek i wyskoczyłam z łóżka jak oparzona, gdy dotarło do mnie, że już jestem spóźniona. Wszystko robiłam w biegu, a gdy wreszcie dotarłam do kawiarni i przekroczyłam jej próg, Bonnie uśmiechnęła się do mnie znacząco, na co ja spłonęłam rumieńcem.

– Dlaczego tak mi się przyglądasz? Jestem gdzieś brudna czy coś? – Stałam obok przyjaciółki i zaczęłam wiązać fartuszek.

– Jak było? Randka się udała? – Bonnie wbiła we mnie pytające spojrzenie, a ja uśmiechnęłam się szeroko.

Nie potrafiłam nawet ubrać tego w słowa. Nathan był cudowny, czuły i przede wszystkim nawet przez moment nie czułam się przy nim skrępowana, a to przecież tego bałam się najbardziej. Nie wiedzieć czemu poczułam ogromną ulgę. Byłam szczęśliwa i chciałam wykrzyczeć to całemu światu, ale na razie musiała wystarczyć mi tylko Bonnie.

– No dobra, może jakieś pikantne szczegóły?

– Nie będę ci się spowiadać ze swoich łóżkowych eskapad – ucięłam i poszłam do gabinetu, by zająć się stertą dokumentów, które musiałam przejrzeć, podpisać lub odesłać. Nie było to moje ulubione zajęcie, ale taka rola szefowej. Całe szczęście miałam porządną księgową.

Po jakimś czasie Bonnie z miną zbitego psa stanęła w drzwiach. Zmarszczyłam brwi, przyglądając się jej pytająco.

– Lafirynda się tu przyturlała – wysyczała gniewnie.

Nie zrozumiałam, o co jej chodzi, więc wychyliłam się dyskretnie i rzuciłam okiem na salę. Dostrzegłam Stacy w towarzystwie Zoe, narzeczonej Billy'ego.

– Powiedziałaś im, że jestem? – szepnęłam, chociaż kobiety nie mogłyby mnie usłyszeć, nawet gdyby mówiła zwyczajnym tonem.

– Blondyna o ciebie zapytała, więc powiedziałam prawdę. Była wtedy sama, dopiero później doszła ta małpa...

– Dobra, nie ma sprawy. Dowiem się, czego chcą.

Ruszyłam im na spotkanie.

Na sam widok wrednej gęby Stacy żołądek zawiązał mi się w supeł, a dłonie zaczęły się pocić. Zmusiłam się do uśmiechu. O ile Zoe okazała mi



naprawdę wiele ciepła podczas sytuacji z Deanem, to Stacy wciąż była podła i perfidna.

– Stacy, Zoe, co mogę dla was zrobić?

– Cześć, Alice, posłuchaj... Chciałabym z tobą porozmawiać. Doszłam jednak do wniosku, że gdybym przyszła sama, nie chciałabyś mnie wysłuchać, więc zabrałam ze sobą Zoe.

– Jeszcze raz ci dziękuję za pomoc wtedy w barze, Zoe.

Kobieta uścisnęła mi dłoń w przyjacielskim geście.

– Daj spokój, nie zrobiłam nic wielkiego. To Darcy okazał się bohaterem wieczoru.

Przyglądając się jej, zastanawiałam się, co widziała w patałachu, jakim był jej narzeczony. Kompletnie mi do niego nie pasowała. Z drugiej strony jeszcze kilka tygodni temu to samo myślałam o Darcym. Może i Billy wreszcie dorósł?

– Więc... O czym chciałaś ze mną porozmawiać, Stacy? – Zmrużyłam oczy i utkwiałam spojrzenie w dziewczynie.

Nie siliłam się na zbędne uprzejmości i nie zaproponowałam jej kawy, by mieć ją jak najszybciej z głowy.

– Jesteś teraz z Nathanem, a ja w przyszłą sobotę wychodzę za mąż i uznałam, że osobiście powinnam cię zaprosić na ślub. Nathan uprzedził mnie, że nie przyjdzie bez ciebie. Nasze relacje nie są ostatnio najlepsze...

Miałam ochotę roześmiać się jej w twarz. Powstrzymałam się ostatkiem sił, by nie robić sceny przy klientach.

– Do czego zmierzasz, Stacy? Nie bardzo rozumiem. Przecież nie zabraniam Nathanowi kontaktów z przyjaciółmi. Jeśliby nie przyszedł, zrobiłby to z własnego wyboru i ja nie mam z tym nic wspólnego. Dlaczego miałabym pojawić się na twoim ślubie?

– Ponieważ chciałabym mieć obok siebie w tym dniu najlepszego przyjaciela, który bez ciebie nigdzie się nie ruszy. – W jej głosie pobrzmiwała desperacja, a ja uśmiechałam się triumfalnie w duchu. – Proszę cię jak kobieta kobietę, przyjdź.

– Zastanowię się, ale niczego nie obiecuję – odpowiedziałam i po prostu odeszłam bez słowa.

Uczucie znieważenia jej w sposób, w który ona robiła to każdego dnia przez cholerne trzy lata, było niesamowite. Kto by pomyślał, że przyjdzie dzień, w którym Stacy Miller będzie mnie o coś prosiła.

– Czego chciały? – zapytała Bonnie, kiedy dołączyłam do niej za kasą i zajęłam się wykładaniem ciast.

– Zaprosiła mnie na wesele. Darcy powiedział jej, że jeżeli z nim nie pójdę, to on także się nie stawi.

– Trzymasz tego faceta za jaja, Fletcher. Jestem z ciebie dumna – mruknęła z aprobatą.

– Czy mogę prosić latte? – Przed ladą stanęła Stacy.

Byłam przekonana, że już wyszła.

– Skarbie, ty nie boisz się tak publicznie pokazywać na mieście? – Usłyszałam głos Bonnie i dostrzegłam, jak podaje Stacy kawę.

– A niby czego miałabym się bać? – odburknęła.

– Przecież jeśli zobaczy cię na mieście jakiś pracownik zoo, to pomyśli, że im spieprzył orangutan – skwitowała Bonnie.

Potem ze słodkim uśmiechem zajęła się obsługą następnego klienta.

– Pozwolisz jej tak do mnie mówić? – warknęła w moją stronę Miller.

Żart był szczeniacki, ale czułam, że jestem cała czerwona od wstrzymywania śmiechu. Musiałam wziąć się w garść. Ale gdy tylko na nią spojrzałam, nie wytrzymałam i parsknęłam. Dziewczyna aż zatrzęsała się ze

złości. Zostawiła napój na ladzie i opuściła kawiarnię, a w jej ślad niczym tresowany piesek pognała Zoe.

– Będiesz miała kłopoty, jak Darcy się o tym dowie – odezwała się Bonnie, choć nie wyglądała na skruszoną.

– Jakoś sobie z nim poradzę, ale proszę, byś więcej tak nie robiła. Nie chcę kłopotów, które później mogą się odbić na Nathanie – wytłumaczyłam.

– Jasne, to był jednorazowy wyskok, ale bez względu na konsekwencje uwierz mi... Nie żałuję. – Wyszczrzyła zęby, a ja jej zawtórowałam i obydwie wróciłyśmy do pracy.



Było już po siedemnastej. Ruch w kawiarni nieco zelżał. Stałyśmy z Bonnie oparte o kontuar, gdy zauważyłam, że Nathan parkuje samochód przed moim lokalem. Jak zawsze wyglądał seksownie, a ja jak zwykle skupiałam wzrok na dolnych partiach jego ciała.

– Chryste, Bonnie... Czy ty widzisz, jakie on ma cudowne łydki i umięśnione uda? – westchnęłam rozmarzona.

– Boże, Fletcher, to facet, a nie kurczak... – Przyjaciółka przewróciła oczami. – Weźże się w garść.

Darcy wpadł do kawiarni jak burza. Obrzucił mnie rozgniewanym spojrzeniem, więc od razu wiedziałam, że wiedźma już się poskarżyła. Ku mojemu zaskoczeniu jego gniew został jednak wycelowany w Bonnie.

– Orangutan? Poważnie? – warknął. – Porównałaś ją do orangutana?

Widziałam, że jest wściekły, choć starał się nad sobą panować.

– A tak, nie lubię jej i nie będę jej oszczędzała – odpowiedziała Bonnie, przyjmując bojową postawę.

– Ty jej nawet nie znasz, do cholery! – Uderzył dłonią w blat, a następnie zrobił krok w tył.

Zrobiło mi się głupio, że Nathan został postawiony w niekomfortowej sytuacji. Bez względu na to, czy lubiłam Stacy, czy też nie, oni się przyjaźnili.

– To moja wina, Nathan, powinnam była zareagować. Taka sytuacja więcej się nie powtórzy – powiedziałam, choć tak naprawdę byłam zdania, że jej się należało. – Zadzwoń do Stacy, oczywiście jeśli podasz mi jej numer, i przeproszę ją. Wiem, że to było dziecinne.

Nathan przeniósł na mnie spojrzenie, które nieco złagodniało, i westchnął głęboko. Kiwnął głową, jakby chciał powiedzieć: „I co ja mam z tobą zrobić?”. Był to znak, że jego złość zaczyna mijać, więc mogłam do niego podejść i się z nim przywitać. Uśmiechnął się, przyciągnął mnie do siebie i pocałował. Był to słodki, długi pocałunek, który czułam każdą komórką ciała.

– Fletcher, ja przez ciebie i tę twoją stukniętą koleżankę normalnie osiwieję – powiedział i oparł swoje czoło o moje.

– Nie dramatyzuj, z siwizną też wyglądałbyś seksownie – odpowiedziałam i wtuliłam się w niego. – Szybko się poskarżyła – zauważyłam.

Poczułam, jak Nathan się spina.

– Dziwisz się jej?

– Szczerze? Owszem, bo z jakiej racji ma pretensje do ciebie? Mogła tę sytuację załatwić ze mną. Zwykle jest bardziej wyszczekana.

– Powiedziałem jej, by nie zachowywała się w stosunku do ciebie jak suka i szczerze... To samo tyczy się ciebie, Alice. To moja przyjaciółka, jak zauważyłaś. Nie chcę stanąć kiedyś w sytuacji, w której będę musiał

wybrać jedną z was, bo z tego nigdy nie wychodzi nic dobrego – powiedział, patrząc mi w oczy.

– Zaprosiła mnie na swój ślub, bo powiedziałeś jej, że beze mnie nie przyjdiesz.

– Tak, tak jej powiedziałem – przyznał, jakby nie było to nic wielkiego.

– Poważnie byś to zrobił?

– Alice, już jej odpowiedziałem... Nigdzie nie idę, bo nie chcę, abyś czuła się niekomfortowo. Więc temat zamknięty. Zostaniemy w domu i spędzimy razem weekend... Stacy w końcu zrozumie.

Zmarszczyłam brwi i się roześmiałam. Czy on naprawdę uważał, że pozwolę mu pominąć tak ważny dzień w życiu przyjaciółki? Nieważne, jak bardzo nienawidziłam Stacy, postanowiłam zagryźć zęby i skorzystać z jej zaproszenia.

– Oszalałeś? Nie zostaniemy w domu. Nie lubię jej, przyznaję, ale zależy jej na tym, abyś tam był, więc pójdziemy – powiedziałam, uśmiechając się.

– Alice, naprawdę nie musisz tego robić.

– Idziemy i koniec kropka – ucięłam i dałam mu szybkiego całusa, po czym wróciłam za ladę.

Nathan nie wyglądał na zadowolonego, ale nie miałam pojęcia, czym było to spowodowane. Martwiłam się, że może nie chciał pokazywać się ze mną wśród przyjaciół. Bałam się poruszyć z nim tę kwestię, aby się nie rozgniewał. Ostatecznie nic więcej już nie powiedział, tylko rozsiadł się przy jednym ze stolików i grzebał w telefonie, czekając, aż skończę pracę.

## Rozdział 23

### NATHAN

**B**yłem zaskoczony, że Alice zdecydowała się pójść ze mną na ślub Kevina i Stacy, a wcześniej jeszcze na ich wieczór panieńsko-kawalerski. Wyszedłem z założenia, że nie da się tam zaciągnąć. Tyle tylko, że mi wcale na tym nie zależało. Szukałem pretekstu, by pozostać w domu i spędzić czas ze swoją dziewczyną, ta jednak nie chciała nawet o tym słyszeć.

Stawałem na głowie, aby ją przekonać, żebyśmy zostali w domu lub wyjechali za miasto. Zwłaszcza że to, co działo się między nami, wciąż było świeżą sprawą. Miałem z tyłu głowy, że nasza obecność na weselu wśród ludzi, którzy uprzykrzali jej życie, będzie dla niej przytłaczająca. Tymczasem ona robiła wszystko, abym nie rujnował swoich relacji z przyjaciółmi. Jeżeli ta kobieta nie była ideałem, to nie wiem, czy ktokolwiek był.

Szykowaliśmy się na wieczór panieńsko-kawalerski, na który szedłem jak na ścięcie, a to wszystko za sprawą moich przyjaciół. Zacząłem się od nich oddalać, kiedy jawnie zaczęli mówić o tym, że nie podobał im się mój

związek z Alice. Ich zdaniem do siebie nie pasowaliśmy. Nie chciałem, by moja kobieta musiała wysłuchiwać uszczypliwości z ich strony. Ostrzegłem Stacy, że jeżeli ktokolwiek zachowa się nie w porządku wobec Fletcher, wychodzimy i nie będę zważał na okoliczności.

– Nadal się dąsasz, że zmusiłam cię do pójścia? – odezwała się Alice, stając w progu mojej sypialni.

Wyglądała zabójczo w bordowej rozkloszowanej sukience z dekoltem w serek. Widoczne odcięcie w talii nadawało jej sylwetce jeszcze atrakcyjniejsze kształty. Moja cukierniczka prezentowała się sztywnie i elegancko z delikatnym makijażem i w koronie z warkocza. Miałem ochotę rzucić ją na łóżko i przekonywać, żebyśmy zostali w domu. Ona jednak – zupełnie jakby czytała mi w myślach – wyciągnęła przed siebie dłoń i posłała mi ostrzegawcze spojrzenie.

– Nawet o tym nie myśl. – Pogroziła mi palcem jak małemu chłopcu. – Nie masz pojęcia, ile mi zajęło układanie tej fryzury. Robiłam do niej z osiem podejść, przy ostatnim byłam gotowa podciąć sobie żyły.

Zbliżyłem się do niej niespiesznym krokiem, by następnie położyć dłonie na jej biodrach, pochylić się nad jej twarzą i odebrać czuły pocałunek.

– Chodź, miejmy ten wieczór z głowy. Plusem jest to, że będzie alkohol.

– Istnieje nadzieja, że jutro będziesz leczyć tak potężnego kaca, że cały dzień spędzimy w łóżku.

Oglądanie jej w dobrym humorze było jak najlepszy seans filmowy. Jej stan zaczął mi się udzielać i zacząłem się przekonywać, że może ma rację i wcale nie będzie tak źle. Z tą kobietą u boku trudności wcale nie wydawały się tak duże.

## Rozdział 24

### ALICE

**D**roga na miejsce zajęła nam około dwadzieścia minut. Za dużo nie rozmawialiśmy, a ja znów miałam to dziwne wrażenie, że Nathan był tam ze mną obecny tylko ciałem. Coś go gryzło, ale za każdym razem, gdy chciałam z nim o tym porozmawiać, zbywał mnie i mówił, że to nic takiego, po czym szybko zmieniał temat.

Zaparkowaliśmy w pobliżu Central Parku, przed hotelem, który należał do najbardziej luksusowych w całym mieście. To właśnie w nim zwykle zatrzymywali się politycy, a także większość celebrytów. Do środka prowadziły marmurowe schody, a drzwi otwierał boy hotelowy, witając gości szerokim uśmiechem.

Zerknęłam na Nathana, któremu ten widok najwyraźniej nie wydawał się niczym szczególnym. Niejednokrotnie stawał na nogi także hotelowe restauracje. Był przyzwyczajony do tego, co ja widziałam dotąd jedynie w filmach.

– Skoro organizują wieczór paniński i kawalerski w jednym z najdroższych hoteli w mieście, to nie chcę wiedzieć, jak będzie wyglądało



ich wesele – szepnęłam, sięgając po dłoń Nathana, który obszedł samochód, otworzył mi drzwi i pomógł wysiąść.

– Dla rodziców Kevina to są groszowe sprawy. Mają mnóstwo firm rozsianych po całym świecie, każda zajmuje się zupełnie czymś innym. Inwestują we wszystko i w większości przypadków robią to na tyle celnie, że zbijają na tym potężne pieniądze – odpowiedział.

Poprowadził mnie w stronę budynku.

– Cóż, Stacy się trafiło... – mruknęłam pod nosem. – Przystojny i w dodatku dobrze sytuowany.

– Czyżbyś jej zazdrościła? Ja ci nie wystarczam, mała?

Roześmiałam się, przewróciłam oczami i pocałowałam go w policzek. Gdy znaleźliśmy się wewnątrz budynku, w przepięknym holu oświetlonym przez kryształowy żyrandol, od razu zauważyłam Stacy i Kevina na jednej ze skórzanych kanap w gronie gości. Dostrzegłam między nimi Zoe i Billy’ego, który podniósł dłoń i pomachał Nathanowi.

Ruszyliśmy niespiesznie w ich stronę i przywitaliśmy się ze wszystkimi. Kiedy wszyscy dotarli już na miejsce, udaliśmy się do jednej z sal balowych, aby rozpocząć imprezę. Musiałam przyznać, że mimo iż stresowałam się spotkaniem z tymi ludźmi, nikt nie zachowywał się w stosunku do mnie niezyczliwie.

– Wyglądasz pięknie, Alice. Ten kolor idealnie do ciebie pasuje. Naprawdę cieszę się, że przyszłaś – powiedziała Zoe, po czym podała mi lampkę szampana.

Nie miałam nic do tej dziewczyny. Od samego początku była dla mnie miła i nie rzucała w moją stronę pogardliwych spojrzeń, dzięki czemu czułam się swobodnie w jej towarzystwie. Razem z nią podszedł do mnie Billy. Skinął mi grzecznie głową, ale widziałam na jego twarzy cień chytrego uśmieszku.

– Dziękuję, Zoe, ty także wyglądasz wspaniale. – Uśmiechnęłam się przyjaźnie, odbierając od niej kieliszek.

Miała na sobie długą asymetryczną sukienkę w kolorze złota, z odkrytym jednym ramieniem, podczas gdy druga ręka była schowana pod idealnie dopasowanym rękawem. Jej jedna noga także była odsłonięta dzięki głębokiemu rozcięciu. Śmiało mogłam przyznać, że Zoe swoją kreacją i urodą przyćmiewała wszystkie kobiety w sali, łącznie ze Stacy.

– Przyznam szczerze, że nie spodziewałam się dziś twojej obecności. Jestem zaskoczona, ale w pozytywny sposób. Nasi mężczyźni się przyjaźnią, może i my mogłybyśmy spróbować? – zaproponowała, przyglądając mi się.

– Nie jestem przekonana, czy Stacy by to odpowiadało.

– Nie interesuje mnie zdanie Stacy, nie przyjaźnię się z nią. Czasem tylko wyskoczmy na kawę. Robię to z grzeczności i ze względu na Billy’ego. Nie chciałam stawiać go w niekomfortowej sytuacji – wytłumaczyła.

Mężczyzna pocałował ją w skroń i spojrzał na mnie.

– Nie wszyscy jesteśmy jak Miller... Niektórzy wiedzą, kiedy odpuścić. Ty wiesz to najlepiej ze wszystkich, jesteś przecież z Darcym – powiedział.

Uniósł pustą szklankę, którą trzymał w dłoni, żeby zakomunikować, że udaje się w stronę baru.

– Nie zrozum mnie źle, ale jestem szczerze zaskoczona, że twój facet potrafi powiedzieć coś bez pogardy, sarkazmu lub rozkazującego tonu – przyznałam, na co Zoe skinęła głową ze zrozumieniem.

– Tak czułam, że ci nie powiedział... Nathan i Billy dość ostro się posprzecjali w związku z tobą. Darcy kazał temu głupkowi dorosnąć. Postawił też dość jasny warunek: przyjaciele mają traktować cię

z szacunkiem albo więcej go nie zobaczą – wyjaśniła, a mi zaschło w gardle.

Byłam szczerze zaskoczona, że Nathan tak ostro potraktował swoich przyjaciół. Nie spodziewałam się, że kiedykolwiek byłby w stanie wyznaczyć im tak wyraźną granicę. W jednej sekundzie moje serce urosło o dwa rozmiary.

– Nie, niczego mi nie powiedział. Przez ostatnie kilka dni zachowywał się dziwnie, gdy usiłowałam namówić go, abyśmy jednak pojawili się na tej imprezie. Kiedy postawiłam na swoim, stał się, nie wiem... przygaszony? Jakby musiał przyjść tu za karę – wyznałam. – Myślałam, że się ucieszy. Nigdy nie chciałam go odcinać od przyjaciół. To, że za mną nie przepadają, nie oznacza, że będę zabiegać o to, by zerwał z nimi kontakty... Po śmierci jego rodziców Billy i Stacy byli dla niego drugą rodziną, jak więc mogłabym od niego żądać, by stawiał mnie ponad nimi?

Odnalazłam wzrokiem Nathana. Rozmawiał z Kevinem i Billym przy barze. Zupełnie jakby mnie wyczuł, spojrzął w moją stronę i uśmiechnął się w ten swój seksowny sposób.

– Doskonale cię rozumiem, wierz mi. – urwała i zatrzymała wzrok na kimś za moimi plecami.

– O czym tak plotkujecie, dziewczyny? – Usłyszałam za sobą głos Stacy i miałam ochotę przewrócić oczami.

Powstrzymałam się jednak i wymusiłam uśmiech, zupełnie tak samo jak Zoe.

– Właśnie obgadywałyśmy naszych chłopców – odpowiedziała narzeczona Billy’ego.

– Czyżby jakieś problemy w rajku? – zapytała niby żartobliwie, choć w jej głosie pobrzmiwała nutka sarkazmu. Zoe na moment zamarła, jakby

ta wstrętna kłępa uderzyła w samo sedno, a po chwili znów przywołała uśmiech na usta.

– Nie, wszystko jest w jak najlepszym porządku. Czemu pytasz?

Wzruszyła ramionami.

– Kobiety, które są szczęśliwe w związkach, nie narzekają na swoich mężczyzn.

– Zabawne, że mówisz to właśnie ty, Stacy – odpowiedziała blondynka i posłała kobiecie znaczące spojrzenie.

Wydało mi się, że dziewczyny toczą ze sobą cichą bitwę. Nie interesowało mnie życie Stacy ani jej związek z Kevinem, więc pod pretekstem skorzystania z toalety ostrożnie się wycofałam.

Miałam wrażenie, że znajduję się na balu maturalnym. Było tam około stu gości, spośród których oprócz przyjaciół Darcy’ego nie znałam nikogo. Wszyscy byli elegancko ubrani w garnitury i wieczorowe suknie. Dziękowałam Bogu, że dałam się namówić Bonnie oraz cioci Nathana na zakup nowej sukienki, w przeciwnym razie spaliłabym się ze wstydu.

Pomieszczenie zdobiły kompozycje z niebieskich i białych róż, a na małej scenie rozstawił się DJ, który raczył nas utworami z różnych okresów, od późnych lat osiemdziesiątych do dziś, dzięki czemu wszyscy świetnie się bawili. Na ścianie za mężczyznami wyświetlano pokaz slajdów ze zdjęciami Stacy i Kevina. Już od samego patrzenia na te fotografie dostawałam mdłości, a na domiar złego ta suka wciąż kręciła się w pobliżu.

W końcu weszłam do toalety, gdy nagle ktoś zakrył mi usta i wciągnął mnie do jednej z kabin. Pochylał się nade mną Nathan. Wciąż mając serce w gardle, uderzyłam go w ramię.

– Odbiło ci, Darcy? Chcesz, żebym dostała zawału? – burknęłam.

– Przynajmniej miałbym wtedy szansę zrobić ci usta-usta – powiedział i musnął nosem moją zuchwę.

– Co prawda jeszcze nie umieram, ale możesz zacząć już teraz – odpowiedziałam i przyciągnęłam go do pocałunku.

Był to czuły pocałunek. Rozbudził w nas pożądanie, którego nie byliśmy w stanie, a przede wszystkim nie chcieliśmy ugasić. Ostrożnie zsunęłam mu z ramion marynarkę, a on przesunął dłonią po moim udzie, po czym delikatnie umieścił je na swoim biodrze. Czułam, jak jego męskość budzi się do życia, i nie mogłam powstrzymać triumfalnego uśmiechu, jaki wypływał na moje usta za każdym razem, gdy Darcy reagował na mnie w ten sposób.

Niespiesznie ocierał się o mnie, powodując, że zaczęłam myśleć już tylko o tym, by mnie sobą wypełnić. Zaczął obsypywać mój dekolt delikatnymi pocałunkami i przemieścił dłoń na mój pośladek, po czym lekko go ścisnął. Z moich ust uciekł cichy jęk. W mężczyznę wstąpiła dzikość, której nic nie było w stanie okiełznać.

Rozsunął rozporek, uwolnił gotowego do akcji penisa i zerwał ze mnie majtki, które następnie włożył sobie do tylnej kieszeni.

– Cholera, Nathan, nie mam przy sobie zapasowej bielizny! – warknęłam, starając się być cicho, na wypadek gdyby ktoś wszedł do toalety. Mężczyzna nie wyglądał na skruszonego. Nie odezwawszy się słowem, ponownie wpił się w moje wargi.

Przytulił mnie do siebie i ostrożnie się we mnie wsunął, pozwalając, bym się do niego przyzwyczaiła. Następnie zaczął ostrożnie się poruszać. Zwiększał stopniowo tempo, doprowadzając nas na szczyt rozkoszy.

Uwielbiałam jego smak i zapach. Uderzały mi do głowy niczym wino. Już wiecznie pragnęłam się nim upijać. Był moim bohaterem, ale i zgubą. Pozwalając mu stać się częścią mojego życia, podpisałam na sobie wyrok. To jak pakt z samym diabłem. Od chwili, gdy przywłaszczył sobie moje serce, byłam stracona i zdana wyłącznie na jego łaskę.

– Dziękuję za pokazanie mi, jak stać się lepszą osobą, Alice. Mimo tego, jakim dupkiem byłem w stosunku do ciebie, nigdy mnie nie skreśliłaś i pokazałaś mi, że arogancja i traktowanie ludzi z góry nie prowadzi do niczego dobrego... – powiedział, walcząc o oddech, i pocałował mnie w czoło. – Uratowałaś mnie przede mną samym.

– Nie wiem, co odpowiedzieć. – Patrzyłam na niego, całkowicie zaskoczona.

– Nie musisz nic mówić, po prostu chciałem, abyś to usłyszała. Wracajmy, nim zaczną nas szukać – dodał i zaczął doprowadzać się do porządku.

Kiedy wróciliśmy do sali, wszyscy goście bawili się w najlepsze. Nikt pewnie nawet nie zauważył naszej nieobecności. Nie schodziliśmy z parkietu przez dobre trzydzieści minut. Kiedy chciałam iść się napić, pojawiła się Zoe, która błagała mnie, bym zatańczyła z nią do utworu *Shut Up And Dance*, bo Billy miał już dość płasów.

– Bawcie się, ja przyniosę coś do picia – powiedział Nathan i znów czule mnie pocałował.

Serce zabiło mi mocniej. Miałam ochotę ponownie go gdzieś zaciągnąć i powtórzyć naszą małą schadzkę lub po prostu wracać do domu. Postanowiłam jednak odpuścić, gdy dotarło do mnie, że będę miała jeszcze masę okazji, by zaciągnąć go do łóżka. Szalałam więc z Zoe na parkiecie. Zapomniałam kompletnie o Nathanie, który przepadł jak kamień w wodę z moim napojem. Przetańczyłyśmy z narzeczoną Billy’ego jeszcze trzy piosenki i postanowiłyśmy poszukać naszych partnerów, zakładając, że zaszyli się gdzieś w kącie, aby nie musieć z nami tańczyć.

– Alice, skoczyłabyś ze mną do łazienki? – zapytała Zoe, kiedy zeszłyśmy z parkietu.

– Jasne, sama miałam cię o to poprosić. – Uśmiechnęłam się do niej.

Kiedy weszliśmy do pomieszczenia, mój dobry humor ulotnił się błyskawicznie. Stacy właśnie kończyła poprawiać makijaż przed lustrem. Wyczułam, jak stojąca obok Zoe się spina – był to już kolejny raz, kiedy zareagowała tak na Miller.

– Szukałam cię. Słuchaj, Fletcher, zachowywałam się w stosunku do ciebie jak suka, a teraz, gdy widzę, że Darcy jest naprawdę szczęśliwy, nie chcę się dłużej kłócić. Wiem, że spieprzyłam i zrobiłam ci wiele przykrości, ale może mogłybyśmy spróbować się zaprzyjaźnić, chociażby ze względu na Nathana? – zaproponowała Stacy, kompletnie wytrącając mnie z równowagi.

Usłyszałam, jak Zoe prycha pod nosem, ale nie spojrzałam na nią, by zapytać, o co chodzi.

Stacy wyglądała na szczerą. Mimo to nie ufałam jej nawet w najmniejszym stopniu. Niestety w jednym musiałam się z nią zgodzić: powinnam chociaż udawać, że próbuję ocieplić nasze stosunki, właśnie ze względu na Nathana. Ta kobieta odgrywała w jego życiu ważną rolę. Musiałam chociaż spróbować pozbyć się myśli o wytarciu jej twarzą podłogi.

– Masz rację, zrobiłaś wiele złego, nigdy ci tego nie wybaczę i nie zapomnę, ale zgadzam się, że dla dobra Nathana powinniśmy chociaż spróbować się porozumieć. Wiem, że jesteś dla niego ważna, i nie mam zamiaru stawiać go w niezręcznej sytuacji. – Spojrzałam na nią, lekceważąc wyciągniętą w moją stronę dłoń.

– Wyrobiłaś się, Alice, potrafisz się sprzeciwić i postawić granice – odpowiedziała, opuszczając dłoń. – Cieszę się, że jesteś gotowa chociaż spróbować... Teraz należysz już do naszej paczki.

– Nie, wasza paczka to wasza sprawa. Nie zabronię Nathanowi spotkań z wami, ale nie będę w nich uczestniczyła i udawała, że świetnie się bawię

w waszym towarzystwie. Jestem tu dziś dla niego, nie dla ciebie czy Kevina... I uwierz mi, że odliczam już czas do końca tej imprezy – dodałam, po czym opuściłam toaletę.

Wyszłam na zewnątrz, aby ochłoniąć i zaczerpnąć nieco świeżego powietrza. Czekałam tylko, aż ta wredna pinda poleci do Nathana na skargę, i przysięgłam sobie, że jeżeli tak się stanie, wyrwę jej kudły.

– Szukasz swojego faceta? – Billy wyrósł przede mną, przyprawiając mnie o miniatak serca.

Spiorunowałam go wzrokiem i splotłam ręce na piersi, czekając, aż ten dupek powie, co ma do powiedzenia, i zostawi mnie wreszcie w spokoju.

– Owszem. Wiesz, gdzie on jest? – odpowiedziałam, starając się nie dać po sobie poznać, że jego obecność sprawia, że czuję się niekomfortowo. Zwłaszcza gdy obok nie było Nathana.

Przewrócił oczami.

– Chryste, Alice, wyluzuj i pozbądź się tego przerażenia, nie przyszedłem tu z wrogimi zamiarami. Nathan cię szuka, a że szedłem na fajkę, to powiedziałem mu, że się rozejrzę.

Poczułam się jak suka i zrobiło mi się głupio. Obiecałam sobie chociaż spróbować dogadać się z jego przyjaciółmi, a najważniejszy z nich stał właśnie przede mną.

– Wybacz, nie chciałam zachować się jak kretyńska. Zamyśliłam się, nie słyszałam, jak przyszedłeś.

Pokiwał głową.

– Wszystko gra. Dla nas wszystkich to nowa sytuacja i jeśli mam być szczery, dość niekomfortowa. Wiem jednak, że Darcy i ty... To mój przyjaciel i zrobię dla niego wszystko. Skoro on był w stanie się z tobą dogadać, ja też będę potrafił. Potrzebuję tylko nieco czasu, aby oswoić się z sytuacją.



Splotłam ręce na piersi, przyglądając mu się uważnie.

– Zabrzmiało to, jakbyśmy byli w programie *Zerwane więzi*. Billy, jesteście dorosłymi ludźmi. Przyznaj, ty nawet nie wiesz, dlaczego mnie nie lubisz.

Wiedziałam, że trafiłam w samo sedno – zakłopotany mężczyzna nie miał odwagi, aby spojrzeć mi w oczy. Zabawne było to, jak role potrafiły się odwrócić. Nie miałam jednak zamiaru mu dogryzać. Zaczepnęłam głęboko powietrza i wyciągnęłam przed siebie dłoń.

– Cześć, jestem Alice Fletcher – powiedziałam.

Przez moment patrzył na mnie jak na wariatkę, po chwili jednak delikatnie się uśmiechnął. Przełożył papierosa w drugą rękę i uściśnął mi dłoń.

– Billy Prescot, miło mi cię poznać, Alice – odpowiedział i oboje wybuchnęliśmy śmiechem.

– Widzisz? To wcale nie było takie trudne, możemy zacząć od początku. Teraz pójdę poszukać swojego chłopaka.

– Skończyłem już, chodźmy razem – zaproponował.

Rzucił niedopałek na ziemię, przydeptał go butem i oboje wróciliśmy na salę.

Nathan, gdy tylko mnie zobaczył w towarzystwie Billy'ego, stał się czujny. Obserwował każdy mój krok.

– Wszystko gra?

– Tak, wyszłam się przewietrzyć i tam wpadłam na Billy'ego. Można powiedzieć, że zaczęliśmy się powoli integrować. – Uspokoiliam go, a on zerknął na przyjaciela.

Gdy Billy puścił mi oczko i przyciągnął do siebie Zoe, poczułam, jak Nathan powoli się rozluźnia. Zrobił to samo co jego przyjaciel: przytulił

mnie do siebie tak, że opierałam się plecami o jego klatkę piersiową, i oparł podbródek na czubku mojej głowy.

– Ja cię szukałem, a ty romansujesz z moim najlepszym przyjacielem?

– Skoro ty mnie zanedbujesz, to dlaczego miałabym nie skorzystać, gdy napatoczy się inny przystojniak?

Uszczypnął mnie w bok.

– Może znajdziemy przyszłych małżonków i wszyscy razem wzniesiemy toast za ich jutrzejszy wielki dzień? – zapytał Billy, na co wszyscy przystaliśmy.

Każde z nas wzięło po drinku i ruszyliśmy do stolika pary młodej. Oboje byli pochłonięci rozmową z jedną z kuzynek Stacy. Kiedy nas zauważyli, uśmiechnęli się szeroko i wstali.

– Dobrze się bawicie? – odezwał się Kevin, obejmując czule swoją narzeczoną. Mężczyzna był już delikatnie wstawiony, ale był to w końcu jego wieczór kawalerski.

– Tak, raz jeszcze dziękujemy za zaproszenie. Będziemy się powoli zbierali, aby jutro mieć siłę na świętowanie wraz z wami, ale przed wyjściem chcieliśmy wznieść toast za wasze ostateczne chwile wolności, kochani – powiedział Billy i podniósł literatkę z whisky w geście toastu.

Wszyscy poszli jego śladem. Wszyscy prócz Stacy, która wydawała się nieco zakłopotana.

– Stacy, nie oszczędzaj się dziś... Tego toastu nie można pominąć, jeden kieliszek cię przecież nie zabije – zachęciła Zoe.

Dziewczyna zaśmiała się nerwowo i otworzyła usta, aby coś powiedzieć, ale Billy ją wyprzedził.

– Chyba że chcesz nam wszystkim coś powiedzieć... Czyżby rodzina miała wam się wkrótce powiększyć? – powiedział ze śmiechem.

Nathan zachłysnął się alkoholem, a Stacy pobladła i nagle zapadła niezręczna cisza. Kevin wlepił uporczywy wzrok w Stacy i przestał się uśmiechać. Ona patrzyła na Nathana, a Nathan na nią. Zaczęłam się śmiać. Nie rozumiałam, dlaczego nagle wszyscy wyglądają, jakby zobaczyli ducha.

– Dobra, czy coś mi umknęło? Czy Billy trafił w samo sedno i spodziewacie się dziecka? Moje gratulacje! – zawołałam radośnie i przeniosłam wzrok na Kevina, który wyglądał, jakby za moment miał dostać wylewu.

Odsunął się od narzeczonej, by stanąć z nią twarzą w twarz, i skupił na niej spojrzenie pełne gniewu.

– Nie mnie należą się gratulacje... Bo Stacy rzekomo chciała z tym czekać do ślubu – oznajmił, ledwo panując nad gniewem.

Billy, słysząc wypowiedź mężczyzny, parsknął śmiechem. Pewnie uznał, że to wszystko jest po prostu żartem. Nic jednak na to nie wskazywało, a atmosfera z chwili na chwilę gęstniała coraz bardziej.

Zmarszczyłam brwi, zaczynając się gubić w całej tej sytuacji, i spojrzałam na Nathana, który wyglądał, jakby miał za moment zwymiotować.

– Nathan, co tu się dzieje? – zapytałam.

Czułam, jak moje serce wrzuca szósty bieg, a dłonie zaczynają się pocić.

– Ja pierdołę, stary... Chyba mi nie powiesz... – odezwał się Billy, wbijając w przyjaciela zaskoczone spojrzenie.

– Czego ci nie powie? – Zmarszczyłam brwi. Mój niepokój narastał.

Nagle spojrzenia wszystkich skupiły się na mnie, bo tylko ja nie połączyłam jeszcze faktów, które zwyczajnie wypierałam. Nie chciałam

wierzyć, że Nathan byłby w stanie zrobić mi coś takiego... Zwłaszcza po tym, przez co przeszłam.

– Twój facet pieprzył się z moją narzeczoną – zagrzmiał Kevin, patrząc z pogardą na Stacy.

Zaczęłam nerwowo kręcić głową. Nie wierzyłam w te oszczerstwa i nie zamierzałam pozwolić, by Kevin w ten sposób wyładowywał swój gniew na Nathanie. Zaśmiałam się bez cienia humoru.

– To jakaś paranoja... Kevin, czy ty się słyszysz? Może dopadł cię przedślubny stres, proszę jednak, nie rzucaj takimi oskarżeniami, bo ciężko jest coś takiego cofnąć... Nathan, powiedz im, że to jakiś nonsens. – Wbiłam w niego wyczekujące spojrzenie. Pożałowałam swoich słów, gdy tylko zobaczyłam wyraz jego twarzy. – Nie zrobiłeś tego, Nate... Proszę, powiedz, że tego nie zrobiłeś.

Wbiłam w niego błagalne spojrzenie.

– Alice...

Postąpił krok w moją stronę, ale błyskawicznie się cofnęłam.

– Zrobiłeś to.

Czułam, jak nogi się pode mną uginają.

– Słuchajcie, może wyjdźmy stąd i nie róbmy przedstawienia... To nie jest najlepsze miejsce do tego typu rozmów – odezwał się Billy, patrząc na mnie współczująco, a Zoe mu przytaknęła.

– Dlaczego nie, ślubu i tak nie będzie, więc niech ludzie się dowiedzą. Niech poznają prawdę, jaką zakłamaną, puszczałską suką jest Stacy Miller... Myślałaś, że sprzedasz mi bajeczkę o tym, jak to zapłodniłem cię w noc poślubną? Coś ty, do cholery, sobie wyobrażała?! – wrzasnął Kevin i cisnął trzymaną w dłoni szklanką o ziemię.

Stacy podskoczyła, a w jej oczach pojawiły się łzy, ale nie współczułam jej ani przez sekundę. Życzyłam jej wszystkiego najgorszego i miałam

nadzieję, że wszyscy się dowiedzą, co zrobiła.

– Pozwólcie, że wzniosę toast. Za despotę i zdrajczynię, którzy są stworzeni do niszczenia życia innym. Och, oraz za ich dziecko, któremu przyjdzie się wychowywać pod okiem matki dziwki i ojca oszusta – powiedziałam i opróżniłam swój kieliszek, po czym odstawiłam go na stół i ruszyłam w kierunku wyjścia, kompletnie lekceważąc wszystkich przyglądających mi się ludzi. Nikt się nie odezwał nawet słowem.

Kiedy wyszłam na zewnątrz, wreszcie odetchnęłam. Jeszcze przebywając w sali, myślałam, że zemdleję. Starłam się być silna, bo nie miałam zamiaru się rozklejać przy tych wszystkich ludziach. Chciałam tylko wrócić do domu. Czułam, że to wszystko zaczęło mnie przytłaczać. Okłamał mnie, podczas gdy ja się przed nim otworzyłam, zaufałam mu... On bez skrpułów to wszystko zniszczył. Pozwoliłam się złamać... Odebrał mi wszystko.

Zorientowałam się, że nie mam przy sobie torebki, w której schowałam portfel i telefon. Nie było innego wyjścia, wróciłam do środka, obiecawszy sobie, że wejdę i wyjdę z tego budynku z podniesioną głową... Nie mogli odebrać mi już niczego – bo nic mi nie zostało.

## Rozdział 25

### NATHAN

Zamurowało mnie. Nie wiedziałem, co się dzieje. Czułem się, jakbym był w innym wymiarze, zupełnie jakby cała ta sytuacja mnie nie dotyczyła. Wpatrywałem się w Stacy i starałem się rozszyfrować, czy to jakaś pieprzona gra z jej strony – była przecież znakomitą manipulatką, więc wcale bym się nie zdziwił. Po chwili zrozumiałem powagę sytuacji. Ona była w ciąży, a to wszystko było prawdziwe.

Zaschło mi w ustach i poczułem, że zaczyna mi brakować tlenu. Nie pozwoliłem się pokonać atakowi paniki. Musiałem to jakoś poukładać, wytłumaczyć Alice, że to wszystko nie tak, jak myśli. Nie potrafiłem jednak znaleźć odpowiednich słów i czułem, jak grunt usuwa mi się spod nóg. Tym razem zostałem z tym sam, bo kobieta, która trwała przy mnie w ostatnim czasie, była teraz po drugiej stronie barykady i z pewnością mnie nienawidziła.

– Stacy, czy to prawda? – zwróciłem się do byłej kochanki.

Potrzebowałem to od niej usłyszeć. Wiedziałem, kiedy kłamię, więc bacznie ją obserwowałem i czekałem. Trwało to sekundy, ale dla mnie była to pieprzona wieczność. W końcu otrzymałem odpowiedź, która zniszczyła wszystko. Wystarczyła, by zranić dwoje ludzi i zrujnować dwa związki.

– Nie wiedziałam, jak ci to powiedzieć.

– Chryste... Może zwyczajnie? „Jestem w ciąży”?! – warknąłem, mając w głębokim poważaniu, że wszyscy nas słyszą.

Złapałem się za włosy, jakbym chciał je sobie wyrwać. Nie wiedziałem, co ze sobą zrobić. Musiałem wziąć odpowiedzialność za swoje czyny. Spieprzyłem sprawę, ale nie chciałem, by za moje błędy zapłaciło moje nienarodzone jeszcze dziecko.

– Co teraz zrobimy? – zapytała i chciała się do mnie przytulić, ale odsunąłem się od niej.

Spojrzałem na Billy’ego, który choć raz w życiu nie uśmiechał się jak kretyn. Był poważny i widziałem, że sam zastanawia się nad pytaniem Stacy.

– Najpierw muszę odzyskać swoją kobietę, a później zastanowię się, jak mogę ci pomóc. Nie umyję rąk, skoro to moje dziecko – odpowiedziałem, starając się zapanować nad gniewem.

– Zostawisz mnie kompletnie samą, żeby ją udobruchać? – warknęła gniewnie.

– A jak ty to sobie wyobrażałaś? Czego ode mnie oczekujesz, Stacy? Że stworzymy prawdziwą rodzinę i będziemy wieść sielankowe życie aż do kolejnego razu, gdy zapomnisz, że już masz faceta, i dasz dupy komuś innemu? – zapytałem zjadliwie.

Gdy tylko wypowiedziałem ostatnie słowa, poczułem piekący policzek.

Uśmiechnąłem się pod nosem, zdając sobie sprawę, że trafiłem w samo sedno. Obliziałem wargę i pochyliłem się nad Stacy, by mogła mi się

dokładnie przyjrzeć i usłyszeć każde słowo.

– Nic dla mnie nie znaczysz. Nie wiesz, czym jest prawdziwe uczucie, Stacy... Jesteś zimna jak lód, żywisz się tylko nienawiścią i zamętem, który siejesz. Nie dorównujesz Alice do pięt. Nienawidzisz jej, bo wiesz doskonale, że mam rację. Cholera, przecież to od zawsze było oczywiste, a ja zauważyłem to dopiero teraz...

– Zamknij się – ostrzegła.

– Zazdrościłaś jej – powiedziałem.

– Zazdrościłam? Tej spasionej idiotce, która śliniła się na twój widok przez cały ten czas? Darcy, ty i ja niczym się od siebie nie różnimy, więc skończ z tym gadaniem. Nie miałam czego jej zazdrościć, bo to ja mam wszystko, a ona nie ma już nic... – warknęła i uśmiechnęła się cynicznie.

– Tu się mylisz, Stacy. Ona ma coś, czego ty nigdy nie dostaniesz i nigdy nie miałaś.

– Niby co? Oświeć mnie.

– Moje serce – odpowiedziałem i odszedłem.

Wiedziałem, że ją to zraniło. Stacy od lat starała się naprawić naszą relację i ponownie spróbować stworzyć związek, ale nie potrafiłbym jej zaufać. Zresztą w liceum łączył nas głównie namiętny seks. Nigdy nie pałałem do niej żadnym uczuciem. Byłem jej wierny jak pies, nigdy jej jednak nie kochałem. Wiedziałem, że nie mogła tego znieść, bardzo ją to bolało. Kiedy poznała Kevina, robiła wszystko, by wzbudzić we mnie zazdrość. Zachowywała się jak typowa słodka idiotka, więc skorzystałem z okazji i brałem to, co mi dawała, stawiając jednak sprawę jasno: tylko seks.





Ruszyłem na poszukiwania Alice. Wpadłem na nią w holu. Na mój widok zbladła, a następnie przybrała wojowniczy wyraz twarzy. Starła się mnie ominąć, nie pozwoliłem jej jednak na to i chwyciłem ją za dłoń. Wyrwała ją, jakby mój dotyk parzył.

– Nie dotykaj mnie – warknęła.

Chciałem ją przytulić. Widziałem, jak bardzo cierpi, choć starała się to przede mną ukryć. Oczywiście miała czerwone i zapuchnięte od łez. Nienawidziłem siebie za to, że doprowadziłem ją do tego stanu.

– Proszę cię, porozmawiaj ze mną i pozwól mi to wytłumaczyć – rzuciłem błagalnie. – To nie tak, jak ci się wydaje.

Odsunęła się ode mnie.

– Niby co chcesz mi wyjaśnić, Darcy? – powiedziała zjadliwie, usiłując mnie ominąć. – Powiesz mi teraz, że potknąłeś się i zrobiłeś jej dziecko?

Nie dałem za wygraną. Musiała dowiedzieć się całej prawdy i zrozumieć, że nie chciałem jej zranić.

– Owszem, sypiałem z nią, ale zrozum... To było, zanim zacząłem się spotykać z tobą. To był tylko seks, Alice, nigdy jej nie kochałem! Wszystko się zmieniło, gdy pojawiłaś się ty. Ona nigdy nie miała dla mnie żadnego znaczenia!

Alice wbiła we mnie pełne wściekłości spojrzenie.

– Nic się nie zmieniło! Od samego początku ze mnie kpiłeś... Wszyscy kpiłicie. Uwierzyłam ci i przez chwilę naprawdę myślałam, że ci na mnie zależy.

– Popełniłem błąd, pozwól mi go naprawić! – błagałem.

– Nie, Nathan. Skończyłam z tobą, i z wami wszystkimi, na dobre... Jeśli kiedyś choć w najmniejszym stopniu ci na mnie zależało, zrób to, o co proszę: zniknij z mojego życia i wreszcie przestań je rujnować –

powiedziała łamiącym się głosem, ze łzami ściekającymi po policzkach. – Nie ma w tobie niczego dobrego. Niszczysz wszystko na swojej drodze. Jesteś jak trucizna. Mam szczerą nadzieję, że zła karma kiedyś do ciebie wróci.

Chciałem dalej błagać, ale miałem odwagi powiedzieć już nic więcej. Alice Fletcher nie była mściwa, więc wiedziałem, że złe słowa nie były z jej strony szczerze – wszystkie prócz jej prośby, bym zostawił ją w spokoju. Chciałem jej wyznać, że to niemożliwe, ponieważ ma coś mojego, coś, bez czego nie jestem w stanie żyć. Posiadała moje serce, o którego istnieniu przypomniałem sobie dopiero, gdy pojawiła się w moim życiu.

– Ona zawsze wygrywa, Nathan. Nie wiem, dlaczego się łudziłam, że tym razem będzie inaczej – powiedziała Alice i rozplakała się na dobre, a ja nie wiedziałem, jak jej pomóc.

– Proszę, zostań i pozwól mi to naprawić – wyszeptalem.

Wytarła twarz.

– Może zbyt często walczyłam o coś, co było z góry spisane na porażkę – odpowiedziała z powagą. – Dłużej po prostu nie potrafię. Mówię poważnie: pozwól mi zapomnieć i zniknij z mojego życia.

Zabrakło mi słów. Kochała mnie, a jednak tym razem to nie wystarczało. Mogłem tylko stać i patrzeć, jak wszystko się wali.

## Rozdział 26

### ALICE

*M*oje życie nigdy nie było usłane różami. Nie było takie również kochanie Nathana Darcy’ego. Przez cały ten czas czułam się, jakbym stąpała po cienkim lodzie... Pozostawało tylko czekać, aż pęknie. Nie żałowałam jednak ani jednej chwili spędzonej razem z nim. Nathan nauczył mnie wielu rzeczy. Byłam z nim szczęśliwa i chciałam wierzyć, że choć przez chwilę on także był szczęśliwy ze mną.

Ale nie potrafiłam znieść myśli, że Stacy już zawsze będzie częścią jego życia... Zawsze jej wybacział.

Darcy nauczył mnie także, jak być twardą, chociaż nastąpiło to dopiero po naszym rozstaniu. Ból był niesamowity, tęsknota niemal nie pozwalała mi funkcjonować, ale poradziłam sobie z nią. Wiedziałam, że kiedyś wreszcie ustąpi i wszystko wróci do normy. I udało się. Po jakimś roku znów nauczyłam się żyć bez niego, choć wspomnienia o nim były wszędzie, gdzie tylko się obejrzałam.

Od naszego rozstania minęło czterdzieści osiem miesięcy. To były szalone dwa lata. W moim życiu zaszło ogromnie dużo zmian. Dean został

skazany na dwadzieścia pięć lat więzienia za kradzieże, wyłudzenia, włamanie i napad. Wreszcie dostał to, na co zasłużył, i wreszcie mogłam odetchnąć z ulgą. Kupiłam mieszkanie w dobrym sąsiedztwie, byłam świadkiem, jak moja najlepsza przyjaciółka zaręcza się ze świetnym mężczyzną, i zwiedziłam Paryż, o czym marzyłam od dziecka. Wciąż jednak mi czegoś brakowało... Pragnęłam czegoś więcej i nie potrafiłam tego nazwać.

– Dobra, gotowe – powiedziała Bonnie, kiedy skończyła układać mi włosy.

Dostałam zaproszenie na bankiet, na którym miała się pojawić śmietanka branży hotelarskiej i gastronomicznej. Idealna okazja, by zawrzeć nowe kontakty i zdobyć nowe kontrakty.

– Dziękuję, po raz kolejny jestem twoją dłużniczką. – Uściskałam ją i wygładziłam sukienkę.

Miałam na sobie czarną satynową suknię na cienkich ramiączkach, z rozcięciem na udzie. Czułam się w niej bardzo kobieco i seksownie.

– Nie gadaj już, tylko uciekaj i baw się dobrze. Zadzwoń do mnie, kiedy wrócisz do domu.

– Tak zrobię. A ty? Jakie plany na dziś? – zapytałam, choć już znałam odpowiedź.

– Pewnie to, co zawsze. Obejrzymy jakiś stary film, zjemy coś i skończymy w łóżku – odpowiedziała, śmiejąc się.

Nadal nie mogłam uwierzyć w to, że moja najlepsza przyjaciółka skończyła z Dylanem. Podkochiwała się w nim od chwili, kiedy pierwszy raz go zobaczyła. Początkowo byłam przekonana, że nie wykona wobec mężczyzny żadnego ruchu. Kiedy jednak mój związek z Nathanem zyskał oficjalny status, przyjaciółka postanowiła chwycić byka za rogi i zaprosiła Dylana na randkę. Od tamtej chwili byli nierozłączni. Mężczyzna uwielbiał

jej poczucie humoru. Byłam bardzo szczęśliwa, bo oboje byli mi bliscy i zasługiwali na szczęście. Teraz Dylan miał u boku kogoś wspaniałego, a Bonnie czuła się kochana. Opiekował się nią cudowny mężczyzna.

– W takim razie ucałuj Dylana i bawcie się dobrze – rzuciłam, nim opuściłam ich mieszkanie.

Przyjęcie jak na złość było organizowane w tym samym hotelu co wieczór panieńsko-kawalerski Stacy i Kevina. Kiedy przechodziłam przez hol, obawiałam się fali wspomnień, ale na szczęście udało mi się jej uniknąć. Niespiesznie ruszyłam w stronę sali balowej, podążając za dźwiękami muzyki i stłumionych rozmów.

Dostrzegłam go już w oddali. Rozmawiał z właścicielem hotelu i śmiał się z czegoś.

Chciałabym móc powiedzieć, że nic nie poczułam, że moje serce nie zabiło szybciej na jego widok, a zdradliwy rumieniec nie wypłynął na moje policzki, kiedy przypomniałam sobie jego pocałunki. Ale nie mogłam się oszukiwać. Mimo że upłynęły dwa lata, moje serce wciąż należało do niego i wyczuwało go z oddali. Jak na zawołanie podniósł wzrok i nasze spojrzenia się spotkały, pierwszy raz od tak długiego czasu. Poczułam uderzenie gorąca, które rozeszło się po całym moim ciele. Starłam się zmusić stopy do dalszego ruchu.

Nie wiem, ile tak trwaliśmy, wpatrując się w siebie nawzajem. Ale to ja zerwałam kontakt wzrokowy. Skinęłam mu grzecznie głową na powitanie, a następnie odnalazłam kelnera i sięgnęłam po kieliszek szampana z tacy. Starłam się zapanować nad rozszalałym pulsem i skupić się na tym, by dobrze się bawić. Przywitałam się z kilkoma właścicielami pobliskich restauracji. Wiedziałam jednak, że mój spokój nie potrwa długo.

Wyczułam jego obecność, nim jeszcze zdążył się odezwać. To było przerażające i fascynujące zarazem. Zaczęłam się zastanawiać, czy on czuje

to samo.

– Przyszłaś – powiedział, kiedy raczyłam się pysznościami ze szwedzkiego stołu.

– Pytasz czy stwierdzasz?

– Jak zawsze z bojowym nastawieniem. – Uśmiechnął się pod nosem. – Świetnie wyglądasz, Alice.

– Zawsze świetnie wyglądam, Darcy. Ty też przyzwyczaj się prezentujesz.

Uśmiechnęłam się, aby nie wyjść na sukę. Chciałam zakończyć tę rozmowę i uciec jak najdalej od niego. Nie pozwolił mi jednak na to i mówił dalej:

– Twój lokal naprawdę fantastycznie sobie radzi. Słyszałem, że masz coraz więcej zleceń.

– Tak, to niesamowite. Nadal nie mogę uwierzyć, że się udało – przyznałam. – Kiedy sobie przypomnę nasze początki, to zastanawiam się, jakim cudem to wypaliło.

On jednak pokręcił głową.

– Alice, to wszystko twoja zasługa. Ty tchnęłaś życie w ten lokal i zrobiłabyś to też bez mojej pomocy.

Wykonałam ten sam przeczący gest.

– Doskonale wiesz, że to ty nas uratowałaś, twoje nazwisko i rady... Bez ciebie nie zaszlibyśmy tak daleko.

– Jeżeli ktoś tu kogoś uratował, to ty mnie. Uratowałaś resztki mojej zepsutej duszy, Alice, a ja nigdy ci za to nie podziękowałem – wyznał, a mi zabrakło tchu.

Co powinno się odpowiedzieć na takie wyznanie? „Dziękuję za dobre słowo”? A może „Nie ma za co”? Musiał wyczuć moje zakłopotanie, bo

tylko uśmiechnął się pod nosem i skinął głową.

– Świetnie było cię znów zobaczyć, Alice, nawet jeśli tylko przez chwilę – rzucił na pożegnanie, zostawiając mnie kompletnie oniemiałą.

– Ciebie też, Nathan – wyszeptałam z opóźnieniem, wiedząc, że i tak nie usłyszy.

To nie miało tak wyglądać. Minęły przekłete dwa lata i naprawdę wierzyłam, że zdążyłam się z niego wyleczyć. Ale ilekroć próbowałam ruszyć dalej, umówić się na randkę, nie byłam w stanie tego zrobić. Po prostu nagle czułam, że to jeszcze nie czas, że jeszcze nie jestem gotowa. Wypierałam każde, nawet najmniejsze wspomnienie o nim, ale one wracały. Był ostatnią osobą, o której myślałam przed zaśnięciem, i pierwszą, o której myślałam po przebudzeniu. Łapałam się na tym, że wyczekiwałam go w kawiarni, choć dobrze wiedziałam, że się nie pojawi. Przez bardzo długi czas po rozstaniu Darcy nie dawał za wygraną, dzwonił i pisał, nigdy jednak nie przyszedł.

Nie mogłam się skupić na rozmowach z innymi ludźmi. Ilekroć ktoś mnie zagadnął, byłam zbyt rozkojarzona, by prowadzić sensowną konwersację. Szukałam go w tłumie, obwiniając się w myślach za swoją głupotę. Wiedziałam, że zrobię coś, co okaże się błędem, jeśli zostanę na tym przyjęciu choćby chwilę dłużej. Wyszłam z bankietu, odebrałam kluczyki od parkingowego i kiedy w końcu siedziałam już w samochodzie, ruszyłam przed siebie.

Nie chciałam, żeby ból wrócił na dobre. Pragnęłam uciec od tęsknoty, która niekiedy była tak silna, że zaczynałam wariować. Unikałam tego mężczyzny jak ognia, unikałam jakichkolwiek informacji na jego temat. Ubłagałam przyjaciółki, by mi o nim nie wspominały. A i tak znów namieszał mi w głowie, i to wyłącznie kilkuminutowym spotkaniem.

Zaparkowałam samochód pod rozpadającym się budynkiem. Opuszczony ogród botaniczny, do którego zabrał mnie Darcy, był w jeszcze gorszym stanie, niż zapamiętałam, nie powstrzymało mnie to jednak przed wejściem do środka. Panowała tam cisza, ale nie przytłaczająca, wręcz przeciwnie – kojąca. Jedyнным źródłem światła był księżyc, który teraz oświetlał mi drogę do jednego z pomieszczeń, gdzie znajdowała się huśtawka. Nigdy nie zapytałam Nathana, skąd się tam wzięła i jakim cudem przetrwała tyle czasu. Usiadłam na niej z nadzieją, że lina się nie zerwie i nie wyląduję tyłkiem na brudnej i mokrej ziemi, i wtedy go usłyszałam:

– Nie pamiętam, kiedy byłem tu ostatni raz – powiedział, stojąc kilka metrów ode mnie.

Nie słyszałam jego samochodu ani kroków, ale nie wystraszyłam się. Czułam dziwny spokój.

– Byłam tu tylko raz i sama się dziwię, że tu trafiłam. To miejsce nawet nocą zapiera dech w piersiach – odpowiedziałam.

Blado się uśmiechnęłam na wspomnienie tamtego dnia.

– Alice...

– Cokolwiek chcesz powiedzieć, proszę, nie rób tego. Nie psuj tego, co zdołałam sobie poukładać, Nathan.

Przymknęłam powieki, jakby to miało mnie ochronić przed jego słowami. Było oczywiste, że nie ma zamiaru mnie posłuchać.

– Tęsknię za tobą, mała – powiedział.

Łzy stanęły mi w oczach i wszystkie wspomnienia z naszego ostatniego spotkania uderzyły we mnie z mocą rozpędzonej ciężarówki. Dostrzegłam grymas smutku na jego twarzy. Nim się obejrzałam, błyskawicznie się przy mnie znalazł i otarł kciukiem moje wilgotne policzki.

– Nie płacz, proszę... Nie mogę znieść myśli, że tak bardzo przeze mnie cierpisz. Musiałem z tobą porozmawiać.



– Nate, proszę, nie rób mi tego... Dopiero zdołałam się jakoś pozbierać.

– Ona nie była w ciąży... – wszedł mi w słowo.

Serce mi przystanęło.

– Co? Jak to nie?! Nathan, jeżeli to kolejna chora gra z twojej strony...

– Mówię prawdę. Stacy nie była w ciąży. To była szopka, chciała się na mnie odegrać, bo ją zostawiłem.

Świat zaczął wirować mi przed oczami.

– Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś?

– Uznałem, że mimo wszystko nie będziesz chciała mnie znać, i chciałem uszanować twoją prośbę, bym pozwolił ci się od siebie uwolnić. Ale nie jestem w stanie...

– Nawet jeśli nie była w ciąży, to nie ma to już znaczenia – powiedziała i odsunęłam się od niego.

– Dla mnie ma, bo bez względu na to, ile czasu minęło, ja wciąż cię kocham i nie potrafię znieść myśli, że nie ma cię obok. Wszystko spieprzyłem. Próbowałem uszanować twoją wolę i więcej się z tobą nie kontaktować. Ale proszę cię, pozwól mi to naprawić... Alice, ja nie potrafię już żyć w świecie, w którym cię nie ma. Tęsknię za tobą.

Popatrzyłam mu prosto w oczy i dostrzegłam w nich całą gamę emocji. Nie żartował. Wierzyłam w każde jego słowo, nie potrafiłam się powstrzymać.

– Nathan, przykro mi...

– Dlaczego? Po prostu daj mi szansę to naprawić, Alice – powtórzył błagalnie, a mi pękało serce.

– Jeżeli kolejny raz pozwolę ci wkroczyć do mojego życia, znów wszystko zniszczysz. Ile jeszcze razy będziesz mnie niszczył?! – warknęłam, patrząc mu w oczy. – Złamałeś mnie, Nathan. Oddałam ci całą

siebie i mnie zламаłeś. Nienawidzę cię za to, ale siebie nienawidzę jeszcze bardziej... Bo wciąż cię kocham! – wykrzyczałam i uderzyłam go w klatkę piersiową.

Wyglądał na całkowicie bezbronny.

– Nie jestem idealny, ale każdego dnia staram się być lepszym człowiekiem, by ci udowodnić, że teraz na ciebie zasługuję. Możesz mnie odpychać, ale nigdy nie przestanę próbować... Bo nie chcę w swoim życiu nikogo innego, potrzebuję ciebie i tylko ciebie – powiedział i chwycił moją twarz w dłonie.

Pozwoliłam mu oprzeć się czołem o moje czoło.

– Skrzywdziłeś mnie.

– Myślisz, że tylko ty cierpiałaś, Fletcher? Odchodząc, zламаłaś mi pierdolone serce. Oboje jesteśmy zniszczeni, ale tylko my dwoje możemy się nawzajem naprawić.

– Nie chcę już cierpieć... Chcę życia, o jakim zawsze marzyłam.

– Nie jestem idealny, ale jestem twój... Razem możemy stworzyć swoje idealnie-nieidealne życie. Ty i ja, Fletcher. Co ty na to? – szepnął, szukając odpowiedzi w moich oczach.

Odwzajemniłam spojrzenie, pytając poważnie:

– Kochasz mnie?

– Nie jestem w stanie opisać słowami jak bardzo – odpowiedział i pochylił się, aby mnie pocałować.

Położyłam mu palec na ustach.

– Na początek to mi wystarczy. Nad resztą musimy jeszcze sporo popracować – odpowiedziałam i pocałowałam go, zapominając o świecie.

Darcy nauczył mnie, że miłość nie zawsze jest idealna. Czasem musimy wypić beczkę goryczy, zanim uda się nam zasmakować prawdziwej

słodczy.

## *Epilog*

### PIĘĆ LAT PÓŹNIEJ...

*U*słyszałem parkujący na podjeździe samochód i wyszedłem z domu z małą Josie. Kiedy tylko dostrzegła Billy'ego zatraskującego za sobą drzwi od auta, natychmiast wyswobodziła się z moich objęć i popędziła do swojego ojca chrzestnego.

– Bąblu, jak ty urosłaś! Daję słowo, że jeszcze tydzień temu byłaś o połowę niższa. – Wziął ją na ręce i pocałował w czoło, a mi podał czteropak piwa.

Była sobota, więc jak zwykle wszyscy zbierali się w domku nad jeziorem, w którym zamieszkaliśmy z Alice po ślubie. Te weekendowe spotkania stały się naszą małą tradycją. Przez sytuację ze Stacy moja dawna paczka się rozpadła. Nie chciałem tracić kontaktu z Billym, więc musiałem uratować sytuację i coś wymyślić. Zaczęło się od zorganizowania ogniska, by uczcić moje zaręczyny z Alice cztery lata temu. Wtedy uznaliśmy, że tego typu spotkania powinny odbywać się w tym samym gronie w każdy weekend, i tak też pozostało.

Zjeżdżali do nas Bonnie z Dylanem, teraz już jej mężem, i ich dwie córki, Vera i Nicole, oraz Billy z Zoe i ich synkiem Adamem. Dzieciaki świetnie dogadywały się z naszymi bliźniaczkami Josie i Faith, a już

niedługo na świat miał przyjść Michael, mój pierwszy i, mam nadzieję, nie ostatni syn.

– Ciociu Rosie, a co robiło się za twoich czasów, jak było ciemno? – zapytał pięcioletni Adam, siedzący na kolanach u swojej mamy.

– Dzieci – odpowiedziała starsza kobieta, wzruszając ramionami, na co wszyscy wybuchnęli śmiechem.

– Ciociu, tak nie wypada. – Przewróciłem oczami.

– A co ja takiego powiedziałam? Masz zamiar opowiadać im historyjki o kapuście i bocianach? Chłopcze, dasz im te swetrony i wszystkiego się dowiedzą, jak będą chciały.

– Chyba miałaś na myśli smartfony – odezwała się Alice, gładząc się po ciężowym brzuszku i tłumiąc śmiech.

– Jak zwał, tak zwał. Nie znam się na tych elektronikach. – Ciocia wzruszyła ramionami i przytuliła do serca śpiącą Faith.

– Chyba się już położę, a ty, Darcy? – Alice spojrzała na mnie i znacząco się uśmiechnęła.

– Prawdę mówiąc, też poczułem nagły przyływ zmęczenia. – Uśmiechnąłem się i pochyliłem się nad żoną, by czule pocałować ją w czoło.

Moje życie znacznie się zmieniło, bez wątpienia na lepsze. Wreszcie byłem spełniony i szczęśliwy, miałem u boku cudowną, piękną żonę oraz dzieci, a w tym wszystkim towarzyszyło mi grono prawdziwych przyjaciół.

Choć przez jakiś czas byłem przekonany, że wszystko zostało zaprzepaszczone i nie uda mi się naprawić swoich błędów ani odzyskać kobiety, która stała się całym moim światem, dostałem od życia szansę na słodką miłość.

Koniec

# *Playlista*

Zosia Witecka – *Good Enough*

System of a Down – *Lonely Day*

WILDES – *Bare*

The Archies – *Sugar, Sugar*

This World Fair – *Don't Make Me Wait*

Julia And The Doogans – *Down The Line*

Doja Cat – *Boss Bitch*

Lizzo – *Truth Hurts*

Olivia Rodrigo – *drivers license*

Selena Gomez – *Lose You to Love Me*

Youth Group – *Forever Young*

Eminem – *Without Me*

Maggie Eckford – *Everything Is Lost*

Calum Scott – *You Are The Reason*

Skylar Grey – *I Know You*

Meghan Trainor – *Me Too*

Martin Garrix & Bebe Rexha – *In The Name of Love*

Studio Killers – *Jenny (I Wanna Ruin Our Friendship)*

Lifehouse – *Broken*

Dana Glover & Mervyn Warren – *Plan On Forever*



## *Podziękowania*

Mamy to! Pierwsza książka z bohaterką plus size już za mną. Ta historia spadła na mnie jak grom z jasnego nieba, podczas gdy inne, wcześniej zaczęte, do dziś pozostały nieskończone. Mam jednak nadzieję, że prędzej czy później i one doczekają się swojego finału. To był ciężki okres, a podczas tworzenia tej opowieści niejednokrotnie miałam ochotę wszystko rzucić i wyjechać w Bieszczady. Nie zrobiłam tego dzięki kilku wspaniałym osobom.

Mamo, tato, dziękuję za wszystko, co dla mnie zrobiliście. Przymykaliście oko za każdym razem, gdy do późna kreowałam Pączusiowy świat, i wciąż wiernie kibicujecie mi w dalszym spełnianiu marzeń. Wiem, że pomagacie mi, jak tylko możecie, abym zawsze znajdowała czas na pisanie. Dziękuję! Kocham Was!

Monice Kosińskiej dziękuję za setki godzin spędzonych na poprawianiu mojego tekstu, za wszelkie rady i wielogodzinne rozmowy, podczas których wytrwale pracowałyśmy nad wymyśleniem zakończenia tej historii. Za picie karmi o północy i analizowanie tego, co udało mi się wymyślić do tej pory. Za wsparcie, które otrzymałam w całym procesie powstawania tej opowieści. To dzięki Tobie i Karolinie miałam odwagę wysłać Alice w świat. Dziękuję!

Mojej siostrze Aleksandrze dziękuję za to, że wierzyła we mnie wtedy, kiedy ja sama nie byłam w stanie. Dzięki Tobie odnalazłam odwagę, aby spełniać się w tym, co kocham, i nie poddawać się, gdy zacznie się robić ciężko. Jesteś najlepsza, kocham Cię!

Justynie Jankowskiej za pomoc w promocji książki! Mam nadzieję, że pokochasz tę historię i zajmie ona honorowe miejsce na Twoim regale.

Dziękuję mojej kuzynce Marcie, znanej jako Bunia. Byłaś pierwszą osobą, która poznała tę historię, i Twoja szczerą opinią była dla mnie niezwykle ważna. Z duszą na ramieniu czekałam na Twoje zdanie o tej książce. Nie wyobrażasz sobie nawet, jak byłam szczęśliwa, kiedy napisałaś, że śmiałaś się do łez. Kocham Cię i dziękuję Ci za wszystko!

Cioci Anicie i wujkowi Krzyśkowi dziękuję za napędzanie mnie do działania, za wiarę we mnie i w moją pasję oraz za nocne rozmowy o życiu. Dzięki Wam mogę być sobą!

Dziadkowi Romanowi dziękuję za bycie najwspanialszym człowiekiem na ziemi. Pozwoliłeś mi realizować moje marzenia w spokoju i nigdy się za to nie złościłeś. Dziękuję za wszystko, co dla mnie robisz, i mam nadzieję, że jesteś ze mnie dumny. Ale tej książki może nie czytaj, napiszę dla Ciebie następną <3

Monice Skabarze, kobiecie, od której wszystko się zaczęło, dziękuję za wsparcie, motywację, dobre słowa i wiarę we mnie i moje możliwości. Dziękuję za zaufanie, którym mnie obdarzyłaś, za to, że jesteś i zawsze służy mi dobrą radą. Nie masz pojęcia, jak bardzo się cieszę, że Cię mam!

Dziękuję Karolinie Wilczędze, mojemu cudownemu człowiekowi! Nawet nie wiem, od czego zacząć. Może od setek godzin, które spędziłyśmy, rozmawiając przez telefon o naszych pomysłach? Dziękuję za wysłuchiwanie mojego marudzenia i płaczu, kiedy już nie miałam siły i weny, by dalej walczyć i pisać. Byłaś przy mnie, gdy mój świat

niejednokrotnie się walił, i pomagałaś mi na nowo go pozbierać. Dziękuję również Dawidowi Wilczędze, mojemu managerowi, świetnemu znawcy filmów i seriali, a także mojej skarbnicy sarkazmu i suchych żartów. Oboje jesteście przecudowni, uwielbiam Was!

Moim przyjaciołom Jakubowi Cuchowi oraz Michałowi Piaseckiemu dziękuję za te wszystkie lata, w których znosili moje marudzenie. Już zawsze będę Wam wdzięczna za setki tysięcy napraw komputerów i za wszelką inną pomoc udzielaną o każdej porze dnia i nocy. Dziękuję, że jesteście bez względu na wszystko.

Babciu, dziękuję Ci za miłość, wsparcie i wiarę we mnie, za to, że pchnęłaś mnie do realizacji marzeń. Wciąż pamiętam, co mi powiedziałaś, kiedy Ci się pochwaliłam, że zamierzam spróbować swoich sił i kiedyś coś wydać. Pisałam to dla Ciebie, jesteś więc sercem i duszą tej opowieści. Dzięki temu będę miała cząstkę Ciebie zawsze przy sobie! Mam nadzieję, że jesteś ze mnie dumna tam na górze.

Dziękuję też cioci Kasi i wujkowi Luckowi Reszke, cioci Eli Gorzelak, a także wujkowi Markowi Godurowskiemu. Wasze poczucie humoru to złoto i diamenty! Napędzacie mnie potężną dawką pozytywnej energii i jestem najszczęśliwsza na świecie, że mam tak cudownych ciocie i wujków. Mojej kuzynce Justynie dziękuję za wszystkie wygłupy w dzieciństwie i niezliczoną ilość dialogów, którą mogłam wykorzystać w historii Alice i Nathana. Wujkowi Jankowi i cioci Halinie Wojnowskim dziękuję za wsparcie i wyczekiwanie mojej pierwszej powieści. Mam nadzieję, że się nie zawiedziecie! Kocham Was!

Składałam ogromne podziękowania całemu zespołowi Wydawnictwa Kobiecego. To dzięki Państwu dostałam tę wspaniałą szansę, aby spełnić swoje marzenie. Dziękuję Pani Agnieszce Nowak za przeogromne pokłady

cierpliwości, wsparcie i zaopiekowanie się mną. Pragnę podziękować także Pani Darii Armańskiej za błyskawiczne odpowiedzi i pomoc przy promocji.

Dziękuję moim ambasadorom za współpracę. Wiercie mi, bez Was nie dałabym sobie rady, jesteście najlepsi!

Dziękuję recenzentkom i recenzentom za wszystkie teksty, recenzje i posty. Wciąż się uczę i obiecuję wszystkie rady i uwagi wziąć sobie do serca. Będę szlifować swój warsztat!

Dziękuję również Tobie, Czytelniczko i Czytelniku, za sięgnięcie po moją twórczość i danie mi szansy. Mam nadzieję, że jeszcze się spotkamy



# *Spis treści:*

Okładka

Karta tytułowa

Prolog

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

[Rozdział 17](#)

[Rozdział 18](#)

[Rozdział 19](#)

[Rozdział 20](#)

[Rozdział 21](#)

[Rozdział 22](#)

[Rozdział 23](#)

[Rozdział 24](#)

[Rozdział 25](#)

[Rozdział 26](#)

[Epilog](#)

[Playlista](#)

[Podziękowania](#)

[Karta redakcyjna](#)

Redaktorka prowadząca: Agnieszka Nowak

Redakcja: Justyna Yigitler

Korekta: Katarzyna Kusoń

Projekt okładki: Magdalena Babińska

Copyright © 2022 by Kinga Godurowska

Copyright © 2022 by Niegrzeczne Książki an imprint  
of Wydawnictwo Kobieta spółka z o.o.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.  
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki  
całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania  
pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne

Białystok 2022

ISBN 978-83-8321-060-5

Grupa Wydawnictwo Kobieta | [www.WydawnictwoKobieta.pl](http://www.WydawnictwoKobieta.pl)



Na zlecenie Woblink

**woblink**

[woblink.com](http://woblink.com)

plik przygotowała Katarzyna Rek